

KASIA MAGIERA

# GRA ZŁUDZEŃ

PIERWSZY TOM CYKLU KRYMINALNEGO Z HEKTOREM CICHYM

*Naraża się na niebezpieczeństwo ten, co odbiera tygrysy młode,  
i ten, co odziera kobietę ze złudzeń. –Arthur Conan Doyle*

K A S I A M A G I E R A

# GRA ZŁUDZEŃ

*MELANŻ*

Warszawa 2022

## Spis treści

Strona tytułowa

Karta redakcyjna

Dedykacja

Motto

Od autorki

### Część I

#### Dzień 1

Ulica Solidarności. Mieszkanie Leona Urbańskiego

Hala produkcyjna, ulica Szuwarowa 100

Ulica Solidarności

Bar mleczny przy ulicy Solidarności

Hala produkcyjna, ulica Szuwarowa 100

Ulica Galeonowa, komenda

Komenda. Prosektorium

Komenda. Laboratorium

Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa

Więzienie. Sala widzeń

Mieszkanie przy ulicy Solidarności

Apartament przy ulicy Bursztynowej

Apartament przy ulicy Bursztynowej

Ulica Chęcińska. Mieszkanie Hektora

#### Dzień 2

Ulica Galeonowa. Komenda

Komenda. Gabinet prokurator Anny Wiedźmińskiej

Komenda. Korytarz przed gabinetem Anny Wiedźmińskiej

Ulica Bursztynowa. Apartament

Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa

Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa

Komenda. Biuro łączności i informatyki

Galeria Park Avenue

Park Wielkich Kwiaciarni

Hala przy ulicy Szuwarowej 100  
Miejski most. Spotkanie z Grinchem  
Gabinet psychoterapeutki  
Ulica Chęcińska. Mieszkanie Hektora

## Część II

### Dzień 3

Ulica Solidarności. Gabinet Jakuba Janiszewskiego  
Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa  
Krabisz. Urząd Miasta  
Krabisz  
Apartament przy ulicy Bursztynowej  
Krabisz. Miejski komisariat policji  
Apartament przy ulicy Bursztynowej  
Komenda  
Ulica Solidarności. Gabinet Janiszewskiego  
Kino / restauracja  
Mieszkanie Poli

### Dzień 4

W drodze do Jakuba Janiszewskiego  
Gabinet Jakuba Janiszewskiego  
Apartament przy ulicy Bursztynowej  
Szuwarowa 100  
Komenda  
Prosektorium  
Klub Luna  
Apartament przy ulicy Bursztynowej

### Dzień 5

Ulica Chęcińska. Mieszkanie Hektora  
Służbowy samochód Krzysztofa  
Ulica Chęcińska. Przed domem Hektora  
Komenda  
Gabinet Janiszewskiego  
Komenda. Stołówka

Apartament przy ulicy Bursztynowej  
Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa  
Komenda. Gabinet Wiedźmińskiej  
Ulica Solidarności. Gabinet Janiszewskiego  
Ulica Solidarności  
Ulica Bursztynowa. Apartament, wieczór  
Park Jaśminowy  
Gabinet psychoanalitik  
Apartament przy ulicy Bursztynowej  
Mieszkanie Hektora  
Apartament przy ulicy Bursztynowej

#### Dzień 6

Gabinet Janiszewskiego  
Mieszkanie Hektora / komenda  
Gabinet Janiszewskiego  
Przed domem przy ulicy Solidarności  
Gabinet Janiszewskiego  
Komenda  
Apartament przy ulicy Bursztynowej. Wieczór  
Ulica Solidarności. Mieszkanie Janiszewskiego  
Apartament przy ulicy Bursztynowej

#### Dzień 7

Szpital. Przed południem  
Szpital. Po południu

Podziękowania

Projekt okładki

VAVOQ | Wojciech Wawoczny |

Zdjęcie wykorzystane na okładce

© Shutterstock / Irina Bg

© Shutterstock / Kravets Misha

© Shutterstock / VJ Tar

Redakcja: *Dorota Ring*

Korekta: *Mariola Będkowska, Katarzyna Szajowska*

Tekst © Copyright by Kasia Magiera, Warszawa 2022

© Copyright for this edition by Melanz, Warszawa 2022

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych i przekazywana w jakiegokolwiek elektronicznej, mechanicznej, fotograficznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody posiadacza praw.

ISBN 978-83-67013-03-1

Warszawa 2022

Wydanie I

MELANŻ

ul. Rajskich Ptaków 50, 02-816 Warszawa

+48 602 293363

+48 602 632519

wydawnictwo@melanz.com.pl

www.melanz.com.pl

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie *Zecer*

*Dla Taty!*  
*Dziękuję, że nauczyłeś mnie, że mając pasję, którą się kocha, życie  
jest pełniejsze.*  
*Dziękuję, że wierzyłeś we mnie i w każdy mój pomysł.*  
*Dziękuję za wsparcie i doping każdego dnia.*  
*Nie zdążyłeś przeczytać tej książki, ale wiem, że by Ci się spodobała,  
a teraz w inny sposób będziesz trzymał za mnie kciuki i mi pomagał.*  
*Dziękuję za wszystko.*

*Z kobietą nie ma żartów  
– w miłości czy w gniewie  
Co myśli, nikt nie zgadnie;  
co zrobi, nikt nie wie.*

Aleksander Fredro



## Od autorki

Książka powstała w wyniku mojego zamiłowania do literatury i filmów z gatunku noir.

Znajdują się w niej rozpoznawalne i charakterystyczne elementy wywiedzione z tego gatunku, ale wrzucone we współczesność. Pisząc ją, chciałam się przekonać, czy fatalizm losu ludzkiego, tak charakterystyczny dla czarnego kryminału, da się umieścić w teraźniejszości.

Jestem przekonana, że pewne historie, zachowania, decyzje ludzkie są uniwersalne i nie przynależą tylko do jednej epoki.

Historia jest także lekko inspirowana sprawą kryminalną o której przeczytałam na łamach jednego z serwisów informacyjnych. Sprawa ta przywołała w mojej głowie częsty motyw z literatury noir, pojawiający się w powieściach Dashiella Hammetta czy Raymonda Chandlera.

Pisząc tę książkę, mogłam wrócić pamięcią do fabuł i historii, które wielokrotnie mnie zachwyciły nie tylko wątkiem kryminalnym, ale także psychologicznym. Tu człowiek i jego emocje grają główną rolę. Tym razem nie chodzi tylko o odkrycie, kto jest winny popełnionej zbrodni.

Książka jest zabawą z gatunkiem, z motywami i charakterami gdzieś już istniejącymi – postanowiłam je wykorzystać inaczej, w nowym dla nich świecie.

Liczę, że czytelnik będzie się dobrze bawił, czytając coś, co być może zna, ale w innej formie i innym czasie.

*Kasia Magiera*

# Część I

# Dzień 1

## Ulica Solidarności. Mieszkanie Leona Urbańskiego

– To miejsce zbrodni, co ta kobieta tu robi? – rzucił szorstko komisarz Hektor Cichy do dwóch policjantów stojących na korytarzu przed drzwiami ekskluzywnego apartamentu. Znał ich z widzenia z komendy. Byli z wydziału prewencji.

Na półpiętrze na niskim parapecie siedziała starsza, blada kobieta. Komisarz nie miał pojęcia, czy usiadła, bo musiała odpocząć, idąc po schodach, czy może na kogoś czekała, ale mało go to interesowało. Jej obecność w tym miejscu była niepożądana. Zresztą na parterze znajdował się przestronny hol z kanapą i tam byłoby jej wygodniej, a dla nich bezpieczniej i zgodnie z procedurami.

Na jego widok niżsi stopniem policjanci odruchowo się wyprostowali i jeden z nich natychmiast wyjaśnił:

- Jest świadkiem. To ona znalazła zwłoki i nas wezwała.
- Czeka na męża. Jest roztrzęsiona – dodał drugi.
- No to w porządku. – Cichy z powagą przyjął wyjaśnienie. – Dopóki z nią nie porozmawiam, nie pozwólcie jej odejść – wydał polecenie, a dwóch policjantów równocześnie skinęło głowami. – Gdzie jest denat?
- W salonie – odparł pierwszy z policjantów. – Technicy i patolog już tam pracują.

Hektor kiwnął głową i wszedł do mieszkania.

Jadąc na miejsce zdarzenia, został poinformowany przez dyspozytora, że ofiarą jest reżyser filmowy Leon Urbański, który odnosił znaczące sukcesy w swoim zawodzie. Hektor od progu przekonał się, że musiał być zamożny, mieszkanie potwierdzało ten status. Było ogromne i przestronne, urządzone w nowoczesnym stylu. Cichy był przekonany, że wystrój był efektem pracy projektanta wnętrz.

Komisarz, kiedy tylko dostał od dyspozytora adres, wiedział, czego może się spodziewać po tym miejscu. Apartament reżysera mieścił się w nowym domu w centrum miasta. Budynek był w kształcie nietypowej

bryły. Wybudowanie go wymagało niecodziennej precyzji. Powstał z myślą o ludziach, którzy nie liczą się z pieniędzmi. Miał tylko trzy piętra. Cena za mieszkanie, takie jak Urbańskiego, była porażająca. Hektor, nawet jakby pracował w policji przez najbliższe sto lat, nie mógłby sobie na nie pozwolić. Jak większość obywateli.

Aby dostać się do salonu, musiał przejść długim korytarzem. Na ścianach wisiały oprawione w ramki zdjęcia. Pobieźnie im się przyjrzał. Były to kadry z filmów.

Odniosł wrażenie, że powierzchnia holu kilkakrotnie przekracza jego mieszkanie, które też nie należało do małych. Uważał, że jego lokal dla niego samego był za duży, ale nie planował przeprowadzki ze względów sentymentalnych. A teraz, będąc w mieszkaniu Urbańskiego, zastanawiał się, po co komuś aż tak wielkie mieszkanie, skoro jest sam.

Zatrzymał się w progu. W salonie utrzymanym w biało-czarnej tonacji pracowało dwóch techników, a między kanapą i niskim stolikiem nad ciałem kuciała kobieta. Komisarz był w stanie zobaczyć tylko czubek jej głowy. Ruszył w jej stronę.

– Cześć, co mamy? – rzucił. Kobieta uniosła wzrok i rozpromieniła się na jego widok, ale w ułamku sekundy uśmiech zniknął z jej twarzy. Lekarka zobaczyła to, czego inni nie byli w stanie dostrzec na pierwszy rzut oka. Znała Cichego na wylot i wystarczyło jej jedno spojrzenie, aby wiedzieć, w jakim jest stanie. Dlatego przyglądała mu się, ale nie skomentowała tego, czego się dopatrzyła. Było to nietypowe, bo zwykle nie milczała w tym temacie, ale obecność techników powstrzymywała ją przed komentarzem.

– Przyczyna zgonu jest łatwa do ustalenia – zaczęła, nie spuszczając z niego wzroku.

Nagle przerwała, bo zobaczyła, że zmierza w ich stronę starsza blondynka ubrana na czarno.

– Witamy, pani prokurator – przywitał się z kobietą komisarz, kiedy stanęła obok niego.

– Co za cholerstwo! W takim budynku nie ma windy – odparła, oddychając nierównomiernie. – Będę musiała pomyśleć o emeryturze, nie nadaję się już na takie wspinaczki.

– Jak nie pani, to kto? – rzucił Hektor, a starsza kobieta poklepała go dobrotliwie po plecach. Kiedy upewniła się, że oddech wrócił jej do normy, przeszła do rzeczy.

– Co mamy?

– Mężczyzna, około czterdziestki, został uderzony kilkakrotnie w głowę narzędziem tępokrawędzistym – odpowiedziała patolog Pola Ostrowska. Co chwilę zerkała na Hektora, który starał się stać spokojnie, choć miał wrażenie, że mimowolnie lekko się jednak kołysze. Ręce trzymał w tylnych kieszeniach spodni. Czuł na sobie czujny wzrok Poli. Dlatego postanowił zmienić pozycję, zbliżając się do ofiary.

– Z układu plam opadowych i zeszywnienia mięśni wnioskuję, że zmarł tutaj, w takiej pozycji, jak widzimy, między dwudziestą drugą a dwudziestą czwartą – referowała patolog.

– Mamy narzędzie zbrodni? – dopytywała prokurator Anna Wiedźmińska.

– Tak, zabezpieczyliśmy je – odezwał się Jan Sobczak, technik zbierający ślady. – Dostał po głowie nagrodą, którą otrzymał za jeden z filmów.

– Może ktoś uznał, że nagroda mu się nie należy – odezwał się lekko komisarz, ale kiedy dostrzegł karcący wzrok prokurator, uśmiechnął się przepraszająco.

– Inne obrażenia?

– W tym momencie nie dostrzegam. Wszystko wyjaśni się po sekcji. Chociaż już teraz jestem pewna, że w jego organizmie znajdę alkohol i narkotyki – stwierdziła Pola i wskazała palcem na stół znajdujący się obok kanapy, przy której leżała ofiara. Na stoliku stał niedopity drink, butelka whisky i dwie równo uformowane „ścieżki” białego proszku.

Hektor zrobił krok w kierunku stolika, ale znowu napotkał wzrok Poli, więc się cofnął.

– Zdecydowanie nie był sam, bo resztki drugiej szklanki znaleźliśmy tu – odezwał się ponownie technik, wskazując miejsce przed kominkiem. –

Tą drugą szklanką uderzono o tu. – Tym razem wskazał duże lustro nad kominkiem. W prawym dolnym rogu było rozbite. – Szklanki są

z kryształu, więc z tej, która trafiła w lustro, został tylko pył. Jeśli były na niej odciski palców, to przepadły.

– A na narzędziu zbrodni? – zapytała Wiedźmińska.

– Popracujemy nad nim, ale nie wiem, czy się uda. Ktoś chciał zatrzeć ślady, więc wytarł statuetkę – odpowiedziała Karolina Sawicka, która towarzyszyła technikowi.

– To co wiemy? – zapytała prokurator, rozglądając się po dużym salonie, w którym panował nieład. Obok stolika, na podłodze, leżała przewrócona lampa, a dalej przewrócone na bok krzesło.

– Na podstawie tego, co tu widać, można wysnuć niezbyt oryginalną wstępną hipotezę – odezwał się Hektor. – Mężczyzna miał towarzystwo. Imprezowali, ale wywiązała się kłótnia, w której wyniku doszło do zbrodni. Obstawiam, że ofiara знаła swojego mordercę, a zbrodnia nie miała charakteru rabunkowego – przedstawił przypuszczalny przebieg wydarzeń. Był to ogólnikowy i banalny opis, pasujący do tysięcy zbrodni, ale w tym momencie jedyny prawdopodobny. – Jest tu wiele wartościowych przedmiotów, a sprawca ich nie zabrał, więc zbrodnia była wynikiem impulsu i emocji.

– Alkohol, narkotyki i artystyczny świat, to mówi wszystko – rzuciła Wiedźmińska. – Świadkowie?

– Tak, starsza pani, która siedzi na korytarzu. To ona nas zawiadomiła.

– Trzeba z nią porozmawiać. Dowiedzieć się więcej o tym człowieku. – Wiedźmińska wskazała palcem na leżącego na podłodze mężczyznę, którego lewy profil spoczywał w zaschniętej kałuży krwi. – Budynek nie jest duży, więc warto się też przejść po mieszkaniach, może ktoś z lokatorów coś słyszał – wydawała polecenia i mimo że były to rutynowe działania, Hektor jej nie przerywał. Ponad czterdzieści lat pracowała w tym zawodzie, dlatego teraz nie można było od niej oczekiwać zmiany przyzwyczajzeń. – A gdzie pana partner? Może przydałby się do pomocy – nagle przypomniała sobie o Krzysztofie Jaworskim.

– Już jedzie – odpowiedział wymijająco Hektor, a widząc zaniepokojony wzrok Poli, wzruszył ramionami.

– Pani doktor, czy powinnam jeszcze coś wiedzieć? – prokurator przeniosła uwagę na Polę.

– Teraz niewiele mogę powiedzieć, ale za cztery–pięć godzin będę wiedzieć więcej – odpowiedziała bez chwili wahania Ostrowska.

– Jak będzie pani gotowa, proszę do mnie zadzwonić – odparła prokurator i ponownie odezwała się do Hektora, rzucającego ukradkowe spojrzenia na stolik, przy którym leżał Urbański. – Mam nadzieję, że spotkamy się tam w komplecie. – Był to oczywisty przytyk, że jeszcze nie było Krzysztofa.

– Oczywiście – zapewnił Cichy, a Wiedźmińska jeszcze raz rozejrzała się po salonie.

– Wydaje mi się, że nie jestem tu już potrzebna.

Hektor i Pola kiwnęli głowami, a prokurator z cichym westchnieniem ruszyła w stronę korytarza.

– Nawet o tym nie myśl – rzuciła patolog do Hektora, gdy upewniła się, że prokurator zniknęła z pola widzenia.

– Daj spokój. – Przybrał obojętny ton.

– Mnie nie oszukasz, znam cię! Nienaturalne pobudzenie i zwężone źrenice. Wiem, że brałeś. – Hektor syknął z udawanym niezadowoleniem.

– Jeden Sevredol – odparł jakby od niechcenia.

– Jeden? Nie chrzań. – Spojrzała na niego pytająco, ale nie zareagował. – Miałeś nie brać, kiedy jesteś w pracy – dopowiedziała łagodniej Pola.

– Nie mogłem w nocy spać. Nie ogarnąłbym bez tego.

– Mogę przepisać ci coś na sen – zaproponowała. – Nie musisz bać narkotyków.

– Daj spokój, to lek – powtórzył. – Teraz mam ciężki czas.

– Teraz? – prychnęła ironicznie.

– Pola, nic mi nie jest. Jedna tabletką dla wyciszenia.

Kobieta fuknęła, dając mu do zrozumienia, że wie, iż ją okłamuje.

– Gdzie jest Krzysiek? – zmieniła temat. Nie było sensu wałkować teraz sprawy leków. Ta rozmowa do niczego nigdy nie prowadziła.

– Pojęcia nie mam – odparł Hektor. – Wiesz, jak z nim jest.

– Musisz z nim porozmawiać. Nie możesz go za każdym razem kryć. Od jakiegoś czasu ciągle się to powtarza. Jest nieodpowiedzialny.

Hektor kątem oka zobaczył, że zbliżają się w ich stronę technicy, nie chciał w ich obecności omawiać tego tematu, dlatego dyskretnie położył palec na ustach. Pola westchnęła i ponownie kucnęła nad zwłokami.

– Widzimy się u mnie? – zapytała, a Hektor pokiwał głową. – Nie bierz już niczego, bo Wiedźmińska się zorientuje – ostrzegła. Chciała mieć nadzieję, że Hektor kontroluje swój nałóg, ale ostatnio coraz częściej w to wątpiła.

Ruszył w stronę wyjścia. Musiał porozmawiać ze starszą kobietą, która na niego czekała. Chciał się dowiedzieć, jaką osobą był Leon Urbański. Być może domyślała się, dlaczego został zabity lub kto to mógł zrobić. Starał się skupić myśli, ale one mimowolnie uciekały w stronę małej fiolki, która znajdowała się w kieszeni jego marynarki. Z nią czuł się bezpieczniej. Dlatego co jakiś czas sprawdzał, czy jest na swoim miejscu.

Wyszedł na korytarz. Dwaj policjanci, którzy pilnowali wejścia do lokalu, nadal tam stali. Hektor minął ich bez słowa i ruszył w stronę starszej kobiety, obok której teraz siedział mężczyzna. Gdy się do nich zbliżał, usłyszał odgłos kroków na schodach, zatrzymał się, mając nadzieję, że to jego partner.

Nie mylił się.

Zaczekał, aż podkomisarz Krzysztof Jaworski do niego dołączy.

– Gdzie byłeś? – rzucił ściszym głosem. – Wiedźmińska pytała o ciebie. Przygotuj sobie dobre wytłumaczenie, bo widzimy się z nią u Poli.

– Sorry, ale poznałem wczoraj fajną pannę, więc... – zaczął opowiadać z uśmiechem, ale Hektor mu przerwał.

– Nie teraz. – Podeszedł do starszej kobiety. – Jak się pani czuje?

– Pierwszy raz w życiu widziałam kogoś zamordowanego – odpowiedziała z przejęciem w głosie. – I był to akurat pan Leon, w kałuży krwi. Chyba nigdy nie zapomnę tego widoku.

– Niestety takie obrazy pozostają na długo w człowieku. Przykro mi – zgodził się z nią Hektor i przeszedł do konkretów. – Jak się pani nazywa i co pani robiła w mieszkaniu pana Urbańskiego?

Kobieta wbiła w niego przestraszony wzrok i przełknęła ślinę.



– Aniela Wesołowska – przedstawiła się. – Codziennie przychodzę sprzątać do pana Leona – wyjaśniła. – A to mój mąż.

– Ma pani klucze do mieszkania?

– Oczywiście. Pana Leona często nie było w domu, a ja przychodziłam każdego dnia. Dlatego musiałam mieć komplet kluczy.

– Proszę opowiedzieć krok po kroku, co się dziś wydarzyło, kiedy pani tu przyszła – poprosił Hektor, przyglądając się kobiecie. Miała wypisany na twarzy smutek. Zauważył, że życie jej nie oszczędzało. Miała zniszczone ręce – suche i szorstkie. Domyślał się, że od dawna musi zawodowo zajmować się sprzątaniem.

– Przyszłam o ósmej, tak zazwyczaj zaczynam. Otworzyłam drzwi, weszłam do środka, zdjęłam płaszcz w przedpokoju i najpierw poszłam do pralni. Tam trzymam sprzęt do pracy – wyjaśniała skrupulatnie, co zadowoliło Hektora. Jego ręka co chwilę dotykała kieszeni marynarki. Obiecał sobie, że dziś już nie będzie brał Sevredolu, ale myśl, że ma go przy sobie, uspokajała go. – Potem poszłam do łazienki po wodę, nalałam do wiadra i ruszyłam do salonu. Wtedy zobaczyłam pana Leona. – Westchnęła, spoglądając na siedzącego obok męża, który ujął ją delikatnie za dłoń, chcąc dodać otuchy. Hektor uznał, że w tym prostym gościu było wiele czułości.

– Dotykała pani ofiary? – odezwał się nagle Krzysztof.

– Możliwe, sama nie wiem – odparła i na moment się zastanowiła. – Jak zobaczyłam, że leży, to myślałam, że za dużo wypił i zasnął w takiej pozycji – odpowiedziała kobieta. – Nie widziałam od razu krwi.

– Często mu się to zdarzało? – ponownie zapytał Jaworski.

– No wie pan, pan Leon był towarzyski i raz na jakiś czas wypił sobie – wyjaśniła dobrotliwie Aniela. W jej głosie można było wyczuć pobłażliwość i matczyną troskę. Łatwo było się domyślić, że kobieta lubiła swojego pracodawcę.

– Co było dalej?

– Stojąc w progu pokoju, zaczęłam do niego mówić, ale nie reagował, więc podeszłam i przyklękłam nad nim. Wtedy zobaczyłam, że ma głowę we krwi. Od razu zadzwoniłam pod sto dwanaście. Panowie z policji

przyjechali dziesięć minut później. – Wskazała głową na dwóch policjantów stojących przed wejściem do mieszkania.

– Czy pan Urbański miał się z kimś spotkać wczoraj wieczorem? – zapytał Hektor.

– Oj, nie wiem, wczoraj wyszłam stąd w południe. Pana Leona widziałam tylko rano, kiedy wychodził do pracy. Powiedział „do zobaczenia jutro”. – Westchnęła. – Pan Leon lubił towarzystwo, często ktoś u niego bywał, dlatego codziennie potrzebował mojej pomocy. To duże mieszkanie i jeden dzień bez sprzątanía oznacza, że w kolejnym trzeba na to poświęcić dwa razy więcej czasu.

– A jaki był pan Leon? – dopytał Cichy.

– Dobry, szanował moją pracę. Dobrze płacił – odparła kobieta. – Był znany i znał wielu popularnych ludzi, a mimo to był miły. Kiedy zostawał w domu, to przychodził do mnie, siadał na kanapie i opowiadał historyjki z planu filmowego, a ja sprzątałam. Będzie mi go brakować. Nie wiem, kto mógł mu zrobić coś takiego. On był taki radosny i towarzyski. – Teraz zaczęło do niej docierać, że jej praca w tym miejscu dobiegła końca, że więcej nie spotka Urbańskiego.

– Ostatnie pytanie – zaczął Hektor. – Czy pan Leon był z kimś związany?

– Pyta pan o kobietę? – upewniła się. – Miał powodzenie, był przystojny, bogaty i sławny. Wiele kobiet w spotkaniach z nim widziało swoją szansę na wygodne życie. Widziałam tu kilka młodych dziewcząt, ale pan Leon mi ich nie przedstawiał.

– A miał jakąś rodzinę? – dorzucił Jaworski.

– Nie wiem. O nikim nie wspominał – odparła kobieta z zadumą w głosie. Dopiero teraz uzmysłowiła sobie, że pracowała u Urbańskiego od jakiegoś czasu, a nawet nie wiedziała, czy ma kogoś bliskiego. Nigdy o nich nie wspominał.

– Dziękujemy. Jest pani wolna – powiedział Hektor i rozejrzał się po korytarzu, aby zlokalizować drugie mieszkanie.

– Co teraz? – zapytał Krzysztof, gdy Wesołowska wraz z mężem zaczęli się zbierać.

– Musimy się przejść po innych mieszkaniach i zapytać, czy ktoś czegoś nie widział lub nie słyszał – stwierdził Cichy. – Jest ich niewiele, więc uwiniemy się szybko.

– Panie komisarzu – usłyszeli ponownie głos starszej kobiety. – Na tym piętrze są dwa mieszkania, ale to drugie jest puste. To nowy dom i połowa mieszkań jest niezamieszкана.

– Zna pani sąsiadów?

– Z widzenia. Piętro wyżej mieszka pan w średnim wieku, kulturalny człowiek. Natomiast piętro niżej małżeństwo po pięćdziesiątce. Ona ciągle jest w domu, a jego prawie wcale nie ma.

Hektora zaskoczyło, jak dużo miała do powiedzenia o innych lokatorach, choć wiedział z doświadczenia, że starsi ludzie bywają bardziej spostrzegawczy niż młodzi. Więcej rzeczy dookoła ich interesuje.

– Na parterze mieszka i ma gabinet doktor Jakub Janiszewski. Jest psychologiem. Lubił się z panem Leonem. Może on więcej powie o znajomych pana Leona.

– Doskonale, jeszcze raz dziękujemy – odpowiedział z uśmiechem Hektor. Zaczął odczuwać efekty leku, który zażył przed wejściem do budynku. Ogarniała go oczekiwana wewnętrzna euforia, a zarazem spokój. Senność, którą odczuwał jeszcze chwilę temu, odpłynęła.

Odczekali, aż Wesołowscy zeszli schodami na dół, i dopiero wtedy ruszyli do mieszkania znajdującego się piętro wyżej.

– Brałeś coś? – zapytał Krzysztof, przyglądając się Hektorowi z boku.  
– Dziwnie wyglądasz.

– Wieki nie brałem, wiesz o tym – zapewnił spokojnie Cichy, a Jaworski kiwnął głową, choć Hektor nadal czuł jego spojrzenie.

Cichy nie mógł mieć pretensji do partnera o to pytanie, gdyż jeszcze rok temu miał problem z uzależnieniem od leków przeciwbólowych, które z lubością łączył z lekami zawierającymi substancje psychoaktywne.

Jaworski zorientował się w nałogu Hektora wcześniej niż inni. Długo krył partnera przed przełożonym i kolegami, ale zachowanie Cichego z dnia na dzień stawało się nieracjonalne. Zaczął przekraczać wszelkie granice, aż

rok temu dotkliwie pobił męża Poli. Wtedy dopiero dotarło do niego, że ma problem, przez który może wylecieć ze służby.

Brutalne pobicie na początku tłumaczył tym, że fiutowi się należało za to, jak przez lata krzywdził Ostrowską. Chociaż Cichy był pewny, że gdyby nie był pod wpływem końskiej dawki morfiny i substancji psychoaktywnych, inaczej załatwiłby tę sprawę. Dyskretnie i skutecznie.

Po tym wydarzeniu poszedł na odwyk, wysłany przez komendanta. A kiedy wrócił do pracy po trzech miesiącach, przełożony, Krzysztof i Pola mieli go nieustannie na oku.

Komendantowi udało się zatuszować jego brutalny wybryk, ale od powrotu do służby, mimo doskonałych wyników w pracy, był na cenzurowanym.

Po odwyku wytrzymał siedem miesięcy bez tabletek. Chciał zmienić swoje życie, ale każdej nocy wracały do niego mroczne wspomnienia sprzed pięciu lat. Nie dawały mu spokoju. Budził się zlany potem, umęczony psychicznie i fizycznie. Odczuwał ból, którego nie mógł znieść. Początkowo zagłuszał ten stan tabletkami nasennymi dostępnymi bez recepty, ale bezskutecznie. Nie przynosiły ulgi, takiej jak przepisane w szpitalu po wypadku leki, od których się tak uzależnił.

Pola z niepokojem go obserwowała. Widziała, jak się miota i że jest wiecznie zmęczony. Martwiła się i miała wyrzuty sumienia, że to między innymi przez nią jest w takim stanie. Co nie było prawdą. Za wszelką cenę chciała mu pomóc, tak jak on pomógł jej pół roku wcześniej. Dlatego nie znajdując chwilowo innego wyjścia, podjęła ryzykowną decyzję. Zaczęła na powrót wypisywać mu recepty na upragnione leki. Za każdym razem wypisywała receptę na inny opioidowy lek, a on miał wykupywać go w innej aptece.

Mimo to cały czas próbowała go przekonać, aby ponownie poddał się terapii. Konsekwencje powrotu do nałogu mogą być katastrofalne. Hektor wiedział, że dręczyło ją, iż pomogła mu wrócić do uzależnienia, z którego wychodził z wielkim trudem.

Od dwóch miesięcy Hektor brał regularnie. Wmawiał sobie, że kontroluje nałóg lepiej niż za pierwszym razem. Ale było to kłamstwem, jego myśli nieustannie krążyły dookoła kolejnych dawek Sevredolu, Vendalu

czy Doltardu. Gdy tylko się budził, natychmiast w jego głowie pojawiała się myśl o zażyciu kolejnej dawki. Bez tabletek nie mógł się skupić, nie potrafił znaleźć sobie miejsca. Wszystko i wszyscy go denerwowali.

– Ciekawe, czy jest w domu? O tej godzinie powinien być – rozważał Jaworski, przerywając rozmyślenia Cichego.

– Za chwilę się przekonamy – odparł, naciskając dzwonek lokalu numer siedem.

Po chwili drzwi otworzyły się i stanął w nich mężczyzna z cienkim wąsikiem, fajką w ustach i w jedwabnym szlafroku. Hektorowi od razu przypomniał się Clark Gable w *Przeminęło z wiatrem*. Oglądał ten film ponad piętnaście lat temu razem Olą, która wtedy jeszcze była jego narzeczoną. Nie był fanem takiego kina, ale chciał sprawić jej przyjemność, bo przyszła żona uwielbiała ten film.

Skojarzenie to natychmiast spowodowało przypływ przygnębiających myśli o żonie i ręka Hektora ponownie dotknęła kieszeni, gdzie znajdowała się fiołka z Sevredolem. Z jego postanowienia sprzed chwili, że dziś już nic nie będzie brał, nic nie zostało. Teraz chciał wziąć kolejną tabletkę, licząc na to, że im więcej weźmie, tym większą zyska pewność, że jego myśli skupią się tylko na pracy. Jednak teraz nie miał możliwości zażyć lekarstwa. Obok niego stał Krzysztof. Zresztą pół godziny temu zażył kilka tabletek, więc nie mógł przesadzić.

– Słucham? – zapytał mężczyzna z wystudiowaną manierą w głosie.

– Dzień dobry, jesteśmy z policji. Komisarz Hektor Cichy i podkomisarz Krzysztof Jaworski. Chcielibyśmy porozmawiać o pana sąsiedzie, który mieszkał piętro niżej – wyjaśnił Hektor.

Clark Gable sprawiał wrażenie bardziej zainteresowanego komisarzem niż tym, po co tu przyszli.

– Mieszkał? – zapytał po chwili.

– Niestety, pan Urbański został zamordowany i chcielibyśmy się dowiedzieć, czy wczoraj wieczorem nie słyszał lub nie widział pan czegoś, co by pomogło w śledztwie – odpowiedział Cichy, a wytworny mężczyzna znowu przez chwilę przyglądał mu się w milczeniu, równocześnie otwierając szerzej drzwi.

– Nie rozmawiajmy na korytarzu, zapraszam.

Hektor i Krzysztof weszli do niemal identycznego przedpokoju jak ten w mieszkaniu Urbańskiego. Różnica polegała tylko na kolorystyce.

Gospodarz wyminął ich i ruszył przodem. Weszli do dużego salonu, którego wystrój był bogatszy niż u Urbańskiego. Widać było, że mężczyzna był miłośnikiem Afryki. Kolory i przedmioty, które ich otaczały, jednoznacznie na to wskazywały.

– Proszę usiąść – zaproponował i wskazał niewielką kanapę w piaskowym kolorze.

Cichy i Jaworski zajęli miejsca obok siebie.

– Nazywam się Edward Ziarno – przedstawił się.

– Znał pan pana Urbańskiego? – odezwał się Krzysztof, rozglądając się po pokoju.

– Głównie z widzenia – oparł mężczyzna. – Znałem jego twórczość. Interesująca.

– A wczoraj wieczorem widział pan lub słyszał pana Urbańskiego? – zapytał Hektor.

– Około dwudziestej drugiej minąłem się z nim na schodach – odpowiedział, siadając na masywnym fotelu naprzeciwko nich i zaciągając się fajką.

– Był sam?

– Nie, z młodą damą – odparł Edward.

– Widział ją już pan wcześniej?

– Nie, ale była nieprzeciętnej urody – odpowiedział Ziarno z podziwem w głosie. – Atrakcyjna blondynka, która przykuwa wzrok.

– A może pamięta pan jeszcze jakieś szczegóły jej wyglądu? Bo atrakcyjnych blondynek w branży, w której pracował pan Urbański, jest na pęczki – stwierdził Cichy. – Można odnieść wrażenie, że są klonowane.

– Tej się nie da zapomnieć, wyjątkowa. – Uśmiechnął się nieznacznie i znowu zaciągnął fajkę. – Miała na sobie złotą, długą sukienkę z głębokim dekoltem zawiązywaną na szyi i mocno odsłonięte nogi. Do tego czarny pasek i wysokie czarne szpilki – szczegółowo opisał strój dziewczyny. – Rozpuszczone lekko pofalowane włosy i oszałamiający makijaż. Piękna kobieta.

– Wow, jest pan spostrzegawczy – rzucił Krzysztof, chociaż opis stroju kobiety niewiele wnosił do śledztwa. Jeśli miała udział w zbrodni, to zapewne pozbyła się tak charakterystycznego ubrania.

– Jestem projektantem mody. Od lat pracuję w branży fashion i zawsze zwracam uwagę na *image*. – Odruchowo zlustrował ich obu. Dłużej ponownie przyjrzał się Hektorowi, który nie wyglądał na typowego policjanta. Ubrany był po cywilnemu, a w jego stylu krył się intrygujący szyk, który wynikał z indywidualnego sposobu bycia. Edward Ziarno już przy drzwiach wejściowych ocenił, że policjant nie ma w sobie ani grama banalności czy pospolitości.

– Szli do jego mieszkania? – przerwał mu rozmyślenia Cichy, równocześnie zastanawiając się, czy projektant przygląda mu się tak dlatego, że widzi jego stan. Zaczął rozważać, czy jednak nie przesadził z ilością zażytych tabletek. Dzień się dopiero zaczął, a on już przekroczył dzienną dawkę.

– Tak.

– Poznałby ją pan, jakby ją pan ponownie zobaczył?

– Bez wątpienia, dobrze się jej przyjrzałem. Piękna kobieta – powtórzył Ziarno.

– Miał pan z panem Urbańskim kiedyś bliższy kontakt?

– Nie – odparł Edward. – Dzieliła nas różnica wieku i tryb życia. No i obaj mieszkaliśmy tu od niedawna.

– A czy pan Urbański często organizował imprezy? – dopytywał Hektor.

– Bywali u niego goście, ale nie było to uciążliwe – stwierdził Edward. – To był przyjemny człowiek. Nigdy nie było z nim problemów czy niemiłych scysji. Artyści mają swoje prawa – powiedział z wyrozumiałością projektant. Hektor kiwał machinalnie głową.

– Nie słyszał pan wczoraj awantury czy krzyków dochodzących z mieszkania sąsiada?

– Mijałem ich na schodach, kiedy wychodziłem do znajomych, którzy mieli mi pokazać swoją nową kolekcję – tłumaczył Ziarno. – Wróciłem do domu około pierwszej i było spokojnie.

– A czy kiedyś słyszał pan jakieś nietypowe hałasy z mieszkania pana Urbańskiego?

– Nic, co brzmiałoby na coś agresywnego czy gwałtownego, zwykle docierały do mnie odgłosy dobrej zabawy – wyjaśnił, uśmiechając się do Hektora, w którym zaczęły wzbierać obawy.

– Dziękujemy za rozmowę – powiedział, mając pewność, że Ziarno już im w niczym nie pomoże. – Kiedy dowiem się, kim była kobieta, która towarzyszyła wczoraj panu Urbańskiemu, to się do pana odezwiemy – uprzedził Hektor, wstając z kanapy i poprawiając granatową taliowaną marynarkę, tak aby ręką dotknąć fiolki z lekiem w kieszeni.

– Z chęcią pomogę – odparł, podnosząc się z fotela, Edward. – Naprawdę mi przykro z powodu pana Urbańskiego.

Odprowadził ich do drzwi, a zamykając je za nimi, jeszcze raz zapewnił o swojej chęci pomocy.

Zeszli w milczeniu na pierwsze piętro i bez wahania zadzwonili do kolejnych drzwi, z numerem trzy. Była na nich wizytówka z napisem „Wiśniewscy”.

Niemal natychmiast drzwi otworzyły się i stanęła w nich kobieta około pięćdziesiątki, elegancko ubrana oraz uczesana. Uśmiechnęła się zachęcająco na ich widok.

– Dzień dobry, komisarz Hektor Cichy i podkomisarz Krzysztof Jaworski, jesteśmy z policji, chcielibyśmy porozmawiać o pani sąsiedzie z góry – zaczął standardowe wyjaśnienia Hektor.

– Pan Leon to uroczy człowiek, czy coś mu się stało? – zapytała melodyjnym głosem kobieta, ale zanim odpowiedzieli, znów się odezwała. – Proszę wejść. – Gestem dłoni zaprosiła ich do środka. I to mieszkanie miało ten sam układ jak lokale na drugim i trzecim piętrze.

Wystrój salonu był inny. Urządzono go w ciepłych kolorach, a duża ilość roślin wywoływała wrażenie, że jest mniejszy niż dwa poprzednie, które widział Hektor.

– Napijecie się panowie kawy? – zapytała, ale ponownie nie dała im odpowiedzieć, klaskając w dłonie jak mała dziewczynka i wyrzucając w podeksycytowaniu: – Ach, przed chwilą zrobiłam lemoniadę. – I nie czekając na ich decyzję, ruszyła w stronę części kuchennej, która łączyła się



z salonem. Krzysiek spojrział kontrolnie na Hektora, ale ten cierpliwie czekał na powrót gospodyni.

Po kilku sekundach taca z napojem i szklankami już stała przed nimi.

– O czym chcieliście panowie porozmawiać? – zapytała, nalewając do szklanek lemoniady, ale znowu nie dając im dojść do głosu. – Gdzie moje maniery, nie przedstawiłam się, Alina Wiśniewska.

Policjanci kiwnęli głowami. Kobieta robiła wrażenie sympatycznej, ale zdesperowanej. Widać było, że brakuje jej towarzystwa. Pewnie było tak, jak mówiła Aniela Wesołowska, że ciągle była w domu sama.

– Chcieliśmy porozmawiać o panu Urbańskim, a konkretnie czy słyszała lub widziała go pani wczoraj? – zapytał Cichy, biorąc do ręki szklankę z napojem. Zobaczył na twarzy kobiety uśmiech satysfakcji.

– Około dwudziestej drugiej trzydzieści usłyszałam nad głową łoskot.

– Łoskot? – zainteresował się Cichy.

– Takie głucho uderzenie o podłogę, jakby coś dużego i ciężkiego upadło. – Starła się mówić precyzyjnie. – Nie wiem, jak to lepiej opisać.

– Skąd pani wie, że była dokładnie ta godzina? – przerwał jej Krzysztof.

– Właśnie zaczynały się ostatnie wiadomości, które zawsze oglądam, czekając na męża – odpowiedziała, patrząc na Krzysztofa.

– Coś działo się później? Może było słyhać inny hałas czy krzyki? – dopytywał się Hektor.

– Po chwili usłyszałam stukanie obcasów na schodach, więc z ciekawości spojrzałam przez wizjer w drzwiach.

– I co pani zobaczyła?

– Atrakcyjną blondynkę, ależ była ubrana – stwierdziła Alina z zachwytem w głosie.

– Sama schodziła?

– Tak – odpowiedziała krótko.

– Poznałaby ją pani, jakby ją drugi raz zobaczyła? – kontynuował Hektor, odstawiając pustą szklankę na tacę.

– Och tak.

– Ale widziała ją pani tylko przez wizjer.

– Jeszcze patrzyłam za nią przez okno – oznajmiła z lekkim zmieszaniem. Nie chciała wyjść na wścibską, ale miała ochotę podzielić się z nimi informacjami. – Widziałam ją dobrze, bo na chwilę stanęła pod latarnią uliczną. Czekala na taksówkę. Piękna kobieta – dodała.

– Jak wyglądała? – zapytał komisarz tylko po to, aby sprawdzić, czy Wiśniewska widziała tę samą kobietę co Ziarno. Musiał mieć pewność.

– Młoda blondynka, ubrana w zjawiskową złotą suknię, jak na bal.

– Gdy dowiemy się, kim była, to czy możemy liczyć na pani pomoc w identyfikacji? – spytał Hektor.

– Oczywiście, ale czy coś się stało?

Cichy uzmysłowił sobie, że nie poinformowali kobiety o tym, że jej sąsiad nie żyje.

– Niestety – rzucił. – Pan Urbański został zamordowany w swoim mieszkaniu.

Na jego słowa Wiśniewska pobladła.

– Myślę panowie, że to ta śliczna kobieta go zabiła? – zapytała, składając sobie w głowie to, co widziała i słyszała w nocy. Była zdruzgotana, jej wyraz twarzy zmienił się diametralnie.

– Jeszcze tego nie wiemy, ale mogła być ostatnią osobą, która widziała żywego pana Urbańskiego. Dlatego zależy nam na tym, aby ją odnaleźć – odparł Cichy.

– Pan Leon był przeuroczym człowiekiem – stwierdziła ze łzami w oczach Alina. – Zawsze, kiedy go spotkałam, tak miło ze mną rozmawiał. Był znany, odnosił sukcesy, a mimo to był normalny.

– Czy pan Urbański często miewał gości? – dociekał Hektor. Kobieta mogła być dobrym źródłem informacji. Z samotności i nudy interesowała się życiem innych.

– Oj często, często, ale to byli weseli ludzie – mówiła z radością w głosie. – Nigdy nikomu nie przeszkadzali. Będzie mi brakować pana Leona i jego przemiłych żarcików.

– A czy ktoś przychodził częściej niż raz? Ktoś szczególnie przykuł pani uwagę?

– Niestety jedyną osobą, którą znam od pana Leona, jest pani Aniela, która u niego sprzątała. Taka tragedia, kto by pomyślał.

– Tak, przykra sprawa – odpowiedział Hektor i podniósł się z miejsca, a Krzysztof za nim. – Dziękujemy za lemoniadę i informacje. Zapewne jeszcze do pani wrócimy.

Kobieta kiwała głową ze smutkiem.

Wyszli na korytarz i Hektor na chwilę zamilkł. Krzysztof go nie pośpieszał, znał partnera i wiedział, że lubi działać we własnym tempie. Od czasu, kiedy Hektor wrócił z odwyku, Krzysztof dawał mu większe pole do działania. Miał nadzieję, że im bardziej Cichy się zaangażuje w sprawy zawodowe, tym mniejsze będą szanse na to, że wróci do nałogu. Przy tym sam miał dzięki temu więcej czasu dla siebie. Ostatnio spotykał się z kilkoma kobietami, więc wolny czas był dla niego towarem deficytowym. Wiedział, że Hektorowi to pasowało, ale zdawał sobie także sprawę, że takie wybryki jak dzisiejszy, nie będą ciągle przechodzić bez echa. Zwłaszcza jeśli jego postępowanie będzie zwracać uwagę prokurator Wiedźmińskiej.

– To został parter i psycholog, który ponoć lubił Urbańskiego – stwierdził Cichy, ruszając schodami w dół.

Stanęli przed drzwiami, na których widniała wizytówka z napisem „Psycholog Jakub Janiszewski”. Nie było dzwonka, więc Hektor zapukał. Nacisnął klamkę i wszedł. W obszernym pomieszczeniu na środku znajdowało się biurko, przy którym siedziała uśmiechnięta kobieta.

– Dzień dobry, w czym mogę pomóc?

– Jesteśmy z policji i chcielibyśmy porozmawiać z panem Janiszewskim – wyjaśnił Hektor. Młoda kobieta skinęła głową, sięgnęła po słuchawkę telefonu, który stał na jej biurku, nacisnęła przycisk i powiedziała:

– Panie doktorze, dwóch panów z policji chce z panem rozmawiać.

Nie słyszeli, co Janiszewski odpowiedział, ale kobieta po kilku sekundach zakończyła rozmowę i podniosła się zza biurka.

– Pan doktor ma teraz okienko, może panów przyjąć. – Ruszyła wzdłuż przedpokoju, a oni za nią. Hektor rozejrzał się dookoła, układ

parteru był zupełnie inny niż mieszkań na pozostałych kondygnacjach. Dlatego też można było tu urządzić gabinet.

Kobieta zapukała do drzwi gabinetu i weszła do środka.

– Panowie z policji – zakomunikowała.

Jakub Janiszewski był szpakowatym mężczyzną po czterdziestce. Siedział przy biurku, na którym piętrzyły się książki. Gabinet był urządzony oszczędnie, ale ze smakiem. Od wejścia ogarniał człowieka spokój. W końcu Janiszewski był psychologiem.

Cichy, będąc na odwyku, także musiał przejść przez rozmowy z psychologiem. Ale jego sesje miały charakter grupowy. Tylko raz, na samym początku, odbył indywidualną rozmowę z psychologiem z ośrodka odwykowego. Lekarz musiał poznać powody, dla których uzależnił się od leków. Przez pozostałe trzy miesiące w terapii brało udział dziesięć innych osób, mających podobny problem jak on.

W gabinecie Janiszewskiego było zupełnie inaczej niż w ośrodku odwykowym. Miało się ochotę rozsiąść i zacząć mówić o tym, co człowieka trapi.

– Witam, Jakub Janiszewski – przedstawił się i podszedł się przywitać.

– Komisarz Hektor Cichy i podkomisarz Krzysztof Jaworski.

– Ubrania cywilne, więc chyba nie chodzi o zaległe mandaty za parkowanie – powiedział lekko psycholog.

– Niestety nie – odparł poważnie Hektor, a Janiszewski wskazał im dwa masywne, drewniane krzesła przed swoim biurkiem. Sam wrócił na miejsce.

– Jesteśmy z wydziału kryminalnego – odezwał się ponownie Cichy, a Janiszewski wbił w niego badawczy wzrok. Komisarz poczuł ucisk w żołądku, jakby spojrzenie psychologa mogło go rozszyfrować. Skupił myśli na tym, aby nie uciekać wzrokiem. Obawiał się, że ten mógłby dostrzec jego nienaturalne pobudzenie w mikrogestach czy w źrenicach. – Mamy przykre nowiny, pana sąsiad z góry został w nocy zamordowany.

– Leon? – Od razu wiedział, o kim mówią policjanci.

– Tak, pan Urbański – potwierdził Cichy. – Został znaleziony przez gosposię w swoim salonie. Pani Aniela Wesołowska powiedziała, że się znaliście.

Psycholog się skrzywił.

– Przyjaźniliśmy się – sprostował od razu. – Znamy się od wielu lat, jeszcze z czasów licealnych. Razem kupiliśmy mieszkania w tym domu – wyjaśnił. – Mogą panowie powiedzieć, co się stało i jak zginął Leon?

– Uderzenie tępym narzędziem w głowę – odpowiedział Hektor, wiedząc, że dla psychologa takie szczegóły nie będą szokujące. – Nie wiem jeszcze, jak do tego doszło, nie mamy bezpośrednich świadków – wyjaśnił komisarz. – Ale może pan wie coś na temat kobiety, która wczoraj spędziła z panem Urbańskim wieczór?

Psycholog przyglądał się im chwilę w milczeniu.

– Rozmawiałem z Leonem wczoraj rano przez telefon, wiem, że miał spędzić wieczór w towarzystwie Anastazji Kool. Od jakiegoś czasu spotykali się regularnie, ale musicie to potwierdzić u asystentki Leona.

– Zna ją pan? – rzucił Krzysztof, rozglądając się po gabinecie. Czuł się w nim spokojnie.

– Anastazję czy asystentkę?

– W zasadzie to jedną i drugą – odparł Jaworski.

– Asystentka to Hanna Orzechowska. Znajdziecie ją w hali filmowej firmy MovisProdaction, tam ma swoje biuro. – Zrobił pauzę, wzdychając. – Leon też tam pracował. – Głos mu zadrżał.

– A ta druga kobieta? – rzucił Cichy, notując dane asystentki w komórce.

– Anastazję widziałem dwa, może trzy razy. Nie zdążyłem jej lepiej poznać – wyjaśnił. – Ale czy faktycznie była z Leonem wczoraj, to musicie dopytać Hannę. Ona prowadziła kalendarz Leona.

– Może pan coś powiedzieć o tej Anastazji? – dociekał Cichy. – Jak wygląda?

– Młoda, atrakcyjna blondynka. Robi wrażenie – wyjaśnił psycholog.

– To by się zgadzało – rzucił bezwiednie Jaworski, ale Hektor nie skomentował jego słów.

– Czy pan Urbański może wspominał o kimś, kto chciałby mu zaszkodzić? Może miał jakichś wrogów? – zmienił temat Hektor.

– Leon był reżyserem. Dobrze sobie radził. Odnosił sukcesy. Nie miał problemów z otrzymaniem pieniędzy na nowe produkcje – zaczął wyjaśniać psycholog, ale Jaworski mu przerwał.

– Do czego pan zmierza?

– Do tego, że środowisko, w którym pracował, bywa toksyczne. Wiele osób tylko udaje przyjaciół, ale gdyby tylko mogli, wbiliby nóż w plecy. – Uniósł palec wskazujący. – Jednak Leon nie spotykał się z niechęcią. Był człowiekiem, którego nie dało się nie lubić. Nigdy nie słyszałem od niego, że ktoś chciałby mu zaszkodzić.

– Nikt nie chciałby śmierci pana przyjaciela? – sondował Jaworski.

– Nikogo konkretnego nie wskażę – odparł spokojnie.

– Czyli pana przyjaciela miał dookoła siebie tylko ludzi, którzy mu dobrze życzyli – dociekał Cichy z lekkim cynizmem. Trzymał ręce na podłokietnikach krzesła, tak łatwiej było mu je kontrolować.

– Panie komisarzu, dla mnie ta zbrodnia jest niezrozumiała. Według mnie nikt nie miał powodu, aby zabić Leona. Może to nieszczęśliwy wypadek lub napad rabunkowy?

– Na napad to nie wygląda – wyjaśnił Hektor, starając się kontrolować ruchy, gdyż ciągle miał wrażenie, że Janiszewski mu się przygląda. – Może pan Urbański miał jakichś impulsywnych znajomych. Pod wpływem alkoholu i narkotyków robi się różne rzeczy. – Tym razem poczuł też przelotne spojrzenie Jaworskiego, które sugerowało: „mówisz to z doświadczenia”.

– Narkotyków? – zdziwił się psycholog.

– Na stoliku obok ciała pana Urbańskiego znaleźliśmy biały proszek – wytłumaczył Hektor. – Jestem pewny, że nie jest to cukier puder.

– Skoro pan tak mówi – odparł Jakub, nie spuszczać wzroku z Cichego. Po chwili odezwał się ponownie. – Oczywiście przemyśle sprawę, może coś mi się przypomni, ale jak mówiłem, Leon był lubianym człowiekiem. Nie miał w sobie nic z zarozumiałego bufona wykorzystującego swoją pozycję. Całe życie robił to, co lubił, więc był szczęśliwy, a optymizmem zarazał innych.

Policjanci kiwali głowami, ale cukierkowy obraz denata kłócił się z tym, w jakim obecnie znajdował się stanie. Czekają ich mozolne

dochodzenie.

– Dziękujemy za poświęcony czas. – Hektor wstał z miejsca.

– Jeśli będę mógł jeszcze panom pomóc, to jestem do dyspozycji. – Janiszewski też się podniósł i spojrzał w oczy Hektorowi, jakby chciał go przejrzeć na wylot. Prawie niezauważalnie pokiwał głową, a komisarz nie wiedział, jak ma to rozumieć.

Przeszli przez recepcję, żegnając się z kobietą za biurkiem.

– Do zobaczenia. – Uśmiechnęła się.

Wyszli przed budynek. Cichy zastanawiał się, czy nie skorzystać jeszcze z ogólnodostępnej w budynku toalety, wtedy mógłby łyknąć choć jedną tabletkę Sevredolu na podtrzymanie dobrej formy.

Dwie mijające ich młode kobiety obejrzały się za nimi.

– Stary numer – burknął z irytacją Krzysztof.

– Co? – zapytał Hektor wyrwany z zamyślenia.

– A ty jak zawsze nie wiesz, o co chodzi. – Jaworski był wzburzony. Bezceremonialnie wskazał palcem za odchodzącymi kobietami, które cały czas patrzyły w ich kierunku. Hektor machnął ręką lekceważąco. Znał ten rodzaj pretensji partnera. Krzysztof miał żal do losu i Hektora, że ten, mimo że nie jest zainteresowany, nieustannie jest zaczepiany przez kobiety. Jaworski czuł się przy nim jak szarak.

Choć Cichy uważał, że kolega robi z igły widły, to nie mógł zaprzeczyć i ukryć, że należał do niebanalnie atrakcyjnych mężczyzn, obok których żadna kobieta nie przechodziła obojętnie. Kiedyś od jednej z nich usłyszał, że przypomina francuskiego aktora Gasparda Ulliela. Z ciekawości sprawdził w internecie, jak wygląda ten aktor i o ile sam nie dostrzegał podobieństwa, poza blizną na policzku, to kiedy podzielił się tym spostrzeżeniem z Polą, ta potwierdziła.

Hektor nie zabiegał o uwagę płci pięknej. Zwykle sprawiał wrażenie obojętnego. Krzysztofa to drażniło, bo on, aby zainteresować sobą atrakcyjną kobietę, musiał się napracować. Mimo to nie cierpiał na brak damskiego towarzystwa i w ostatnim czasie miał go nawet w nadmiarze. Ale zdobywanie kobiet nie przychodziło mu z taką łatwością jak Cichemu. Krzysztof nie rozumiał, jak to się dzieje, że jego partner nie robił nic, wystarczyło, że jest, a kobiety patrzyły na niego pożądlivym wzrokiem.

Nie mógł także pojąć, dlaczego Hektor nie korzysta ze swojego powodzenia. Od ponad pięciu lat był sam, a strzępki wolnego czasu spędzał z jedną kobietą, której nie interesował w sensie damsko-męskim, czyli Polą Ostrowską. Dla patolog Hektor był przyjacielem i nikim więcej. Zdawała się nie dostrzegać jego atrakcyjności.

Krzysztof wiele razy próbował rozmawiać na ten temat z Hektorem, ale bez skutku.

– Lepiej zobacz, gdzie jest ta hala MovisProduction – zmienił temat Hektor. Podkomisarz sięgnął po komórkę i zaczął szukać adresu. – Musimy się spotkać z tą Orzechowską.

– Szuwarowa sto – rzucił po niespełna minucie Jaworski.

### **Hala produkcyjna, ulica Szuwarowa 100**

Szuwarowa 100 znajdowała się na drugim końcu miasta. Zanim przebili się przez betonową dżunglę, minęła godzina. Zajechali przed wielką halą, która zajmowała kilka hektarów otwartej przestrzeni. Było to miejsce, w którym jedna z prywatnych telewizji produkowała kilkanaście programów i seriali naraz.

Zaparkowali przed wejściem, nad którym świecił się kolorowy neon z napisem BIURO.

– Taki neon przy rozmiarach tej hali to konieczność. W innym wypadku moglibyśmy szukać tego miejsca nawet i godzinę – teoretyzował banalnie Jaworski. Hektora drażniło, że partner czasem mówił, co mu ślina na język przyniosła, przekazywane treści nie miały żadnego znaczenia.

Weszli przez metalowe wysokie drzwi do pomieszczenia.

Wnętrze było przepełnione rekwizytami i elementami scenografii.

Podeszli do wysokiego i szerokiego lśniącego biurka, przy którym siedziała kobieta w średnim wieku o ascetycznym wyrazie twarzy.

– Dzień dobry, szukamy pani Hanny Orzechowskiej.

Dostrzegł, że kobieta intensywnie się mu przygląda.

– Jeśli panowie na casting, to nie ma potrzeby spotkania z panią Orzechowską. Ona rozmawia już z wybranymi kandydatami – oznajmiła kobieta w eleganckiej, ale nieciekawej granatowej garsonce.



– Jesteśmy w innej sprawie – wyjaśnił Hektor i pokazał legitymację służbową, na której kobieta zawiesiła dłużej wzrok, a następnie skinęła głową bez emocji.

– Biuro numer trzydzieści dwa. Korytarzem w głąb, trzecie drzwi na lewo – pokierowała ich beznamiętnie. Cichy ukłonił się w podziękowaniu i ruszyli we wskazanym kierunku.

Mijając wejście do toalety, Hektor ponownie pomyślał o wzięciu choć jednej pigułki z fiolki bezpieczeństwa, jak nazywał opakowanie z Sevredolem. Ale i tym razem jeszcze wygrał zdrowy rozsądek. Kołatały mu w głowie słowa Poli o spotkaniu z Wiedźmińską, które mieli obyc niedługo. Prokurator znała historię nałogu Hektora. To ona uratowała mu tyłek przed zarzutami, jakie złożył przeciwko niemu mąż Poli.

Stanęli przed drzwiami z numerem trzydzieści dwa i zapukali. Kiedy usłyszeli głośnie „proszę wejść”, Hektor nacisnął klamkę.

– Pani Hanna Orzechowska? – zapytał od progu.

– Tak, ale castingi są w biurze pięćdziesiąt dwa – odpowiedziała młoda kobieta z fryzurą na Kleopatrze i ustami pomalowanymi niemal na czarno. Hektor zauważył, że miała w uchu słuchawkę.

– My nie na casting, przyszliśmy w innej sprawie – powtórzył słowa, które wypowiedział w recepcji, a Orzechowska spojrzała na niego podejrzliwie.

– A to szkoda, pana twarz idealnie nadaje się do telewizji. – Podniosła się z miejsca i podeszła bliżej Hektora, łamiąc granice strefy komfortu. – Z pana urodą mógłby pan zarobić miliony. Nie wiem, czy umie pan grać, czy nie, ale już teraz jestem w stanie powiedzieć, że miałby pan tysiące fanek od pierwszego pojawienia się na ekranie – ciągnęła monolog, bezceremonialnie oglądając Hektora z każdej strony, jakby był koniem na sprzedaż. – A ta blizna, hmmm, bardzo pociągająca i intrygująca. – Długimi paznokciami wymalowanymi na czarno musnęła jego policzek, a Cichy odruchowo odsunął głowę do tyłu. Nie żeby miał coś przeciwko temu, aby kobieta go dotykała, po prostu nie lubił, aby ktokolwiek dotykał jego blizny.

– Zaczyna się – usłyszał za plecami fuknięcie Krzysztofa.

– Policja kryminalna – powiedział Cichy ze zniecierpliwieniem, ignorując kobietę i partnera. Wyciągnął legitymację służbową przed siebie, a czarnowłosa kobieta zrobiła krok do tyłu.

– Zadzwoń za piętnaście minut. Nie mogę teraz rozmawiać – rzuciła nagle. Komisarz po sekundzie konsternacji domyślił się, że mówiła do urządzenia, które miała wpięte w ucho. – Coś się stało? – zapytała, nie zmieniając tonu, więc komisarz zastanawiał się, czy mówi do niego, czy dalej do kogoś w słuchawce. Jednak patrzyła na niego.

– Pani przełożony nie żyje – postanowił być szczery. Nie zamierzał tracić czasu na podchody.

– Leon? – upewniła się.

– Owszem, pan Leon Urbański został w nocy zamordowany. Od jego przyjaciela Jakuba Janiszewskiego wiemy, że pani czuwała nad jego planem dnia i chcielibyśmy się dowiedzieć, z kim spędził wczorajszy wieczór – doprecyzował Cichy.

Orzechowska, nie odrywając oczu od Hektora, wróciła do biurka i dopiero wtedy przeniosła wzrok na gruby notatnik. Przewróciła dwie kartki do tyłu.

– Leon wczoraj do dwudziestej miał zdjęcia w hali numer sześć, a potem był umówiony na kolację z Anastazją Kool, która też pracowała tu do dwudziestej, ale w hali numer cztery.

– Pani Anastazja jest aktorką? – zdziwił się Hektor.

– Takkkk – odpowiedziała ze słyszalnym sarkazmem.

– Jest atrakcyjną blondynką? – zapytał znów, a Orzechowska prychnęła pod nosem.

– Jak widzę, nie ogląda pan seriali. Anastazja jest jedną z naszych gwiazd.

Hektor nieznacznie uśmiechnął się na słowa kobiety. Jakoś nie miał wyrzutów sumienia, że nie ogląda produkcji tej stacji.

– Ma pani może jej zdjęcie? – wtrącił Krzysztof. Czarnowłosa kobieta przerzuciła z niechęcią wzrok z Hektora na Jaworskiego.

– Oczywiście. – Sięgnęła do jednej z szuflad w biurku i wyjęła niewielką broszurę. Podeszła do policjantów i podała im ją.

– Strona pierwsza – oznajmiła niedbale. Hektor otworzył broszurę. Nie dało się ukryć, że kobieta na zdjęciu była atrakcyjna. Miała w sobie zarazem niewinność i zadziorność. Na pierwszy rzut oka dostrzegało się jej atrakcyjną wizualność, ale przyglądając się dokładniej, można było dostrzec ostry pazur. Hektor, widząc tę fotografię, zrozumiał, dlaczego sąsiedzi Urbańskiego zapewniali, że nie mieliby kłopotów z ponownym rozpoznaniem kobiety, która towarzyszyła reżyserowi w ostatni wieczór jego życia. Mogli nie oglądać serialu, w którym występowała, tak jak Hektor, ale on również nie miałby już trudności z jej rozpoznaniem.

– Możemy pożyczyć broszurę? – zapytał Cichy, chciał to zdjęcie pokazać sąsiadom Urbańskiego.

– Możecie ją sobie zabrać. Mam ich dużo. To nasz materiał promocyjny – wyjaśniła beznamiętnie Hanna. – Myślicie, że Anastazja go zabiła?

– Nie wiemy, ale była prawdopodobnie ostatnią osobą, która widziała go żywego – odparł Cichy. Widział, jak kobieta pożądliwie mu się przygląda. Znał ten wzrok i doskonale wiedział, że jedno jego słowo, a znalazłaby się z nim sam na sam w najbliższej toalecie. Był pewny, że nie należała do pruderyjnych kobiet i zaspokajała pragnienia wedle swego kaprysu.

– A według pani byłaby zdolna do zabicia przyjaciela? – wtrącił się Jaworski, a Hanna prychnęła coś pod nosem.

– Anastazja jest zmienną osobą, ale Leon się w niej zakochał. – Asystentka mówiła tak, jakby opowiadała o najnudniejszej rzeczy na świecie. – Przed nią miał wiele kobiet, ale tylko ona oczarowała go na tyle, że zaczął się z nią spotykać regularnie.

– Pani Kool odwzajemniała uczucia pana Urbańskiego? – pytał Jaworski.

– Trudno powiedzieć, tak jak już wspomniałam, jest zmienna. Jednego dnia można z nią normalnie porozmawiać i jest urocza, a następnego staje się niemiła i opryskliwa.

– Nie lubi jej pani? – wtrącił Hektor.

– Unikam z nią kontaktów i nie wierzę, że mogłaby być tą jedyną w życiu Leona – wyjaśniła Hanna. – On zresztą czasem też się zastanawiał,

czy Anastazja chce z nim być, czy może jej nie zależy. Bywało, że traktowała go okropnie, a jego to dręczyło. To był wrażliwy człowiek, jak to artysta. Mimo to wczoraj chciał się jej oświadczyć.

– To ciekawe – oznajmił Krzysztof i dostrzegł oceniający go wzrok Orzechowskiej. Na niego nie patrzyła tak jak na Hektora. W towarzystwie partnera zawsze się czuł jak Dzwonnik z Notre Dame. – Pan Jakub Janiszewski nie wspominał, że relacja przyjaciela z panią Kool była tak poważna.

– Zapewne, tak jak ja, nie traktował jej poważnie, a może nie wiedział o zamiarach Leona? – odpowiedziała. – Odradzałam mu te oświadczyzny. Według mnie ta decyzja była błędna.

– Jak pan Urbański zareagował na pani słowa? – Hektor chciał wiedzieć, czy nieskazitelny wizerunek reżysera będą potwierdzali kolejni świadkowie.

– Upierał się, że gdy się oświadczy, Anastazja zyska pewność co do jego uczuć i wtedy wszystko się unormuje. – Hanna mówiła z niechęcią. – To były mrzonki, według mnie z nią jest coś nie tak.

– Gdzie możemy ją teraz znaleźć?

Orzechowska znowu spojrzała w notatki.

– Za trzy godziny zaczyna pracę na planie numer cztery, tak jak wczoraj – odpowiedziała i zrobiła pauzę. – A jak zginął Leon?

– Morderca chciał, aby dobrze mu się wbił do głowy sukces – powiedział Hektor, ale od razu skarcił się za ten sarkazm, był nie na miejscu, a asystentka go nie zrozumiała, więc powiedział wprost: – Cios w głowę.

– Jak to?

– Został uderzony statuetką, którą otrzymał za jakiś film.

Hanna się skrzywiła.

– Jeśli to ona go zabiła, to mam nadzieję, że za to zapłaci. Leon był dobrym człowiekiem, wszyscy go bardzo lubili. Każdy chciał z nim pracować. – Pierwszy raz w głosie kobiety policjanci usłyszeli żywe emocje.

– Czy mogłaby pani coś więcej powiedzieć o panu Urbańskim? Może ktoś był mu niechętny?

– Pracowałam z nim od pięciu lat. Może mi pan wierzyć lub nie, ale nie spotkałam ani jednej osoby, która powiedziałaaby o nim cokolwiek złego lub okazała mu niechęć.

Hektorowi wydawało się, że słyszy w głosie asystentki zauroczenie Urbańskim. – Był człowiekiem, z którym chciało się przebywać. Dlatego nie rozumiem, jak ktoś mógł mu to zrobić. Jeśli to ona, to niech zgnije w więzieniu. Mówiłam mu, żeby na nią uważał – nakręcała się.

– Nie powiedzieliśmy, że to ona zrobiła – uspokajał ją Hektor. – Musimy z nią porozmawiać i dowiedzieć się, jak przebiegł wczorajszy wieczór. Może się z kimś spotkali, wiele różnych scenariuszy mogło się wydarzyć. – Widział, że kobietę mocno poruszyła informacja o śmierci szefa.

– Dowiemy się, kto i dlaczego to zrobił – odezwał się Krzysztof, ale Hanna przyglądała mu się obojętnie.

– Wrócimy za trzy godziny porozmawiać z panią Anastazją – oznajmił Hektor i jemu kobieta poświęciła więcej uwagi, nie spuszczając z niego wzroku.

Kiedy wychodzili, Hanna odezwała się za odchodzącym Cichym.

– Jak się panu znudzi praca w psiarni, to proszę do mnie wrócić. Zrobię z pana gwiazdę.

– Nie mam takich planów ani ambicji – odparł lekko komisarz, przyznając w duchu, że kobieta miała w sobie coś pociągającego. Niewątpliwie chłód, dystans i pewność siebie były tym, co intrygowało. Gdyby nie sytuacja, to może i nawet umówiłby się z nią na wieczór.

– Nie wierzę, że ciebie to nie rusza – wybuchnął Krzysztof, gdy byli na zewnątrz i szli w stronę zaparkowanego nieopodal auta.

– A dlaczego miałyby? – odpowiedział komisarz.

– Czy ty ją widziałeś? Młoda, piękna, zgrabna, jedno twoje słowo, a rozłożyłaby nogi tu i teraz – kontynuował temat Krzysztof.

– Zapewne, ale nie sądzę, aby mi się to opłaciło – odparł z rozbawieniem Cichy.

– Zależy, na co liczysz – stwierdził Jaworski. – Nie musi od razu zostać twoją żoną, trochę niezobowiązującej przyjemności dobrze by ci zrobiło.

– Dzięki za radę – starał się uciąć rozmowę komisarz.

– Wiem, że szukasz drugiej Oli, ale, stary, minęło już pięć lat. Chcesz do końca życia ascetycznie egzystować? – Wywód partnera wszedł na temat, którego Hektor nie lubił. Na samo wspomnienie Oli zaczęła go piec blizna na policzku i machinalnie sięgnął do kieszeni marynarki. Obrócił dwa razy w palcach fiolkę z Sevredolem.

– Nie szukam drugiej Oli i nie egzystuję ascetycznie. Gównu wiesz. – W jego głosie pojawił się ostry ton i było wiadomo, że ta rozmowa zmierza ku końcowi.

– Życie z Polą musi być ekscytujące, zwłaszcza w łóżku – powiedział pod nosem Krzysztof, ale Hektor tego nie skomentował.

W ostatnim roku faktycznie najbliższą przyjaciółką Hektora stała się Pola. Spędzali razem niemal każdy wieczór, ale łączyła ich tylko przyjaźń. Czuli się swobodnie w swoim towarzystwie. Nie musieli się spinać i udawać.

Ostrowska nie była kobietą, z którą można było iść do łóżka bez zobowiązań. Tak samo jak Hektor nosiła w sobie traumatyczną przeszłość, która sprawiała, że na razie mogła funkcjonować tylko w takim układzie, jak to miało miejsce przez cały rok. Radziła sobie z traumą inaczej niż Cichy. Wybrała drogę samotności i wolności. Hektor był jej oparciem i buforem bezpieczeństwa. Synonimem powrotu do względnej normalności. On to wiedział, dlatego nie przychodziło mu do głowy sugerować przejście z przyjaźni na związek, mimo że Pola była atrakcyjna i mądra. Na obecnym etapie życia potrzebowała niezawodnego przyjaciela. Kogoś, kto w razie potrzeby stanie za nią murem. Nie chciała się z nikim wiązać. Przykre doświadczenia nie pozwalały jej na zainicjowanie męsko-damskich relacji, czuła przed nimi nieprzeparty lęk.

Komisarz nie zamierzał być tym, który będzie ją przekonywał do zmiany zdania. Zwłaszcza że nie miał problemu z takim układem. W wieczory, kiedy się z nią nie spotykał, oddawał się swojemu nałogowi albo szedł do pobliskiego baru, aby poznać chętną na jednorazowy seks

kobietę. Interesował go tylko seks bez zobowiązań. Taki tryb życia mu wystarczał. Nie oczekiwał niczego więcej.

## **Ulica Solidarności**

Powrót na ulicę Solidarności zajął tym razem mniej czasu. Po półgodzinie stali ponownie przed drzwiami mieszkania Edwarda Ziarno. Hektor zapukał, a mężczyzna tak jak za pierwszym razem szybko otworzył.

– Witam ponownie – odezwał się, teraz ubrany w oryginalny garnitur.

– Już wiemy, kim mogła być kobieta, która wczoraj była u pana Urbańskiego i przykuła pana uwagę.

Mężczyzna gestem dłoni zapraszał ich do środka.

– Dziękujemy, ale to drobna formalność – wyjaśnił Hektor i podał Edwardowi broszurę, którą otrzymał od Orzechowskiej. Była otwarta na zdjęciu portretowym Anastazji. – Czy to tę kobietę pan wczoraj widział z panem Urbańskim?

– To była ona. Piękna kobieta, zdjęcie nie oddaje pełni jej urody. Zwodnicza siła – odpowiedział mężczyzna bez wahania, nie odrywając wzroku od zdjęcia.

– Dziękujemy, tyle chcieliśmy wiedzieć – odparł Hektor.

– Przyjemność po mojej stronie, jeśli tylko mogę pomóc, to jestem do dyspozycji. – Edward oddał broszurę Cichemu i już mieli odchodzić, kiedy ponownie się odezwał. – Pan, panie komisarzu, byłby świetnym modelem. Jest pan takim samym magnetycznym typem co ta młoda dama. – Wskazał na broszurę. – Nie wykorzystuje pan tego w taki sposób jak ona, ale jakby pan tylko chciał, to miałby pan nieograniczone możliwości. – Cichy nie wiedział, o jakich możliwościach mówi mężczyzna, ale nie zamierzał wnikać.

– Dziękuję, ale nie znam się na modzie – odpowiedział przepaszająco Hektor.

– Oj, jestem innego zdania – rzucił projektant, wskazując ręką na strój Hektora.

– Damska sugestia – odparł Cichy.

– Sugestia może być kobieca, ale to pan się prezentuje tak, że niejeden projektant mody widziałby pana u siebie na wybiegu. – Ziarno się uśmiechnął. – Charyzma – to pana siła.

– Możliwe... – Uśmiechnął się, ukłonił i ruszył w stronę partnera, który czekał na niego u szczytu schodów. Kiedy drzwi mieszkania Edwarda Ziarno zamknęły się, szepnął: – Ani słowa.

Krzysztof wzruszył ramionami. Cichy wiedział, że trafiło mu się śledztwo, w którym ofiara i zapewne sprawca pochodzą ze świata mediów. A w tym świecie wizualność i powierzchowność mają priorytetowe znaczenie. Dlatego też jego uroda tym razem może być bardziej dostrzegalna niż zwykle. Domyślał się, że Krzysztof czuł się niekomfortowo, nikt nie lubi być tłem dla drugiej osoby. Ale nie zamierzał go za to przeproszać, nigdy nie grał swoją aparycją i jej nie wykorzystywał.

Na pierwszym piętrze zadzwonili do drzwi mieszkania Wiśniewskich. Kiedy gospodyni ich zobaczyła, rozpromieniła się. Podobnie jak sąsiad z góry chciała ich zaprosić do środka, ale podziękowali. Kobieta przyjrzała się zdjęciu Anastazji i podobnie jak Ziarno od razu potwierdziła:

– Tak, to ona wybiegła z mieszkania pana Leona. Nie mam żadnych wątpliwości.

Policjanci podziękowali, pożegnali się i zeszli na parter.

– Psychologa nie musimy pytać. To on ją trafnie wskazał jako towarzyszkę wczorajszego wieczoru Urbańskiego – podsumował Hektor. Krzysztof spojrzął na zegarek.

– Na plan nie ma jeszcze po co wracać. Pracę zaczniesz dopiero za półtorej godziny, więc może kawa i śniadanie? – zaproponował z nadzieją, bo zaczął odczuwać głód. Nie zdążył dziś nic zjeść. W taksówce, kiedy jechał na miejsce zdarzenia, udało mu się tylko wypić wodę.

– Widziałem za rogiem bar mleczny. Dziwne miejsce jak na tę okolicę, ale może podają coś jadalnego. – Hektor nie odczuwał głodu, ale z doświadczenia wiedział, że jak Jaworski nie zje teraz, to będzie nieustannie o tym mówił. Lepiej było od razu załatwić posiłek, niż później szukać stacji benzynowej, na której podają suchego hot-doga.

## **Bar mleczny przy ulicy Solidarności**



Weszli do wnętrza, które było wystylizowane na bar mleczny z czasów PRL-u. Jednak już na pierwszy rzut oka było widać, że lokal powstał niedawno. Hektor zastanawiał się, czy menu, które oferuje ten rzekomy bar mleczny, będzie chociaż w przybliżeniu takie jak w tradycyjnych lokalach tego typu.

– Czysto, pachnąco i sterylnie – rzucił szeptem Krzysztof i Cichy wiedział, że partner myśli dokładnie o tym samym co on. Jednak nie mieli większego wyboru. Jeśli chcieli cokolwiek zjeść, to miejsce musiało im wystarczyć.

W lokalu panował spokój. Tylko cztery stoliki były zajęte przez młodych, eleganckich ludzi. Nie kojarzyli się z klientelą zwyczajowego baru mlecznego.

Usiedli przy stoliku przy oknie. Podeszła do nich dziewczyna przebrana za bufetową z dawnych lat i podała im lśniące menu o nowoczesnej grafice.

Hektor z uśmiechem wziął od niej kartę i otworzył na pierwszej stronie, spodziewając się zobaczyć spis dań na śniadanie.

Kelnerka odeszła.

– Bar mleczny, hmmm – stwierdził Jaworski po chwili studiowania karty. W menu nie było ani jednej tradycyjnej potrawy z takiego lokalu, a i ceny nie miały nic wspólnego z charakterystyczną przystępnością przeciętnego baru mlecznego. – Myślałem, że zjem jajecznicę albo twarożek z dżemem, a tymczasem same wykwintne dania. – Krzysztof kręcił głową z niezadowoleniem. – Omlety, tosty, panini zapiekane i kanapki wege. Kurwa, co za miejsce – przeklął.

– Zamów tosta i będziesz miał złudzenie domowego śniadania – zaproponował Hektor, wzruszając ramionami, ale też był zdania, że menu pasowało bardziej do nowoczesnej hipsterskiej restauracji niż do lokalu, który słynie z tradycyjnych polskich śniadań.

Po pięciu minutach podeszła kelnerka.

– Czy mogę przyjąć zamówienie?

– Czy ktoś mówił pani, że menu tego lokalu jest dalekie od tego z tradycyjnego dla barów mlecznych? – zapytał złośliwie Krzysztof, ale młoda dziewczyna nie odpowiedziała, w milczeniu czekała na złożenie

zamówienia. Zapewne nie byli pierwszymi osobami, które zwracają na to uwagę.

– Poproszę czarną kawę – odezwał się Hektor.

– A coś do zjedzenia? – zapytała uprzejmie.

– Nie, tylko kawa.

Dziewczyna przeniosła wzrok na Jaworskiego.

– Ja to samo i trzy tosty z szynką, choć cena mocno zniechęca – stwierdził z nieukrywaną niechęcią. Kelnerka ukloniła się i zniknęła na zapleczu.

– Po co tak gadasz, naplują ci do żarcia i tyle będziesz miał – rzucił Hektor. – Ona tylko przynosi jedzenie.

– Ale może powie właścicielowi, że klienci mają uwagi – odpowiedział z irytacją Jaworski.

– Kiedy wchodzisz między wrony, musisz krakać jak i one – rzucił Cichy, a Krzysztof spojrział na niego, krzywiąc się.

– Popatrz na innych gości, czy wyglądają na takich, co lubią bary? – Jaworski przewrócił oczami. – Im się zapewne wydaje, że są tacy niszowi, bo są w barze mlecznym, ale w tradycyjnym takim miejscu nie siedzieliby nawet pięciu minut. Pozerzy. Dlaczego nic nie jesz? – zmienił temat Krzysztof.

– Jestem po śniadaniu – skłamał Cichy, nie chciał ponownie słuchać pytań, czy przypadkiem nie wrócił do nałogu.

Patrzył przez okno na nienaturalnie jasną okolicę. Ta dzielnica od dwóch, trzech lat uchodziła za modne miejsce dla ludzi z dużymi pieniędzmi. Natomiast dla Cichego była całkowicie pozbawiona indywidualności, charakteru, czegoś, co świadczyłoby o tym, że może tu być przyjemnie, swojsko czy rodzinnie.

Kelnerka postawiła przed nimi dwie filiżanki z kawą i wróciła za ladę.

– Jak myślisz, Anastazja go zabiła? – odezwał się Krzysztof.

– Niewykluczone. Urbański został znaleziony rano, ale Pola szacuje, że zginął między dwudziestą drugą a dwudziestą czwartą. Wedle Wiśniewskiej Kool wybiegła od niego po dwudziestą drugą trzydzieści. Dlatego na razie Anastazja jest najbardziej podejrzana – stwierdził Hektor.

– Jeśli go zabiła, to po sposobie, w jaki to zrobiła, można wywnioskować, że musiało się to wydarzyć pod wpływem silnych emocji. Zapewne doszło między nimi do kłótni i musiała zbyt gwałtownie zareagować. Ale to nie ma sensu, skoro miał się jej oświadczyć – rozważał Jaworski.

– Może kupił niewłaściwy pierścionek – zażartował Hektor, czując się zaskakująco lekko. – Wszyscy twierdzą, że Urbański był lubiany i że nie wzbudzał w nikim negatywnych emocji. Zabójstwo najprawdopodobniej nie było planowane i jeśli to ona jest sprawcą, to musiało się wydarzyć coś na gorąco, nieoczekiwanie – wyjaśnił Hektor.

Kelnerka wróciła po raz kolejny i postawiła przed Jaworskim talerz z tostami.

– Smacznego – rzuciła z udawaną uprzejmością.

Zapadła cisza. Nie było sensu rozważać różnych scenariuszy, ponieważ mieli za mało informacji na temat przyczyny zgonu, jak i tego, kim była Anastazja oraz jak wyglądał miniony wieczór denata.

Cichy popijał kawę, jego organizm napoje tolerował znacznie lepiej niż jedzenie. Wiedział, że musi jeść, bo jego waga i kondycja zaczęły spadać, a wtedy inni domyślą się, że znowu żyje na tabletkach. Jednak nie był w stanie w takim miejscu nic przełknąć. Postanowił, że jak wróci wieczorem do domu, to poszuka w lodówce czegoś przyswajalnego.

Spojrzał na zegarek.

– Zbierajmy się, może wcześniej przyjdzie na plan i uda się ją złapać, zanim zacznie pracę. – Przywołał wystylizowaną dziewczynę i poprosił o rachunek. Gdy Jaworski zobaczył sumę do zapłaty, tylko pokręcił głową z niechęcią. Znaleźli się w luksusowej dzielnicy, więc i cena była luksusowa.

Przed wyjściem Hektor skorzystał z toalety, co dało mu możliwość zażycia kolejnej, wspomagającej dawki Sevredolu. Nie wiedział, kiedy nadarzy się ponownie taka okazja jak teraz. Był ostrożny i nie zamierzał wzbudzać podejrzeń.

Po pobiciu męża Poli, kiedy był na odwyku, jego przełożony razem z Krzysztofem i Ostrowską przeszli szkolenie, jak dostrzegać sygnały, że ktoś jest uzależniony. Jaworski byłby teraz w stanie zorientować się, że zbyt

częste wizyty w toalecie nie zawsze oznaczają korzystanie z niej w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych.

### **Hala produkcyjna, ulica Szuwarowa 100**

Po kolejnych czterdziestu minutach znaleźli się ponownie przed halą przy ulicy Szuwarowej 100. Weszli do środka. W recepcji siedziała ta sama kobieta co poprzednio.

– W czym mogę tym razem pomóc? – zapytała poważnie.

– Gdzie jest hala numer cztery? – spytał Hektor.

– Pójdą panowie tym korytarzem w głąb. Po pięciuset metrach rozpoczynają się hale zdjęciowe. Są ponumerowane, więc nie będzie problemu z odnalezieniem tej z numerem czwartym.

– Dziękujemy – odparł Cichy, ruszając we wskazanym kierunku.

Mijając toaletę, machinalnie pomyślał o fiolce w marynarce, mimo że nie zamierzał teraz z niej korzystać.

Stanęli przed halą i już mieli pchnąć uchylone drzwi, ale otworzyły się, jakby działały na fotokomórkę. Otworzyła je kobieta w stroju sportowym w czapce bejsbolowej na głowie. Spojrzała najpierw na Hektora, później na Krzysztofa.

– Jeśli panowie z castingu, to najpierw do garderoby – rzuciła bez chwili zastanowienia.

– Jesteśmy z policji, chcemy porozmawiać z panią Anastazją Kool – przeszedł do rzeczy Hektor. Kobieta pokiwała energicznie głową.

– Siedzi tam. – Wskazała miejsce na tyłach głównego planu zdjęciowego. Hektor uklonił się w podziękowaniu i ruszyli we wskazanym kierunku.

Stanęli przed atrakcyjną blondynką, która była wpatrzona w ekran smartfona. Uniosła głowę i się uśmiechnęła. Hektor przyznał w myślach, że kobieta jest wyjątkowej urody, a kiedy przelotnie spojrzał na Krzysztofa, zobaczył, że partner się wręcz na nią gapi, więc lekko go trącił, co przywróciło Jaworskiego do rzeczywistości.

– Pani Anastazja Kool? – zapytał Cichy, choć wiedział, że to ona, ale chciał dopełnić formalności.

- Tak – odpowiedziała, nie zmieniając wyrazu twarzy.
- Policja. – Machnął legitymacją, ale ona nie była nią zainteresowana.
- Chcielibyśmy zapytać o wczorajszy wieczór – zaczął bez zbędnego wprowadzenia.
  - Policja? Coś się stało? – rzuciła, a uśmiech zmieszał się z niepewnością.
  - Proszę najpierw odpowiedzieć na moje pytanie – odparł ogólnikowo Hektor. – Jak wyglądał wczoraj pani wieczór?
  - Ale dlaczego? – nadal nie odpowiadała, a jej twarz była łagodna.
  - Ma pani coś do ukrycia? – włączył się zaskakująco butnie Jaworski, a Anastazja pokręciła przecząco głową.
  - Skoro odwiedza mnie w pracy policja i pyta, co robiłam i gdzie byłam, to rzeczą normalną jest, że chciałabym wiedzieć, z jakiego powodu jestem przesłuchiwana – mówiła bez wrogości i złości.
  - To nie jest przesłuchanie, tylko rozmowa – wyjaśnił spokojniej Jaworski.
  - Interesuje nas czas od dwudziestej – ponownie odezwał się Hektor. – Jak tylko pani odpowie na moje pytanie, to wyjaśnię, dlaczego o to pytam – przekonywał Cichy, nie chciał wywoływać napiętej atmosfery. Nie wiedział, jak kobieta może zareagować na ich naciski, w końcu była aktorką, gwiazdą i mogła mieć swoje humory.
  - No dobrze – rzuciła bez urazy Anastazja. – Około godziny dwudziestej trzydzieści poszłam do parku Jaśminowego.
  - Sama? – przerwał jej gwałtownie Krzysztof, nie podobało mu się, że już słyszą nieprawdę.
  - Tak.
  - Ile pani czasu spędziła w parku? – kontynuował Hektor. Lepiej panował nad emocjami niż Jaworski, po którym było widać, że złapał ciśnienie.
  - Wróciłam do domu około dwudziestej trzeciej czterdzieści pięć.
  - Przez trzy godziny wieczorem była pani w parku sama? – zdziwił się mało subtelnie Jaworski.

– Niezupełnie – odpowiedziała z rozbawieniem Anastazja. – Przez dwie godziny siedziałam na koncercie, który odbywał się w parku, a potem przeszłam się nad jeziorko. Jest urocze, pięknie podświetlone wieczorem. Można się zrelaksować – mówiła swobodnie. – Dopiero kiedy poczułam, że robi mi się zimno, postanowiłam wrócić do domu.

– I cały czas była pani sama? – dopytywał z niedowierzaniem Krzysztof. – Nikogo pani nie spotkała po drodze?

– Tego nie powiedziałam – rzuciła z promiennym uśmiechem. – Na koncercie siedzieli obok mnie państwo Grochowscy. Znamy się, często jadamy u nich w restauracji – wyjaśniła.

– Rozmawiała pani z nimi? – zapytał Hektor.

– Oczywiście, to bardzo mili ludzie.

– Wie pani, że możemy to sprawdzić – znowu odezwał się Krzysztof. Przybrał agresywny ton, więc kobieta przyglądała mu się z uwagą.

– Bardzo proszę, chętnie podam panu adres – odpowiedziała. –

Restauracja nazywa się Aqua e Vino i mieści się na ulicy Świętego Alojzego, to niedaleko mojego domu.

Hektor zanotował w komórce dane.

– Kogoś jeszcze pani spotkała?

Aktorka chwilę się zastanowiła.

– Tak – odparła z radością. – Kiedy stałam nad jeziorkiem, podszedł do mnie policjant patrolujący park.

– Zna pani jego imię, nazwisko, stopień? – wypytywał Jaworski, a Cichy spojrział na niego z zaskoczeniem, jego oczekiwania były absurdalne.

– Nie zapytałam, dlaczego miałabym to robić? – rzuciła zdumiona kobieta, a Hektor pokiwał głową. – Ale chyba mogą panowie to sprawdzić?

– Możemy – rzucił Krzysztof, siląc się na obojętność.

– A wychodząc z parku, spotkałam Miłosza Szymańskiego.

– Kto to?

– Przemiły młody i zdolny człowiek, z którym znam się głównie z widzenia.

– Skąd pani go zna? – spytał Hektor.

– Prowadzi mały sklepik z artystyczną biżuterią w budynku, w którym mieszkam – oparła, ale uśmiech i cierpliwość zniknęły.

– To tyle z wczorajszego wieczoru? – spytał Jaworski z niezadowolaniem, nic się nie zgadzało.

– A to mało? – zapytała z powagą, a następnie dodała: – No dobrze, wywiązałam się ze swojej obietnicy, teraz czas na was. Czekam na wyjaśnienia, o co chodzi i dlaczego mnie panowie wypytujecie.

Hektor spojrzał na Krzysztofa, który kiwnął głową, dając mu znak, aby to on poinformował kobietę o powodach, dla których tu są.

– Zna pani Leona Urbańskiego?

– Oczywiście, przyjaźnimy się – odparła i wbiła w niego wzrok.

– Wczoraj w nocy został zamordowany – zaczął bez zbędnych wstępów Hektor, a twarz Anastazji się napięła.

– Zamordowany? – zapytała drżącym głosem.

– Cios w głowę, śmierć na miejscu. – Cichy chciał sprawdzić reakcję kobiety.

Anastazja podniosła się gwałtownie z miejsca, ale natychmiast zrobiła się biała jak ściana i zachwiała się. Przed upadkiem uchronił ją Hektor. Podtrzymał ją i posadził ponownie na krześle.

– Proszę o wodę! – zawołał, czym wzbudził zainteresowanie obsługi planu, która zareagowała natychmiast. Młoda kobieta ubrana w kraciatą koszulę podała mu dużą szklankę wody.

Anastazja upiła niewielki łyk i zaczęła jej wracać świadomość.

Cichy czuł, że ludzie z planu im się przyglądają, ale zignorował to.

Policjanci przyglądali się, jak kobieta oddycha nieregularnie.

Kilka minut później do hali weszła Orzechowska, ktoś musiał ją powiadomić o tym, co się stało.

– Co panowie wyprawiają? – zaczęła z pretensją w głosie.

– Poinformowaliśmy panią o tragicznej śmierci Leona Urbańskiego – odpowiedział jakby od niechcienia Krzysztof.

– Ale trochę wyczucia, co wy z SB jesteście? Już jedną osobę dzisiaj z naszej ekipy straciliśmy – mówiła twardo Hanna, spoglądając na Kool. –

Agnieszka, zabierz Anastazję do garderoby. Niech dojdzie do siebie – wydała polecenie dziewczynie, która przyniosła wodę.

– Nie skończyliśmy rozmowy z panią Anastazją – zareagował Jaworski.

– Trudno, dalszy ciąg będzie musiał poczekać – odparła Orzechowska.  
– Jak sobie pan wyobraża dalsze przesłuchanie, pod respiratorem?

– Dobrze, niech pani Anastazja odpocznie, ale dalsze wyjaśnienia będą nieuniknione – rzekł Cichy. – W tym czasie chcielibyśmy porozmawiać z innymi pracownikami na temat pana Urbańskiego.

– Ale postarajcie się nikogo już nie rozłożyć na łopatki, to rozpieprzy dzień zdjęciowy. Wiecie panowie, ile by to kosztowało? – mówiła ostro, słyhać było w jej głosie władczy ton. Jak na młodą osobę była konkretna i asertywna, co w takiej branży było konieczne.

Ludzie pracujący na planie udawali, że są zajęci swoimi sprawami, ale dookoła panowała nienaturalna cisza.

Anastazja została odprowadzona przez dziewczynę w kraciastej koszuli do garderoby. Hektor nie był pewny, czy nie dali się wciągnąć w jej grę. Może udawała szok? Chociaż jej reakcja wydawała się autentyczna. Jednak nie podobało mu się to, że przedstawiła im zupełnie inną wersję wczorajszego wieczoru, niż słyszeli wcześniej. Sąsiedzi potwierdzili, że to ją widzieli na klatce w budynku przy ulicy Solidarności. Orzechowska też twierdziła, że Urbański był umówiony na wieczór z Kool, a tymczasem Anastazja opowiedziała im o całkowicie innym wieczorze.

Zastanawiali się, z kim najpierw porozmawiać.

– Kobiety lubią plotki, to może porozmawiamy z makijażystką? W filmach pokazują, że w czasie wykonywania make-upu gwiazdy się zwierniają ze wszystkich trosk – rzucił Krzysztof, a Hektor przewrócił oczami z rozbawieniem.

Stanowisko do wizażu znajdowało się w rogu hali zdjęciowej. Było niewielkie, ale dobrze oświetlone. Dziewczyna, która pracowała w tym miejscu, teraz siedziała beczynn timer na wysokim krześle i czytała kolorową gazetę.



– Dzień dobry, możemy porozmawiać? – zaczął Cichy. Dziewczyna spojrzała na niego i uśmiechnęła się. – Jesteśmy z policji, prowadzimy śledztwo w sprawie śmierci Leona Urbańskiego.

– To straszne, co spotkało pana Leona. Był fajnym człowiekiem – powiedziała smutnym głosem.

– Pani zapewne jest tu codziennie, to może wie pani, czy miał kłopoty lub zatargi z ludźmi na planie?

– Pracuję z różnymi osobami, bywają kapryśne, niemiłe, wredne, wymagające, ale z nim zawsze relacje układały mi się dobrze. Miał jasno sprecyzowane oczekiwania – opowiadała, przyglądając się policjantom. – Zawsze mi się wydawało, że wszyscy go lubią. Nie znam nikogo, kto chciałby się go pozbyć. To musiał być wypadek.

– Podobno ostatnio był związany z Anastazją Kool.

– No tak, widywali się – potwierdziła bez zwłoki.

– Czy według pani tworzyli dobry związek? – zapytał Hektor.

– Trudno powiedzieć, w tym środowisku nie ma normalnych związków. – Westchnęła. Sprawiała wrażenie, jakby zbierała się na odwagę, aby powiedzieć to, co myśli. – Anastazja nie jest osobą łatwą w kontaktach. Raz jest miła, serdeczna i uśmiechnięta, a następnym razem znowu bez kija nie podchodź. Trudno jest się zorientować, kiedy jest ten dobry, a kiedy zły dzień. Nauczyłam się, że z nią trzeba ostrożnie – wyjaśniła dziewczyna, spoglądając w stronę drzwi hali, za którymi chwilę wcześniej zniknęła aktorka. – Zresztą to nie tylko moje zdanie. Jak zapytacie dziewczynę z garderoby albo operatorów, to powiedzą to samo. Taka chwiejność jest zastanawiająca, ale i odpychająca. Szczerze mówiąc, zastanawiałam się, jak długo pan Leon wytrzyma taką huśtawkę nastrojów Anastazji. On mógł mieć każdą kobietę, ale uparł się na nią.

– Może dlatego, że nie jest banalna? – rzucił z uśmiechem Hektor, co uwypukliło bliznę na jego policzku. Dziewczyna zaczęła mu się intensywniej przyglądać. Od lat wiedział, że gdy blizna zaczyna być widocznym elementem jego twarzy, wtedy ludzie rozmawiający z nim nie mogą od niej oderwać wzroku. Przypuszczał, że zastanawiają się, skąd ją ma i co mu się przytrafiło. Ale póki ktoś nie pytał, nigdy o tym nie mówił. A jeśli pytał, to i tak zwykle nie uzyskiwał prawdziwej informacji

o pochodzeniu bliźni. Cichy nie dzielił się przeżyciami z przeszłości z nikim poza Polą i to tylko dlatego, że raz na jakiś czas to przyjaciółka wracała do trudnego tematu.

– Zapewne ma pan rację. Wcześniej wszystkie inne kleiły się do niego, nie były wyzwaniem, a może tego było mu trzeba. Kto tam zrozumie facetów. Choć kiedy Anastazja miała zły dzień, to i on był nieszczęśliwy. Nie mógł się skupić. Chodził jak struty.

– A ktoś inny z planu, według pani, mógłby źle życzyć panu Urbańskiemu?

– Nikt – odparła bez zastanowienia i zobaczyła pytający wzrok Hektora. – Może się to wydać dziwne, że na planie filmowym, gdzie panuje duża konkurencja, nikt nie miał ochoty pozbyć się głównego reżysera. Ale tak było. Wszyscy lubili z nim pracować – mówiła z przekonaniem. – Zapytajcie innych, zobaczycie, że powiedzą to co ja.

– Wierzymy, dzięki – rzucił z uśmiechem Hektor.

– Szkoda, że już go nie zobaczę – powiedziała i ściszyła głos. – Nie wszyscy są tacy jak on, inni mają zawyżone mniemanie o sobie, uważają się za artystów pokroju Boga, ale z ludźmi rozmawiać nie umieją. A pan Leon był w porządku. – Słowa kobiety były kolejnym potwierdzeniem, że Urbański miał dobre relacje z ludźmi, więc tym bardziej jego śmierć stawała się niedorzeczna i upewniała Cichego, że wyniknęła z nieoczekiwanych emocji.

Rozejrzał się po planie i ruszył w stronę mężczyzny, który stał przy jednej z największych kamer. Nie żeby nie wierzył makijażystce, ale chciał też usłyszeć, co o Urbańskim myśli mężczyzna. Kobiety, w ocenie Hektora, bywały nieobiektywne, zwłaszcza kiedy w grę wchodziło wyrażanie opinii na temat innej przedstawicielki ich płci.

– Czy możemy porozmawiać? – zapytał, stając obok mężczyzny ze słuchawkami na uszach. – Jesteśmy z policji.

– Tak, ale za pięć minut zaczniemy nagranie – odpowiedział operator, nie odrywając wzroku od pokręteł przy kamerze.

– Wie pan, że Leon Urbański został zamordowany w nocy?

Mężczyzna pokiwał potakująco głową.

– Czy miał jakichś wrogów na planie? – Dopiero kiedy Cichy zadał pytanie, mężczyzna spojrzął na niego, a komisarz pokazał mu legitymację.

– Słyszałem, jak umarł, słabo – rzucił. – Urbański rzadko ze mną pracował. Realizował swoje produkcje w innej hal, ale jak już mu się zdarzyło tu być, to był spoko. Znam gorszych palantów niż on. – Spojrzął przed siebie. Krzysztof i Hektor zauważyli masywnego mężczyznę siedzącego na krześle z napisem *reżyser*. Łatwo było się domyślić, że operator właśnie jego miał na myśli.

– Nigdy pan nie zaobserwował czyjejś niechęci do pana Urbańskiego?  
– dopytywał komisarz.

– Jediną osobą, która robiła mu jakiekolwiek fochy, była Anastazja, ale szczerze mówiąc, to nigdy nie rozumiałem, o co jej chodzi, on naprawdę był w porządku. To ona jest jakaś świrnięta.

– Co pan ma na myśli?

– Raz jest miła, a raz niemiła. Raz ma focha i nic do niej nie można powiedzieć, a następnego dnia idealna. Taka zmienność bez powodu. Nawet nie mogę powiedzieć, że jest to typowe dla kobiety, bo jej niestabilność nie mieści się w tym kluczu. Jakby były w niej dwie różne osoby. – Przybliżył się do nich i ściszył głos. – Bankowo jest z nią coś nie halo. Choroba dwubiegunowa, rozdwojenie jaźni czy coś takiego. – Wyprostował się. – Ale co mnie to obchodzi, praca to praca, robię swoje i nie dyskutuję.

– Oczko, ogarnąłeś sprzęt? Ile mam jeszcze czekać? – usłyszeli pretensje ze strony mężczyzny, który siedział na krześle z napisem *reżyser*.

– Jestem gotowy – odparł operator. – Sorry, ale muszę ruszać z akcją, inaczej będziemy mieli przesuwkę, a to oznacza kiepski dzień dla wszystkich. – Znowu spojrzął w stronę postawnego mężczyzny.

– Dzięki za informacje – rzucił Hektor i zrobili krok do tyłu, ale gburowaty mężczyzna odezwał się tym razem do nich.

– Panowie, zaczynamy zdjęcia, proszę o spokój i ciszę.

– Z panem też byśmy chcieli porozmawiać – odezwał się Hektor.

– To proszę się skontaktować z moją asystentką, ustali spotkanie – odparł bez namysłu. – A tymczasem proszę opuścić mój plan zdjęciowy. Wprowadzacie chaos.

– Przyjemniaczek, jak wrzód na dupie – rzucił pod nosem Jaworski, operator kamery usłyszał jego słowa i uśmiechnął się nieznacznie.

Cichy uznał, że więcej informacji o Urbańskim i Kool tu nie uzyskają, więc postanowili opuścić halę, zamykając za sobą z hukiem drzwi. Idąc korytarzem w stronę wyjścia, natknęli się na dziewczynę w kraciastej koszuli.

– Jak się czuje pani Anastazja? – zagadnął Jaworski.

– Lepiej, za chwilę będzie mogła wejść na plan – odpowiedziała bez emocji dziewczyna.

– Skoro tak, to chcielibyśmy z nią jeszcze raz porozmawiać – powiedział Krzysztof.

– Pani Orzechowska zabroniła, mamy plan dnia do wykonania, a opóźnienia są źle widziane – zakomunikowała kobieta i ruszyła przed siebie.

– To są jakieś jaja – stwierdził głośno zdenerwowany Jaworski. – Czy do nich nie dociera, że nie prowadzimy śledztwa w sprawie skradzionego roweru?

Policjanci skierowali się do samochodu.

– Musimy zrobić ogon Anastazji. Zaraz zadzwonię do komendanta i poproszę, aby podesłał chłopaków do dyskretnej obserwacji.

– Bez sensu, widziałeś, jak zareagowała na informacje o tym, że Urbański nie żyje – rzucił Krzysztof. – Myślisz, że umiałaby to zagrać, jakby to ona go zabiła? Chyba aż tak dobrą aktorką to nie jest.

– Nie wiem, ale dziwne jest to, co wszyscy o niej mówią. Do tego ona opowiedziała inną wersję wczorajszego wieczoru, niż my znamy od sąsiadów. Ktoś tu kłamie – odpowiedział Hektor.

– No fakt, nic nie mówiła o spotkaniu z Urbańskim, o oświadczeniach – rozważał Jaworski. – A może wciska nam przebieg wieczoru z innego dnia. Liczy, że gdy dotrzemy do świadków, których podała, oni to potwierdzą, chociaż nie wiem... chyba wiedzą, co robili wczoraj. Jakby to była sprawa sprzed miesiąca, to mogłaby kombinować, a tak to trudno.

– A jeśli jest tak, jak sugerował operator, czyli jest chora i ma dwubiegunowość czy rozdwojenie jaźni, trzeba ją poobserwować – głośno myślał Hektor.

– Daj spokój. Jak często zdarza się rozdwojenie jaźni? To nie jest częsta choroba.

– Dlatego, że jest rzadka, to może wcześniej nikt się nad tym nie zastanowił, tylko brał jej zachowanie za gwiazdorzenie czy trudny charakter. Nic nie stracimy, jak dobie ktoś ją poobserwuje. Trzeba zobaczyć, jak się zachowuje, kiedy jest sama – przekonywał, bo też nie rozumiał tego wszystkiego. – A może, kiedy zostanie sama, to się zapomni i popełni błąd, który potwierdzi wersję sąsiadów.

– Jeśli ma jakieś zaburzenia, to musiałyby je stwierdzić psychiatra czy psycholog – zastanawiał się Jaworski.

– Zobaczymy, co wykaże obserwacja, ale może masz rację, że będziemy potrzebować konsultacji eksperta – przyznał Hektor.

– Nie wygląda na mordercę – odparł po chwili beztróska Krzysztof.

– I to jest twoją piętą achillesową. Każda ładna kobieta by cię wyrolowała. Mogłaby przy tobie wbić nóż w brzuch drugiemu człowiekowi, a ty byś jej nadal bronił – podsumował Cichy, a Krzysztof się naburmuszył.

## **Ulica Galeonowa, komenda**

W czasie półgodzinnej drogi na komisariat Hektor zdążył ustalić z komendantem szczegóły obserwacji Anastazji.

Musieli teraz sprawdzić alibi przedstawione przez Anastazję. Jej wersja zasadniczo różniła się z informacjami, które uzyskali od sąsiadów Urbańskiego. Dlatego koniecznie trzeba było porozmawiać z ludźmi, którzy mogliby zapewnić alibi Kool.

– A jak ustaliła z nimi wersję wydarzeń? – rzucił sceptycznie Krzysztof.

– Dlaczego ci ludzie mieliby chcieć dla niej kłamać? – zadał logiczne pytanie Hektor. – Wersja, którą przedstawiła, jest całkowicie różna od tej, którą opowiedzieli sąsiedzi. Sądzisz, że jakby kogoś zabiła, toby o tym opowiedziała postronnym osobom, licząc na to, że pójda z nią na układ? Dlaczego i w jakim celu?

– Trzeba sprawdzić, kim są, czy się nie znają, jakie mają relacje z nią i czy nie mają kryminalnej przeszłości – odpowiedział Krzysztof.

– Mamy dwie wersje, więc musimy zweryfikować, która jest prawdziwa – dodał Hektor.

– W końcu sąsiedzi mówili tylko o krótkim przedziale czasowym, w którym ją widzieli. Może wymknęła się z parku na pół godziny, zabiła Urbańskiego i wróciła. – Krzysztof przedstawił hipotezę, która przyszła mu do głowy, ale Hektor się skrzywił.

– Ale dlaczego miałyby to zrobić? – zapytał, patrząc na partnera wyczekująco. – Słyszałeś, co mówili wszyscy o Urbańskim, jego śmierć miała charakter gwałtowny, nie była zaplanowana.

– Mówili, że lubił kobiety, może dowiedziała się, że spotyka się z nimi na boku – postawił kolejną hipotezę.

– Nie, to nie to, słyszałeś, co mówiła jego asystentka – zripostował Cichy. – Zabierzmy się do sprawdzenia ludzi z jej wersji. Gdyby chodziło tylko o Grochowskich czy Szymańskiego, to mógłbym brać pod uwagę scenariusz, że z jakiegoś powodu, tylko im znanego, zdecydowali się dać jej alibi w takiej sytuacji. Ale mamy jeszcze policjanta znad jeziora – stwierdził Hektor, siadając przy biurku. – Sprawdzę, który komisariat patroluje tę okolicę.

Hektor i Krzysztof uchodzili za szczęściarzy, ponieważ mieli pokój tylko dla siebie. Co prawda było on mały, mieścił ledwie dwa biurka i niewielkie szafki, ale nic więcej nie potrzebowali. Nie musieli się tłoczyć w kilkunastoosobowym pokoju, gdzie zwykle panował hałas. W takich warunkach trudno było się skupić lub załatwić coś dyskretnie.

Hektor nigdy nie narzekał na to niewielkie pomieszczenie. Też był zdania, że lepiej mieć małą, ale własną przestrzeń niż wielką, którą trzeba byłoby dzielić z wieloma osobami.

Trzy lata temu Hektorowi udało się namówić Krzysztofa, aby sami odświeżyli niewielkie biuro, dlatego było ono przyjemnym miejscem. Wystarczyło pomalować ściany na biało i od razu było inaczej, jaśniej. Cichy dużo czasu spędzał w pracy, więc uznał, że czystość i klimat ma znaczenie. Jaworski nie dbał o wystrój, jemu inne sprawy zaprzętały głowę, ale pomógł partnerowi w pracach remontowych.

– Idę do kibelka, a ty znajdź namiary na świadków. Nie chce mi się jeździć po mieście – oznajmił Hektor. Trochę czasu minęło od ostatniej dawki leku i czuł, jak powoli ogarnia go uciążliwe ssanie. Musiał dostarczyć organizmowi nowej porcji spokoju.

– Myślisz, że uwierzą na słowo, że dzwoniemy z policji? – Krzysztof podał w wątpliwość pomysł Hektora.

– Jak nie mają nic na sumieniu, to co im szkodzi opowiedzieć, co wczoraj robili i czy spotkali Anastazję? – zapytał Cichy, a Jaworski wzruszył ramionami.

Cichy wszedł do niewielkich rozmiarów obskurnej toalety. Mieściła tylko dwie kabiny i mały kran z umywalką. Sprawdził, czy jest sam, i wszedł do jednej z kabin. Dopiero wtedy wyjął z kieszeni marynarki fiolkę z Sevredolem. Otworzył ją i wysypał pięć tabletek na rękę. Chwilę się zastanowił, nie potrafił przypomnieć sobie, ile dziś wziął. Dziesięć...? Wrzucił z powrotem do fiolki dwie. Pozostałe jednym ruchem wrzucił do ust. Po chwili otworzył drzwi od kabiny i popił tabletki kranówką. Przy okazji przemył twarz zimną wodą. Spojrzał w rozbite lustro. Był pewny, że nic po nim nie widać.

W ciągu godziny od powrotu na komendę udało im się porozmawiać z Grochowskim, Szymańskim i dotarli do aspiranta Stępińskiego, który pracował na dwunastym posterunku. Policjanci z tego komisariatu zwykle patrolowali teren parku Jaśminowego oraz jezioro, które się tam znajdowało.

Po zakończeniu rozmowy ze Stępińskim Hektor od razu sięgnął po słuchawkę telefonu stacjonarnego.

– Panie komendancie, proszę na razie odwołać obserwację Anastazji Kool.

– Jesteś pewny? – rzucił Leonard Pawłowski.

– Jestem, sprawdziliśmy jej alibi i obserwacja mogłaby być stratą czasu dla chłopaków. Musimy uzyskać więcej informacji – wyjaśnił, a następnie się rozłączył.

– Serio jej wierzysz? Przecież u Urbańskiego dwóch świadków widziało ją na własne oczy – wtrącił Krzysztof.

– A trzech innych widziało ją w innej części miasta. Rozmawialiśmy z nimi i na razie nie mamy podstaw, aby im nie wierzyć. To porządni obywatele, nigdy niekarani, a do tego jeden z nich to nasz kolega po fachu. Cała trójka opowiedziała to samo co ona – wyjaśnił Cichy.

– To jakiś przekręt.

– Grochowscy, Szymański i aspirant Stępiński nie znają się. Jaki mieliby interes w kryciu jej? – zapytał Hektor, a Jaworski wzruszył ramionami.

– Nie wiem, nie rozumiem tego – odparł, siadając ciężko na krześle. – Może Anastazja ma z każdym z nich inne relacje, każdego poprosiła o zapewnienie alibi o odpowiedniej godzinie, a oni nie wiedzą o sobie nawzajem. – Jaworski tworzył coraz dziwniejsze teorie, bo prostego i logicznego wyjaśnienia nie dostrzegał.

– Coś jest nie halo, ale na razie jest to niezrozumiałe jak instrukcja montażu mebli. Dojdziemy do tego. To dopiero początek. – Komisarz nie miał pewności, czy partner go słucha. – Jeśli kłamią i ją kryją, to prędzej czy później popełnią błąd. Za dużo ich. Tajemnica jest bezpieczna tylko wtedy, kiedy zna ją jedna osoba.

– Trzeba sprawdzić monitoring na Solidarności – rzucił Jaworski. –

Tam na pewno jest, to ekskluzywna dzielnica. Bogacze lubią być obserwowani. Może na nagraniu zobaczymy coś, co będzie dowodem.

– Dobry pomysł – pochwalił kolegę Cichy. – Zaraz się tym zajmę.

Jednak w tym momencie Hektor poczuł wibrowanie telefonu. Wyjął go z kieszeni marynarki i zanim odebrał, spojrzął na wyświetlacz.

– Mamy przyjść? – zapytał zaraz po połączeniu.

Odpowiedź po drugiej stronie wydawała się jeszcze krótsza niż jego pytanie, bo Hektor tylko skinął głową i się rozłączył.

– Idziemy do Poli, skończyła sekcję. Wiedźmińska już z nią jest – wyjaśnił Krzysztofowi, który skrzywił się na myśl o spotkaniu starszej prokurator. Stresowała go. Miał wrażenie, że go nieustannie sprawdza i chce przyłapać na niewiedzy, jak uczniaka. Cichy powtarzał mu wiele razy, że to tylko jego wyobraźnia, ale Jaworskiego to nie przekonywało.

## **Komenda. Prosektorium**



Weszli do niewielkiego prosektorium. Pomieszczenie, które dawniej było niewykorzystanym magazynem, zostało kilka lat temu przerobione. Wcześniej prosektorium mieściło się poza komendą, ale to znacznie utrudniało pracę.

Przy metalowym stole, na którym leżało zakryte do połowy białym prześcieradłem ciało Leona Urbańskiego, stała ubrana w kitel i jednorazowe rękawiczki Pola Ostrowska. Jak zwykle miała włosy splecione w ciasny warkocz. Pedantycznie dbała o to, aby nie zostawić własnych śladów na żadnym z ciał, które każdego dnia badała. Z drugiej strony stołu sekcyjnego znajdowała się Anna Wiedźmińska z niewielkim notesem w ręce. Na ramiona miała zarzucony taki sam kitel jak Pola. Hektor był pewny, że jest jedyną osobą, która go wkłada, przychodząc tu.

– Witamy piękne panie – odezwał się od wejścia Krzysztof, a Hektor przewrócił oczami. Takie małomiasteczkowe hasła partner rzucał tylko wtedy, kiedy się denerwował i chciał stworzyć wrażenie rozluźnionego. Cichy nie rozumiał, dlaczego Jaworski w ten sposób się odzywa. Wielokrotnie przekonał się, że na starszą prokurator działa to jak czerwona płachta na byka. Traktowała to jak prymitywny sposób podlizywania się, a tego nigdy nie akceptowała.

Hektor pracował w komendzie od dwunastu lat. I tyle znał Wiedźmińską. Dogadywał się z nią bez zarzutów, bo była podobna do niego. Oboje wychodzili z założenia, że albo mówią konkretnie, albo wcale.

Pomogła mu też, kiedy groziło mu zwolnienie dyscyplinarne ze służby i więzienie po pobiciu męża Poli. Początkowo prokurator nawet nie chciała słuchać wyjaśnień Hektora, brzydziła się przemocą, a jeśli chodzi o narkotyki, była zwolenniczką wymierzania surowych kar. Jednak Ostrowska zdecydowała się opowiedzieć prokurator, dlaczego Hektor się tak zachował. Przedstawiła szczegółową relację z tego, co przez trzy lata małżeństwa robił jej mąż. Wtedy prokurator zmieniła zdanie i dopomogła, aby Cichy nie trafił za kratki. To, co usłyszała od lekarki, a potem zobaczyła na jej ciele, dodało jej bezwzględnej determinacji, aby mąż Poli został skazany na najwyższy wymiar kary, jaki przewidywał kodeks karny za znęcanie się nad drugą osobą. Wiedźmińska ostro zagrała w sądzie i postawiła mężowi Ostrowskiej zarzut usiłowania zabójstwa z artykułu trzynastego kodeksu karnego, a w toku prowadzonego postępowania

dołożyła do niego jeszcze artykuł szesnasty kodeksu karnego. Chciała mieć pewność, że mąż Poli pod ciężarem zarzutów nie wyjdzie z więzienia wcześniej niż po ośmiu latach. W sądzie umiejętnie przedstawiła zajście, w którym Hektor brał udział, i komisarz wyszedł na bohatera, a mąż lekarki na sadystycznego potwora.

Cezary Ostrowski został skazany na dziesięć lat pozbawienia wolności. Sąd nie uwzględnił żadnych okoliczności łagodzących. Rozprawy były zamknięte, uczestniczyć w nich mogli tylko świadkowie oraz oskarżony. Hektor był prawie na każdej rozprawie i dzięki temu upewniał się coraz bardziej, że dobrze zrobił, nie oszczędzając męża przyjaciółki.

Opuścił tylko rozprawę, kiedy Pola zeznawała, gdyż wtedy miały zostać przedstawione zdjęcia jej oszpeconego ciała. Prosiła, aby nie przychodził, a on uszanował jej prośbę. Zdawał sobie sprawę, że jest to dla niej trudne przeżycie. Do dziś nie wiedział, jakie blizny ukrywała. Pola zwykle nosiła ubrania zakrywające całe jej ciało, nawet w ciepłe dni.

Wiedźmińska nigdy nie oczekiwała od Cichego ani do Ostrowskiej wdzięczności. Gdy czterdzieści lat temu zaczynała pracę jako prokurator, specjalizowała się w takich sprawach jak Poli. Dlatego odżyły w niej wspomnienia oraz zapał do ukarania brutalnego sadysty.

– Panie Jaworski, proszę darować sobie te tanie pochlebstwa i wyjaśnić, dlaczego pana nie było na miejscu zdarzenia, kiedy przeprowadzaliśmy wstępne oględziny? – prokurator zareagowała tak, jak się spodziewał Hektor.

– Nie mogłem złapać taksówki – odparł bez zastanowienia Krzysztof, a Wiedźmińska machnęła ręką.

– Nieważne, nie zajmujemy się już żalonymi gierkami podkomisarza, bo podstawówkę wszyscy mamy dawno za sobą – powiedziała, nie patrząc w stronę Jaworskiego. – Pani doktor, proszę mówić – rzuciła po chwili niezręcznej ciszy, a Pola nieznacznie skinęła głową.

– Ofiara, jak wiemy, to Leon Urbański, lat czterdzieści. Nie chorował na żadne choroby. Pan Jan znalazł jego kartotekę medyczną w jednej z szafek. Badał się regularnie u prywatnych specjalistów – mówiła, patrząc głównie na prokurator. – Stan jego zdrowia oczywiście potwierdziłam w czasie sekcji – dodała dla pewności. – Dobrze zbudowany

i wysportowany. Przed opuszczeniem jego mieszkania sprawdziłam wnętrze lodówki. Wygląda na to, że odżywiał się zdrowo. Mówię to, żebyście mieli świadomość, że był w dobrej formie fizycznej.

– Pani doktor – syknęła ze zniecierpliwieniem Wiedźmińska. – Przecież wiemy, że nie umarł z przyczyn naturalnych.

Pola znowu kiwnęła głową.

– Przyczyna zgonu to kilkakrotne uderzenie w głowę twardym tępokrawędzistym narzędziem, które spowodowało krwotok wewnętrzny, bo ostre krawędzie odłamków bezpośrednio uszkodziły naczynia opon. Stwierdziłam także pęknięcia poprzeczne kości – referowała Pola, pokazując na głowie denata rany. – Doznał urazu mechanicznego czynnego. Na skutek użycia narzędzia tępokrawędzistego mamy do czynienia z ranami tłuczonymi. W takich wypadkach dochodzi do przerwania ciągłości skóry, czemu zwykle towarzyszy uszkodzenie tkanek głębiej położonych. Brzegi takich ran są nierówne, widoczne są otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawe. Występuje obrzęk. Cechą charakterystyczną tego rodzaju ran jest występowanie mostków łącznotkankowo-naczyniowych. Rozchylając ranę, widzimy, jak się napinają między brzegami rany. To takie cienkie paseczki tkanki łączące ze sobą dwa brzegi rany.

– To nie było jedno uderzenie?

– Nie, mamy do czynienia z kilkoma uderzeniami w ten sam obszar, dlatego nastąpiło pęknięcie promieniste, które pomogło mi ustalić kolejność zadawanych ciosów, bo każdy kolejny cios zatrzymuje pęknięcie na wytworzonych wcześniej pęknięciach – tłumaczyła patolog.

– Urbański nie spodziewał się tych ciosów? – zapytał Hektor.

– Nie, gdyby widział, że nastąpi atak, to prawdopodobnie próbowałby się obronić. Chociaż zasłoniłby się instynktownie rękami, a na dłoniach czy przedramionach nie mamy ran.

– Zabójca zaszedł go od tyłu?

– Zapewne, gdyż dwa uderzenia poszły w tył głowy, a jedno jest centralnie na środku – odpowiedziała patolog.

Hektor wziął z półki niewielki metalowy flakonik.

– Czyli uderzenia mogły iść tak. – Wykorzystując flakonik, pokazał na Krzysztofie, jak morderca mógł zadawać ciosy Urbańskiemu. Pola kiwała

głową, potwierdzając.

– Po tych dwóch pierwszych uderzeniach mężczyzna przewrócił się na podłogę, ale sprawca nadal był pod wpływem adrenaliny oraz może narkotyków – spojrzała na Cichego – i leżącemu na podłodze mężczyźnie zadał jeszcze jeden cios w głowę, o tu. – Pokazała palcem ranę na środku głowy.

– Morderca walił na oślep? – włączył się Krzysztof.

– Można tak powiedzieć – odparła Pola. – Ciosy były silne, więc doszło do tak zwanego włamania, czyli uszkodzenia kości sklepienia czaszki poprzez ich odłamanie i wbicie.

– Któryś z ciosów był śmiertelny? – zapytała Wiedźmińska, jak zwykle zapisując najważniejsze informacje w notesie. Kiedy widziała, że Hektor wyciąga komórkę, aby zapisać w niej informacje, zwykle rzucała kąśliwą uwagę na temat zbyt dużego zaufania do nowych technologii.

– Mogę przypuszczać, że pierwszy cios mógł być już śmiertelny, ale że w sumie denat otrzymał trzy, to nie ma wątpliwości, że to one były powodem zgonu. Oczywiście pod wpływem zadanych ciosów rany były obszerne, a przez to krwawienie również obfite. Wszyscy wiemy, że zranienia na głowie zawsze mocno krwawią. Choć według mnie, nawet jeśli nie straciłby tak dużo krwi, jak widzieliśmy na miejscu zdarzenia, to i tak nie dałoby się go uratować. Miał zbyt poważne obrażenia wewnętrzne w czaszce – wyjaśniła Pola.

– Coś jeszcze? – Prokurator oderwała wzrok od notesu.

– Według mnie sprawca był leworęczny – mówiła, patrząc na Hektora, który zanotował tę informację w komórce. Napastnicy mają tendencję do uderzeń z dominującej ręki po przeciwnej stronie ciała ofiary i po układzie ran na głowie denata mogę stwierdzić, z dużym prawdopodobieństwem, że ten morderca był leworęczny.

– Badania krwi wykazały coś ciekawego? – znowu odezwała się prokurator.

– Mam już wyniki toksykologii, nie są zaskakujące. – Spojrzała na Wiedźmińską i upewniła się, że prokurator jej słucha. – W organizmie denata był alkohol i metamfetamina. To narkotyk będący pochodną amfetaminy, tylko mocniejszy i bardziej toksyczny. Technicy zapewne

potwierdzą, że proszek, który widzieliśmy na stoliku w mieszkaniu Urbańskiego, był tą substancją.

– Zabójstwo mogło być skutkiem zmieszania alkoholu z narkotykami – stwierdził Hektor i poczuł na sobie wzrok towarzyszy, więc zamilkł. Jemu teraz i tak było wszystko jedno. Dawka leku, którą zażył niedawno, rozeszła się po organizmie, więc rozluźnił się i nie musiał reagować na ich spojrzenia.

– Owszem – potwierdziła Pola, a jej wzrok na zbyt długo utkwiał w jego twarzy.

– Kobieta mogła zadać takie ciosy?

– Pod wpływem alkoholu, narkotyków, wzburzenia i adrenaliny oczywiście że tak, i to bez większego wysiłku – stwierdziła patolog.

– Czyli jednak bierzesz pod uwagę Anastazję, mimo zapewnień świadków, że była z nimi gdzie indziej – odezwał się Krzysztof, a Wiedźmińska przeniosła wzrok z Poli na Hektora.

– Oni nie mówili, że nie było jej w mieszkaniu Urbańskiego. Powiedzieli tylko, że widzieli ją na koncercie, nad jeziorem i przed domem – wyjaśnił Cichy.

– No tak, ale w tych godzinach, w których oni ją widzieli w tych miejscach, ktoś zabił Urbańskiego – zauważył ze zniecierpliwieniem Krzysztof, a Wiedźmińska parsknęła pod nosem z dezaprobatą.

– Dlatego może to nie ona jest zabójcą – upierał się Hektor.

– Ale sąsiedzi widzieli ją o dwudziestej drugiej i o dwudziestej drugiej trzydzięci. A według świadków była z nimi w parku – plątał się podkomisarz.

– To może dodam, że czas zgonu nastąpił między dwudziestą drugą a dwudziestą trzecią – wtrąciła się Pola.

– No proszę, więc jak? – rzucił z pretensją do Hektora Krzysztof.

– Co się dzieje? – odezwała się gniewnie Wiedźmińska. – Czy udało się wam cokolwiek ustalić? – Prokurator nie rozumiała, o czym mężczyźni rozmawiają.

– Pojawił się problem, główna podejrzana ma alibi na czas morderstwa, które potwierdziło trzech świadków – odparł spokojnie.

– I? – zapytała z irytacją prokurator.

– Ale mamy też innych świadków, którzy są tak samo pewni jak tamci, że była wczoraj wieczorem w mieszkaniu denata. – Hektor starał się mówić konkretnie, chociaż na razie sam nie wiedział, co ma sądzić o sytuacji, w jakiej się znaleźli.

– Panie komisarzu, czy pan siebie słyszy? Jakbym miała do czynienia z żółtodziobem. To, co pan mówi, jest tak niemądre, że zaczynam podejrzewać, że wrócił pan do nałogu i dlatego takie pierdoły opowiada.

Hektor uśmiechał się do niej przeprasząco. I nagle poczuł, że myśli zaczęły mu uciekać. Chciał zostać sam. Czuł, jak po rękach przechodzą mu ciarki i cieszył się, że ma na sobie marynarkę.

– Czy muszę pana uczyć, jak prowadzi się śledztwo? – rzuciła szorstko Wiedźmińska. – Rzeczą oczywistą jest, że w takiej sytuacji Anastazja Kool powinna być jeszcze bardziej podejrzana i od razu powinniście ją zatrzymać do wyjaśnienia.

– Spokojnie. Jeszcze dzisiaj wyjaśnię z nią to zamieszanie – rzucił. Chciał, aby spotkanie się zakończyło. Prokurator pokręciła głową z rozdrażnieniem.

– Pani doktor, czekam na oficjalny raport – odezwała się do Poli, która kiwnęła głową. Przeniosła wzrok na policjantów. – Proszę pogonić techników, bo obawiam się, że lada chwila dziennikarze będą chcieli poznać szczegóły śledztwa. W końcu ofiara to znana osoba, więc coś musimy im dać.

– Do jutra postaram się dowiedzieć, jaki Kool ma związek z morderstwem – zapewnił ją Hektor.

– Znacznie prościej dla pana będzie, jeśli wciągnie pan w pracę kolegę, który na razie robi za paprotkę – stwierdziła złośliwie prokurator, chowając do przepastnej torebki notes. Krzysztof skrzywił się na jej słowa, ale się nie odezwał. – Gdyby pojawiły się nowe okoliczności i fakty, wie pan, komisarzu, jak postępować? – zadała kolejne złośliwe pytanie, a Hektor skinął głową.

Starsza kobieta w czerni opuściła małe prosektorium. Hektor, Krzysztof i Pola zostali sami.

– O co jej chodzi, nic przecież nie zrobiłem? – rzucił Krzysztof, mając pewność, że prokurator nie ma już w pobliżu.

– Może właśnie o to chodzi – odparła zimno Pola. – Spóźniasz się albo mówisz głupoty. Hektor musiał ci rano ratować tyłek. Ostatnio notorycznie zdarzają się takie sytuacje.

– Bo mam życie prywatne, towarzyskie, którego wy nie macie. Muszę zaspokoić kilka kobiet – mówił rozbawionym tonem, nic sobie nie robiąc z pretensji Poli. Chciał podejść do niej, ale instynktownie się cofnęła. – Ciebie też wiele razy zapraszałem do kina, na dyskotekę, do restauracji. Wolisz siedzieć sama w domu albo spotykać się z tym sztywniakiem. – Wskazał głową na Hektora. – Żebyście się chociaż pukali, kiedy jesteście razem. To nie, tylko rozmowy i rozmowy, nuda.

Pola założyła ręce na piersiach i popatrzyła z gniewem na Krzysztofa. Nie miała pretensji do Cichego, doskonale wiedziała, że nie opowiada partnerowi, jak wyglądają ich spotkania, więc to, co mówił Krzysztof, było jego wymysłem. Zwykłą paplaniną.

– Dobra, skończ pieprzyć od rzeczy – przerwał mu Hektor, widząc, że w Poli narasta zdenerwowanie. – Idziemy do laboratorium – rzucił i przeniósł wzrok z powrotem na Polę. – Słyszemy się wieczorem?

– Tak, zadzwonię po wszystkim – odpowiedziała dziewczyna, ale kiedy Jaworski wyszedł z prosektorium, szybko podeszła do Hektora i złapała go za łokieć. – Nie bierz nic, widzę, że cię nosi.

Hektor cmoknął z udawanym niezadowoleniem.

– Do wieczora, powodzenia. – Pocałował ją w policzek i wyszedł za Krzysztofem.

Ruszyli w stronę laboratorium, które mieściło się na drugim końcu komendy.

– Czy choć raz mógłbyś się zamknąć i nie wygłaszać takich idiotyzmów? – odezwał się po chwili.

– Przecież nic złego nie mówię. Nie tylko mnie zastanawia, co robicie razem każdego dnia – odpowiedział szczerze Jaworski.

– W dupie mam, co inni myślą. Ja ciebie nie pytam, z kim kiedy sypiasz – odpowiedział poważnie Cichy.

– Nie kapuję tego. Lubicie się. Rozumiecie się. Ty jesteś sam, ona jest sama, więc w czym problem? – drażył Krzysztof, mimo że nie spodziewał się odpowiedzi.

– Gównu wiesz, więc zajmij się tym, na czym się znasz, czyli zaliczaniem pańienek – wyrzucił z siebie i przyspieszył kroku, zostawiając partnera kilka kroków za sobą. Czuł, że za chwilę poniosą go nerwy. Musiał wziąć jeszcze parę tabletek, w innym wypadku Jaworski będzie nieustannie obrywać, a to może być katastrofalne i podejrzane.

### **Komenda. Laboratorium**

Weszli do pogrążonego w półmroku laboratorium. Ciężkie żaluzje były opuszczone do połowy okien. Jan Sobczak siedział na wysokim obrotowym krześle ubrany w biały kitel, a na czole miał plastikowe gogle. Obok niego przy stanowisku między mikroskopem a pokaźnych rozmiarów komputerem siedziała Karolina Sawicka, zatopiona w analizie tekstu, który widniał na monitorze.

Gdy Hektor i Krzysztof weszli do środka, od razu usłyszeli charakterystyczny dźwięk pracującej maszyny. Znali go, za każdym razem, kiedy tu byli, wypełniał pomieszczenie.

Cichy przed wejściem do laboratorium wstąpił do toalety, zauważając z ulgą, że Krzysztof nie zwrócił na to uwagi, bo był pochłonięty odpisywaniem na SMS-y, które regularnie do niego napływały. Partner wydawał się rozkojarzony. Dlatego bez obaw Hektor łyknął kolejne tabletki Sevredolu. Gdy popijał je wodą z kranu, przemknęła mu przez głowę prośba Poli, ale zignorował ją. Bez nich nie funkcjonował, a dziś miał jeszcze kilka rzeczy do załatwienia. Nie mógł sobie pozwolić na rozkojarzenie i rozbiegane myśli. A to, co czuł, kiedy tabletki przestawały działać, było nie do zniesienia.

– Nie mam dla was dobrych informacji – zakomunikował od progu Sobczak. – Potwierdził się brak odcisków palców na narzędziu zbrodni.

– Sprawca miał rękawiczki? – przerwał mu Krzysztof. Nie było go rano na miejscu zdarzenia, dlatego też nie wiedział, o czym wtedy rozmawiali. Hektor zapomniał przekazać mu te informacje, miał co innego w głowie.



– Biorąc pod uwagę fakt, że zabójstwo zostało dokonane w afekcie – zaczął mówić z lekkim zniecierpliwieniem technik – na co wskazuje bałagan w salonie, gdzie została znaleziona ofiara, jak i pomniejsze wskazówki, sprawca nie planował tego zabójstwa, więc jest rzeczą oczywistą, że nie miał rękawiczek. – Popatrzył na Krzysztofa. Zorientował się, że podkomisarz zupełnie nie orientuje się, co się działo rano. – Odciski palców na narzędziu zbrodni zostały wytarte, a chcąc być skrupulatnym, to powinienem powiedzieć, że zostały roztarte. Niestety z tego, co zostało, nie da się uzyskać nawet częściowego odcisku.

Krzysztof pokiwał głową niezrażony tonem technika.

– Zabezpieczyliście w mieszkaniu inne odciski? – zapytał Hektor. Czuł rozdrażnienie, bo tabletki jeszcze nie działały.

– Tak, ale jest ich dużo. Udało się zidentyfikować tylko dwie pary. Należą one do denata i do jego gosposi. Dwadzieścia pozostałych pozostaje niezidentyfikowanych – wyjaśnił Sobczak.

– No tak, sąsiedzi mówili, że to był towarzyski gość – skomentował Jaworski irytująco radośnie.

Hektor nie mógł się doczekać, kiedy tabletki zaczną działać. Miał nadzieję, że wtedy przestanie go denerwować każde wypowiedziane przez partnera słowo. Lubił Krzysztofa, ale w ostatnim czasie wydawało mu się, że każdą sprawę traktuje na odczepnego. Najbardziej interesowały go wieczorne spotkania z nowymi dziewczynami oraz odpisywanie na setki SMS-ów. Przez to często ostatnio dawał plamę. Cichy nie czepiał się go, gdyż jego myśli też uciekały w inną stronę niż śledztwo, ale był pewny, że jemu nałóg nie przeszkadza w pracy tak jak Jaworskiemu bujne życie towarzyskie.

– Tak jak panu mówiłem na miejscu zdarzenia, z rozbitej szklanki został tylko pył. Dlatego ani odcisków palców, ani DNA nie mogliśmy z niej zebrać – mówił Jan, patrząc na Hektora.

– Zbadałam biały proszek, który znajdował się na stoliku – włączyła się Karolina. – To metamfetamina.

– Toksykologia, którą zrobiła Pola, też wykazała obecność tego narkotyku w organizmie denata – odparł z zadowoleniem komisarz. Jego myśli na ułamki sekund pobiegły do białej sproszkowanej substancji.

Swego czasu próbował różnych narkotyków, ale posiadanie i zdobywanie ich okazało się zbyt ryzykowne. Dlatego pozostał przy opioidowych lekach przeciwbólowych, które, kiedy miało się receptę, można było dostać bez większego problemu.

Metamfetaminę wziął kilka razy i nie był zainteresowany kolejnymi próbami, ponieważ za każdym razem budził się u boku nieznajomej kobiety. Co prawda u siebie w domu, ale zwykle nie wiedział, jak do niego wrócił i kim były te kobiety. Nie lubił aż takiej utraty świadomości.

– Obok mety był papier zwinięty w rulon. Za jego pomocą ofiara wciągnęła narkotyk – dokończyła Karolina.

– Tylko on? – dopytywał Krzysztof.

– Na papierze znalazłam tylko jego materiał biologiczny.

– Cholera, to komplikuje obraz tego, co wydarzyło się w mieszkaniu i w jakich okolicznościach – stwierdził Cichy. – Czy do zbrodni doszło pod wpływem substancji pobudzających?

– Przeszukaliśmy całe mieszkanie, ale nie znaleźliśmy nic więcej wartego uwagi – odezwał się ponownie Jan. – No może poza kartoteką medyczną ofiary, którą przekazałem Poli.

Hektor kiwnął głową, już to wiedział.

– Wiedźma nie będzie zadowolona – szepnął Krzysztof, a Hektor zgromił go wzrokiem. Nie lubił, jak Jaworski tak o niej mówił w obecności innych osób. Uważał, że starszej prokurator należy się szacunek.

– A wam udało się ustalić, z kim denat spędzał swój ostatni wieczór? – zapytał Sobczak.

– No właśnie, mamy drobny problem, bo pojawiły się sprzeczne informacje – odezwał się Krzysztof. – Laskę, którą rozpoznali świadkowie z kamienicy Urbańskiego, inni w tym samym czasie widzieli w zupełnie innym miejscu, robiącą zupełnie coś innego.

– To ciekawe – stwierdził technik. – O co może chodzić?

– Ktoś kłamie, a najpewniej ta gwiazdeczka – rzucił gwałtownie Jaworski. Hektor poczuł poirytowanie. Nie lubił, kiedy jego partner kierował się emocjami i wypowiadał spontanicznie sformułowane i nieprzemyślane myśli niczym członek amatorskiego klubu detektywistycznego.

– Anastazja Kool jest podejrzana, ale jest wiele niejasności. Musimy się jej przyjrzeć i wtedy przekonamy się, kto mówi prawdę – oznajmił rozsądnie Hektor, czując, jak uczucie błogości rozlewa się po jego wnętrzu. Tabletki zaczynały działać. – Dzięki za wszystkie informacje. Dam znać, jak się sprawa wyjaśni – skierował te słowa do Jana Sobczaka, uśmiechnął się do Karoliny, która odwzajemniła uśmiech, i wyszedł na korytarz, czując przyjemną ulgę. Miał wrażenie, jakby ktoś zdjął z niego ogromny ciężar. Przez głowę przeszła mu myśl, że może przesadził z lekami, ale było mu teraz wszystko jedno. Wolał nie myśleć, jak dużo tabletek już połknął, bo dzień się jeszcze nie kończył, a pod ich wpływem było mu po prostu dobrze.

### **Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa**

Wrócili do biura. Hektor całą drogę milczał, upajając się wewnętrznym spokojem, jaki coraz bardziej opanowywał go po ostatnich tabletkach.

Po zażyciu leków czuł się lekko na duchu. Jakby w jednej chwili wszystkie troski i problemy zniknęły. Bez tabletek czy innych substancji wspomagających pogrążał się w rozmyślaniach. Czuł nieustający palący żar w środku. Wydawało mu się, że ktoś siedzi mu na klatce piersiowej, a on nie może go zrzucić. Nie mógł oddychać. Nie mógł myśleć. Nie mógł żyć. Jak gdyby coś wysysało jego duszę i ciągnęło w głąb otchłani.

Kiedyś zwierzył się z tych odczuć Poli, ale później tego żałował. Przyjaciółka przejęła się jego stanem i nieustannie zasypywała go ofertami nowych ośrodków terapeutycznych. Powtarzała, że Hektor cierpi na przewlekły stres pourazowy i sam sobie z tym nie poradzi.

Uważał to za bzdurę.

Po tym, jak Hektor wyzwolił ją od męża tyrana, regularnie chodziła na terapię. Chciała, aby Hektor ponownie spróbował tej formy leczenia. On był jednak przeciwny. Jedną przeszedł przymusowo po wypadku, a drugą miał w ośrodku odwykowym. Uważał, że nic nie zmieniły w jego życiu. Była to strata czasu, mówienie po próżnicy do ludzi, którzy tylko udawali, że go rozumieją, bo nie mieli podobnych doświadczeń. Według Hektora posiadanie wiedzy teoretycznej w takich przypadkach to za mało.

Kiedy odmówił ponownego pójścia na terapię, Pola odebrała to jako własną porażkę – rozumiała, że nie może nic z tym zrobić. Dlatego odpuściła i zaczęła mu wypisywać recepty na leki, o które prosił. Zależało jej na tym, żeby choć chwilę przyjaciel mógł być szczęśliwy, żeby zapomniał o tragicznych wydarzeniach.

Hektor był zadowolony z jej decyzji. Początkowo chciał, aby zapisała mu czystą morfinę, ale na to się nie godziła. Obawiała się o jego i swoją karierę. Chociaż zdarzało się, że przynosiła mu ampułkę morfiny, kiedy go odwiedziła w domu. Wydawało się jej, że jeśli to ona robi mu zastrzyk, to kontroluje jego uzależnienie. Cichy nie miał pojęcia, skąd brała morfinę, ale się nie dopytywał.

Hektor usiadł na krześle i zaczął przyglądać się zdjęciu Anastazji w broszurze, którą otrzymali od Orzechowskiej.

– Niezła dupa – skomentował prostacko Krzysztof.

– Niezła – przyznał beznamiętnie komisarz.

– Może byś ją wyrwał? – zaproponował z rozbawieniem Jaworski. – Z twoim powodzeniem nie będziesz miał z tym problemów.

Hektor podniósł obojętny wzrok na partnera.

– Czy ty na łeb dziś upadłeś?

– Ale co? Łóżko to najlepsze miejsce do zwierzeń – stwierdził szczerze zdziwiony reakcją partnera Krzysztof.

– No dobra, geniuszu, a powiedz mi, jakbym miał później wykorzystać zdobyte w ten sposób informacje? – zapytał spokojnie, gdyż przestały go irytować absurdalne pomysły Jaworskiego. – Co miałbym powiedzieć Wiedźmińskiej?

– Oj tam, oj tam, szukasz problemów – rzucił lekceważąco Krzysztof. – Wiedźma ma słabość do ciebie. Wszystko ci wybaczy.

– Co ty pieprzysz? – zapytał zaskoczony Hektor. Obaj znali procedury i wiedzieli, że nawiązanie intymnych relacji z podejrzanym nie tylko było wbrew zasadom, ale oznaczałoby, że ewentualny sprawca wywinie się od odpowiedzialności. – Teraz powinienem zapytać, czy ty coś dzisiaj brałeś? – powiedział Hektor, mimo że zdawał sobie sprawę z tego, że wchodzi na grząski grunt. Lepiej było, aby nie poruszał tematu narkotyków. Ale mina Krzysztofa go zaskoczyła. Jaworski nigdy nie przyznawał się i nie

wspominał o tym, że miał jakiegokolwiek doświadczenia z dragami. – Brałeś? – zdziwił się zaskakująco radośnie Cichy. Jaworski sięgnął do tylnej kieszeni spodni.

– Dzisiaj nie, ale wczoraj wieczorem Betty przyniosła to. – Wyjął z kieszeni mały woreczek, w którym znajdowały się kwadratowe bibułki.

Hektor spojrzał najpierw na paczuszkę, a potem na partnera.

– Pojebało cię?! Masz przy sobie LSD? – zamurowało go.

Krzysztof się zmieszał. Cichy nie spodziewał się, że jego partner jest na tyle lekkomyślny, iż będzie cały dzień nosił narkotyki w tylnej, płytkiej kieszeni spodni.

– Nooo – odpowiedział Jaworski przeciągle. – Sorry, nie chcę cię drażnić. Nie powinieneś nawet z daleka oglądać takiego towaru.

– Skąd Betty to miała? – przerwał mu Hektor. Czuł mrowienie w palcach u nóg. Swego czasu chętnie sięgał po LSD. Przypomniało mu się, jak dobrze się po nim czuł.

– Siostra Betty przyniosła ze szkoły, a ona go sobie pożyczyła – odpowiedział, jak gdyby chodziło o długopis.

– Ze szkoły? – zdziwił się Cichy.

– Siostra Betty chodzi do liceum – wyjaśnił Krzysztof w taki sposób, jakby posiadanie narkotyków w szkole średniej było normą.

– Stary, schowaj ten towar daleko i głęboko – prawie rozkazał Hektor. – Nie chcę, aby komendant to zobaczył, bo będzie na mnie.

Krzysztof otworzył szufladę w swoim biurku. Wyjął z niej małą metalową puszkę po sypanej kawie. Trzymał w niej spinacze. Schował woreczek z bibułkami do środka i włożył puszkę ponownie do szuflady.

Hektor przyglądał się temu z uwagą. Już wiedział, że nie zapomni o tym małym woreczku. Jak tylko nadarzy się okazja, zabierze go. Chciał znowu poczuć to, co czuł, zażywając ten narkotyk. Zaprzagnął ponownie zobaczyć Olę i Adasia, a po LSD mu się to udawało. I nie czuł rozdzielającej pustki, która towarzyszyła mu każdego dnia od pięciu lat. Teraz, widząc paczuszkę z narkotykiem, chciał odpłynąć w ten nierzeczywisty świat, było mu w nim lepiej. Nawet jeśli był iluzją.

– Co robimy? – wyrwał go z rozmyślań Jaworski.

– Z czym?

– Z Anastazją. No bo wiesz, jest osiemnasta, a umówiłem się z Mary na małe co nieco – dokończył, wykonując ruch symulujący kopulację. Hektor przewrócił oczami.

– Dobra, spadaj – rzucił, siląc się na naturalny ton. – Sam załatwię sprawę z Kool. – Chciał się już pozbyć partnera, bo nie mógł zapomnieć o narkotyku w biurku Jaworskiego.

– Zajebicie. Dzięki, stary. Zapowiada się dobra zabawa. – Wyszczrzył się w szerokim uśmiechu. – Mary prosiła, żebym przyniósł ze sobą kajdanki.

– Ale broń służbową zostaw w sejfie, bo cholera wie, co tę laskę kręci – rzucił żartobliwie Hektor, tylko czekając, aż Jaworski wyjdzie.

Po piętnastu minutach Cichy stanął w progu biura. Było po osiemnastej i fabryka opustoszała. Ale Hektor przeszedł kilka kroków korytarzem. Chciał się upewnić, że komendanta też już nie ma w pracy.

Kiedy zobaczył, że gabinet przełożonego jest pusty, wrócił do biura i zamknął drzwi. Bezszelestnie otworzył szufladę biurka Krzysztofa. Nie wiedział, dlaczego tak się stara nie narobić hałasu, i tak nikogo nie było, ale instynkt podpowiadał mu ostrożność. Pospiesznie sięgnął po metalową puszkę i wyjął niezbyt dokładnie ukryty woreczek. Schował go do wewnętrznej kieszeni marynarki. Poczował, jak ogarnia go euforia. Serce waliło mu jak młot. Już nie mógł się doczekać, aż wróci do domu, włączy *Feeling Good* Michaela Buble i zobaczy żonę z synkiem. Ta myśl zdominowała mu umysł, ale przypomniał sobie, że musi jeszcze załatwić sprawę z Anastazją. Po drodze zamierzał wstąpić do mieszkania Urbańskiego. Chciał w samotności i w spokoju rozejrzeć się po miejscu zbrodni.

Postanowił nie zwlekać i jak najszybciej załatwić te dwie sprawy. Pola dziś do niego nie przychodziła, bo miała inne plany, więc jak tylko dotrze do domu, będzie mógł swobodnie skorzystać z zawartości woreczka.

## **Więzienie. Sala widzeń**

Pola siedziała przy stoliku, nerwowo ściskając ręce na kolanach. Obok niej adwokat, Jakub Łukasik, rozkładał dokumenty. Wydawał się opanowany,

dla niego sprawa, z którą dziś tu przyszli, to formalność. Były już mąż Poli, Cezary Ostrowski, miał podpisać ostatnie dokumenty. Nie chciał tego zrobić bez jej obecności. Kobieta wiedziała, że robi to dlatego, aby móc nadal dręczyć ją psychicznie. Zdawał sobie sprawę, że ciągle się go boi, a jej lęk dodawał mu siły i determinacji.

Pola wiedziała, że były mąż nie może jej już skrzywdzić. Siedział w więzieniu, dookoła było kilku strażników, a jej towarzyszył człowiek, który wraz z prokuratorem Wiedźmińską przyczynił się do uzyskania surowego wyroku dla Cezarego. Mimo to wewnętrznie cała się trzęsła. Przez trzy lata małżeństwa żyła w nieustannym lęku. Nigdy nie potrafiła przewidzieć, kiedy mąż wpadnie w złość, co może go zdenerwować. Nieustająca niepewność i napięcie pozostawały w niej.

Ostrowska setki razy zastanawiała się, dlaczego pozwoliła mężowi, aby przez lata ją bił i zadręczał psychicznie. Mimo rocznej terapii nie odnajdywała odpowiedzi na to pytanie.

Sześć lat temu, kiedy go poznała, Cezary był zupełnie innym człowiekiem, niż okazał się po ślubie. Nie mogła sobie darować, że nie dostrzegła, jaki jest, przed małżeństwem, zwłaszcza że spotykali się przez dwa lata. Miała czas, aby go przejrzeć, ale była tak szczęśliwa, wydawał się idealnym mężczyzną. A po ślubie wszystko się zmieniło. Cezary stracił pracę w firmie, którą tworzył od podstaw. Wspólnicy oszukali go i został z niczym. Nie mógł odnaleźć się na rynku pracy i znieść, że jest na utrzymaniu Poli. Z każdym kolejnym tygodniem jego złość na otaczający świat się pogłębiała. Zaczął przesiadywać w barach, poznał ludzi, którzy prowadzili szemrane interesy. Zmienił się, stał się agresywny i brutalny, a Pola nie wiedziała, co zrobić.

– Będzie w dybach, nic nie może – odezwał się Łukasik, czując jej napięcie. – Nie zwracaj uwagi na to, co będzie mówił. Będzie chciał cię wystraszyć tak jak na rozprawach.

– Wiem, wiem – szepnęła niepewnie Ostrowska.

Szczęk otwieranych drzwi spowodował, że kobieta mimowolnie się spięła. Do sali został wprowadzony przez dwóch strażników przeciętnej postury młody mężczyzna. Usiadł na krześle naprzeciwko nich.

– Rozkuć? – zapytał adwokata strażnik.

– Nie.

Strażnik kiwnął głową i uśmiechnął się do Poli. Wszyscy wiedzieli, kim jest i co zrobił jej mąż.

– Ma pan podpisać ostatnie dokumenty. Jest ze mną, jak pana widzi, pana była żona, bo taki był pana warunek – zaczął Łukasik.

– Chciałem, aby dobrze zapamiętała moją twarz, bo następnym razem jak się spotkamy, może mieć kłopot z identyfikacją kogokolwiek. – Cezary przybrał agresywny ton, a Pola poczuła ucisk w brzuchu.

– Przypominam, że ma pan dożywotni zakaz zbliżania się do byłej żony. Złamanie go będzie skutkowało natychmiastowym powrotem do tego miejsca – odpowiedział spokojnie adwokat.

– Spoko, jak wrócę, to na dożywocie – odparł lekceważąco mężczyzna, wykonując gest duszenia w powietrzu, a Pola nerwowo poruszyła się na krześle. Dobrze pamiętała chwile, kiedy mąż rzucał się na nią bez ostrzeżenia i zaciskał dłonie na jej szyi. Ścisnął, póki nie straciła przytomności. A kiedy ją odzyskiwała, zaczynał od nowa.

Łukasik nieznacznie pokręcił głową, dając jej do zrozumienia, aby nie dała się sprowokować.

– Może pan przestać snuć dalekosiężne plany i tak przez najbliższe dziesięć lat nie wyjdzie pan nawet na przepustkę. – Adwokat nadal utrzymywał spokojny ton. – Przypominam także, że to, iż tu jesteśmy, to z naszej strony jest gest dobrej woli, gdyż bez pana podpisów wyrok również wszedłby w życie.

– Szczęśliwa jesteś? Teraz cię posuwa ten twój bohater? – Cezary zlekceważył adwokata, kierując słowa do Poli. Ona jednak wedle instrukcji Łukasika milczała. – Ciekawe, czy już wie, jak jesteś pojebana.

– Proszę, aby pan nie obrażał mojej klientki – zwrócił mu uwagę adwokat i położył przed nim kilka kartek. – Na każdej stronie proszę o parafkę, a na końcu czytelny podpis – poinstruował.

– Facet szybko zobaczy, że jesteś zgniłym jabłkiem – nie odpuszczał Ostrowski, automatycznie podpisując dokumenty.

– Dziękuję – odpowiedział Łukasik, zabierając podpisane papiery. – Informuję, że jest to ostatni raz, kiedy ma pan kontakt z moją klientką. Zgodnie z wyrokiem nie wolno panu kontaktować się z panią Polą ani



listownie, ani telefonicznie, ani w żaden inny sposób, jaki panu przyjdzie na myśl. Złamanie postanowienia sądu będzie groziło kolejnymi sankcjami.

– Pewnie masz się za ofiarę, ale to twoja wina. To ty mi pozwoliłaś na to, co ci zrobiłem. Czerpałaś z tego satysfakcję, a teraz robisz ze mnie potwora.

– Skończyliśmy – powiedział Łukasik, spoglądając na rozedrganą Polę.

– Znajdę cię i zajebię – rzucił Cezary, kiedy podnieśli się z krzesel.

– Informuję pana, że całe spotkanie było nagrywane na dyktafonie – odezwał się adwokat i pokazał mężczyźnie urządzenie. – Trafi ono jeszcze dziś do akt, na wszelki wypadek jakby pani Poli przytrafiło się coś niemiłego.

– Jeb się – parsknął głośno mężczyzna, podnosząc się gwałtownie z krzesła.

– Ostrowski, sadzaj dupkę na krzesło – usłyszeli głos strażnika.

– No i przecież panowie są świadkami – powiedział radosnym głosem Łukasik, na co Cezary splunął mu pod nogi. – Możecie zabrać pana Ostrowskiego, bo zaczyna się czuć niekomfortowo w naszym towarzystwie.

Ten sam strażnik, który sadzał Cezarego na krzesło, podszedł do niego i pociągnął go za łokieć, aby się podniósł. Bez słowa wyprowadził go z sali.

– Wszystko w porządku? – zapytał po chwili Łukasik Poli. Kobieta czuła, jak serce jej wali, a ręce drżą.

– Najważniejsze, że to koniec – odezwała się słabym głosem, a adwokat poklepał ją po ramieniu.

## **Mieszkanie przy ulicy Solidarności**

Hektor wszedł do mieszkania Urbańskiego bez większego problemu. Przeszedł pod taśmami policyjnymi, nie naruszając ich, drzwi nie były zamknięte.

Po ciemku dotarł do salonu i zanim zapalił światło, nałożył lateksowe rękawiczki. Mieszkanie było już sprawdzone przez techników, ale nie zamierzał zostawiać w nim swoich śladów. Nacisnął włącznik na ścianie, a jasne ledowe światło wypełniło salon.

Rozejrzał się i ruszył w stronę kominka. Zobaczył tam ramki ze zdjęciami i różne nagrody. Zdjęć było dużo, wszystkie przedstawiały Urbańskiego wraz z ekipą filmową. Nie było zdjęć indywidualnych ani fotografii rodzinnych. Najwyraźniej praca była dla reżysera najważniejsza.

Za zdjęciami stało kilka statuetek, które reżyser otrzymał. Hektor czytał dedykacje, ale żaden z tytułów filmu nic mu nie mówił. Nie było w tym nic dziwnego. Ostatnie pięć lat spędził pogrążony we własnym nałogu i w pracy. Natomiast wcześniej każdą wolną chwilę spędzał z Olą i Adasiem.

Między ramkami dostrzegł małe pudełeczko. Wziął je do ręki i otworzył. W środku znajdował się pierścionek z okazałych rozmiarów błyszczącym kamieniem. Wyciągnął pierścionek z pudełka. Na wewnętrznej stronie wygrawerowano: *DLA A*.

Hektor domyślił się, że mógł to być pierścionek zaręczynowy, co potwierdzało, że relacja reżysera z Anastazją była poważna. Dlatego komisarz zaczął zastanawiać się, czy w takiej sytuacji kobieta mogła zabić Urbańskiego, a jeśli tak, to dlaczego? Co takiego mogło się wydarzyć wczoraj, że aktorka wybiegła z mieszkania reżysera? Czy wywiązała się kłótnia, która zakończyła się tragicznie? Co musiałoby się stać, aby tak drastycznie zmieniła się sytuacja między nimi, od oświadczyn do zabójstwa? Czy było to możliwe?

Pytania mnożyły się, a bez rozmowy z kobietą nie było możliwe uzyskanie odpowiedzi.

Cichy postanowił pokazać pierścionek Anastazji. Może wtedy opowie więcej o ich relacji.

Powoli przeszedł do części kuchennej. Panował tu porządek. Rozglądał się uważnie, ale nie dostrzegął nic, co mogłoby mu podpowiedzieć, co takiego się tu wczoraj wydarzyło. Po półgodzinie opuścił mieszkanie, chowając pudełeczko z biżuterią do torebki na dowody.

W drzwiach wyjściowych budynku niemal zderzył się z Jakubem Janiszewskim.

– Dobry wieczór, panie komisarzu – odezwał się psycholog i zatrzymał na nim wzrok. Hektor na chwilę uciekł wzrokiem.

– Dobry wieczór, dobrze, że pana spotkałem – odparł, myśląc o tym, aby nie tracić kontroli nad ciałem i twarzą. – Pan Urbański był pana przyjacielem. Czy opowiadał panu więcej o relacji z Anastazją Kool?

– Ostatnio przy każdej okazji o niej mówił – przyznał Janiszewski. – Pochłaniała jego myśli.

– Wiedział pan, że chciał się jej oświadczyć?

– Wspominał o tym zamiarze, ale niepokoiło go, że Anastazja jest zmienna w swoich uczuciach względem niego. Miał wrażenie, że się nim bawi i nie traktuje go tak poważnie jak on ją.

– Czyli? – zaciekawił się Hektor.

– Leon twierdził, że bywały dni, kiedy Anastazja była czuła, miła i delikatna. W inne natomiast bez wyraźnego powodu stawała się obojętna, wyniosła i opryskliwa.

– Pan Urbański oczekiwał od pana jakiejś rady?

– Tak, ale powiedziałem mu, że muszę mieć więcej informacji o życiu Anastazji, o jej dzieciństwie, rodzinie – tłumaczył Janiszewski. – Podejrzewam u niej jakiś rodzaj traumy. Wydawało mi się, że nie mogła zaangażować się i uwierzyć w to, że ktoś ją może naprawdę pokochać. A to musiało wynikać z przykrych doświadczeń z przeszłości. Z opowieści Leona wynikało, że chwilami wręcz sabotowała relacje z nim. Z jednej strony chciała z nim być, ale z drugiej robiła wszystko, aby go od siebie odtrącić.

– Udało się zdobyć informacje o jej przeszłości? – dopytywał komisarz.

– Niestety nie. Ostatnie dwa tygodnie mieliśmy z Leonem pracowite. Nie zdążyliśmy skonsultować tego, co udało mu się ustalić – odpowiedział psycholog z wyraźnym żalem w głosie. – Ale ostatni raz, kiedy rozmawiałam z Leonem, mówił, że zamierza zaryzykować i się oświadczyć. Nie uważałem tego za dobry pomysł i chciałem to przedyskutować, ale nie zdążyłem.

– Dlaczego pan uważał, że był to zły pomysł?

– Leona ten związek kosztował zbyt dużo emocjonalnie. W szczerzej miłości to nie tak wygląda. Miłość zwykle nie wykańcza psychicznie. Nie

jest utrapieniem, a dodaje siły i energii. Otwiera horyzonty. Dla Leona związek z Anastazją był udręką – wyjaśnił psycholog.

– Sądzi pan, że Anastazja mogła go zabić?

Psycholog nie odpowiedział od razu.

– Jak już panu mówiłem, rozmawiałem z Anastazją może ze trzy razy, sam nie wiem, co o niej myśleć. Płyną od niej sprzeczne fluidy. Aby związać się z taką kobietą jak ona, trzeba ją zrozumieć. To zbyt poważne oskarżenia, aby pochopnie wydać osąd.

– A czy pan Urbański miał jakąś rodzinę? – Hektor przypomniał sobie, że nikt o kimś takim jeszcze nie wspominał. – W mieszkaniu są zdjęcia, ale tylko z pracy.

– No tak – przyznał psycholog. – Jediną rodziną Leona był ojciec, ale mieszka w Japonii. Jest prezesem dużej korporacji. Mieli ze sobą sporadyczny kontakt. Ich relacje zawsze były trudne.

– Rozumiem – powiedział Hektor, kierując się do wyjścia. – Dziękuję za poświęcony czas.

– Panie komisarzu – zatrzymał go psycholog. – Jeśli pan zechce, to pomogę panu nie tylko w sprawie Leona.

Popatrzył na Cichego przez chwilę i ruszył w stronę swojego gabinetu.

Cichy spał się na słowa psychologa, tego się obawiał. Był pewny już po pierwszym spotkaniu, że jego nie oszuka. Ale nie zamierzał dawać Janiszewskiemu powodu do analizowania jego osoby. To nie w jego sprawie toczyło się śledztwo.

## **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

W drodze do apartamentu Anastazji Hektor łyknął Sevredol. Chciał, aby uczucie błogiego spokoju i opanowania nadal trwało. Gdy popijał tabletki wodą z butelki, znów przeszło mu przez myśl, że zaczyna przesadzać z ilością. Dwa tygodnie temu obiecywał sobie i Poli, że nie przekroczy minimalnej dawki i że będzie sięgał po pigułki tylko w ostateczności. Ale ostatnie dni i przypadająca niebawem piąta rocznica tragicznego wypadku, w którym zginęła jego żona i trzyletni syn Adaś, nie dawały mu spokoju. Obrazy wydarzeń z tamtego dnia wracały przy każdej próbie zaśnięcia. Na

domiar złego tydzień temu zadzwoniła teściowa, z którą utrzymywał regularne, zazwyczaj przyjacielskie kontakty. Po raz kolejny postanowiła rozdrapać stare rany, które i tak nigdy się nie zagoiły. Nie był w stanie przerwać potoku jej słów. Cały czas targały nią te same emocje jak pięć lat temu. Po rozmowie z nią Hektor nie mógł pozbierać myśli. Nie umiał znaleźć sobie miejsca. Niepokój, złość i rozgoryczenie potęgowały się z każdym wspomnieniem. To wpływało na jakość jego pracy, a nie mógł pozwolić sobie na kolejne załamanie. Praca była tym, co mu pozostało, nie chciał nic zawalić.

Wysiadł z auta przed majestatycznym apartamentowcem, w całości pokrytym matowym szkłem. Przed drzwiami wejściowymi stał odźwierny.

Hektor nie znał zasad funkcjonowania takich miejsc. Nie miał pojęcia, czy mężczyzna może chcieć zweryfikować jego tożsamość, więc dla pewności wyjął legitymację służbową.

– Do Anastazji Kool – zakomunikował.

– Piętro dziesiąte – odpowiedział bez zastanowienia odźwierny.

Cichy wjechał szklaną windą na górę. Zanim wysiadł, spojrział w lustro. Żrenice co prawda miał zwężone, ale innych skutków ubocznych, według niego, nie można było zaobserwować, nie będąc ekspertem.

Zadzwonił do drzwi. Otworzyła Anastazja ubrana w biały jedwabny szlafrok. Prezentowała się inaczej niż na planie, co przykuło jego uwagę.

Nie odezwała się, tylko zostawiła otwarte drzwi, wracając do wnętrza mieszkania.

– Mogę wejść? – upewnił się.

– Proszę – odpowiedziała i wzruszyła ramionami.

Była uczesana i umalowana do wyjścia.

– Jak się pani czuje?

– Dziękuję, dobrze – odpowiedziała zwięźle i ruszyła w głąb przestronnego salonu. – Napije się pan ze mną? – zapytała, podchodząc do stolika, na którym stał kieliszek i szampan.

– Jestem na służbie – odparł.

Alkohol w jego stanie nie był dobrym pomysłem. Zresztą rzadko sięgał po tę używkę. Kiedyś próbował łączyć leki z alkoholem, oczekując

silniejszego działania i mocniejszych doznań. Ale nigdy nie dawało to oczekiwanego efektu. Przynosiło więcej złego niż dobrego. Tak jak w przypadku metamfetaminy.

– Potwierdziły się pani słowa – rzucił, rozglądając się po eleganckiej przestrzeni.

– Na jaki temat?

– Wczorajszego wieczoru.

– Powiedziałam prawdę. – Uśmiechnęła się szelmowsko.

Z jednego ramienia zsunął jej się jedwabny szlafrok. Nie miała pod nim biustonosza. Hektor znał te numery i nie zamierzał reagować. Anastazja była atrakcyjną kobietą, ale nie chciał dać jej satysfakcji, że go tak szybko zmanipulowała. Była pewna siebie, we własnym domu czuła się swobodniej. Przypomniawszy sobie słowa pracowników produkcji na temat jej zmienności.

– Miłosz Szymański chyba jest w pani zakochany – rzucił jakby od niechcena.

– No cóż, jego sprawa – odpowiedziała nonszalancko, popijając szampana.

– Nie cierpi pani na brak męskiego zainteresowania.

– Pan też mógłby mieć każdą kobietę – zripostowała i zrobiła krok w jego stronę, ale nie zbliżyła się do niego, tylko usiadła na podłokietniku białej kanapy. Poły szlafrocka rozchyliły się i odsłoniły zgrabne długie nogi.

– Seksowna blizna, na pewno ma fascynującą historię? – zmieniła temat, pokazując palcem na jego policzek.

– Spadłem z rowerka w dzieciństwie – wyjaśnił ironicznie. Nie zamierzał dzielić się z nią prywatnym życiem. Po jej minie widział, że zrozumiała, że chce ją zbyć. – Może pani powiedzieć coś o Leonie Urbańskim, bo zdaje się, że byliście parą?

– Byliśmy przyjaciółmi – odpowiedziała, nie odrywając wzroku od jego policzka. Starał się nie zwracać na to uwagi, ale blizna zaczęła go nienaturalnie piec.

– Przyjaciółmi? – Wyjął z kieszeni torebkę na dowody, w której znajdowało się pudełeczko z pierścionkiem, i pokazał go kobiecie. – Podobno chciał się wczoraj pani oświadczyć.

Anastazja wbiła wzrok w pierścionek. Nie okazała żadnych emocji.

– Nic mi na ten temat nie wiadomo – odpowiedziała w końcu.

– Może nie zdążył? – rzucił Cichy. Chciał ją podejść, bo utrzymywała, że wczoraj wieczorem nie widziała Urbańskiego. Kobieta milczała. – Kłóciliście się? – zapytał, starając się nie myśleć o pulsującej bliźnie.

– Z Leonem nie można było się kłócić.

– Bo? – zdziwił się Hektor.

– Wszystko łągodził, nie lubił napiętej atmosfery, chciał, aby ludzie z jego otoczenia się lubili. Jedna wielka przyjaźń. – W jej głosie pobrzmiwał lekki sarkazm.

– A wczoraj jak przebiegło wasze spotkanie? – próbował ją zaskoczyć.

– Wczoraj widzieliśmy się w przelocie na planie – odparła natychmiast. Hektor czuł rozdrażnienie. Musiał znaleźć sposób, aby ją podejść.

– A domyśla się pani, kto chciałby zabić pana Urbańskiego? Może ktoś z planu? A może jakiś pani adorator? – rzucał sugestie, obserwując ją z uwagą.

– Przecenia pan moje powodzenie. – Wstała z kanapy i przeszła tak blisko Cichego, że omal się o niego nie otarła. Poczul słodki zapach jej perfum. Anastazja sięgnęła po papierosa. – Zapali pan?

– Nie palę.

– Nie pije, nie pali, dba o bezpieczeństwo obywateli. Istny ideał – powiedziała kokieteryjnie, zapalając papierosa i wypuszczając dym w jego stronę. Hektor postanowił zignorować jej słowa.

– Jest pani leworęczna – zauważył, a kobieta zamarła w pół ruchu.

– To coś złego?

– Na planie, kiedy się pani źle poczuła, szklankę wody wzięła pani prawą ręką – stwierdził.

– No i co z tego – prychnęła, przekładając machinalnie papierosa do prawej ręki. – Urodziłam się leworęczna, ale matka zmuszała mnie do używania prawej. Wiejskie zabobony.

– Leon Urbański otrzymał ciosy w głowę od osoby leworęcznej – rzucił Hektor, chcąc sprawdzić reakcję Anastazji.

– I? – zapytała spokojnie, zbliżając się do niego. Owionął go zapach dymu papierosowego zmieszany z perfumami.

– Nic, tylko tak mówię. – Zrobił krok do tyłu, a ona uśmiechnęła się zaczepnie, co odebrał jako znak, że nie traktuje go poważnie. – Dobra, do rzeczy – rzekł, kiedy znalazł się w komfortowej odległości od kobiety. –

Wie pani, co myślę? – Spojrzał na nią. Anastazja pokręciła przecząco głową. – Zabiła pani Urbańskiego.

Uśmiechnęła się kpiąco.

– Wiem, że pani coś ukrywa. Prędzej czy później dowiem się co. – Nie zamierzał się z nią dłużej droczyć, zorientował się, że jej celem jest zmanipulowanie go. Przywykła do kokietowania i dzięki temu wiele spraw uchodziło jej na sucho. Ale w tej chwili on miał gdzieś jej urok i czar. Chciał wrócić do domu i uraczyć się zawartością woreczka zabranego Krzysztofowi.

– Ma pan konkretne dowody na brednie, które wygłasza? Jeśli nie, to myślę, że już czas na pana – powiedziała stanowczo. – Chcę się przygotować do wyjścia. Umówiłam się ze znajomymi.

– O, jesteś jeszcze – niespodziewanie dobiegł ich damski głos z drugiego pokoju. Anastazja prychnęła pod nosem przekleństwo. Cichy czekał bez słowa. Anastazja nie wspomniała, że nie jest sama w mieszkaniu. Na jej twarzy pojawiła się złość. Kilka sekund później do salonu weszła identycznie wyglądająca kobieta.

– Co jest, do cholery? – zdziwił się Hektor. Zamknął i otworzył oczy. Nie był pewien, czy nie ma halucynacji. Kobiety wymieniły się spojrzeniami. Jedno było gniewne, a drugie przestraszone.

– To moja siostra Nina – odpowiedziała Anastazja, jak gdyby nigdy nic.

To wyjaśnienie z jednej strony uspokoiło Cichego, bo druga kobieta nie była wytworem jego umysłu. Z drugiej zaś uświadomiło mu, że śledztwo właśnie się komplikuje. Kobiety ich oszukały, co oznaczało, że dzisiejsze działania były daremne. Nic nie było prawdą. Hektor nie mógł pojąć, jak mogły liczyć na to, że w toku prowadzonego śledztwa nie wyjdzie na jaw, że są dwie.

– Dlaczego pani wcześniej nie powiedziała, że ma siostrę bliźniaczkę?



– Nie widziałam takiej konieczności – wyjaśniła niewinnie Anastazja, a Nina stanęła obok niej. Były jak dwie krople wody. Nie do odróżnienia. – I to nie jest takie proste. Nawet na planie nikt o tym nie wie.

– To jest dobry układ. Dzielimy się pracą – dodała nieśmiało Nina. – Moją pasją jest aktorstwo, a Nazz lubi imprezy towarzyszące, wywiady i inne obowiązki promocyjne. Tworzymy idealną osobę – tłumaczyła z pokorą w głosie, której nie miała jej siostra.

– W normalnych warunkach może i przyznałbym pani rację, ale tu chodzi o sprawę zabójstwa, a nie promocję nowego produktu – prychnął ze złością Hektor. – Już rozumiem, dlaczego ludzie na planie nie wiedzą, z jakiego powodu Anastazja jednego dnia zachowuje się tak, a drugiego inaczej – rzucił Hektor, czując w głowie chaos. Teraz żadne alibi i świadkowie nie będą mieć znaczenia, jeśli kobiety same nie będą chciały powiedzieć, która gdzie była wczorajszego wieczora.

– Z którą z was rozmawialiśmy dziś na planie? – oczekiwał konkretnych odpowiedzi, wtedy być może była szansa na wyłuskanie prawdy.

– Z jedną z nas – odparła Anastazja, przyglądając się bacznie, jak zareaguje. Hektor zmrużył oczy, musiał się skupić, ewidentnie pogrywały z nim i nie zamierzały tego ukrywać.

– Która z was poszła wczoraj wieczorem do parku Jaśminowego? – zapytał, naiwnie licząc na szczerą odpowiedź.

– Jedna z nas – odpowiedziała ponownie Anastazja, zaciągając się końcówką cienkiego papierosa.

W tej chwili komisarz zrozumiał, że jedna z nich była winna tej zbrodni, ale ustaliły wspólną wersję, aby się chronić nawzajem.

– A konkretnie? – znowu zapytał, ale nie spodziewał się odpowiedzi. – Niewiele da milczenie. Zapewniam, że wyciągnę z was prawdę.

Anastazja podeszła do niego i wyciągnęła rękę w stronę jego twarzy, ale ją powstrzymał.

– Jak? – zapytała, nie próbując uwolnić ręki z jego uścisku. Na jej twarzy widniał uśmiech. Czerpała satysfakcję z jego reakcji.

– Po co ta szopka? Powiedzcie prawdę i zakończmy to już dzisiaj. Przecież wiadomo, że któraś z was jest winna. Jeśli się nie przyznacie teraz,

to najbliższe dni będą dla was trudne. – Uwolnił jej rękę z uścisku, ale ona nadal stała blisko.

– Możemy pana zapewnić, że jedna z nas była w parku, a druga położyła się wcześniej spać – droczyła się Anastazja. – Nie możemy tego inaczej udowodnić ponad to, co już powiedziałyśmy.

Hektor wyminął Anastazję i stanął twarzą w twarz z Niną.

– To pani wczoraj była w parku? – Kobieta milczała. – Może pani odpowiedzieć? – naciskał komisarz.

– Nie – odparła, spuszczać wzrok.

– Nie była pani w parku czy nie odpowie na moje pytanie? – zapytał zdezorientowany, ale kobieta milczała. – Zastanówcie się, jak zareagują władze stacji, dla której pracujecie, i sponsorzy, kiedy dowiedzą się prawdy o was. – Przenosił wzrok z jednej na drugą. – Mamy świadków i wiemy, że jedna z was była w parku, a druga u Urbańskiego.

– I? – zapytała zadziornie Anastazja. – Kto z nich będzie w stanie potwierdzić, że na sto procent w parku byłam ja, a nie moja siostra?

– I nadal twierdzicie, że żadna nie była wczoraj u Urbańskiego?

– Już mówiłam – odpowiedziała Anastazja.

– To dlaczego świadkowie zeznali, że widzieli jedną z was u niego między dwudziestą drugą a dwudziestą drugą trzydzieści?

Kobieta wzruszyła ramionami.

– Może kłamią – rzuciła obojętnie.

Hektor poczuł narastający gniew. Powoli zaczynał rozumieć, że bliźniaczki z premedytacją rozpoczęły przebiegłą grę. Nie będą współpracować. Dlatego teraz będzie musiał zastanowić się, jak udowodnić, która z nich zabiła Urbańskiego i z jakiego powodu.

– W ciągu godziny mogę załatwić nakaz aresztowania na was obie. – Dostrzegł, że Nina podnosi na niego przestraszony wzrok.

– Na jakiej podstawie? Własnych domysłów? – zapytała Anastazja. – Nasz adwokat na to nie pozwoli.

– Myślisz, że jesteś taka sprytna? – Przyglądał się jej, dostrzegł, że jest tą dominującą siostrą. Dlatego doszedł do wniosku, że to z Niną warto byłoby porozmawiać sam na sam. Dziś nie wchodziło to w grę, ale musiał

to zrobić w najbliższym czasie. – Słyszałaś o oskarżeniu o utrudnianie śledztwa?

– Nie utrudniamy. Odpowiedziałyśmy na pytania. To pan nam nie wierzy.

– Przemyśl to. W zimnej i brudnej celi nie będzie wygodnie.

Kobieta uśmiechnęła się i zrobiła słodką minę niczym mała dziewczynka.

– A którą z nas aresztujesz, mnie czy ją? Na którą masz dowody? – Zatrzepotała rżęsami, a Nina wybuchła płaczem. Anastazja podeszła do niej i ją przytuliła.

– Spokojnie, tylko tak straszy, bo nie umie znaleźć prawdziwego sprawcy. Nic nam nie grozi.

– Jesteś tego pewna? – rzucił Hektor, w jego głosie było słycać zdenerwowanie, bo wiedział, że kobieta ma rację.

– Znam nasze prawa i nie pozwolę, aby je ktoś łamał! – krzyknęła. – A teraz proszę opuścić nasz apartament, bo zadzwonię po adwokata.

Cichy jeszcze chwilę się im przyglądał.

– Teraz wygrałaś, ale to była tylko bitwa. Wojnę wygram ja. Ja nie odpuszczam – dodał w prog, zamykając za sobą drzwi.

Postanowił zadzwonić do Wiedźmińskiej i opowiedzieć o tym, co odkrył. Prokurator nie lubiła telefonów o takiej godzinie, ale to była wyjątkowa sytuacja. Nie mógł odkładać do jutra przekazania takich wiadomości.

– Wiedział pan, że Anastazja Kool ma siostrę bliźniaczkę? – zapytał młodego odźwiernego. Mężczyzna lekko się zmieszał.

– Tak, spotkałem je kiedyś w garażu, jak się kłóciły. Są identyczne.

– Dlaczego mi pan tego nie powiedział, kiedy wchodziłem?

– Nie pytał pan o nic. Zresztą myślałem, że policja o tym wie. No i one prosiły, abym nikomu o tym nie wspominał, bo to mogłoby zrujnować ich karierę.

Hektor westchnął i ruszył w stronę samochodu.

Kiedy znalazł się w aucie, włączył tryb głośnomówiący i wybrał numer do prokurator. Odebrała po dwóch sygnałach.

– Oby to było coś ważnego – rzuciła bez powitania.

– Nasza główna podejrzana, Anastazja Kool, ma siostrę bliźniaczkę. Identyczną – przekazał szybko najważniejszą informację.

– I?

– Nie powiedziała nam tego. Odkryłem to przez przypadek – wyjaśnił.

– Teraz nie wiadomo, która z nich może być zabójczynią, bo obie kłamią.

– Jak to? Z tego, co czytałam w raporcie, to Anastazja spotkała się z Urbańskim.

– Niby tak, ale nikt z ich otoczenia nie wiedział, że są dwie. Zamieniały się na planie. Anastazja była oficjalnie, ale nie zawsze osobiście pojawiała się na planie i nie wiemy, czy to ona spotykała się z reżyserem.

– Czyli teraz mogą przerzucać się winą? – zapytała Wiedźmińska.

– Wręcz przeciwnie. Nie chcą powiedzieć, która była wczoraj w parku, a która u Urbańskiego. Trzymają się wersji, że żadnej u niego nie było.

– Sprytnie – przyznała prokurator jakby sama do siebie. – Nie będziemy mogli uzyskać od świadków potwierdzenia, że na pewno widzieli jedną albo drugą.

– Każdy ze świadków zawaha się, kiedy zobaczy je razem.

– Zróbmy okazanie – zdecydowała bez namysłu Wiedźmińska. – Zbierzmy wszystkich świadków u nas i zobaczymy, jak zareagują, kiedy zobaczą je obie. Może jednak czymś się różnią.

– Załatwię to – zgodził się Hektor. – O której mają się wszyscy stawić?

– O dziesiątej.

– Dobrze. Chociaż obawiam się, że ujdzie im to na sucho. Obmyśliły plan i będą się go trzymać nawet wbrew zdrowemu rozsądkowi.

– Poczekamy do jutra, a potem zastanowimy się, co dalej – prokurator ucięła jego pesymistyczne rokowania. – Do zobaczenia.

Hektor odpalił auto, a jego myśli szybko przestały krążyć wokół Anastazji i Niny. Chciał jak najszybciej dotrzeć do domu i poczęstować się zawartością woreczka, który miał w wewnętrznej kieszeni marynarki.

## **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Kiedy kobiety zostały same, Nina poszła do łazienki po chusteczkę. Wróciła do salonu jeszcze bardziej poruszona. Jej siostra siedziała w fotelu, popijając szampana.

– Byłaś u niego, prawda? – zapytała, czując, że ma ściśnięte gardło z rozpaczy. – Zabiłaś go?

– Daj spokój, wczoraj byłam z dziewczynami na drinku w klubie i wróciłam do domu – odparła z oburzeniem Anastazja. – Przecież byłam w domu, jak wróciłaś.

– Ten policjant mówił, że sąsiedzi widzieli jedną z nas między dwudziestą drugą a dwudziestą drugą trzydzieści u Leona – odparła Nina. – Ja byłam w tym czasie w parku, ale nie wiem, co ty wtedy robiłaś.

– Przestań, może się ludziom dni pomieszały – odpowiedziała spokojnie Anastazja. – Pewnie zapamiętali cię z innego dnia. Często się z nim ostatnio spotykałaś. Policja pokazała im zdjęcie, a oni się zasugerowali.

– Widziałam wczoraj w łazience twoją suknię, była poplamiona.

– To czerwone wino, możesz zapytać dziewczyn, że je piłam – przekonywała Anastazja. – Muszę oddać sukienkę do czyszczenia – stwierdziła pod nosem, ale powoli traciła cierpliwość, bo widziała przestraszony i oskarżycielski wzrok siostry. – Serio myślisz, że zabiłam Leona?

– Nie wiem – przyznała szczerze Nina. – Widziałam różne twoje zachowania.

– A dlaczego miałabym to zrobić? – zapytała, ale nie dała odpowiedzi siostrze. – To był świetny facet, lubiłam go.

– A ja kochałam. – Nina wybuchnęła płaczem. Anastazja podniosła się z miejsca i objęła siostrę.

– Wiem i choćby dlatego nic bym mu nie zrobiła. Cieszyłam się, że w końcu trafiłaś na kogoś normalnego. Po tym wszystkim, co przeszliśmy, on wydawał się w porządku.

– Co teraz będzie? – zapytała, chlapiąc, Nina.

– Wszystko się ułoży. Nie martw się. Jestem z tobą jak zawsze. – Anastazja pocałowała siostrę w czoło i ruszyła w stronę swojej sypialni, aby się ubrać.

### **Ulica Chęcińska. Mieszkanie Hektora**

Hektor wszedł do swojego mieszkania, czując ulgę i ekscytację zarazem. Mieszkał tu ponad dziesięć lat. Lokal znaleźli wspólnie z Olą, gdy postanowili razem zamieszkać. Było duże, bo Ola zawsze marzyła o przestrzeni. Pochodziła z wielodzietnej rodziny i całe dzieciństwo musiała z kimś dzielić pokój. Rozpoczynając samodzielne życie, chciała poczuć swobodę. Dlatego wybrali mieszkanie, które miało ponad osiemdziesiąt metrów kwadratowych. Były w nim dwa pokoje, salon połączony z kuchnią, sypialnia i spora łazienka. Kiedy Ola je zobaczyła, nie mogła przestać o nim myśleć. Szybko się na nie zdecydowali, zamieszkali w nim i byli szczęśliwi.

Po wypadku Hektor został w nim sam. Znajomi radzili mu, aby się przeprowadził. Zarówno ze względu na rozmiar, jak i na wspomnienia mieszkanie wydawało się już nieodpowiednie dla niego. Ale nie chciał tego robić. Tu były wspomnienia, które trzymały go przy życiu. Może dla innych to było głupie czy żalosne, ale on miał to gdzieś. To było jego miejsce. Obawiał się, że wraz z wyprawdawką zatarłyby mu się w pamięci wspólne chwile, które spędził z żoną i synkiem. Przebywając w tej przestrzeni, gdziekolwiek spojrzeł, widział Olę lub Adasia. Ludzie mogli to uważać za udręczanie się, a on czuł mniejszy ból, kiedy przed oczami stawały mu wydarzenia z ich wspólnego życia. Nie chciał o tym zapominać, bo szczęśliwych chwil nie powinno się wyrzucać w otchłań niepamięci.

Od śmierci Oli jedyną osobą, która miała prawo swobodnie poruszać się po mieszkaniu, była Pola. Kobiety, które pojawiały się u niego na jedną noc, przyjmował tylko w salonie.

Kiedy znalazł się w części kuchennej, niemal natychmiast sięgnął po pilota, który leżał na blacie. Nie mógł znieść przenikliwej ciszy. Dlatego jak tylko był sam w domu, muzyka wypełniała puste wnętrza. Teraz rozbrzmiał delikatny i melodyjny głos Michaela Buble. Hektor nie był jego fanem, ale bywały dni, kiedy słuchał jego utworów do upadłego. Ola uwielbiała tego

muzyka. Nie potrafił wyrzucić tych płyt. Każda piosenka z albumu *It's Time* kojarzyła mu się z innym wydarzeniem z ich wspólnego życia. Wiedział, że się gnębił i dlatego nie mógł zacząć nowego życia. Pograżanie się we wspomnieniach dawało tylko iluzję, że czuje się lepiej.

Pola powtarzała, że nie może tak żyć. Przekonywała, że ludziom zdarzają się tragedie, ale zbierają się i walczą dalej o nowe jutro. Ale taka mądra była tylko wobec niego. Sama zamknęła się w swoim bezpiecznym świecie i nie dopuszczała do niego nikogo.

Byli parą przyjaciół, która się wspierała, ignorując swoje rady. Lubili spędzać ze sobą czas, bo nie skutkowałam żadnymi zmianami. Chociaż Pola i tak więcej zrobiła dla siebie w ciągu roku dzięki terapii niż on w czasie posępnych pięciu lat.

Wyjął z lodówki masło, ser żółty oraz lekko zwiędniętą sałatę i zrobił kanapki. Chciał mieć jedzenie z głowy. Nie był głodny, ale wiedział, że musi coś jeść, bo inaczej jego organizm znowu się zbuntuje. Pola raz na kilka dni robiła mu zakupy w sklepie internetowym, które przywoził mu kierowca.

W czasie posiłku myśli Hektora wróciły do bliźniaczek. Musiał przyznać, że nieźle to wykombinowały. Był przekonany, że do zbrodni doszło w afekcie i zabójstwo nie było planowanym działaniem. Ta, która zabiła Urbańskiego, nie miała później wyjścia, musiała poprosić drugą o pomoc, jeśli chciała uniknąć kary.

Można było przypuszczać, że nie pierwszy raz wykorzystwały to, że są niemal identyczne. Miały pewność, że nikt nie będzie umiał jednoznacznie wskazać, która z nich odwiedziła reżysera. Ich zadufanie w sobie i przekonanie, że nie będzie im można niczego udowodnić, dawało do myślenia i zmuszało do zapoznania się z ich przeszłością.

Było pewne, że będą musieli się nagimnastykować, aby dojść do tego, która z nich jest winna, bo żadna się nie złamie. Łączyła je więź, której nie zrozumie nikt, kto nie ma bliźniaka.

Hektor zaczął również rozważać, która byłaby bardziej zdolna do popełnienia takiego czynu pod wpływem emocji, czy silna Anastazja, czy nieśmiała Nina? To, co dziś zobaczył i usłyszał, świadczyło o tym, że na obie trzeba uważać. Śledztwo będzie wyzwaniem, które chciał podjąć.

Miał jeszcze na tyle zdrowego rozsądku, że zanim skończył jeść, wysłał do świadków SMS-a z informacją o konieczności stawienia się jutro na komendzie. Nie chciało mu się dzwonić do nikogo, zajęłoby mu to znacznie więcej czasu, a chciał już odpłynąć.

Wraz z ostatnim kęsem kanapki porzucił myśli o bliźniaczkach. Rozgłosił muzykę, aby wypełniła przestrzeń, która go otaczała. Usiadł na kanapie w salonie i z rosnącym podekscytowaniem wyjął z woreczka, który zabrał partnerowi, małą bibułkę. Powoli i z namaszczeniem położył ją sobie na języku. Usadowił się wygodnie na kanapie i czekał, aż LSD zacznie działać.

Niebawem obraz przed oczami zaczął falować, a dźwięki muzyki stały się wyraźniejsze i wyostrzone. Kontury mebli zaczęły się zacierać, a on zatapiał się w zupełnie inny świat. Cekał, aż pojawią się Ola z Adasiem.

Stało się to szybciej, niż się spodziewał. Drobną brunetką o przenikliwych zielonych oczach pojawiła się przed nim. Była ubrana w sukienkę w czerwone duże maki, jego ulubioną. Za rękę trzymała uśmiechniętego Adasia. Hektor wyciągnął do nich rękę, ale postaci żony i synka zafalowały. Jeszcze raz wyciągnął rękę, ale sytuacja się powtórzyła. Hektor przyglądał im się z uwagą i czuł, jak rozdziera go tęsknota. Pragnął z nimi kontaktu fizycznego, ale za każdym razem, jak chciał ich dotknąć, oddalali się i rozmazywali. Byli niczym hologram. Cichy zaczął mówić do Oli, a potem wołać, ale kobieta tylko się uśmiechała. Czuł narastającą niemoc. Pragnął ująć żonę za rękę i poczuć jej delikatną skórę. Chciał ją przytulić, ale nie mógł. Kręciło mu się w głowie. Zdawało mu się, że nie może zrobić ani jednego ruchu. Męczył się. Chciał się z tego uwolnić, ale nie chciał stracić obrazu bliskich. Targały nim emocje, nad którymi nie umiał zapanować. Czuł lęk, który przeszywał go na wskroś. Nie chciał zostać sam, nie chciał, aby zniknęli w otchłani nicości.

Z plątaniny myśli i fizycznej bezsilności wyrwał Hektora niespodziewany uścisk. Mężczyzna nagle poczuł, jakby ktoś na nim usiadł i zaczął nim potrząsać. Zaczął się szamotać. Musiał się pozbyć intruza. Nie wiedział, czy to dzieje się naprawdę, czy jest tylko wytworem jego umysłu. Czuł uścisk. Było mu niedobrze.

Walka trwała krótko. Udało mu się uwolnić od uścisku, ale po kilku sekundach poczuł, jak jakiś płyn zalewa mu twarz. Otworzył gwałtownie



oczy i zobaczył niewyraźny kontur postaci. Nie był pewny, czy jest to Ola, czy może ktoś inny. Zamknął i otworzył oczy kilka razy, aby obraz się wyostrzył. Dopiero po chwili dotarło do niego, że stoi nad nim Ostrowska z pustą szklanką w ręce. Z jej łuku brwiowego płynęła krew.

– Co się stało? – Podniósł się zbyt gwałtownie i zakreśliło mu się w głowie, więc ponownie opadł na kanapę. Pola weszła do kuchni w poszukiwaniu czegoś, czym mogłaby zatrzymać krwawienie.

– Dzwoniłam do ciebie ze dwadzieścia razy – odpowiedziała nerwowo, przykładając do rany kulę z papierowego ręcznika. – Przestraszyłam się, że coś ci się stało, i przyjechałam. Co brałeś?

– Dlaczego krwawisz? – zapytał, ale natychmiast zrozumiał, że niespodziewanym intruzem, który chwilę temu nim potrząsał, była Pola. Zapewne chciała go ocucić, a on zrobił jej krzywdę. – Jedziemy na pogotowie – zdecydował.

– Rana nie jest duża. Mam plastry ściągające – odparła stanowczo. – Poradzę sobie.

Cichy czuł się paskudnie. Nie po to uwolnił Polę od męża kata, aby teraz samemu robić jej krzywdę.

– Przepraszam. Nie chciałem. Nie wiedziałem, że to ty.

– Wiem – odpowiedziała łagodniej. – Możesz mi powiedzieć, co brałeś? – powtórzyła, a Hektor westchnął, bo wiedział, jaka będzie reakcja przyjaciółki, kiedy powie prawdę.

– LSD.

Kobieta znieruchomiała.

– Znowu spotykasz się z tym ogrem?

– Grinchem – poprawił ją. – Nie, nie spotykam się z nim – wyjaśnił, siadając na kanapie.

– To skąd miałeś to świństwo?

– Krzysiek przyniósł od jednej ze swoich dziewczyn.

– Urwę mu łeb! – krzyknęła, przerywając Hektorowi.

– To nie tak – zaprotestował Cichy. – On nie wie, że mu to zabrałem. Schował woreczek w swoim biurku, a nie mogłem się powstrzymać, aby go nie zwinąć.

– Co za debil z niego. Wie, że jesteś po odwyku, i przynosi do biura narkotyki – denerwowała się.

– Daj spokój. To był przypadek – starał się łagodzić sytuację. Ogarniały go wyrzuty sumienia.

– Powinieneś wrócić na terapię – zaczęła znajomą śpiewkę. Odjęła papier od łuku brwiowego. Był spuchnięty i krwawił.

– Jak spotkanie w więzieniu? – zmienił temat, obserwując, jak Ostrowska wyjęła z torebki opakowanie z plastrami ściągającymi i bez trudu jeden sobie założyła. Miała w tym wprawę. Przez trzy lata małżeństwa mąż regularnie ją maltretował, więc nauczyła się radzić sobie samej, ukrywać obrażenia i milczeć.

Dopiero rok temu Hektor uwolnił ją od tego niebezpiecznego człowieka. Zdarzyło się to przez przypadek, kiedy pewnego dnia przyszedł niezapowiedziany do prosektorium po zostawione tam dokumenty. Pola leżała na podłodze, a jakiś facet okładał ją pięściami. Hektor zareagował natychmiast. Myślał, że została napadnięta. Duża ilość substancji psychoaktywnych w połączeniu z adrenaliną spowodowała, że wpadł w szal. Omal nie zabił męża Poli. Kobieta ostatkiem sił zawiadomiła komendanta. Gdyby Pawłowski z Jaworskim nie zjawili się błyskawicznie, nie wiadomo, jak bójka zakończyłaby się dla obu mężczyzn.

Hektor wiele razy myślał o tym, co się wtedy wydarzyło. Nagły atak gniewu przypisywał nie tylko lekom, ale i nagromadzonej w nim złości na to, co jemu się stało. Przez leki mógł się wydawać spokojną osobą, ale wystarczył impuls, a wybuchał ze zdwojoną siłą, dając ujście wściekłości, którą na co dzień w sobie dusił.

– Sprawa zakończona na dobre – odpowiedziała Ostrowska, odwracając się w jego kierunku. Miała już zaklejoną łuk brwiowy. – Podpisał papiery. Już nic mnie z nim nie łączy.

– Rzucił się?

– Trochę. Groził, że jak wyjdzie, to mnie załatwi. Ale był ze mną adwokat. Wszystko nagrywał – mówiła z widocznym uśmiechem ulgi.

– Nie wyjdzie z pierdła – pocieszał ją Hektor. – Z jego temperamentem w coś się wpakuje i tam zgnije.

– Dostał dożywotni zakaz zbliżania się do mnie. Dlatego, nawet jeśli wyjdzie i złamie zakaz, to wróci do więzienia.

– Teraz możesz już się wyluzować – stwierdził Cichy i podniósł się. Poczł, że jest mokry. Zdjął białą koszulę, a Pola rzuciła mu czysty T-shirt, który przyniosła ze sobą. Robiła regularnie pranie. Cichemu było wstyd, bo zachowywała się, jakby była jego gosposią, a on na to pozwalał.

– Dzięki – odparł, wkładając podkoszulek. – Mamy zaskakujący przełom w sprawie Urbańskiego. – Zmienił temat, ale nadal czuł się niepewnie, w wyobraźni widział żonę i synka, jeszcze chwilę temu byli tacy realni. – Jak się okazuje, Anastazja Kool to nie jedna osoba.

– Jak to? – Pola skrzywiła się, wkładając do zmywarki naczynia, których Hektor używał od czasu jej ostatniej wizyty.

Nigdy nie prawila mu kazań, że sprząta, a on nawet nie wysiłał się, aby włożyć brudne naczynia do zmywarki. Za każdym razem, kiedy do niego przychodziła, bez słowa narzekania porządkowała to, co on z łatwością mógł zrobić sam.

– Okazało się, że panna Kool ma siostrę bliźniaczkę.

– Ale numer. Chyba trochę wam to miesza.

– Któraś zabiła reżysera, ale teraz żaden ze świadków nie będzie pewien, którą z nich widział. Są identyczne.

Pola spojrzała na Hektora z zainteresowaniem.

– Sprytne – stwierdziła jak Wiedźmińska. – Można powiedzieć, że to zbrodnia doskonała. Nie ma odcisków palców ani materiału biologicznego do porównania. Chociaż nawet jakbyście mieli jakiś materiał, to nic wam z tego. Bliźnięta mają niemal identyczne DNA. Aby znaleźć różnice, trzeba byłoby zrobić specjalistyczne badania, co kosztowałoby krocie i trwało długo. Dobrze to wymyśliły.

– Trzeba będzie je jakoś podejść – stwierdził Hektor i poczuł ogromne pragnienie.

Podszedł do lodówki i wyjął karton soku pomarańczowego.

– Zostaw. – Wyjęła mu z ręki opakowanie. – Ten sok stoi tu od pięciu dni. Przyniosłam nowy.

Cichy znowu poczuł się beznadziejnie. On nie robił nic dla przyjaciółki, aby jej życie było prostsze. Poza tym, że sprawił, iż już nigdy więcej nie będzie musiała mieć styczności z okrutnym mężem.

Mimo że od wypadku minęło pięć lat, nadal to, co działo się dookoła niego, traktował jak coś tymczasowego, bez znaczenia. A Pola mimo zła, które ją spotkało, starała się patrzeć w przyszłość i planować nawet małe wyzwania. On biernie czekał, aż wszystko się skończy.

Na początku ich znajomości Hektorowi wydawało się podejrzane, że Pola za pomoc nie chciała od niego nic w zamian. To było niewiarygodne. Kobieta dbająca o mężczyznę zawsze miała swoje oczekiwania. Liczyła na to, że zostanie potraktowana poważnie, a jej wysiłki docenione i znajomość zakończy się związkiem. Dlatego Cichy był pewny, że Pola będzie miała podobne nadzieje. W końcu był jej rycerzem na białym koniu. Ale okazało się, że się mylił. Kiedy ją o to zapytał wprost, wyjaśniła z rozbawieniem, że nie jest nim zainteresowana jako kandydatem na życiowego partnera. Potrzebowała tylko przyjaciela. A zajmując się jego sprawami, odciągała myśli od przykrej przeszłości. Skupiła się na nowych celach.

W czasie jednej z wielu rozmów przyznała, że chce mieć kogoś, na kim będzie mogła polegać. Kogoś, kto jej nie będzie chciał wykorzystać. Hektorowi to pasowało. Ta jedna rozmowa sprzed pół roku określiła relację, jaka miała ich łączyć. Świetnie się czuli w swoim towarzystwie. Byli dwójką ludzi po przejściach, która się wspierała.

– Widziałam zdjęcie Kool – odezwała się po chwili Pola, wyrrywając go z rozmyślań. – Atrakcyjna, ale to typ modliszki.

Hektor przyglądał się przyjaciółce. To spostrzeżenie było zaskakujące, ale niewykluczone, że trafne. Niejednokrotnie przekonał się, że Ostrowska ma dobry instynkt co do ludzi. Życiowa pomyłka nauczyła ją dostrzegać w ludziach rzeczy, których inni nie widzą na pierwszy rzut oka.

– Drzwi otworzyła mi Anastazja. Próbowwała mną manipulować za pomocą swojej atrakcyjności i seksualności. Zastanowiło mnie to, bo na planie zachowywała się inaczej, ale później sprawa się wyjaśniła – odpowiedział Cichy z uśmiechem.

– Są dwie i mogą się różnić charakterami. Ja mówię o tej, którą widziałam na zdjęciu – odparła Pola. – Bez wątpienia są inne pod

względem osobowości. – Przyjaciółka miała rację, bo Hektor już miał okazję się o tym przekonać.

– Na zdjęciu z broszury, którą dostaliśmy na planie, jest Anastazja – wyjaśnił.

– Takie kobiety jak ona wysysają drugą osobę do cna, a potem porzucają. Pochłaniają emocjonalnie i fizycznie. Doprowadzają do psychicznego upadku. I nigdy nie cierpią na samotność. – Ostrowska rozkładała zakupy w lodówce.

Hektor zwykle słuchał z uwagą jej przemyśleń, nie były podyktowane emocjami. Teraz też niby przysłuchiwał się, ale przymykał oczy w nadziei, że wróci obraz Oli i Adasia. Nie nacieszył się nim, nie poczuł ulgi po tej chwili, przez jaką było mu dane im się przyglądać. Pola wyrwała go z męczących wizji, ale miały one też swoją kojącą moc.

– Myślę, że waszym sprawcą jest ta, która znajduje się na tym zdjęciu. Jej oczy zdradzają, że ma szaleństwo w duszy.

– Anastazja, ale jak jej to udowodnić? – rzucił w zamyśleniu Cichy.

## Dzień 2

### Ulica Galeonowa. Komenda

Pola wyszła od Hektora po północy, gdy upewniła się, że czuje się lepiej. Prosiła, aby już niczego nie brał. Dla świętego spokoju obiecał jej to, ale nie mógł zasnąć. Przekładał się z boku na bok. Myśli mu się mieszały. Raz wracały obrazy z Olą i Adasiem, a za chwilę widział przed sobą identyczne twarze Anastazji i Niny. Aby zasnąć chociaż na chwilę i wyciszyć umysł, musiał wziąć tabletki Doltardu. Dzięki nim po niespełna dwudziestu minutach poczuł spokój i ukojenie. Udało mu się przespać cztery godziny, co było zbawienne. Poczuł tak dużą ulgę, że kiedy obudził się o siódmej rano, jego pierwsze myśli nie pobiegły w stronę fiolki z lekami. Chciał ograniczyć ich zażywanie i w pierwszej chwili po przebudzeniu wydało mu się to realne. Ale pół godziny później ból wrócił, nie pozwalając na niczym się skupić. Walczył ze sobą, ale nie mógł opanować drżenia rąk i odczuwał wewnętrzne pulsowanie, które zapewne niebawem miało przerodzić się w nieznośne ssanie. Tego już nie byłby w stanie znieść przez cały dzień. Dlatego przed wyjściem z domu łyknął kilka tabletek.

Na komendę dotarł po ósmej.

Mając potwierdzenie od świadków, że zjawią się na okazaniu o dziesiątej, do tego czasu postanowił zająć się robotą papierkową, której nienawidził. Zawsze uważał, że do prac biurowych powinni być zatrudniani specjaliści ludzie. On chciał działać w terenie, a nie godzinami wypełniać kwity. Było to marnowanie czasu.

Przed dziewiątą do pokoju wkroczył Krzysztof. Był ubrany w to samo ubranie co dzień wcześniej.

– Przykuła cię do łóżka i nie mogłeś się przebrać? – rzucił Hektor, nie odrywając się od wypełniania kolejnych dokumentów.

– Weź nie pytaj – odparł Jaworski, ciężko siadając na krześle. – Ale warto było.

– Mam nadzieję, bo będziesz miał ciężki dzień. – Cichy uśmiechnął się, widząc, jak partner walczy, aby nie ziewnąć. – Jest świeżo zaparzona

kawa.

Krzysztof kiwnął głową i podniósł się z krzesła, aby nalać sobie dużą dawkę kofeiny.

– O dziesiątej mamy okazanie ze świadkami – odezwał się po chwili Hektor.

– Po co? Przecież wszyscy ją rozpoznali.

– Wpadłem na pewien pomysł, zobaczysz – rzucił tajemniczo Hektor.

– Będzie prokurator?

– Będzie.

– Kurwa, na pewno się dorypie, że jestem tak samo ubrany jak wczoraj – fuknął z niezadowoleniem.

– Zawsze możesz powiedzieć, że masz dwa takie same komplety. Ona ciągle chodzi ubrana na czarno i nikt nie twierdzi, że codziennie ma to samo, bo się nie przebiera – skomentował z rozbawieniem Hektor, widząc zrezygnowaną minę partnera.

W sali, w której miało się odbyć okazanie, zostały postawione w dwóch rzędach krzesła. W pierwszym zasiadł Edward Ziarno, ubrany w elegancki, staromodny, ale szykowny garnitur, a obok niego siedziała uśmiechnięta Alina Wiśniewska. Szeptem rozmawiali ze sobą.

Drugi rząd zajęli państwo Grochowscy i Miłosz Szymański.

Aspirant Stępiński stał oparty o ścianę.

Hektor i Krzysztof czekali na przyście Wiedźmińskiej.

Równo z wybiciem dziesiątej do pomieszczenia weszła prokurator, tradycyjnie ubrana na czarno, a za nią do pokoju wślizgnęła się Pola.

– Co się Poli stało? Przecież jej mąż siedzi. – Krzysztof zwrócił uwagę na zaklejony łuk brwiowy dziewczyny. Zanim Hektor zdążył cokolwiek odpowiedzieć, na Ostrowską spojrzała też Wiedźmińska.

– A to co znowu? – Wskazała palcem na plaster.

– Głupstwo – odpowiedziała lekko Pola. – Otworzyłam górną szafkę w prosektorium, szukałam rękawiczek. W tym samym czasie zadzwonił telefon i odruchowo po niego sięgnęłam, zapominając, że drzwiczki szafki nadal są otwarte – skłamała sprawnie, a Hektor poczuł ukłucie wstydu. Nie

powinien ćpać. To był widoczny skutek tego, co się dzieje, kiedy zatracą się w narkotycznej iluzji.

Prokurator kiwnęła głową.

– Jesteśmy w komplecie, to zaczynamy. Proszę wprowadzić panią – skierowała słowa do stojącego przed drzwiami policjanta. Mężczyzna skinął głową i po chwili wrócił do sali z jedną z kobiet. Weszła i stanęła pod ścianą, twarzą w stronę świadków. Miała rozpuszczone blond włosy do pasa. Ubrana była w czerwone luźne spodnie oraz białą koszulową bluzkę. Bił od niej blask, który nie pozwalał odwrócić od niej wzroku.

– Była pani kiedyś aresztowana? – przeszła od razu do rzeczy prokurator.

– Nie, nigdy – odpowiedziała nieśmiało.

– Proszę się powoli obrócić, aby państwo mogli dokładnie się pani przyjrzeć. – Kobieta posłuchała polecenia, wykonując płynny ruch dookoła własnej osi.

– O rany, skąd się biorą takie babki – rzucił szeptem Krzysztof. On też jeszcze nie wiedział, że kobiety są dwie. Hektor celowo mu tego nie powiedział, chciał zobaczyć wyraz jego twarzy.

– To jest kobieta, którą widziałem dwa dni temu z panem Urbańskim na schodach naszego domu. Takiej urody się nie zapomina – odezwał się z entuzjazmem Edward Ziarno i natychmiast przytaknęła mu Alina Wiśniewska.

– Nie ma pan wątpliwości? – upewniała się prokurator.

– Żadnych. Tak oryginalnej urody nie da się pomylić z żadną inną – odparł bez chwili zastanowienia projektant.

Wiedźmińska skinęła głową w stronę policjanta przy drzwiach. Wprowadził drugą kobietę. Była ubrana i uczesana tak samo jak pierwsza. Kiedy Hektor informował je o konieczności stawienia się na komendzie, poprosił, aby wyglądały identycznie, gdyż było to niezbędne dla ich eksperymentu. Przypuszczał, że rozmawiał wtedy przez telefon z Niną, gdyż była uległa i nie dyskutowała.

Na jej widok w pokoju zapadła cisza. Zgromadzeni zaczęli zerkać na siebie nerwowo.

– Ale jaja – rzucił Jaworski, a Pola uśmiechnęła się do Hektora.



– Anastazja Kool? – zapytała Wiedźmińska kobietę, która weszła do pomieszczenia.

– Tak.

– A pani to...? – zapytała prokurator pierwszą z sióstr.

– Nina Kool.

– Czy teraz może pan jednoznacznie wskazać, którą z nich widział dwa dni temu z panem Urbańskim? – odezwała się prokurator do Edwarda Ziarno.

Zdezorientowany mężczyzna pokręcił przecząco głową.

– A może chciałby się pan przyjrzeć paniom z bliska? Może dostrzeże pan wtedy jakąś różnicę między kobietami i dzięki temu będzie umiał pan powiedzieć, która z nich była u reżysera? – zaproponowała prokurator.

Edward Ziarno podniósł się z miejsca i podszedł bliżej do stojących obok siebie kobiet.

Nerwowo przerzucał wzrok z jednej na drugą. Próbował wychwycić różnicę w ich twarzy, ale mu się to nie udawało.

– Niestety, panie są identyczne – odparł po chwili. – Niesamowite. Zdublowane piękno – powiedział, wracając na swoje miejsce.

– A może ktoś z państwa umie rozpoznać, z którą z kobiet rozmawiał tego feralnego wieczoru? – spytała prokurator, ale wszyscy kręcili głowami. Nawet aspirant Stępiński z rękami założonymi na piersiach kręcił głową z dezorientacją.

– No cóż, w takim wypadku obie jesteście oskarżone o zabójstwo. Jedna zabiła, a druga jej pomaga – zdecydowała prokurator. Chciała sprawdzić, jak kobiety na to zareagują. Na twarzy Niny pojawił się grymas rozpacz, a Anastazja pozostała niewzruszona. Świadkowie byli zdezorientowani. Nie wiedzieli, jak mają to interpretować. – Czy przyznajecie się panie do winy?

– Nie. Żadna z nas nikogo nie zabiła. Nie macie na nas żadnych dowodów – odpowiedziała stanowczo Anastazja, a Nina milczała. – Za chwilę zjawi się nasz adwokat.

Wiedźmińska westchnęła. Spodziewała się, że adwokat nie zgodzi się na ich zatrzymanie. Prawda była taka, że nic na nie nie mieli.

– Jesteście państwo wolni. Już nie będziemy was niepokoić – poinformowała zgromadzonych prokurator.

Świadkowie zaczęli wychodzić z pokoju. Każdy na odchodne rzucał spojrzenie w kierunku bliźniaczek.

– Z paniami jeszcze nie skończyłam – powiedziała Wiedźmińska do Anastazji i Niny, gdy zostali sami. – Poczekamy na waszego adwokata, bo zaplanowaliśmy jeszcze jedno spotkanie, które może pomóc rozwiązać sprawę.

Wyszła z pokoju, a Hektor, Krzysztof i Pola dołączyli do niej na korytarzu. Patolog pożegnała się od razu i ruszyła w stronę prosektorium. Na okazanie przysłała z ciekawości. Interesowało ją, jak zareagują ludzie, kiedy zobaczą, jak zostali oszukani.

– Janiszewski przyjdzie? – zapytała Wiedźmińska Cichego.

– Będzie o jedenastej.

– Świetnie, to do zobaczenia. – Ruszyła korytarzem w stronę swojego gabinetu.

– Co jest grane? – rzucił z pretensją Jaworski. – Dlaczego wcześniej nie powiedziałaś, że to bliźniaczki, i o co chodzi z Janiszewskim?

– Po pierwsze, to, że są bliźniaczkami, odkryłem wczoraj wieczorem. Nie miałem jak ci dać znać, bo przykuwała cię inna sprawa. – Uśmiechnął się, chcąc poprawić nastrój partnera. – Po drugie, musiałem zobaczyć twoją minę. A Janiszewski jako przyjaciel Urbańskiego i psycholog może będzie umiał pomóc lub zobaczy coś, czego my nie widzimy.

– Może różni się jakimś szczegółem – głośno myślał Krzysztof. – Jakbym został z nimi sam, to mógłbym dokładnie się im przejrzeć. – Wyszczrzył zęby w uśmiechu.

– Nie wiem, czy przeżyłbyś to spotkanie. Któraś z nich może być naprawdę niebezpieczna – odparł Hektor, siadając na najbliższej ławce pod ścianą. Jaworski dołączył do niego.

– Nie jest dobrze – rzucił po chwili Krzysztof, mimo że czytał SMS-a i wydawał się pogrążony myślami w innym świecie. – Nie mamy odcisków palców ani DNA, a teraz nawet świadkowie odpadli. Wywiną się jak nic.

– Spokojnie, rozpracujemy je.

### **Komenda. Gabinet prokurator Anny Wiedźmińskiej**

O jedenastej do gabinetu Wiedźmińskiej wszedł Jakub Janiszewski. Czuł się zdezorientowany. Nurtowało go, po co został wezwany i co udało się ustalić w związku ze śmiercią jego przyjaciela. Nie rozumiał, dlaczego Hektor go tu dziś zaprosił, gdyż komisarz tylko lakonicznie wyjaśnił powody wezwania. Zapewnił, że na miejscu wszystko się wyjaśni.

Cichy na zachętę napomknął, że chodzi o Anastazję, która obecnie była główną podejrzaną w sprawie. Janiszewski zastanawiał się nad tym i miał wątpliwości, czy ta kobieta byłaby zdolna do takiego czynu. Niby przyjaciel twierdził, że była chwiejna w uczuciach, ale to nie oznaczało, że mogłaby mieć skłonności mordercze.

Wiedźmińska, Hektor i Krzysztof już na niego czekali.

– Dzień dobry – przywitała się prokurator, a towarzyszący jej mężczyźni skinęli głową. – Zaprosiłam pana do siebie, gdyż potrzebujemy opinii eksperta. A biorąc pod uwagę fakt, że był pan przyjacielem zamordowanego i ma szeroką wiedzę na jego temat oraz jego relacji z panną Kool, chciałam, aby wziął pan udział w tym być może kluczowym spotkaniu.

– Mówiłem wczoraj panu komisarzowi, że mam zbyt pobieżne informacje na temat Anastazji, abym...

Wiedźmińska gestem dłoni mu przerwała.

– Zanim poproszę pana o radę, chciałabym, aby pan coś zobaczył. – Dała znak Krzysztofowi, a ten wprowadził bliźniaczki, którym teraz towarzyszył adwokat. Hektor znał go z widzenia. Był to Igor Zakrzewski. Należał do grona tych adwokatów, którzy zwykle podejmują się spraw medialnych albo pracują dla zamożnych ludzi. Był niewiele starszy od Cichego, ale zaszedł daleko w zawodowej hierarchii, gdyż był zawzięty i pracowity.

Kiedy Janiszewski zobaczył identyczne kobiety, w pierwszej chwili zmarszczył brwi, nie rozumiejąc, co się dzieje. Anastazja i Nina uśmiechnęły się do niego. Były nie do odróżnienia.

– Proszę usiąść – wydała polecenie Wiedźmińska, wskazując skórzaną sofę. – Panie Janiszewski, mówił pan komisarzowi Cichemu, że kilka razy rozmawiał pan z przyjaciółką pana Urbańskiego. Czy może pan powiedzieć z którą?

– Nie – odpowiedział bez namysłu. – Nie miałem pojęcia, że są dwie. Leon nigdy o tym nie wspominał.

– Pana przyjaciel raczej też o tym nie wiedział lub zaczął się tego domyślać – wtrącił się Hektor. – Mam przeczucie, że odkrył prawdę i dlatego zginął.

– Hola, hola, panie komisarzu, proszę zważać na słowa – zareagował Zakrzewski, a Hektor uniósł ręce w geście poddania się. Miał w nosie, czy adwokatowi podoba się to, co mówi, czy nie. Jeśli kobiety mogły kłamać w żywe oczy, to on mógł sobie pozwolić na drobną brawurę w wyrażaniu poglądów. Zwłaszcza że był przekonany o ich słuszności.

– Wie pan, dlaczego o to pana zapytałam? – Wiedźmińska zwróciła się do Janiszewskiego, ignorując wymianę zdań pomiędzy policjantem a adwokatem.

– Domyślałam się – odparł Janiszewski, nie spuszczając oczu z kobiet.

– Sprawdziłam pana i wiem, że kiedyś zajmował się pan badaniem bliźniąt, prawda?

– Tak, zgadza się, ale to było dawno temu – potwierdził psycholog. Wyglądał, jakby chciał zadać setkę pytań, a nie umiał sformułować nawet jednego.

– Czy według pana wiedzy i doświadczenia można byłoby wskazać w tym momencie, która z bliźniaczek jest silniejsza psychicznie, a która jej podlega? Która mogłaby manipulować drugą?

– Po samym wyglądzie? – zapytał, a prokurator skinęła głową. – Nie, to absurd. Bliźnięta to mimo wszystko odrębne istoty. Każda para różni się od innej. No i oczywiście różnią się od siebie nawzajem – odpowiedział Janiszewski, a w jego głosie pojawiła się fascynacja. – Tylko na pierwszy rzut oka można sądzić, że są identyczne, ale to błędne myślenie.

– Komisarz Cichy przekazał mi, że rozmawiał pan z panem Urbańskim w dzień, kiedy został zamordowany. Podobno przyjaciel planował oświadczyć się pani Anastazji, czy to prawda? – Wiedźmińska rzuciła

kolejne pytanie i kontrolnie spojrzała na obie kobiety. Chciała sprawdzić, czy któraś zareaguje na tę wiadomość, ale obie wpatrywały się w Janiszewskiego.

– Prawda – przyznał bez zastanowienia. – Ale biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację – wskazał głową na siostry – znaczenia nabierają pytania, które Leon mi zadał w czasie tej ostatniej rozmowy telefonicznej. – Zamyślił się.

– Może nam pan o tym opowiedzieć? – poprosiła prokurator.

– Chciał się dowiedzieć, czy spotkałem się kiedyś w mojej praktyce zawodowej z przypadkiem rozdwojenia jaźni.

– I? – zapytała z nieukrywaną ciekawością.

– Potwierdziłem – odparł spokojnie psycholog. – Nie są to częste przypadki, ale zdarzają się. Potem zapytał mnie, czy osoba z taką przypadłością może być niebezpieczna dla siebie lub innych.

– Niebezpieczna, takiego słowa użył? – upewniła się prokurator.

– Tak. Szczerze mówiąc, zainteresowało mnie jego pytanie. Powiedziałem mu, że mógłbym mu dokładniej opowiedzieć o tym schorzeniu, jakbym wiedział, czy ma kogoś konkretnego na myśli. Ogólnikowo można snuć różne domysły. Czy ktoś jest niebezpieczny, mając rozdwojenie jaźni, jest rzeczą indywidualną. Każdy przypadek jest inny.

– Pan Urbański powiedział, o kogo chodziło?

– Niestety nie. Zanim się rozłączył, dodał tylko: „Jest taka zmienna, to dziwne, sam nie wiem, co o tym myśleć”. Chciałem, aby wyjaśnił, o kim mówi, ale oświadczył, że musi już kończyć, bo czekają na niego na planie i że sobie poradzi.

– Nie zaniepokoiła pana ta rozmowa? – włączył się Cichy.

– Owszem, bo Leon wydawał się przejęty. Ale z rozmyślań na ten temat wybił mnie pacjent i już nie wróciłem do tego problemu aż do dziś – tłumaczył psycholog, spoglądając na bliźniaczki.

– Pan Urbański miał się spotkać wieczorem z panią Kool?

– Taki miał plan – potwierdził psycholog.

– Proszę wskazać palcem z którą – poprosiła Wiedźmińska, a Janiszewski spojrział na milczące kobiety.

– Z Anastazją – powiedział wymijająco, nie miał pojęcia, która to, bo mu ich celowo nie przedstawiono.

– Która z nich to ta kobieta, z którą pan rozmawiał u przyjaciela? – drażniła Wiedźmińska.

– Nie wiem – odparł szczerze. – Nawet jakbym wcześniej wiedział, że panie są bliźniaczkami, to bez gruntownego poznania ich indywidualnie nie mógłbym teraz wydać jednoznacznej opinii. Trzeba poznać je osobno, aby nauczyć się je rozróżniać. Są identyczne wizualnie i tylko poznając ich charaktery, można mieć szansę nie dać się im oszukać.

– Rozumiem – westchnęła Wiedźmińska. – To może panie zgodzą się dobrowolnie na badanie?

– Moje klientki to nie króliki doświadczalne. Z jakiego powodu miałyby się zgodzić? – zapytał Zakrzewski.

– Bo jedna z nich jest psychopatyczną morderczynią? – rzucił bez namysłu Krzysztof.

– Proszę się liczyć ze słowami – zareagował stanowczo adwokat. – Jakie ma pan na to dowody?

– Jeśli nie mają nic do ukrycia, to co im szkodzi? – zapytał Hektor.

– Panie komisarzu, w ten sposób to można badać każdego obywatela. Każdy może mieć coś na sumieniu – odparł Zakrzewski. – Może kiedyś będą możliwe metody działania jak w *Raporcie mniejszości*, ale na razie, aby kogoś przebadać lub zatrzymać, trzeba mieć na niego dowody, a nie opierać się na przypuszczeniach. Moje klientki i tak wykazały się nadmierną chęcią współpracy, przyszły tu na to bezsensowne okazanie. Ale i tak wyszło na nasze!

– Nie każda osoba miała bliskie relacje z ofiarą morderstwa – rzucił Cichy. Wiedźmińska uniosła rękę, aby powstrzymać bezsensowną dyskusję. Nie mogła ich do niczego zmusić, liczyła, że chcąc udowodnić, że niby są niewinne, przystaną na jej propozycję, ale jak widać, przeliczyła się.

– Dziękujemy za pomoc – zwróciła się do psychologa. Wiedziała, że oficjalną drogą nic nie uzyskają. – Jest pan wolny.

Janiszewski podniósł się powoli z krzesła. Widać było, że intensywnie o czymś myśli. Hektor był pewny, że dopiero teraz psycholog zaczyna przypominać sobie sygnały, które zignorował. Był pewny, że jeszcze się spotkają.

– Pani prokurator, skończmy tę szopkę – stanowczo odezwał się Zakrzewski, gdy Janiszewski wyszedł. – Nie macie ani jednego dowodu na to, że któraś z moich klientek jest winna śmierci Leona Urbańskiego.

– Przecież to jasne jak słońce, że one kłamią – wybuchnął Krzysztof, a Wiedźmińska zgromiła go wzrokiem.

– Sprawdziliśmy monitoring sprzed budynku na ulicy Solidarności, gdzie mieszkał pan Urbański. Wieczorem w dniu morderstwa jedna z pana klientek o godzinie dwudziestej drugiej trzydzieści dwa wyszła z budynku i po chwili wsiadła do auta, które po nią przyjechało – mówił Jaworski.

– Możemy zobaczyć to nagranie? – zapytał adwokat, Cichy kiwnął głową i włączył tablet na biurku Wiedźmińskiej. Filmik ruszył, a Zakrzewski i bliźniaczki wbiły wzrok w ekran. Po minucie adwokat się odezwał:

– Chyba pan żartuje. Jakość tego nagrania jest wątpliwa.

– Może nie jest najlepsza, ale nie można mieć wątpliwości, że to jedna z pana klientek – odparł Hektor.

– Aha, a która? – zapytał z cwaniackim uśmiechem Zakrzewski.

– Nie wiadomo – znowu bez zastanowienia odpowiedział Krzysztof, rozkładając ręce w geście bezradności.

– Problem polega na tym, że panie twierdzą, że tego wieczoru żadna z nich nie widziała się z panem Urbańskim, co jest kłamstwem. Mamy świadków, którzy ją tam widzieli i potwierdza to nagranie – wyjaśnił Hektor. Czuł spokój, bo po okazaniu zaszedł do toalety, wziął kolejną dawkę tabletek. Miał wrażenie, że jest mu wszystko obojętne, a słowa nie wychodzą z jego ust.

– Panie komisarzu, dopóki nie będziecie umieli konkretnie wskazać, która z moich klientek mogła być u pana Urbańskiego, nie mamy o czym rozmawiać – stwierdził adwokat. – Nagranie to słaby dowód, z łatwością udowodnię, że widoczna na nagraniu kobieta wcale nie musi być jedną z moich klientek.

Hektor, mimo że znał go z widzenia, nigdy wcześniej nie miał okazji z nim rozmawiać. Adwokat był pewny siebie i robił nienajgorsze wrażenie.

– Nie macie nic. Pani prokurator, czy chciałaby pani, aby się odbył proces poszlakowy? – Przeniósł wzrok na Wiedźmińską. – Przecież tylko byście się ośmieszyli.

Zapadła ciężka cisza.

– No cóż – odparła prokurator po chwili namysłu. – Prawda jest taka, że jedna z was zabiła człowieka z zimną krwią, a druga jest jej współniczką. – Patrzyła na bliźniaczki, które sprawiały wrażenie niewzruszonych. –

Oczywiście w zaistniałych okolicznościach zgodnie z prawem możecie odmówić składania zeznań i nie musicie obciążać siebie nawzajem. Zapewne nie udałoby się również skazać was obu, aby ukarać tę, która jest naprawdę winna. Niemniej jednak w skandaliczny sposób naruszyliście prawo. Brakuje mi słów, aby wyrazić dezaprobatę dla waszych poczynań. Na razie nie mogę zrobić nic więcej, ale to nie koniec, zapewniam – mówiła prokurator, nie odrywając wzroku od sióstr. – A tymczasem proszę o niezwłoczne opuszczenie mojego gabinetu. – Przemawiały przez nią silne emocje. Wiedźmińska zapomniała, że świat się zmienił. Teraz już nie było sensu wjeżdzać komuś na ambicję i sumienie. Liczyło się tylko to, że kobietom udało się oszukać system. Jeśli czułyby się źle z tym, co się stało, przyznałyby się od razu. One jednak postanowiły wykorzystać swoje podobieństwo. Działy perfidnie i z premedytacją. Udało im się. Dlatego żadne słowa oburzenia nie były w stanie wywołać u nich teraz wyrzutów sumienia.

– Jesteśmy wolne? – zapytała nieśmiało jedna z nich i Cichy był pewny, że jest to Nina.

– Chwilowo – rzucił gniewnie Jaworski.

Bliźniaczki wraz z Zakrzewskim podniosły się do wyjścia.

– Spotkamy się jeszcze – odezwał się na odchodne Hektor.

– Chętnie, panie komisarzu. – Anastazja, bo chyba to ona była, uśmiechnęła się zalotnie do Cichego. – Często bywam w klubie Luna. Zapraszam. – Pomachała mu.

Kiedy zostali sami, Krzysztof znowu się uniósł.

– Czyli co, ujdzie im to na sucho?



– Cóż mogę poradzić – odpowiedziała chłodno Wiedźmińska. – Żaden ze świadków nie potrafi ich rozróżnić, nie mamy nic, nawet monitoring jest marnej jakości. W sądzie nie miałabym szans. Zakrzewski wykończyłby mnie przy pierwszej rozprawie.

– Jedna z nich go zabiła – powtórzył naiwnie Jaworski.

– Proszę mi powiedzieć która, a zrobię wszystko, by poniosła karę – odparła Wiedźmińska. – Jesteśmy na straconej pozycji. Bez konkretnych dowodów sąd zarzuciłby mi marnowanie czasu i pieniędzy.

– Jeśli pani pozwoli, to się za nimi poszwendam. Poszperam w ich przeszłości. Może nie pierwszy raz tak wykorzystają swoje podobieństwo – poprosił Cichy.

– Ma pan moją zgodę, nawet na nieoficjalne działania. Proszę zrobić wszystko, co uzna pan za stosowne, aby wydobyć od tych kobiet prawdę – stwierdziła Wiedźmińska. – Proszę mnie tylko informować na bieżąco. Muszę znać szczegóły, jakby trzeba było pana ratować z tarapatów.

– Oczywiście – zapewnił ją komisarz.

– A tymczasem muszę wydać oświadczenie dla mediów. – Cmoknęła z niezadowoleniem.

### **Komenda. Korytarz przed gabinetem Anny Wiedźmińskiej**

Hektor był przekonany, że dalsze śledztwo w sprawie bliźniaczek nie będzie należeć do prostych. Będzie wymagało szczególnych środków, a może nawet trzeba będzie zdecydować się na niekonwencjonalne rozwiązania. Mieli jedynie poszlaki i przeczucie, że to któraś z nich zabiła Urbańskiego. Mogli stawiać do woli hipotezy, ale to nie pozwoli żadnej z nich skazać.

Chociaż, jak twierdził niemiecki teolog Karl Rahner, brak dowodów nie jest dowodem ich braku. Dlatego według policyjnego nosa Hektora nie było wątpliwości, że bliźniaczki są winne.

Sprawa wyglądałaby inaczej, gdyby kobiety wykazały chęć nawet fałszywej współpracy. Postawa, którą przyjęły obecnie, świadczyła o tym, że miały tupet. Inni na ich miejscu kłamałoby i mataczyli, chcąc zyskać na czasie. Zanim prawda zostałaby zweryfikowana, trochę czasu by minęło. A może dochodzenie na jakiś czas poszłoby w innym kierunku, bo

szukaliby również innych podejrzanych. Tymczasem Anastazja i Nina swoim zachowaniem dały do zrozumienia, że któraś jest winna, ale skoro policja nie umie im tego udowodnić, to jej problem. Wiedzieć coś, a udowodnić, to dwie zupełnie inne kwestie. Były pewne swojego planu i bez oporu to pokazywały. Nawet nie miały ochoty ich zwodzić. Nie musiały się wysilać, aby wymyślać kłamstwa, bo nie czuły zagrożenia. Cichy domyślał się, że miały satysfakcję, wydawało się im, iż wygrały, bo oszukały system.

Zanim wrócili do biura, aby ustalić szczegóły dalszych działań, postanowili przyjrzeć się spotkaniu, które miała odbyć Wiedźmińska z dziennikarzami. Cichy lubił obserwować jej relacje z mediami. Były zaskakujące. Zazwyczaj rzecznik prasowy czy prokurator miał dystans do prasy, radia i telewizji. Każdy z nich obawiał się, że jedno wypowiedziane za dużo słowo może wywołać lawinę niekorzystnych reakcji. Prokurator Anna Wiedźmińska była inna, co miało czasem skutki uboczne, ale w większości przypadków zdobywało jej przychylność środków masowego przekazu. Nie traktowała ich jak natrętne muchy, a jak równych sobie. Nie miała nigdy z dziennikarzami problemu. Była prokuratorem od czterdziestu lat i umiała wybrnąć z każdej sytuacji.

Hektor przygotował się na standardowe spotkanie, ale tym razem, jak się szybko przekonał, przebiegło ono zupełnie inaczej, niż się spodziewał.

Spotkanie musiało być już wcześniej uzgodnione, ponieważ jak tylko wyszła na korytarz, zgromadził się wokół niej niewielki tłum.

– Czy już wiadomo, kto zabił pana Urbańskiego? – wystrzelił z pytaniem młody dziennikarz z mikrofonem telewizji TVNews.

– Pan jak zawsze taki wyrywny, od razu chciałby zacząć od podsumowania – przywitała go z uśmiechem Wiedźmińska. Chłopak zmieszał się i kiwnął przepaszająco głową. – Kochani, sprawa śmierci Leona Urbańskiego jest przykra, bo sprawcą jest bliska mu osoba. – Zrobiła prawie niezauważalną pauzę. – Tak jak już wiecie, pan Urbański zginął w swoim mieszkaniu, a towarzyszyła mu osoba, której ufał.

– Czyli jest ktoś podejrzany? – znowu zapytał ten sam dziennikarz.

– Poniekąd, chociaż wydaje mu się, że się wywinął – rzuciła tajemniczo, a Krzysztof spojrział na Cichego. Czyżby prokurator zamierzała

powiedzieć o postępowaniu bliźniaczek? To nie było zgodne z etyką i procedurami, aby oskarżać publicznie osoby, na które nie ma dowodów i nie można postawić im żadnych zarzutów.

– O kim pani mówi? – dopytywał dziennikarz.

– O kobiecie, z którą spotykał się pan Urbański.

– Tomasz Grodkowski, Radio Fala FM – przedstawił się chłopak z dredami. – Z tego, co mi wiadomo, Leon Urbański spotykał się ostatnio z Anastazją Kool. Czy to ona jest podejrzana o tę zbrodnię?

Wiedźmińska chwilę przyglądała się młodemu chłopakowi i ku zaskoczeniu Hektora podjęła ryzykowną decyzję:

– Ostatnią osobą, która widziała pana Urbańskiego żywego, jest panna Kool, ale nie wiemy która. Obie milczą i nie chcą współpracować. – Te słowa, zgodnie z oczekiwaniami prokurator, wywołały wrzawę. Dziennikarze patrzyli jeden na drugiego. Nikt tego nie wiedział, więc mogło się okazać, że ta wiadomość będzie większym newsem niż informacja o zabójstwie reżysera. Hektor przypuszczał, że prokurator może mieć problemy z powodu tej wypowiedzi. Zakrzewski nie puści jej tego płazem. Ale z drugiej strony cóż mógł jej zrobić. Od dawna powtarzała, że czas na emeryturę.

Cichy podejrzewał, że prokurator uznała, że w tym momencie tylko w taki sposób można było pokrzyżować plany kobiet na dalsze bezstresowe życie, które zapewne sobie zaplanowały. Po tej informacji nie będą już mogły bez konsekwencji wrócić na plan serialu. Wiele firm, z którymi Anastazja współpracowała, będzie musiało zweryfikować kontrakty. Tylko tak można je było teraz ukarać.

– Jak to? – zapytał w końcu ten sam dziennikarz, który zadał pierwsze pytanie.

– Jak udało się ustalić w toku prowadzonego dochodzenia, panna Anastazja Kool ma siostrę bliźniaczkę, Ninę, która jest identyczna. Od dawna oszukiwały wszystkich, zamieniając się rolami. Teraz też to wykorzystały, aby zmanipulować śledztwo.

Cichy czuł, że prokurator się zapędza. Dlatego bez wahania przebił się przez dziennikarzy i pociągnął ją za łokieć. Spojrzała na niego pytająco, a on rzucił „nie warto”, ale machnęła lekceważąco ręką.

– Panie Kool są podejrzane o to zabójstwo? – próbował usystematyzować fakty młody dziennikarz, a reszta czekała na reakcję Wiedźmińskiej.

– Któraś z nich jest sprawcą.

Krzysztof złapał się za głowę, nie spodziewał się po Wiedźmińskiej takiej nieodpowiedzialności.

– Ale dopuściły się skandalicznego naruszenia prawa, co nie może pozostać bezkarne.

– Co ma pani na myśli? – rzucił kolejny z dziennikarzy.

– Aby nie ponieść kary, wykorzystały, że są nie do odróżnienia. Świadców z miejsca zdarzenia nie mogli wskazać, którą z nich widzieli tego wieczoru u pana Urbańskiego – Wiedźmińska dalej ujawniała szczegóły śledztwa.

– Chyba jej się pojechało w głowie – syknął Jaworski do Cichego, który tym razem musiał przyznać partnerowi rację.

– Nie ma odcisków palców? Bo DNA u bliźniaków niczego nie przesądzi – stwierdził roztropnie dziennikarz z dredami.

– Nie ma, ale i tak wiemy, że któraś z nich dopuściła się tej zbrodni i celowo zatarła ślady – wyznała prokurator.

– Czyli zbrodnia doskonała istnieje – rzucił dziennikarz TVNews.

– Tak się tylko może wydawać – odparła z podenerwowaniem Wiedźmińska. – Gdy zdarzają się takie naruszenia, to daje do myślenia, aby przyrzec się prawu i uszczelnić system.

– To może postawić bliźniaczkom zarzuty utrudniania śledztwa? – zaproponował rezolutnie chłopak z dredami.

– Mogłabym, ale świadkowie się wykruszyli, co utrudnia sprawę – odparła szczerze prokurator. Hektor nie mógł uwierzyć, że przyznaje się do bezradności.

– Czyli nie poniosą odpowiedzialności? – zapytał dziennikarka TVNews.

– Tylko im się tak wydaje.

– A inni podejrzani byli brani pod uwagę? – wtrąciła kobieta z dyktafonem w ręce.

– Sprawdzamy kilka tropów, ale wszystkie prowadzą do Niny i Anastazji. Dlatego zapewniam, że nie odpuszczę. Śledztwo dopiero się zaczęło. – Zrobiła pauzę na oddech i dodała: – Dziękuję za przybycie. – Odwróciła się, przebiła się przez stojących dookoła dziennikarzy, którzy rzucali kolejne pytania, i wróciła do gabinetu. Hektor z Krzysztofem ruszyli za nią.

Kiedy znaleźli się w środku, Cichy, mimo że cały czas czuł wyciszające działanie leków, odezwał się wzburzony.

– Pani prokurator, szanuję panią – zaczął, siłąc się na spokój. – Ale spieszyła pani sprawę – powiedział bez ogródek.

– Dwie młode perfidne siksy nie będą mnie robić w trąbę – stwierdziła nerwowo Wiedźmińska.

– Zakrzewski panią zglanuje, a bliźniaczki zaczną uważać. Utrudniła nam pani pracę.

Prokurator westchnęła. Nie przemyślała tego, jaki skutek będzie miała jej szczerość.

– Sorry. Coś wymyślę – oświadczyła. – Róbcie swoje.

– Łatwo mówić – burknął pod nosem Jaworski.

### **Ulica Bursztynowa. Apartament**

Bliźniaczki wróciły do mieszkania zaraz po opuszczeniu komendy. Anastazja od razu ruszyła w stronę komody, na której stały alkohole, i zrobiła sobie drinka. Nina usiadła w fotelu. Czuła w głowie chaos. Rozpalał ją znajomy niepokój. Tak dawno go nie czuła i była szczęśliwa.

– Okłamałaś mnie – odezwała się w końcu. – Pytałam, czy byłaś dwa dni temu u Leona, i zaprzeczyłaś. A na tym nagraniu to byłaś ty!

– Nie powiedziałam ci prawdy, bo wiedziałam, że będziesz histeryzować i uroisz sobie niestworzone scenariusze – odpowiedziała Anastazja, opróżniając szklanekę jednym haustem.

– Niestworzone? – uniosła się płaczliwie Nina. – A co mam teraz myśleć, skoro mnie okłamałaś?

– No dobra, dobra – rzuciła Anastazja. – Byłam u niego, ale go nie zabiłam – dodała, robiąc sobie kolejnego drinka. – Chciałam się

dowiedzieć, jakie ma plany względem ciebie, czy traktuje cię tak poważnie jak ty jego. Widziałam, jak znowu się zaangażowałaś w relację z nim, nie chciałam, abyś cierpiała, jak wcześniej. Nie chciałam, abyśmy wróciły do punktu wyjścia.

– Jak zamierzałaś się czegokolwiek dowiedzieć, skoro nie wiedział, że jest nas dwie? – odparła Nina ze smutkiem.

– Chciałam z nim szczerze porozmawiać, aby się określił, co czuje i czy widzi naszą – przerwała i poprawiła się – waszą przyszłość.

– I co? – zapytała podejrzliwe Nina. – A może mu zdradziłaś, że jesteśmy dwie? – W jej głosie można było wyczuć sarkazm.

– Nie, inaczej to zaplanowałam – odparła z denerwującą obojętnością Anastazja. – Chciałam, aby najpierw powiedział, co czuje. Musiałam uzyskać pewność, że nie jesteś jego kolejną panienką na raz.

– Wiedziłaś, że tak nie jest – rzuciła z żalem Nina, a następnie z naciskiem dodała: – Ale jestem ciekawa, co ci powiedział.

Anastazja przybrała hardy wyraz twarzy.

– Zapewnił, że cię kocha i pokazał pierścionek. Dlatego byłam już pewna, że przyszedł czas, aby powiedzieć mu prawdę. – Zrobiła pauzę, aby znowu wypić do dna. – Wychodząc, powiedziałam mu, że odpowiedź dam następnego dnia. Chciałam tę sprawę omówić z tobą.

– Chcesz mi powiedzieć, że się oświadczył? – parsknęła Nina.

– Tak – przyznała od niechcienia Anastazja.

– Dlaczego mi tego nie powiedziałaś? – krzyknęła.

– Nie miałam kiedy – odparła bez emocji. – Rano się nie widziałyśmy, a potem już nie miało to sensu. – Wzruszyła ramionami. – Wydało mi się okrutne informować cię o tym, kiedy okazało się, że Leon nie żyje. Nie chciałam, abyś cierpiała, bo nic już nie można było zrobić. Taka wiadomość tylko pogłębiłaby twoje rozgoryczenie.

– Skoro nie ty, to ciekawe kto mógł go zabić po twoim wyjściu? – zapytała Nina, patrząc z podejrzliwością.

– Przestań, mówię, że to nie ja – fuknęła gniewnie Anastazja. – Kiedy wychodziłam od niego, był w dobrej formie – dodała, po czym bezceremonialnie ruszyła do swojej sypialni, ucinając rozmowę.

Nina została w salonie, nie mogła się otrząsnąć. Nie wiedziała, w co ma wierzyć. Zaczęła się zastanawiać, czy nie powinna porozmawiać z komisarzem Cichym. Miała wątpliwości i bała się. Czuła, że robią źle, bo jeśli Anastazja nie miała nic wspólnego ze śmiercią Leona, to nie było potrzeby, aby ukrywać prawdę. Była przekonana, że jakby Cichemu opowiedziały, co i dlaczego się wydarzyło, toby dał im spokój i zaczął szukać prawdziwego sprawcy.

Nie rozumiała zachowania Anastazji.

### **Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa**

Hektor i Krzysztof żywo dyskutowali na temat prokurator Wiedźmińskiej, wchodząc do biura. Jaworski nie był jej fanem, ale tym razem miał stuprocentowe poparcie Cichego w twierdzeniu, że prokurator poniosły emocje. Krzysztof przekonywał Hektora, że ludzie w pewnym wieku muszą już odpocząć. Zmęczenie materiału odbiera im racjonalne i profesjonalne myślenie.

W gabinecie czekał na nich komendant Pawłowski. Siedział na krześle przy biurku Cichego. Komisarzowi przebiegła przez głowę myśl, czy zawartość jego szuflad nie zdenerwowałaby przełożonego. Czy nie zostawił tam czegoś, co mogłoby wzbudzić podejrzenia komendanta. Oczywiście nie podejrzewał, aby szef zaglądał do jego prywatnych rzeczy. Nie miał takiego zwyczaju i nie inwigilował podwładnych.

Po tym, jak Hektor pobił męża Poli, a Pawłowski dowiedział się o jego uzależnieniu, pomógł mu zatuszować sprawę oraz załatwić odwyk. Po powrocie nakazał regularne wykonywanie badań moczu. Hektor nie miał z tym problemu, wiedział, jak to obejść, jeśli będzie mu na tym zależało. Przez siedem miesięcy był naprawdę czysty. Ale od kiedy wrócił do leków, których skład opierał się na morfinie, do analizy oddawał nie swój mocz. Za każdym razem dziwił się, dlaczego komendant tego nie przewidział i nie chciał, aby Cichy sikał do kubeczka w jego towarzystwie. Z jednej strony sprawdzał go, ale z drugiej wykazywał się nadmiernym zaufaniem. Komendantowi zapewne nie przyszło do głowy, że mając za przyjaciółkę Ostrowską, Cichy wróci do punktu wyjścia.

– Co jest, kurwa? – Pawłowski był zirytowany. – Widziałem konferencję Wiedźmy. Tej starej babie jebie się w głowie. Od kiedy informujemy media o tym, że sobie nie radzimy i że można robić nas w chuja? – wyrzucał słowa z prędkością karabinu maszynowego.

– Nie mieliśmy pojęcia, że zamierza to wszystko powiedzieć – zaczął się bronić Jaworski. – Nie uzgadniała tego z nami.

– Ale staliście tam jak chuje na weselu i nic nie zrobiliście, aby ją uciszyć.

– Hektor próbował – stwierdził ciszej Jaworski.

– Panią prokurator zdecydowanie poniosły emocje. Nie umie sobie poradzić z tym, że ktoś, kto ewidentnie jest winny, nie poniesie odpowiedzialności za swoje czyny – włączył się spokojnie Hektor. Powoli zaczęły do niego docierać sygnały, że organizm niebawem będzie się domagać nowej dawki leku. Zaczynał odczuwać fizyczny ból, co było złym znakiem. Nie sądził, że tak szybko od nowa uzależni się od lekarstw, które przyjmował. Błyskawicznie wróciły znane mu sprzed kilku miesięcy objawy. Wtedy co dwie, trzy godziny musiał zażyć któryś z leków. Tak podtrzymywany miks różnych substancji wspomagających pozwalał mu funkcjonować. Teraz obiecywał sobie, że będzie zażywać leki zgodnie z zaleceniami na ulotce. Jednak po tygodniu już wiedział, że nie będzie to możliwe. Dlatego kilka razy przeszło mu przez myśl, aby skontaktować się z Grinchem, dilerem, który nie tylko handlował narkotykami, ale też wszelkiej maści substancjami na receptę. Hektor liczył się z tym, że jeśli będzie zażywać tabletki w takim tempie jak kiedyś, to błyskawicznie się skończą te wypisane przez Polę, a nie mógł jej poprosić zbyt szybko o kolejną receptę, bo domyśliłaby się, że ponownie ma problem.

Jego rozważania przerwało pytanie komendanta.

– I co dalej? Będziemy prowadzić medialnie śledztwo? A może zaprosimy dziennikarzy do wspólnych działań, skoro Wiedźma tak ich wtajemniczyła?

– Szczerze mówiąc, nie ukrywałbym, że prowadzimy obserwację obu kobiet. Niech czują nasz oddech na swoich plecach i to, że inni się im przyglądają – stwierdził Hektor.



– Nie mamy podstaw do obserwacji. Ich adwokat wyrwałby nam jaja – odpowiedział sceptycznie komendant.

– Przecież nikt nam nie zabroni bywać w tych miejscach co one. Nie musimy z nimi rozmawiać ani ich zaczepiać – mówił Hektor. – Z tego, co udało mi się zauważyć, to Nina jest słabsza psychicznie. Jestem pewny, że jak będzie nas codziennie widziała, to nie wytrzyma ciśnienia.

– Trzeba je złamać, najlepiej jakby się poróżniły o coś, a kiedy zaczną im doskwierać świadomość, że ciągle ktoś się im przygląda, to zrobi się między nimi nerwowo – dodał Jaworski.

– Okej, niby to jest jakiś pomysł, i to mniej debilny niż Wiedźmy – przyznał Pawłowski.

– Zajmę się obserwacją Anastazji, a Krzysztofowi zostawię Ninę, aby nie został pożarty przez modliszkę. – Uśmiechnął się ironicznie do partnera, który pokazał mu środkowy palec. – Zamierzam też sprawdzić ich przeszłość. Są zbyt pewne swego. Dlatego myślę, że mogą mieć już coś podobnego na sumieniu – przedstawiał plan działania Cichy, spoglądając na komendanta. – Poproszę też Janiszewskiego o pomoc. Widziałem w jego oczach błysk, kiedy wyszło na jaw, że kobiety są bliźniaczkami.

– Rób tak, aby zatrzeć chujowe wrażenie, które zrobiła Wiedźma. Przez tę starą idiotkę zaraz się posypią kolejni tacy spryciarze – denerwował się Pawłowski. – Zrób, kurwa, wszystko, żeby te lale dojechać – stwierdził komendant dosadnie i podniósł się z krzesła. – A tak na marginesie, dobrze się czujesz?

– Tak, a dlaczego pan pyta? – zaniepokoił się Cichy, czuł znajome drganie w środku.

– Wydajesz się niespokojny. Niby gadasz z sensem, ale oczy latają ci jak śmigła.

– Mamy dużo roboty i jest ciśnienie. Chciałbym już zacząć działać. Za dużo tracimy czasu – starał się mówić w naturalny sposób, ale pytanie komendanta sprawiło, że zrobiło mu się ciepło i serce mocniej mu zabiło. Może tylko mu się zdawało, że nie można było się zorientować, iż wygląda inaczej niż zwykle?

– Ufam ci i liczę, że jak coś będzie nie tak, to mi o tym powiesz. Przyjrzał mu się bacznie.

– Jasne – odparł nonszalancko Cichy.

– Czekam na wiadomości – rzucił komendant i wyszedł z biura.

Jaworski usiadł za swoim biurkiem i otworzył szufladę. Hektorowi ponownie podskoczyła adrenalina. Jak się zachowa, kiedy Krzysztof sięgnie po puszkę ze spinaczami i zorientuje się, że nie ma tam narkotyków, które schował? Czy powinien się przyznać, czy udawać, że nic nie wie na temat zniknięcia narkotyku?

W drzwiach pojawiła się Pola.

– Cześć, pójdziesz ze mną na obiad?

Cichy spojrzał na nią i wiedział, że nie może odmówić. Plaster na jej brwi przyprawiał go o wyrzuty sumienia.

– Mogę zrobić sobie piętnaście minut przerwy – stwierdził, spoglądając na Krzysztofa, który wzruszył ramionami. Nawet nie pytał, czy może do nich dołączyć, ponieważ dobrze wiedział, że napotkałby niewypowiedziany sprzeciw ze strony kobiety. Pola nie tyle go nie lubiła, ile miała za nieodpowiedzialnego lekkoducha. Według niej Krzysztof do wszystkiego podchodził z lekceważeniem, a praca była jedynie przerwą w jego bujnym życiu towarzyskim. Zresztą Ostrowska była zamknięta w sobie, a kontakty z innymi mężczyznami budziły w niej lęk, o czym wiedział.

Zeszli na dół do stołówki. Mieściło się w niej raptem dziesięć stolików, ale rzadko zdarzało się, aby były zajęte wszystkie. Jedzenie było nawet znośne.

– Co zjesz? – zapytała w taki sposób, jakby spodziewała się, że Hektor odmówi. Wtedy mogłaby wrócić do omawiania sprawy jego powrotu do nałogu, a na to nie miał ochoty. Przyglądał się chwilę przyjaciółce. Rozcięcie łuku brwiowego wyglądało dzisiaj gorzej, gdyż pojawił się dookoła siniak. Pola nie zwracała na to uwagi.

– Schabowy z ziemniakami – odpowiedział dla świętego spokoju. Pola kiwnęła radośnie głową i poszła zamówić. Hektor odniósł wrażenie, że jej ulżyło. Po tym, co zobaczyła wczoraj u niego w mieszkaniu, był pewny, że i jej nie opuszczały wyrzuty sumienia.

Po chwili wróciła i postawiła przed Hektorem szklanę kompotu z truskawek. Przyniosła go również dla siebie.

– Jak się czujesz? – zapytała.

– To ja ciebie powinienem o to zapytać. – Wskazał palcem na plaster. – Dzięki za Wiedźmę.

– Myślałeś, że powiem jej prawdę, że mi przywaliłeś, bo się naćpałeś do nieprzytomności? – zapytała dobitnie, a Hektor się skrzywił.

– Wczoraj to była jednorazowa akcja – odpowiedział Cichy.

– Taaa, a dziś ile już wzięłeś? – nie odpuszczała. Hektor zastanawiał się, czy przyjaciółka faktycznie widzi, jak targa nim wewnętrzne ssanie.

– Nie za wiele. Jedną, góra dwie. – Chciał ją zbyć, choć już zaczął myśleć o fiolce, którą miał w kieszeni.

– Wiesz co? Nie każdy jest idiotą i jak jest spostrzegawczy, to zobaczy, że znów bierzesz – wyjaśniła. Zauważyła, że Hektorowi podnosi się ciśnienie, dlatego postanowiła zmienić temat. – Jak sprawa z bliźniaczkami?

– Wywinęły się – odpowiedział Cichy, czując ulgę, że przyjaciółka choć na chwilę odczepiła się od tematu jego nałogu.

– Wiedźmińska musi być wściekła – stwierdziła.

– To mało powiedziane. W obecności piętnastu dziennikarzy oskarżyła je publicznie o morderstwo, mimo że nie mamy żadnych dowodów – wyjaśnił Cichy.

– No co ty, ona taka uważająca na przepisy. – Pola parsknęła cichym śmiechem, choć nie była to zabawna sytuacja. – Co teraz?

– Śledztwa nie możemy zamknąć, nie mamy mordercy, a nasze domysły możemy sobie wsadzić – odparł Hektor, sięgając po kompot. Dopiero teraz poczuł wdzięczność, że Pola zdecydowała za niego w kwestii wyboru napoju. Trochę łagodził jego inne pragnienia. – Ale nie poddamy się. Czuję, że Anastazja jest winna, a Nina boi się powiedzieć prawdę. To jej siostra bliźniaczka, więc nie wsadzi jej na minę – oznajmił z lekkim westchnięciem rezygnacji.

– Co planujesz? – zapytała zaintrygowana Pola.

– Popracuję nad Anastazją. Postanowiłem wykorzystać to, o co zawsze ma do mnie pretensje Krzysztof – rzucił i wskazał na swoją twarz, a Ostrowska się skrzywiła.

– Chcesz ją uwieść?

– Lubi gierki, to ja w to wchodzę – odpowiedział pewnie. – A z pomocą Janiszewskiego dam radę dojść do prawdy.

– Jeśli wejdiesz z nią w bliską relację, to chyba też nie będzie dobrze dla śledztwa – zauważyła, podnosząc się z miejsca, aby odebrać ich zamówienie.

Wróciła do stolika i postawiła przed Hektorem talerz z okazałych rozmiarów kotлетem schabowym. Cichy poczuł ucisk w żołądku. Nie miał ochoty na jedzenie, ale dla własnego spokoju musiał zjeść choć połowę. Wziął sztucze do ręki i zaczął dłużyć w kotlecie.

– Wszystkie chwytaki dozwolone. Potrzebujemy jednego niepodważalnego dowodu. Przy tych kobietach musimy pieprzyć działanie zgodne z prawem.

– Pieprzenie może namieszać w głowie. – Pola uśmiechnęła się z przekąsem. Hektor przyglądał jej się przez chwilę. Zastanawiał się, o co jej chodzi, nie sądził, aby była o niego zazdrosna. Wiedziała, że od czasu do czasu umawia się z innymi kobietami, ale tym razem zdawało mu się, że jej stwierdzenie miało inne zabarwienie. Cichy nie chciał dopowiadać sobie znaczeń, których nie było, ale dałby sobie rękę uciąć, że w głosie Poli kryła się nuta, której nie znał.

### **Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa**

Obiad z Polą zajął Hektorowi więcej czasu, niż planował. Przyjaciółka snuła rozważania, jak może on bezpiecznie podejść bliźniaczki. Miał wrażenie, że próbowała odwieść go od zamiaru nawiązania osobistej relacji z jedną z nich. Być może chciała go chronić przed kłopotami, które mogłyby wywołać relacja z osobą podejrzaną o zabójstwo.

Rozstając się, umówili się na wieczór, mimo że deklarował chęć poświęcenia się pracy. Ale nie miał wyboru, Pola zapowiedziała, że wpadnie tylko na chwilę. Sądził, że chciała go dopilnować po wczorajszym wieczorze.

Po odwyku spędzał z nią większość czasu, gdyż przy niej miał większą pewność, że żadna pokusa go nie złamie. Nie miał nic do ukrycia, więc jej obecność była dla niego dobrą odmianą po okresie spędzonym samotnie.

Ostrowska była zabawną i inteligentną kobietą, więc przyjemnie spędzali czas. Poznając ją z każdym dniem lepiej, Hektor nie mógł zrozumieć, dlaczego pozwalała na to, aby ktoś robił jej krzywdę. Była atrakcyjna, mądra i miała dobrą pracę. Nie musiała dać się tak znieważać. Zawsze by sobie poradziła. Ale z jakiegoś powodu pozwalała na to, aby mąż się nad nią znęcał. Hektor pytał, czy tak bardzo go kochała, że znosiła tę przemoc. Dla miłości można wiele poświęcić, nawet i samego siebie, choć nigdy się to dobrze nie kończy. Pola jednak twierdziła, że miłość do męża odczuwała tylko na początku, później zamieniła się ona w obsesyjny strach. Nie wiedziała, czy agresja męża nie spotęguje się, kiedy od niego ucieknie. Nie wierzyła w to, że poradziłaby sobie sama. Cezary nieustannie wmawiał jej, że jest do niczego, że bez niego nie ma szans przetrwać.

Kiedyś przyznała, że liczyła na to, iż pewnego dnia mąż ją zabije i skończy się jej cierpienie. Nie widziała innej drogi ucieczki.

Po roku od tych wydarzeń Pola wydawała się spokojna, ale bywały chwile, w których wracały traumatyczne doznania. Kiedyś Hektor stanął niespodziewanie za jej plecami, a ją sparaliżowało. Teraz za każdym razem, gdy się do niej zbliżał, robił to tak, żeby go widziała.

Gdy Cezary poszedł do więzienia, rozpoczęła terapię. Dzięki temu inaczej patrzyła na to, co ją spotkało, oraz na przyszłość. Chciała zacząć od nowa, ale sama. Nie zamierzała się z nikim wiązać, nikomu nie potrafiła zaufać. Cichy rozumiał jej decyzję i dlatego w jej towarzystwie swobodnie się relaksował.

Jednak dziś na chwilę pojawiła się w jego głowie myśl, że coś zmieniło się w jej zachowaniu. Postanowił obserwować przyjaciółkę. Może terapia szła na tyle dobrze, że Pola zmieniła zdanie na temat relacji męsko-damskich? A może sobie to wymyślił i chory umysł płatał mu figle? W końcu był naszprycowany morfiną.

Nie mógł przestać o tym myśleć. Zarzucał sobie paranoję i nie chciał urazić przyjaciółki.

Wstąpił do toalety na swoim piętrze, rozejrzał się po wnętrzu i gdy upewnił się, że jest sam, otworzył fiolkę z lekami, wysypał na rękę kilka tabletek Sevredolu i łąpczywie połknął.

Wszedł do biura i zastał Krzysztofa z bułką w ręce i zupką chińską na talerzu.

– Jedz i w teren – zarządził.

– Odwal się. Ty sobie zjadłeś pyszny obiad w miłym towarzystwie, a ja muszę zadowolić się tą chemią, więc pozwól mi choć na spokojnie dokończyć, żebym jeszcze wrzodów żołądka ze stresu nie dostał – odparł Krzysztof.

Rozmowę przerwał im głos komendanta Pawłowskiego dochodzący z drugiego pomieszczenia. Wzywał ich do siebie.

– No i chuj, będę miał wrzody – burknął pod nosem Jaworski.

Przeszli krótkim korytarzem i weszli do gabinetu komendanta. Stał z rękami założonymi na klatce piersiowej i wpatrywał się w obraz na dużym telewizorze.

– Proszę, oto efekt rozchwiania emocjonalnego pani prokurator – powiedział złośliwie i wskazał palcem na ekran.

Krzysztof i Hektor zobaczyli na monitorze Zakrzewskiego. Tym razem to on spotkał się z dziennikarzami.

Komendant zrobił głośniejsze i usłyszeli mocny głos adwokata:

*Szanowni państwo, krótkie oświadczenie...*

Widać było, że ma inny stosunek do mediów niż Wiedźmińska. Nie zamierzał z nikim wchodzić w miłe układy czy przyjacielskie pogawędki. Hektor był przekonany, że Zakrzewski nie zna dziennikarzy po imieniu, tak jak Wiedźmińska.

*Godzinę temu prokurator Anna Wiedźmińska dopuściła się wyjątkowego nadużycia. Nie mając dowodów przeciwko moim klientkom, oskarżyła je publicznie przed całą Polską o zabójstwo. Moje klientki, Anastazja i Nina Kool, mimo że wcześniej nie ujawniały faktu, że są bliźniaczkami, co nie jest przestępstwem, są niewinne w sprawie zabójstwa Leona Urbańskiego. – Ostatnie słowa mocno zaakcentował. – Kierując się dobrem moich klientek i mając na względzie to, że pracują swoim wizerunkiem, który przez panią prokurator został zmieszany z błotem, chcę poinformować, że zamierzam złożyć pozew cywilny przeciwko pani prokurator Annie Wiedźmińskiej w imieniu moich klientek o naruszenie ich*

*dóbr osobistych. Moje klientki nie domagają się odszkodowania finansowego. Jedyne pragną, aby pani prokurator publicznie przeprosiła je za te ohydne oszczerstwa.*

*Po konsultacji z moimi klientkami dajemy pani prokurator Wiedźmińskiej dwadzieścia cztery godziny, aby zdecydowała się na dobrowolne przeprosiny. Jeśli się na to nie zdobędzie, tak jak zapowiedziałem, złożę ten wniosek do sądu. – Pokazał do kamery świstek papieru.*

*Powtarzam! Policja i prokuratura nie mają żadnego dowodu, że którakolwiek z moich klientek zrobiła krzywdę Leonowi Urbańskiemu.*

*Pragnę zaznaczyć, że w związku ze śmiercią reżysera obie moje klientki czują głęboki żal, ponieważ przyjaźniły się z panem Urbańskim.*

*Dziękuję za uwagę.*

Po tych słowach Igor Zakrzewski poprawił marynarkę i nie odpowiadając na pytania dziennikarzy, ruszył w głąb korytarza.

– Na koniec kariery Wiedźma trafi na cenzurowane – ironizował komendant.

– Wie, że przegięła, więc może dla świętego spokoju przeprosi – rzucił Krzysztof.

– Wątpię – wymamrotał pod nosem Hektor. – To nie w jej stylu, aby przeproszać winne osoby.

– No nic, zobaczymy, co z tego wyjdzie, ale stawiam na to, że wielkie gównu – odparł komendant. – To tyle.

Krzysztof i Hektor wrócili do biura.

– Dzwoniłem do studia i wiem, że bliźniaczki powinny być dzisiaj w domu. Chwilowo zawiesili im rolę w serialu, stacja nie wie, co zrobić z faktem, że są dwie – stwierdził Krzysztof, dojadając zimną chińską zupkę.

– Nie będziemy stać przed ich domem, bo może to być strata czasu. Idziemy do łączników, aby sprawdzili sygnał ich komórek – zaplanował Cichy.

Krzysztof uniósł kciuk i wpychając do ust ostatni kawałek bułki, szybkim krokiem ruszył za Hektorem.

## Komenda. Biuro łączności i informatyki

Weszli do obszernego biura, które przeciętnemu człowiekowi mogłoby przypominać połączenie magazynu z laboratorium.

– Cześć, mamy sprawę na wczoraj – odezwał się Hektor.

– Jeszcze nie słyszałem, żeby ktoś, kto tu przychodzi, miał sprawę, która może czekać – odpowiedział Mateusz Maj, szczupły i wysoki policjant. Był w podobnym wieku jak Cichy. Podszedł do Hektora i Krzysztofa, przywitał się uściskiem dłoni.

– Czego potrzebujecie?

– Możesz sprawdzić te numery? – Cichy podał Mateuszowi kartkę z dwoma numerami telefonów. – Gdzie one teraz się znajdują.

– To ci mogę faktycznie sprawdzić – ucieszył się policjant. Wstukał do komputera najpierw jeden, potem drugi numer, a po chwili już mogli zobaczyć rezultat poszukiwań. Na ekranie pulsowały dwa punkty w dwóch różnych kolorach.

– Pierwszy numer jest w okolicach parku Wielkich Kwiaciarni, a drugi w galerii Park Avenue – odczytał dane Maj i spojrzął na policjantów.

– Bomba – rzucił Hektor. – Nina w parku, a Anastazja w galerii.

– Takie to oczywiste? – zapytał z rozbawieniem Mateusz.

– Czasem wystarczy jedno spotkanie i już wiesz, kto co lubi – odparł Hektor. – Dzięki za pomoc.

– Zawsze do usług. Taką robotę to lubię – odpowiedział Mateusz. – Niezły numer odwaliała Wiedźmińska.

– Czasem każdego ponoszą emocje – odpowiedział dyplomatycznie Hektor. Nigdy z kolegami nie rozmawiał ani na temat Poli, ani Wiedźmińskiej. Byłoby to niełojalne. Obie kobiety dużo dla niego zrobiły i nawet jeśli teraz któraś popełniała błąd, to powinien okazać wsparcie.

Po wyjściu z biura łączności i informatyki przystanęli na korytarzu.

– Wiesz, gdzie jest ten park? – zapytał Krzysztofa, który właśnie odpisywał na kolejnego SMS-a, więc wzrok miał utkwiony w smartfonie.

– Byłem tam kiedyś z Zuzą.

Cichy teatralnie westchnął, każde miejsce koledze kojarzyło się z inną dziewczyną.



– Pojedź tam, znajdź Ninę i poobserwuj. Ja zrobię to samo z Anastazją. Byłoby dobrze, aby nas nie zobaczyły. Dzięki temu zorientujemy się, jak się zachowują na co dzień. Może się z kimś spotkają czy zachowają nietypowo – rozważał Hektor. – Koło siedemnastej spotkamy się tutaj i wymienimy się informacjami.

– Okej, ale będziemy musieli te konsultacje załatwić sprawnie, bo po osiemnastej jestem umówiony z Maggi – odpowiedział z przeproszającym uśmiechem Krzysztof.

– Jak ty się w nich łapiesz? – zapytał Hektor, ruszając korytarzem w stronę wyjścia. – Betty, Mary, Maggie, Zuza, nie mylą ci się ich imiona?

– Czasem, jak spotykam się z nową dziewczyną, to bywa, że się muszę chwilę zastanowić, jak ma na imię. Ale jakby mi się zapomniało, to mam taki myk, że zwracam się do takiej laski Misia.

Hektor parsknął śmiechem.

– I one dają się w to zrobić?

– A dlaczego nie, wydaje się im, że to pieszczotliwe – tłumaczył z powagą Jaworski.

– Jak one się kiedyś wszystkie gdzieś spotkają, to będziesz miał przejebane jak w ruskim czołgu – stwierdził z rozbawieniem Cichy.

– Nie ma szans, z każdą umawiam się w innej części miasta. Inne klimaty, inne środowisko, brak punktów wspólnych – mówił pewny swego Krzysztof.

– Jesteś beznadziejny – rzucił, idąc w stronę swojej hondy civic, ponieważ samochód służbowy zostawił Krzysztofowi.

## **Galeria Park Avenue**

Hektor zaparkował na podziemnym parkingu galerii Park Avenue. Była to jedna z największych galerii w mieście. Nie znosił takich miejsc. Robienie tu zakupów było stratą czasu i pieniędzy. Tylko wybrane, ekskluzywne sklepy oferowały rzeczy warte uwagi, ale takie lokale były w mniejszości. Zwyczajnych ludzi nie było stać na towary, które oferowały.

Od dawna nie kupował sam ubrań. Oddał się w tej kwestii w kobiece ręce i zrobił to dla świętego spokoju. Zawsze ubierał się prosto, bez

udziwnień i podążania za modą. W jego szafie były stroje stonowane pod względem fasonu i koloru.

Jego styl zmieniała żona, a później Pola pilnowała, aby wyglądał dobrze, mimo że po śmierci Oli Hektorowi i tak było wszystko jedno.

Zanim poznał Olę, nosił jeansy i T-shirty, ale żona pokazała mu, jak dobrze może wyglądać, łącząc styl elegancki ze sportowym. Początkowo nie był przekonany, że styl *smart casual* będzie dla niego odpowiedni, w końcu był policjantem z wydziału kryminalnego, a nie korpuludkiem. Jednak szybko upewnił się, że żona miała świetne oko i nie zamierzała zrobić z niego pośmiewiska wydziału. To, jak był ubrany, wpływało również na to, jak był odbierany przez ludzi, z którymi załatwiał zwykle przygnębiające i przykre sprawy. Ola powtarzała mu, że ludzie są wzrokowcami i pierwsze wrażenie ma duże znaczenie. Jego strój wiele mówił o szacunku dla samego siebie, jak i do otoczenia.

Dlatego żona namówiła go na dopasowane marynarki w odcieniach szarości, czerni i granatu. Leżały na nim idealnie i nie przypominały workowatych tworów za dużych w ramionach i talii. Ola powtarzała, że od czasów komuny wiele się zmieniło i mężczyźni też mogą mieć wybór oraz wpływ na to, jak wyglądają.

Zgodnie z sugestią żony poza dżinsami zaczął nosić chinosy, do których zwykle wkładał białą lub czarną koszulę, a w czasie wolnym T-shirty, też w tych dwóch kolorach.

Największy bój stoczył z żoną o buty, bo do strojów, które mu proponowała, chciał nadal nosić stare adidas. Przekonała go, że do nowego stylu trzeba wybrać buty, które nie będą krzyżać, że zagubił się w czasoprzestrzeni.

Ola miała dobry gust. Umiała podkreślić jego charakter oraz urodę, która przykuwała uwagę. To czasem kończyło się sporem między nimi. Z jednej strony żona chciała, aby wyglądał dobrze, ale z drugiej denerwowało ją, że inne kobiety się za nim oglądają. Tak jak Krzysztof wyłapywała wszystkie spojrzenia zaciekawionych nim kobiet.

Po śmierci żony czasem Pola mu podpowiadała, co powinien kupić. Mimo że od pięciu lat nie zależało mu, aby być atrakcyjnym, zdawał sobie sprawę, że jego uroda i tak przyciągała spojrzenia.

Dziś, pierwszy raz od lat uznał, że czas wykorzystać nieustannie podkreślaną przez osoby trzecie atrakcyjność. Nina i Anastazja były kobietami o zjawiskowej urodzie, więc zapewne mogli je zainteresować tylko mężczyźni dorównujący im nietuzinkową powierzchownością.

Zanim wysiadł z auta, sięgnął po fiolkę z Sevredolem i zażył kilka pigułek. Lek się kończył, a Pola na pewno szybko nie wypisze mu nowej recepty. No cóż, spotka się z Grinchem. Na niego mógł zawsze liczyć.

Wysiadł z hondy i zastanowił się, jakie są szanse, że znajdzie Anastazję w galerii. Od razu skreślił standardowe sieciówki, bo Kool nie wyglądała na kobietę, która kupuje w takich miejscach. Jeśli w ogóle robiła tu zakupy, to tylko w markowych butikach, gdzie ceny oznaczały najwyższą jakość.

Postanowił najpierw zajrzeć do kawiarni, licząc na to, że zrobiła sobie przerwę w zakupach.

Na wirtualnym planie galerii sprawdził, w którym miejscu znajduje się najlepszy lokal. Był pewny, że to Anastazja jest tą z sióstr, która z chęcią korzysta z pozycji i pieniędzy, jakie udało im się razem zdobyć.

Kiedy podszedł w okolice Coco Paris, nie mógł uwierzyć we własne szczęście. Anastazja siedziała tam z trzema koleżankami. Przyznał w duchu, że nie jest z nim aż tak źle. Mimo życiowych perturbacji i nieustannego bycia na środkach wspomagających nie stracił policyjnego instynktu.

Z dyskretnej odległości przyglądał się kobietom. Nie słyszał, co mówiły, ale z mowy ciała i gestykulacji można było wywnioskować, że w grupie dominuje Anastazja.

Dzisiaj miała włosy zaczesane w gładki kok, co odsłaniało całą jej twarz. Hektor miał wrażenie, że bije od niej wyjątkowo silny seksapil. Nie można było oderwać od niej wzroku. Makijaż miała delikatny, nie potrzebowała nadmiernie poprawiać urody.

Z miejsca, w którym stał, nie mógł zobaczyć, jak była ubrana w całości. Dostrzegł jednak czarną jedwabną koszulę rozpiętą do połowy. Kiedy poruszała się, poły koszuli lekko rozchylały się i ukazywały krągłości biustu.

Cichy musiał przyznać, że kobieta doskonale umiała podkreślić swoją zmysłowość.

Usiadł na ławce i obserwował spotkanie. Kobiety piły napoje z fikuśnych szklanek i żywo nad czymś dyskutowały. Komisarz był zaskoczony, że Anastazja zdecydowała się na wyjście do galerii. Przecież dopiero co została ujawniona informacja, że od lat z siostrą oszukiwały wszystkich, a na dodatek zostały publicznie oskarżone o zabójstwo znanego reżysera. Cichy na jej miejscu zaszyłby się w domu i obmyślał kolejne kroki. Paparazzi teraz im nie odpuszczą. Będą chodzić za kobietami krok w krok tak jak i oni.

Chociaż może właśnie o to Anastazji chodziło. Ukrywanie się mogłoby oznaczać, że mają na sumieniu zarzucane czyny. Dlatego postanowiły robić to, co zawsze, mając nadzieję, że podejrzenia pod ich adresem z powodu braku dowodów ludzie potraktują jak kłamstwa.

Hektor rozglądał się za dziennikarzami, którzy próbowaliby z ukrycia robić zdjęcia Kool, ale nie dostrzegali nikogo takiego. Nie rozumiał, dlaczego jeszcze brukowe sępy nie zleciały się i nie zadreczają kobiety. Bliźniaczki i ich historia powinny być smakowitym kąskiem w plotkarskim świecie brukowych mediów.

Czekając, aż Kool wyjdzie z kawiarni, Cichy postanowił zadzwonić do Grincha, nie spuszczać oka z lokalu.

– Pan komisarz, kopę lat – odezwał się diler. – Słyszałem, że pan komisarz czysty.

– Zmień informatorów – odparł bez namysłu Cichy. – Potrzebuję tego, co zawsze. – W słuchawce zapadła cisza. Hektor podejrzewał, że Grinch nie jest pewny czy telefon od niego po tak długim czasie nie jest podpułą.

– Sevredol, Doltard, Vendal? – zapytał dla pewności.

– Wszystkie, w podwójnej ilości – odparł bez chwili wahania Cichy.

– Planuje pan komisarz spektakularne samobójstwo? – zapytał zaintrygowany diler.

– A co, miałbyś wyrzuty sumienia? – zapytał Hektor.

– Jeśli chodzi o pana komisarza, to trochę i na pogrzeb przyszedłbym – zapewnił.

– Dzięki – prychnął Hektor. – Możesz też dorzucić coś z kodeiną – dodał.

– A coś ekstra, LSD czy tablety? – zapytał niepewnie Grinch.

– Nie, sama legalna farmakologia – stwierdził komisarz.

– Spotkanie tam gdzie zawsze? – zapytał diler.

– Tak, koło dziewiętnastej.

– Wszystko będzie według zamówienia – odpowiedział Grinch i rozłączył się.

Hektor przez chwilę się zastanawiał. Odwyk poszedł mu dobrze, potem siedem miesięcy wytrzymał nawet bez apapu. A wystarczyło, że dwa miesiące temu dotarła do niego informacja, że sprawca wypadku, w którym zginęła jego żona i syn, może starać się o przedterminowe zwolnienie, i wrócił do nałogu. Myśl, że mężczyzna, który zabił jego najbliższych, będzie wolny, doprowadziła go do szaleństwa. Bez leków nie mógł przestać myśleć o tym, że jak tylko dowie się, kiedy zabójca wyjdzie z więzienia, to go zabije.

Leki sprawiały, że czuł obojętność. A co najważniejsze, nie czuł bólu fizycznego, który przywoływał wspomnienia z wypadku i zadreślał psychicznie. Ból blizny na policzku pojawiał się raz na jakiś czas, choć lekarze powtarzali, że tak naprawdę istnieje on tylko w głowie Hektora. Po pięciu latach od tragicznych wydarzeń było małe prawdopodobieństwo, że faktycznie odczuwał go fizycznie. Ale psychika dawała inne sygnały. A każde spojrzenie w lustro przypominało mu o tym, co stracił i czego nigdy nie odzyska.

Pola powtarzała, że blizna dodaje mu charakteru. Jest widocznym zapisem jego życiowych przeżyć. Ona miała blizny wewnętrzne i zewnętrzne, ale tych drugich nigdy nie pokazywała.

Hektor często przekonywał się, że blizna na twarzy jest doskonałym wabikiem na kobiety. Każda kobieta zwracała na nią uwagę i gdy chciał którąś poderwać, wystarczyło, że ustawiał się tak, aby była widoczna. Później niewiele musiał się wysilać, bo rozmowa o pochodzeniu blizny stawała się głównym tematem. Ale nigdy nie opowiadał nowo poznanym kobietom prawdziwej historii.

Anastazja z koleżankami postanowiły opuścić kawiarnię. Poczuli ulgę, bo zaczynało mu się nudzić.

Kobiety ruszyły szerokim i lśniącem korytarzem. Jednak zatrzymały się przy najbliższym sklepie jubilerskim. Weszły do środka i ku wściekłości Hektora spędziły tam ponad pół godziny. Wybór biżuterii był duży, ale przyglądały się tylko jednej półce z ekskluzywnymi zegarkami.

Później weszły do butik z bielizną. Hektor od dawna nie wchodził do takich sklepów. Oglądając z daleka wystawę, musiał przyznać, że asortyment pobudzał wyobraźnię.

Kolejne pół godziny minęło mu na oczekiwaniu, aż opuszczą sklep.

Obserwując całą grupkę, zorientował się, że Anastazja lubiła przewodzić. Towarzyszące jej kobiety szły za nią jak po sznurku. Wchodziły do tych sklepów, które wzbudzały zainteresowanie Anastazji.

Następnie udały się do salonu Chanel, a komisarz nie miał złudzeń, że szybko z niego wyjdą. Usiadł dwie ławki dalej i wyjął telefon. Chciał sprawdzić, jaki jest odzew w mediach po rewelacjach Wiedźmińskiej i Zakrzewskiego oraz czy prokurator podjęła już jakąś decyzję.

Zatopiony w wirtualnym świecie poczuł w pewnej chwili muśnięcie na prawym uchu. Gwałtownie obrócił się, napotykając na twarz Anastazji.

– Dobrą wybrałam bieliznę, gustuje pan komisarz w takiej? – zapytała kobieta. Hektor czuł jej oddech na swoim policzku. – Różni za mną chodzili i chodzą, ale pan przynajmniej jest interesujący, więc jak nie ma pan co robić, to proszę kontynuować – mówiła szeptem. Poczuli dyskomfort, nie spodziewali się jej tak blisko siebie. Ale zaraz uznał, że skoro ona zaczęła prowokacyjną intrygę, to przyjmuje wyzwanie. Mimo że Pola radziła, aby uważał na Anastazję, nie zamierzał się wycofywać. Kobieta była tak pewna, że go zmanipuluje, że nie brała pod uwagę innych możliwości.

– Koronkowe figi to banalny wybór, ale skoro pozbyła się pani pana Urbańskiego, to komu je teraz pokaże? – zapytał, nie odsuwając się od jej twarzy.

Poczuli wzajemne ciepło.

Anastazja uśmiechnęła się szerzej.

– Myśli pan, że kobieta kupuje bieliznę tylko z myślą o mężczyźnie? – zapytała i zrobiła pauzę, oblizując delikatnie dolną wargę. – Chce pan wiedzieć, co mam teraz na sobie? – rzuciła, intensywnie wbijając w niego wzrok.

– Widzę, że nic – odparł, udając obojętność i dał znak oczami, że dostrzegł jej dekolt.

Jedwabna czarna koszula rozchyliła się, kiedy kobieta nachyliła się nad Hektorem, pozwalając mu zobaczyć swój nagi biust.

Chwilę później wyprostowała się z przebiegłym uśmiechem.

– Do zobaczenia, panie komisarzu. Jadę do domu. Dziś nie musi pan sobie mną zawracać głowy, nie planuję więcej wychodzić – oświadczyła, po czym przyłożyła palec wskazujący do ust, odbijając na nim czerwoną pomadkę, a następnie dotknęła nim ust Hektora. Machinalnie odsunął głowę, a ona wybuchnęła śmiechem.

Ruszyła w stronę czekających na nią koleżanek.

Kobieta zaczynała go intrygować. Obudziła w nim emocje, których nie czuł od lat. Potrafiła balansować na granicy, która mogła doprowadzić do szaleństwa, więc musiał się pilnować. Jego ciało zareagowało inaczej, niż planował. Chociaż nie wykluczał, że była to reakcja po zażyciu kolejnej dawki leków.

Domyślał się, kim była Anastazja i co mogła zrobić, więc musiał być ostrożny. Ale miała w sobie coś, co ciągnęło w jej stronę. Pobudzało uśpione zmysły.

## **Park Wielkich Kwiaciarni**

Krzysztof dotarł do parku Wielkich Kwiaciarni tak samo szybko jak Hektor do galerii. Podobnie jak partner, wysiadając z auta, zastanawiał się, czy uda mu się trafić na Ninę. Park był duży i wypełniony kwiatami. Kobieta mogła być wszędzie. A równie dobrze mógł się z nią minąć i jej tu nie spotkać.

Przy wejściu usłyszał głośny męski głos. Mężczyzna mówił przez mikrofon. Jaworski postanowił zobaczyć, co się dzieje. Być może w parku zorganizowano jakieś wydarzenie, które przyciągnęło Ninę.

Podszedł do miejsca, w którym rozstawiona była niewielka scena. Rozpoznawał konferansjera. Prowadził event, którego motywem przewodnim były oczywiście kwiaty. Prelegent mówił o kwiatach jako roślinach, ale też jako o deseniach w modzie. Jaworski chwilę przysłuchiwał się, jak omawia wykorzystanie kwiatów w kosmetyce i to, jaki mogą mieć wpływ na urodę. Czuć było, że wyuczył się tych informacji na pamięć i chciał jak najszybciej skończyć występ.

Jaworski dostrzegł na scenie Ninę, która okazała się jedną z gwiazd wydarzenia. Był zaskoczony, że w obliczu ostatnich wydarzeń zdecydowała się na publiczny występ w tym miejscu. Wydawało mu się, że informacje przekazane przez prokurator Wiedźmińską wstrzymały plany bliźniaczek. Ale jak widać, tak nie było. Prawdopodobnie ani do ludzi, ani do organizatorów eventu nie dotarła jeszcze informacja o oszustwie kobiet i możliwej zbrodni. Nie każdy siedział w domu cały dzień i oglądał telewizję. Dlatego bez skrępowania i obaw Nina uczestniczyła w zabawie na scenie. Nie wyglądała na spiętą czy zestresowaną. Uśmiechała się i żywo reagowała na to, co się działo.

Krzysztof usiadł na jednej z najdalszych ławek i obserwował wydarzenie oraz kobietę, odpisując na SMS-y.

Konferansjer opowiadał o kwiatach, które znajdowały się dookoła nich. Pokazywał bukiety, jakie wykonali uczestnicy konkursu, który właśnie się zakończył.

Według Jaworskiego taki event nie powinien zająć więcej niż trzydzieści minut, bo ileż można mówić o kwiatach. Siedział na ławce i delektował się przyjemnie ciepłą aurą. Czuł zmęczenie po ostatniej nocy, miejsce wpływało na niego kojąco i usypiająco. Ale nie mógł zamknąć oczu, gdyż musiał obserwować Ninę, chociaż czuł, jak ciepło słoneczne napełnia go leniwym spokojem.

Sceniczne zabawy z motywem kwiatowym w roli głównej trwały ponad godzinę. Krzysztof był zdumiony, z jaką chęcią ludzie brali udział w takich pierdołach, tylko po to, aby dostać darmowy gadżet i uścisnąć dłoń osobie znanej z telewizji.

Po skończeniu części oficjalnej Nina zasiadła do stolika ustawionego z boku sceny, aby rozdawać autografy oraz pozować do zdjęć.



Krzysztof bacznie ją obserwował. Była uprzejma dla wszystkich. Nie było widać zniechęcenia i zmęczenia. Uśmiechała się, odpowiadała na pytania, a kiedy ktoś podchodził z dzieckiem, rozmawiała z nim. Wiedziała, jak wiele radości daje innym, i Krzysztof miał wrażenie, że sprawia jej to prawdziwą przyjemność.

Widział bliźniaczki razem tylko rano w czasie okazywania i na spotkaniu w gabinecie prokurator. Po twarzy nie dało się ich rozpoznać, a dodatkowo przed południem były ubrane i uczesane tak samo, aby utrudnić identyfikację. Ani świadkowie, ani Janiszewski nie mogli ich rozróżnić.

Krzysztof zastanawiał się, czy na co dzień miały inny styl i dzięki temu można byłoby je rozpoznać. Oczywiście, planując takie oszustwo, zdawały sobie sprawę, że nie mogą się odróżniać. Dlatego musiały obrać jeden styl i się go trzymać.

Ale teraz już mogły z tego zrezygnować. Każda mogła ubierać się wedle swojego gustu. Sukienka, którą miała na sobie Nina, podkreślała jej urodę i idealną sylwetkę. Nie odsłaniała zbyt wiele, choć podkreślała kształty.

Krzysztof był pewny, że gdyby on miał bliźniaka, to zrobiłby wszystko, aby w jakikolwiek sposób podkreślić swoją indywidualność. A strój był do tego najprostszym sposobem.

W czasie porannego spotkania obie kobiety miały rozpuszczone włosy, a teraz Nina splotła je w długi warkocz. Wyglądała dziewczęco i niewinnie. Wydawała się łagodna i delikatna.

Przypomniawszy sobie słowa Hektora, który zarzucał mu, że każda kobieta owinęłaby go sobie wokół palca. Tracił przy nich czujność i zdrowy rozsądek. Dlatego musiał brać pod uwagę, że może mimo niewinnego wyglądu kobieta jednak nie była aniołem.

Po półgodzinie rozmów i pozowania do zdjęć z fanami Nina się pożegnała.

Jaworski dyskretnie ruszył za nią. Do wyjścia z parku towarzyszyła jej młoda kobieta. Chwilę patrzyła, jak aktorka znika w środku eleganckiego pojazdu, a potem skierowała się w stronę sceny.

Jaworski, obserwując Ninę w parku, nie zobaczył nic, co mogłoby świadczyć o tym, że bliźniaczki mają mroczną tajemnicę na sumieniu. Zachowywała się zupełnie normalnie, więc albo naprawdę były niewinne, albo była dobrą aktorką o skłonnościach psychopatycznych.

Zastanawiał się, jak Hektorowi poszła obserwacja. Partner wybrał do inwigilacji ciekawszą z sióstr. Dlatego może czas obserwacji spędził żywiej niż on. Liczył, że Hektor zobaczył coś, co zmieni tok prowadzonego śledztwa.

### **Hala przy ulicy Szuwarowej 100**

Hektor po opuszczeniu galerii stwierdził, że ma jeszcze trochę czasu do spotkania z Krzysztofem na komendzie. Dlatego postanowił ponownie porozmawiać z Hanną Orzechowską. Miał nadzieję, że asystentka Urbańskiego udostępni mu dokumenty Anastazji. Może w nich znajdzie coś, co pozwoli mu na wgląd w przeszłość kobiet. Oczywiście nie miał pewności, czy Anastazja nie spreparowała sobie życiorysu oraz danych na potrzeby pracy w telewizji. Skoro nie poinformowała nikogo o tym, że ma siostrę bliźniaczkę, to być może obie stworzyły też dla siebie nową tożsamość.

Cichy zaparkował przed halą produkcyjną tak jak dzień wcześniej. Zanim wysiadł, wyjął z kieszeni fiolkę z Sevredolem. Wyjął z niej dwie tabletki i połknął. Następnie wszedł do hali.

– Do pani Orzechowskiej.

– Zna pan drogę – odparła kobieta, dziś ubrana w biało-czarny komplet.

Hektor skinął głową i ruszył w znanym kierunku.

Zapukał do drzwi gabinetu Orzechowskiej i nie czekając na zaproszenie, wszedł.

Hanna Orzechowska, poirytowana, podniosła głowę znad dokumentów. Nie przywykła do tego, aby ktoś wchodził do jej gabinetu bez pozwolenia. Hektor był pewny, że zrugalaby bez skrępowań każdego, ale na niego zareagowała inaczej.

– Co za niespodzianka. – Uśmiechnęła się, podnosząc się z miejsca. Była ubrana podobnie jak za pierwszym razem. Cała na czarno ze

skórzanymi akcentami. W uchu znajdowała się nieodłączna słuchawka Bluetooth. – Proszę usiąść. – Wskazała na czarną kanapę niedaleko biurka.

Hektor z chęcią skorzystał. Kobieta dołączyła do niego i dzięki temu mógł zobaczyć resztę jej stroju. Miała nieprzeciętnie krótkie skórzane czarne szorty, nałożone na lśniące kabaretki. Skórzane buty sięgały za kolano.

Gdyby spotkał ją w tym stroju w nocy na ulicy, wzięłby ją za prostytutkę. Ale biorąc pod uwagę miejsce, w którym się znajdował, niespecjalnie dziwił go jej wygląd. Była ubrana wyzywająco, ale jej to pasowało, podkreślało charakter.

– Oj panie komisarzu, panie komisarzu – zaczęła miękkim tonem, przysiadając obok niego. – Dlaczego mnie pan nie uprzedził, co dziś planujecie? Cały dzień zdjęciowy się posypał. – W jej głosie nie słychać było pretensji, tylko kokieterię.

– Nie wiedziałem, że pani nie wie, że zatrudnia bliźniaczki – odpowiedział zgodnie z prawdą Cichy. Orzechowska wbiła wzrok w jego bliznę na policzku. Musiała ją intrygować, jak każdego.

– Teraz nie wiem, co z nimi zrobić. – Patrzyła na niego nieprzerwanie. – Uśmiercić? Dopisać nowy wątek? Udawać, że nic się nie stało? – rzucała pytanie za pytaniem.

– Nie czuję się kompetentny, aby pani doradzać. Ale proszę wstrzymać się z nowymi planami, nie mogę obiecać, że panie Kool nie znikną na dwadzieścia pięć lat z życia publicznego. Śledztwo trwa – odpowiedział Hektor, obracając się bokiem, tak, aby blizna była mniej widoczna. Rozpraszało go, że kobieta tak intensywnie się jej przygląda.

– Czyli krótkie wakacje – odparła, wyłapując pytający wzrok Hektora. – Po których albo postać wróci, albo zginie w tragicznych okolicznościach – rozważała jakby w zamyśleniu. – Albo nie! Odnajdzie siostrę bliźniaczkę. Genialne – entuzjazmowała się Orzechowska.

Hektor uznał ten pomysł za smętny żart. Oczywiście nie miał pojęcia, jakiego gatunku serialem jest ten, w którym występowały bliźniaczki. Jeśli była to produkcja podobna do brazylijskich, to takie tandetne rozwiązania były do zaakceptowania.

– W czym mogę panu pomóc, panie komisarzu? Może jednak pan chce, abym pomogła mu w medialnej karierze? – zapytała. – Nie wiem, czy ktoś panu już mówił, ale jest pan fascynujący. Pana uroda przykuwa, a bijąca od pana charyzma sprawia, że miałabym ochotę oddać się panu tu i teraz. – Taka szczerość go zaskoczyła. – Większość kobiet od razu miałaby takie same wizualizacje z panem w roli głównej jak ja teraz. Proszę mi wierzyć, znam się na tym. Nawet pan nie wie, ile moglibyśmy zarobić – ekscytowała się Orzechowska.

Hektor był rozczarowany jej banalną euforią. Przy pierwszym spotkaniu wydała mu się władcza, opanowana i zasadnicza. Znacznie lepiej tak się prezentowała niż teraz. Wtedy intrygowała, teraz stała się jedną z wielu kobiet reagujących na jego powierzchowność.

– Mówiłem, że nie planuję kariery w mediach, ale chętnie wykorzystam panią do innych celów.

Orzechowska zamarła na kilka sekund, kiwnęła głową i czekała na dalszy ciąg. Cichy wiedział, że tak zaczynając rozmowę, przykuje jej uwagę.

– Chciałbym się dowiedzieć, co pani wie o Anastazji Kool.

Wyraz twarzy Orzechowskiej gwałtownie się zmienił. Wyraźnie była rozczarowana zmianą tematu. Zapewne już była myślami przy wieczornym spotkaniu z Hektorem.

– Jak się okazuje, to nic – odpowiedziała po chwili z obojętnością. – Jaką mam gwarancję, że to, co do tej pory o niej wiedziałam czy słyszałam, jest prawdą? Przecież nie powiedziała mi o rzeczy najważniejszej, czyli że ma siostrę bliźniaczkę.

– Ma pani jej teczkę osobową czy umowę, jaką podpisywałyście?

– Mam – odparła zalotnie, jakby pytanie Hektora dotyczyło wspólnego wyjazdu do egzotycznych krajów.

– A mogę zobaczyć? – zapytał Cichy w taki sposób, że Orzechowska od razu zeszła na ziemię.

– Mogę panu pokazać, ale czy znajdzie pan tam prawdę, to nie wiem – oznajmiła chłodno i podniosła się z kanapy. Hektor popatrzył na jej krągłe pośladki i zgrabne nogi. Może Orzechowska byłaby ciekawą kobietą przy bliższym spotkaniu. Wydawało się, że umie korzystać ze swojej

seksualności tak samo dobrze jak Anastazja. Była świadoma swoich mocnych stron, dlatego sprawiła wrażenie odważnej i intrygującej. Szybko się skarcił za takie myśli, nie powinien się teraz rozpraszać. Miał do stoczenia trudną walkę z Anastazją, a z dwoma dominującymi osobowościami w jednym czasie mógłby sobie nie poradzić.

Rozważania Hektora przerwał powrót Hanny na kanapę. Usiadła, zakładając nogę na nogę, i podała mu teczkę.

– Znajdzie pan tutaj kontrakt i dane, które mamy z ksero dowodu osobistego.

Komisarz sięgnął po kartkę. Nie wiedział, czy dowód nie jest fałszywy, ale zrobił zdjęcie kserówce. Po numerze dowodu osobistego lub PESEL-u może ustalić, skąd bliźniaczki pochodzą. Gdy to będzie wiedział, to łatwiej pozna inne szczegóły z ich życia.

– W dowodzie jest inne nazwisko, Kowalska.

Hanna uśmiechnęła się z pobłażaniem.

– Serio pan myślał, że nazwisko Kool jest prawdziwe? – Chwilę się mu przyglądała, czekając na reakcję. – To pseudonim wymyślony na potrzeby naszej produkcji. Anastazja Kowalska wydawała się nie tyle pospolita, ile tandetna. Są takie połączenia, jakby rodzice uznali, że skoro mają najbardziej powszechne nazwisko w tym kraju, to muszą to dziecku zrekompensować oryginalnym imieniem – tłumaczyła, patrząc na niego nieustannie. – Stąd ogromna ilość połączeń, w których imię zaczerpnięto od zachodniej gwiazdy w stylu Jessica, Pamela, Markia czy inne takie, a do tego nazwisko Nowak, Kowalska czy Zielińska. – Zrobiła pauzę i nieśmiało dodała:

– Pana rodzice chyba też się tym kluczem kierowali.

Hektor nie zamierzał tego komentować.

– Kontrakt mnie nie interesuje. Ale dowód, jeśli jest prawdziwy, będzie pomocny – powiedział, podnosząc się z kanapy. – Myśli pani, że pan Urbański wiedział o tym, że kobiety są dwie?

– Mówiłam panu, że czuł się często nieszczęśliwy, bo miał wrażenie, że kobieta gra na jego uczuciach. Dopiero teraz rozumiem, że zmienność Anastazji wynikała z tego, że nie była jedną osobą. Gdyby Leon o tym wiedział, to przecież by się nie zadręczał.

– Racja – przyznał Hektor. – Według pani, którą kochał, tę co mu dawała popalić, czy tę miłą?

– Czy to nie oczywiste? – Spojrzała znowu na niego poządlwym wzrokiem.

– Ludzi różne rzeczy kręcą – odparł bez zastanowienia Cichy i zobaczył zadziorny uśmiech Orzechowskiej. – Jedni lubią łagodnie, a inni na ostro, bo kręci ich wieczna walka.

– Leon na tym etapie życia już oczekiwał łagodności, zmęczył się szaleństwem, perwersją i nieprzewidywalnością kobiet – wyjaśniła. – A pan którą opcję preferuje?

– Samotną – odpowiedział, ruszając w stronę drzwi.

– Już pan wychodzi? – zapytała z udawanym smutkiem. – Mogę się panu przydać też w innych sprawach.

– Dziękuję, zrobiła pani wystarczająco dużo – odparł Hektor, łapiąc za klamkę drzwi.

– Panie komisarzu – zatrzymała go Orzechowska. Podeszła bliżej i wręczyła mu wizytówkę. – Jakby pan zmienił zdanie, proszę zadzwonić. Umieć być dyskretna. Nie pożąda pan. Proszę tylko wybrać: domina czy uległa?

Hektor uśmiechnął się, zapominając, że ten gest uwypukla jego bliznę. Przypomniało mu o tym spojrzenie Orzechowskiej, w którym pojawiła się iskra podekscytowania.

– Będziemy w kontakcie. – Schował wizytówkę do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyszedł z biura.

Gdy wrócił do samochodu, spojrzął na zegarek. Była szesnasta trzydzieści, czas było wracać do firmy. Jednak zanim odpalił, otworzył fiolkę z lekami i zażył jedną tabletkę. Na podtrzymanie dobrego samopoczucia.

## **Miejski most. Spotkanie z Grinchem**

O godzinie osiemnastej czterdzieści Hektor wyszedł z komendy na spotkanie z dilerem.

Wymiana informacji między nim a Krzysztofem nie trwała długo, Jaworski jak zawsze przyszedł spóźniony, a jego myśli krążyły dookoła spotkania z kolejną dziewczyną. Był rozkojarzony, bo nieustannie przychodziły do niego SMS-y. Nie miał wiele do powiedzenia po obserwacji Niny. Niestety, Hektor też nie mógł pochwalić się wieloma cennymi spostrzeżeniami dotyczącymi Anastazji. Zdecydował, że nie powie partnerowi o tym, że kobieta go zdemaskowała, i o jej prowokacyjnym zachowaniu. Jaworski niepotrzebnie by się nakręcił i zamiast skupiać na sprawie, znowu debatowałby o powodzeniu Hektora. Cichy nie mógł już tego słuchać, czasem miał wrażenie, że Jaworski ma obsesję na tym punkcie.

Krzysztof zgodnie z wcześniejszym planem chciał wyjść z firmy o siedemnastej trzydzieści. Dlatego też nie był chętny do rozwodzenia się na temat bliźniaczek. Na odczepnego dodał, że zapewne kolejne dni coś wyjaśnią. Cichy ostatnio miał wrażenie, że jego partner zapomniał, gdzie pracuje i jaki system pracy obowiązuje. Jego lekkie podejście do rozwiązania śledztw irytowało. Niemniej swoboda, jaką dzięki olewaniu pracy przez partnera miał Hektor, sprawiała, że nie musiał cały czas się pilnować. Trochę obawiał się, że jak komendant zobaczy lub usłyszy od Wiedźmińskiej, co Krzysztof wyprawia, to go uwali, a wtedy dostanie nowego partnera, a na to nie czekał. Jaworski był dla niego idealny.

Hektor został na komendzie, aby sporządzić wstępny raport z obserwacji Anastazji i Niny. Wyszedł z fabryki, kiedy zbliżała się umówiona godzina spotkania z Grinchem.

Zaparkował pod mostem, tym co zawsze. Było to ustronne miejsce i Hektorowi to pasowało. Nie wyłączał silnika, nie zamierzał długo tu zostawać. Nie minęły dwie minuty, gdy zobaczył nadjeżdżające z naprzeciwka porsche cayenne. Przewrócił oczami, zawsze ogarniała go wściekłość, gdy widział eleganckie samochody dilerów. On, ucziwie pracujący człowiek, codziennie narażając życie, jeździł kilkuletnią, ciągle tą samą hondą civic, a handlarz śmiercią mógł sobie pozwolić na taką brykę. Choć porsche cayenne i tak było najmniej kosztownym autem, jakie Hektor widział u dilerów.

Porsche stanęło obok hondy i kierowcy opuścili szyby. Hektora bawiły te spotkania. To Grinch wymyślił sposób, w jaki miały się odbywać. Cichy

podejrzewał, że mężczyzna naoglądał się zbyt dużo amerykańskich gangsterskich filmów i chciał być jak jeden z bohaterów. Zawsze miał przerost formy nad treścią. Komisarz przypuszczał, że udając ojca chrzestnego, rekompensował sobie wizualną nieatrakcyjność i dodawał pewności siebie, której i tak miał za wiele, w ocenie Cichego. Jego ksywa nie była przesadzona, był po prostu brzydki, dlatego nazywano go jak bajkową postać, Grinch. Jednak z tego, co Hektor wiedział o dilerze, kobiet miał na pęczki. Brak urody nie był dla niego przeszkodą. Miał dużo pieniędzy i szeroki gest. Był lubiany mimo pozerskiej postawy. Cichy też darzył go sympatią, ale starał się tego nie pokazywać. Diler był prostym i szczerym człowiekiem. Obnosił się z tym, że miał dużo hajsu, ale nie był przy tym chamski, skąpy czy wyrachowany, chociaż swojej pozycji pilnował.

– Chujowo pan komisarz wygląda – odezwał się diler.

– Nie umówiliśmy się na randkę – zgasił go Cichy. – Masz towar?

– Brakowało mi pana – rzucił Grinch i Hektorowi wydawało się, że mówi szczerze. – Sprzedaję masę towaru różnym ludziom, ale z panem zawsze jest inaczej. Taki dreszczyk emocji.

– I co, teraz mamy polecieć w ślimaka? – zakpił z uśmiechem Hektor.

– Panie komisarzu, ja to dziewczyny wolę – odparł w tym samym tonie Grinch.

– Przestań pierdolić i dawaj towar – uciął lekko Hektor. Był na siebie wkurzony, że zdecydował się odnowić kontakt z dilerem, ale to było silniejsze od niego.

Grinch bez urazy wyciągnął paczkę i podał ją Cichemu.

– Wszystko według zamówienia. Może pan sprawdzić.

– Nie trzeba, ufam ci – odparł Hektor i wręczył mu zwitek pieniędzy. – Stawki się nie zmieniły?

– Dla pana nigdy – powiedział Grinch.

Nieustannie czuł, że ma dług wdzięczności względem Hektora. Jakiś czas temu Cichy dał mu cynk o planowanym nalocie na jego dom. Wtedy udało się dilerowi ocalić siebie i towar szacowany na milion złotych. Po tym wydarzeniu Grinch proponował Cichemu, że w ramach podziękowania policjant będzie od niego dostawać leki za darmo, ale Hektor się nie



zgodził. Wtedy byłby zależny od Grincha jeszcze bardziej niż do tej pory, a tego nie chciał. A uprzedził go o nalocie tylko dlatego, że nie chciał stracić sprawdzonego diler.

– Dorzuciłem coś ekstra.

– Mówiłem, że nie chcę żadnych nielegalnych prochów – przypomniał Hektor, ale w myślach już się cieszył.

– Nic z tych rzeczy. Dołożyłem nowego zioła. Najwyższa jakość. Może pan komisarz zapalić z tą pana lalunią – odparł diler. – Będziecie mieć miły wieczór.

– Co ty pieprzysz? – Hektor się skrzywił. Był pewny, że nigdy nikt go nie widział z żadną kobietą. Jak wyrywał jakieś w barze przy domu, to za każdym razem inną.

– No jak to? Ponoć zmasakrował pan komisarz męża jakiejś panny. Przez nią poszedł pan na odwyk i teraz kobita pilnuje pana jak pies budy.

Hektor prychnął.

– Nie wiem, skąd ty bierzesz te brednie – odparł, ale słowa diler go zaniepokoiły. Niedobrze, że ktoś z zewnątrz znał tę historię. To źle wróżyło. Ciekawe, skąd Grinch o tym wiedział. Hektor nie mógł go o to zapytać, gdyż tym samym by przyznał, że diler zna prawdę.

– Panie komisarzu, przecież ja nic nikomu. Pan wie – starał się go uspokoić mężczyzna. – Tak czy siak przy tym towarze wyluzuje się pan bardziej niż przy tych wszystkich lekach.

– Okej, dzięki – rzucił Hektor. – Jesteśmy w kontakcie.

– Fajnie, że pan do mnie wrócił – odezwał się Grinch, kiedy Hektor zaczął zamykać okno.

– Grinch, ja to dziewczyny wolę – odpowiedział przekornie komisarz i pożegnał się skinieniem głowy.

## **Gabinet psychoterapeutki**

Pola weszła do gabinetu Grażyny Darłowskiej, psychoterapeutki, do której uczęszczała na terapię od roku.

Darłowska zdążyła już poznać Ostrowską, znała jej naturę, jak się zachowuje, kiedy jest szczęśliwa, a jak kiedy coś ją trapi.

Pola usiadła na tym samym miejscu co zawsze i uśmiechnęła się, ale nie był to jej naturalny wyraz twarzy. Psychoterapeutka już wiedziała, że Polę coś gryzie, a kiedy zobaczyła zaklejony i podpuchnięty łuk brwiowy, to jej ciekawość i niepokój wzrosły.

– Co się stało? – Wskazała na opatrunek.

– Wypadek w pracy – odparła krótko Pola, siląc się na lekki ton.

– W pracy? – Darłowska spojrzała na nią sceptycznie.

– Uderzyłam w otwarte drzwi szafki. – Machnęła ręką na znak, że nie ma o czym mówić.

– No dobrze, to co nowego poza kolejną raną? – zapytała po chwili milczenia psychoterapeutka.

– Wszystko normalnie.

Krótką odpowiedź sugerowała, że Pola nie mówi prawdy. Zwykle była chętna do rozmowy i omawiania nawet najdrobniejszych spraw związanych z życiem codziennym.

– Wiesz, że jak zaczniesz się ponownie zamykać, to nasze spotkania nie będą miały sensu – odezwała się psychoterapeutka.

Ostrowska chwilę patrzyła na swoje ręce, jakby zbierała się na odwagę, by wyznać, co leży jej na sercu.

– Widziałam się z Cezarym.

Darłowska kiwnęła głową.

– Groził, że jak wyjdzie z więzienia, to mnie zabije.

– Boisz się? – zapytała psychoterapeutka, choć nie była przekonana, że to jest to, co dręczy Polę.

– Wszyscy mówią, że nie mam czego się obawiać, że on nie wyjdzie z puszki, ale sama nie wiem, co czuć.

– Byłego męża na długi czas masz z głowy. Pamiętaj, że jest pod nadzorem. Cokolwiek by wymyślił, dowiemy się tego – uspokajała pacjentkę. – Ale co tak naprawdę cię męczy?

Pola spojrzała na Darłowską z zaskoczeniem, bo nie przypuszczała, że terapeutka nie odpuści. Dlatego wzięła głęboki oddech.

– Martwię się o Hektora, zaczął sprawę, która może być dla niego niebezpieczna.

- W jakim sensie? – zaciekawiała się terapeutka.
- Chce nawiązać kontakt z kobietą, która może go sprowadzić ponownie na złą drogę – odparła, nie patrząc na Darłowską.
- Masz na myśli narkotyki?
- Też, ale bardziej się boję, że ta kobieta to typ kusicielki, która pozostawia za sobą tylko zgliszcza.
- Skąd taki wniosek?
- Widziałam ją na zdjęciu, a potem na okazaniu.
- Na okazaniu? – nie zrozumiała Darłowska.
- Tak, razem z siostrą bliźniaczką są podejrzane o zabójstwo – wyjaśniła Pola. – Ta kobieta zaczyna interesować Hektora nie tak, jak powinna.
- Powiedział ci to? – dociekała psychoterapeutka.
- Wprost nie, ale w jego wypowiedziach na jej temat pobrzmiwa fascynacja, której nigdy wcześniej u niego nie słyszałam – odparła, a Darłowska chwilę jej się przyglądała, analizując jej mowę ciała.
- A może jesteś zazdrosna o Hektora? – rzuciła.
- Absolutnie nie – zaprotestowała Pola. – To mój przyjaciel, które przeżył traumę, długo pracował nad sobą, aby znowu żyć, i boję się, że ta kobieta to zniszczy.
- Musisz zaufać Hektorowi, że jest odpowiedzialny. Sam wie, co przeszedł i pod jakim warunkiem wrócił do służby – tłumaczyła Darłowska, a Ostrowska milczała. Terapeutka nie wiedziała, że teraz Hektor przez Polę wrócił do nałogu, więc może to ona była zagrożeniem w jego życiu, a nie obca kobieta, którą dopiero poznał. – Nie wiesz, jak się sprawa potoczy. Może skończy się szybciej, niż przypuszczasz, bo komisarz rozwiąże sprawę i będzie po zmartwieniu.
- Może, ale czuję, że będą problemy – rzuciła cicho, jakby sama do siebie.
- Postaraj się go wspierać, jeśli będzie prosił o radę, to jej udziel, ale nie praw morałów i nie maluj apokaliptycznych wizji, bo Cichy cię odsunie – tłumaczyła Darłowska. – Jeśli ma plan i będzie go chciał zrealizować, to nie możesz ciągle mu uświadamiać, że popełnia błąd. Zacznie cię traktować

jak wroga, a tego chyba nie chcesz? – Spojrzała na Polę, która pokręciła głową. – Musisz sama ustalić, co dokładnie cię martwi i dlaczego. –

Psychoterapeutka patrzyła na Ostrowską, ale ona milczała. Jeszcze sama nie wiedziała, co czuje. Który strach jest prawdziwszy.

### **Ulica Chęcińska. Mieszkanie Hektora**

Zaledwie Hektor wyszedł spod prysznic, kiedy usłyszał dzwonek do drzwi. Wiedział, że przyszła Pola. Nie miała w zwyczaju się spóźniać. Owinął ręcznik wokół pasa i poszedł otworzyć drzwi.

– Cześć, przyniosłam chińszczyznę – rzuciła radośnie od progu. Nawet nie zwróciła uwagi, że jest półnagi. To ponownie skłoniło Hektora do zastanowienia się nad stosunkiem Poli do niego. Takie zachowanie przyjaciółki mogło świadczyć, że to, co wyczuł w czasie obiadu w jej wypowiedziach, było jego wymysłem i dowodem, że jednak jest w nim jakiś rodzaj narcyzmu. Ciągłe powtarzał Krzysztofowi, że ma w nosie swój wygląd i to, że kobiety się za nim oglądają, ale teraz zastanawiało go, dlaczego Pola ignoruje fakt, że stoi przed nią w samym ręczniku. Inne kobiety by to wykorzystały, a Ostrowska wydawała się kompletnie obojętna.

W ciągu ostatnich dni odczuwał chaos w głowie. Siedem miesięcy, które spędził w towarzystwie Ostrowskiej, były dla niego zbawienne, przy niej mógł znowu czuć się swobodnie. Dlatego, że nie kleiła się do niego i nie robiła maślanych oczu. Był dla niej zwykłym facetem, przyjacielem. A teraz nagle zaczął się zastanawiać, dlaczego przyjaciółka traktuje go jak brata, skoro inne kobiety reagowały na niego zgoła inaczej.

Coś zaczynało mu się mieszać. Chyba jednak za dużo zażywał leków. A może po odwyku działały mocniej? Zaczął mieć zbyt dużo niechcianych i niepotrzebnych myśli.

Przecież Pola była inna od wszystkich kobiet. Stała przed nim i kompletnie nie zwracała uwagi, że jest bez ubrania. Ale tak było zawsze, więc nie mógł zrozumieć, dlaczego teraz o tym myśli i go to dziwi.

– Zjemy, tylko się ubiorę.

Dziewczyna kiwnęła głową, nawet nie omiatając wzrokiem jego nagiego torsu, bo zajęła się rozpakowywaniem posiłku.

Hektor wrócił do łazienki i po niespełna pięciu minutach ponownie dołączył do Poli w salonie.

Na stole stały już dwa talerze, kilka papierowych pudełek z różnymi chińskimi potrawami i szklanki z wodą. Ostrowska unikała alkoholu i wiedziała, że Hektor też może się bez niego obyć, dlatego woda była odpowiednim napojem do dań, które przyniosła.

Usiedli do stołu, a Pola sięgnęła po jeden kartonik. Hektor chwilę przyglądał się zawartości każdego z nich. Nie był głodny, ale musiał coś zjeść. Dlatego sięgnął po pudełko, w którym był ryż z warzywami i krewetkami. Miał nadzieję, że ta potrawa przejdzie mu przez gardło, nie wywołując odruchu wymiotnego.

– Ile dziś zażyłeś? – zapytała po chwili przyjaciółka.

– Trzy – skłamał bez zastanowienia, nie odrywając oczu od talerza. Przed wejściem pod prysznic łyknął po jednej tabletkce każdego leku, który otrzymał od diler. Pytanie przyjaciółki sprawiło, że zaczął zastanawiać się, czy może być widać po nim, że coś zażył.

– Trzy to chyba na śniadanie, a ja się pytam ogólnie – nie dała się zbyć.

– Pola, będziesz prowadzić przesłuchanie? Jestem zmęczony, to miał być miły wieczór – rzucił.

– Boję się, że przegniesz – odparła.

– Jak masz wyrzuty sumienia, to przestań mi wypisywać recepty. Poradzę sobie – starał się mówić łagodnie. Nie miał w zwyczaju podnosić na nią głosu, ale poczuł ukłucie gniewu.

– Za kilka dni będzie piąta rocznica wypadku – zaczęła temat, którego nikt z nim nie podejmował, poza teściową. – Domyślam się, jak bolesne i trudne to będą dla ciebie dni. Nie chcę, żebyś przegiął i znowu wylądował na odwyku albo u mnie w kostnicy.

Cichy dostrzegł, że jej oczy zaczynają się szklić. – Może ty masz w dupie to, czy żyjesz, czy nie, ale ja nie. Nie poradzę sobie bez ciebie. Potrzebuję cię. – Jej głos stawał się histeryczny i Hektor wiedział, jak może dalej potoczyć się ta dyskusja.

– Przestań. Nie nakręcaj się, nic mi się nie stanie – starał się mówić łagodnie. – Biorę tyle, ile przewiduje dzienna dawka. Nie musisz się

martwić. – Kłamał i czuł się z tym fatalnie, ale nie mógł w inny sposób poprawić jej humoru.

Po przyjsciu do domu paczkę od Grincha schował tak, aby Ostrowska przypadkiem jej nie znalazła. Miał nadzieję, że nie dowie się, iż znowu kontaktuje się z dilerem.

– Słuchaj – zaczęła spokojniej. – Wiem, że nigdy nie zapomnisz o żonie i synu, to jest oczywiste, ale nie możesz ruszyć do przodu i wyzwolić się od tragicznych wspomnień, bo cały czas patrzysz na to. –

Wskazała ręką półkę, na której poustawiane były ramki ze zdjęciami. Postawiła je tam Ola, a on nigdy nie schował.

Pola miała rację, że codzienne spoglądanie na wizerunek zmarłej żony i synka nie ułatwiało powrotu do jakiegokolwiek formy normalności. Jednak nie chciał ich chować. I tak każdego dnia musiał patrzeć w lustro i widział bliznę na policzku, która przypominała mu o tragicznych wydarzeniach. Nie pogodził się z utratą najbliższych, więc schowanie ich zdjęć nie było rozwiązaniem, które pozwoliłoby mu inaczej spojrzeć na codzienność.

– Jakbyś je schował do albumu, to byłoby ci lżej – przekonywała Ostrowska.

– Zastanowię się – chciał skończyć ten temat.

– Hektorze, musisz przestać codziennie rozdrapywać rany – tłumaczyła.

– Powiedziałem, że się zastanowię. – W jego głosie pojawiła się stanowcza nuta. A nadarzyła się ku temu idealna okazja, ponieważ w telewizorze, który stał za plecami Poli, pojawiły się Nina i Anastazja.

Cichy sięgnął po pilota i pogłośnił, a z głośnika popłynął piskliwy głos prezenterki, która przeprowadzała wywiad z bliźniaczkami.

– *Zacznijmy od tego, dlaczego panie zataiły, że są bliźniaczkami? Przecież na tym też można było zrobić karierę.*

Anastazja i Nina ponownie wyglądały identycznie. Były ubrane i uczesane tak samo. Hektor wiedział od Krzysztofa, że Nina na evencie w parku była ubrana i umalowana inaczej niż Anastazja na zakupach. Teraz prawdopodobnie zależało im na tym, aby ludzie zrozumieli, jak bardzo są podobne do siebie i że nie ma możliwości ich odróżnić.

– Na początku nie planowałyśmy kariery w telewizji. To miało być przejściowe zajęcie, żeby sobie dorobić. Uznałyśmy, że to będzie dobry pomysł, aby nie mówić nikomu, że jesteście bliźniaczkami. Dzięki temu zawsze będziemy mogły być obecne na planie zdjęciowym. Jeśli jedna zachoruje albo będzie chciała pojechać na urlop, to druga ją zastąpi – wyjaśniła jedna z kobiet.

– Rozumiem, ale przecież nie byłybyście pierwszymi bliźniaczkami w historii telewizji, które korzystają z tego, że są dwie. To częsta praktyka, aby do filmów i seriali zatrudniać bliźnięta – odezwała się reporterka.

– Bliźnięta zatrudnia się do ról dziecięcych, a nie dorosłych – zripostowała, według Cichego, Anastazja. Był pewny, że to ona, gdyż siedziała wyprostowana i patrzyła twardym wzrokiem w reporterkę. Druga z sióstr wydawała się tłem.

– Racja – roześmiała się prezenterka. – Co teraz się stanie z pań postacią w serialu?

– Zaistniała sytuacja jest nową i zaskakującą dla producentów. Musimy dać czas naszej stacji, aby zaplanować dalsze działania. My oczywiście z chęcią wrócimy do serialu w takiej formie jak do tej pory lub nowej. – Cały czas odpowiadała na pytanie ta sama z sióstr, a dziennikarka kiwnęła głową ze sztucznym uśmiechem.

– Czy prawdą jest, że wykorzystaliście swoje podobieństwo, aby zatuszować zabójstwo? – Nagle reporterka zmieniła ton i temat. Hektor z Polą spojrzeli na siebie z zaskoczeniem.

– Jesteśmy na wolności, więc sprawa jest jasna – odpowiedziała znowu prawdopodobnie Anastazja.

– Ciągle czekamy na przeprosiny ze strony prokurator Wiedźmińskiej. Jesteśmy oburzone i wstrząśnięte. Nie ma żadnych dowodów na to, że zrobiłyśmy krzywdę naszemu przyjacielowi Leonowi Urbańskiemu. Obie go darzyłyśmy sympatią – dodała druga z sióstr. W jej głosie można było usłyszeć płaczącą nutę. W tym momencie Hektor zaczął zastanawiać się, czy sprawa nie wyglądała tak, że jedna z nich zakochała się w Urbańskim ze wzajemnością, a druga uznała, że to skomplikuje im życie.

– A czy prawdą jest, że pan Urbański kochał którąś z was? – nie odpuszczała dziennikarka. Cichy zauważył, jak jedna z kobiet podała rękę

drugiej. Jakby w akcie wzajemnego wsparcia.

– *Lubiłyśmy Leona, ale miłości w tej relacji nie było* – odpowiedziała tym razem Anastazja.

– *Naszą winą jest to, że ukrywałyśmy, że jesteśmy dwie, ale nikogo nie skrzywdziłyśmy. Nie sądziłyśmy, że kiedyś to będzie miało aż takie znaczenie, że jesteśmy bliźniaczkami. Lubimy swoją pracę i ludzi, z którymi współpracujemy. A naszym szczęściem są nasi widzowie, którzy tak pozytywnie reagują na nasz wątek w serialu. Liczymy na to, że to, iż jesteśmy dwie, nie wpłynie negatywnie na stosunek naszych fanów do nas. Jest nam przykro, że prokurator nie uwierzyła w naszą niewinność. A my czujemy żal i rozpacz, bo straciłyśmy przyjaciela* – wygłaszała ckliwy monolog Nina.

– *Czyli jesteście panie niewinne i czekacie na nowe propozycje ról?* – zapytała dziennikarka, wracając do lekkiego tonu rozmowy.

– *Oczywiście* – odpowiedziały równocześnie siostry.

– *Trzymam kciuki i dziękuję za rozmowę.* – Po tych słowach dziennikarka pożegnała się z widzami i pojawiła się reklama.

– Co za idiotyczny wywiad, brukowe gówno – fuknął ze złością Cichy.

– Trudno wam teraz będzie prowadzić tę sprawę – odparła po chwili Pola. – Zrobiły to specjalnie, żeby cała uwaga skupiła się na nich. Będą robić z siebie ofiary i powtarzać, że chcecie je zrobić w to zabójstwo.

– Może tak być – odparł Cichy. – Anastazja ma też swój plan, już dzisiaj pokazała, jakiej broni użyje.

– Co masz na myśli? – zaciekawiała się Pola i Hektor wahał się, czy opowiedzieć jej o zajściu w galerii handlowej, ale uznał, że będzie to kolejny test na to, czy Ostrowska jest o niego zazdrosna, czy nie.

– Obserwowałem Anastazję w galerii, ale zdemaskowała mnie i bez skrpułów pokazała, co mogę otrzymać od niej, jak skuszę się na jej wdzięki – wyjaśnił, ale poczuł ponaglący wzrok przyjaciółki, aby kontynuował. – Miała na sobie koszulową bluzkę i celowo rozpięła ją tak, abym mógł zobaczyć jej nagi biust.

Ostrowska otworzyła szerzej oczy ze zdziwienia.

– To nie jest dobry pomysł – zareagowała natychmiast. – Ta kobieta jest modliszką. Jeśli dasz się jej wciągnąć, to zapłacisz za jej grzechy. Może



i jest atrakcyjna, ale nic dobrego z tego nie będzie. – W głosie Poli pojawiła się desperacja.

– Czy ty jesteś zazdrosna? – wypalił Hektor. Nie chciał dłużej przetwarzać w głowie domysłów. Nie lubił nie wiedzieć, na czym stoi, a niedopowiedzenia go męczyły.

Ostrowska, słysząc jego pytanie, wybuchnęła śmiechem. Powinien poczuć się urażony, ale tak naprawdę poczuł na chwilę ulgę.

– Nie jestem zazdrosna, tylko widzę, że te kobiety mogą być niebezpieczne. Jedna jest typem łowcy, a druga jej podlega. Obie mogły zrobić krzywdę reżyserowi. Ułożyły plan gry i liczy się tylko to, aby wygrały. Będą swoje zamiary realizować, idąc po trupach do celu. Nie chcę, żebyś był jednym z tych trupów – tłumaczyła. – Wybacz banał, który wygłoszę, ale nawet najmądrzejszy mężczyzna potrafi zgłupieć pod wpływem uroku femme fatale. Są takie kobiety, które ciągną na dno. One się z niego odbijają, a mężczyzna już nie.

Pola podniosła się od stołu i zaczęła zbierać puste talerze. Hektor przyglądał się jej i ciągle nie był pewny, czy to, co mówi, wynika z przyjacielskiej troski, czy z innego, mocniejszego uczucia. A może kierowała się egoizmem i obawiała się, że jeśli Hektor da się wciągnąć w relację z Anastazją, to ona pójdzie w odstawkę. Dobrze wiedział, że potrzebowała spotkań z nim, tak jak wizyt u terapeuty. To, że mogła do niego wpadać wieczorem, dawało jej poczucie bezpieczeństwa. Dlatego nie chciała, aby ta część jej poukładanego dnia uległa zmianie. Przerazało ją to.

Myśli Hektora szybowały w różnych kierunkach, znaleźli się w nowej sytuacji dla ich przyjacielskiej relacji. Czy pojawienie się bliźniaczek miało ją zweryfikować?

Wszystko się skomplikowało. Niby Pola wyjaśniła mu odczucia, ale on ciągle miał wątpliwości. Czy było możliwe, aby taka relacja jak ich nie przekształciła się kiedyś w coś poważniejszego? Nigdy wcześniej nie miał takich myśli i wątpliwości.

Musiał zapalić zioło, aby przestać analizować, miał wrażenie, że za chwilę pęknie mu głowa.

# Część II

## Dzień 3

### **Ulica Solidarności. Gabinet Jakuba Janiszewskiego**

Poprzedniego wieczoru Pola wyszła od Hektora o dwudziestej trzeciej. Cichy pierwszy raz, odkąd się z nią zaprzyjaźnił, poczuł ulgę po jej wyjściu. Chciał zażyć kolejną dawkę leków, a przy niej nie mógł tego zrobić i chciał spróbować zioła, które dorzucił mu Grinch. Poza tym miał wrażenie, że po sugestii, iż dziewczyna może być o niego zazdrosna, zawsze luźna i lekka atmosfera nagle się napięła. Chociaż nie wykluczał, że tylko on to tak odczuwał, bo Pola cały wieczór zachowywała się jak zawsze.

Rano zaraz po przebudzeniu zażył kilka tabletek Doltardu, a nową fiolkę z Sevredolem schował do kieszeni marynarki.

Dopiero potem zadzwonił do gabinetu Jakuba Janiszewskiego i umówił się z nim na spotkanie. Chciał poprosić psychologa o pomoc. Był przekonany, że propozycja mogła go zaciekawić zarówno od strony zawodowej, jak i ze względu na to, że miałby szansę przyczynić się do zdemaskowania mordercy przyjaciela.

Przez telefon nie wyjaśnił psychologowi, o co konkretnie mu chodzi, swój pomysł chciał przedstawić na żywo. Sądził, że nie będzie prosto, ale liczył, że się uda.

O dziewiątej wkroczył do gabinetu psychologa. Janiszewski podniósł się z miejsca i przywitał z Hektorem. Gdy policjant usiadł, psycholog również zajął swoje miejsce za biurkiem.

– W czym mogę panu pomóc? Przez telefon wydawał się pan tajemniczy – zaczął Janiszewski.

– Chodzi o sprawę bliźniaczek. Czy zastanawiał się pan nad nimi? – zaczął od ogólników Hektor.

– Oczywiście, to zaskakująca sprawa. Kiedy zobaczyłem, że są dwie, oniemiałem. Dawno nic mnie tak nie zaskoczyło i nie zasmuciło zarazem – przyznał psycholog.

– Zasmuciło? – zapytał Cichy, chcąc dowiedzieć się, jakie wrażenia miał psycholog.

– Tak, bo zrozumiałem, że mój przyjaciel został okrutnie oszukany – wyjaśnił psycholog. – Pokochał jedną z nich, a one chyba tylko się bawiły. Leon od lat szukał prawdziwej miłości i wydawało mu się, że ją znalazł, ale się znowu pomylił. – Słysząc był w jego głosie zawód. – Szczerze mówiąc, od wczoraj nie daje mi to spokoju. Nie mogłem w nocy spać, analizowałem na wszystkie możliwe strony tę sprawę i to, co o niej wiem.

– To tak jak ja – odparł Cichy z zadowoleniem. – Dlatego miałbym dla pana propozycję.

Janiszewski był zaintrygowany.

– Nie wierzę w zbrodnię doskonałą, a wydaje mi się, że bliźniaczki taką sobie właśnie wymyśliły. Wkurza mnie ich pewność, że zbrodnia ujdzie im na sucho.

– Myślałem nad tym, czy mogłyby zabić, czy raczej są niewinne – odezwał się w zamyśleniu Janiszewski.

– Gdyby nie były winne, toby powiedziały, która była u pana Leona w noc zabójstwa, a one kłamią, mimo że jest nagranie z monitoringu potwierdzające obecność u niego jednej z nich. Dlaczego to robią? – rzucił Cichy, a psycholog pokiwał głową.

– Zdecydowanie jest coś na rzeczy, a szkoda, bo wydawały się miłe – odpowiedział bezwiednie psycholog, ale się zreflektował. – Znaczą jedna z nich. Ta, z którą rozmawiałem, kiedy była z Leonem.

– Ale nie wie pan, która to była – stwierdził Cichy. – Nie wystarczyło panu tylko je zobaczyć.

– Gdybym miał szansę porozmawiać z nimi obiema, to może wtedy mógłbym powiedzieć, którą spotkałem u Leona. Mają odmienny sposób bycia, to niepokoiło mojego przyjaciela, mimo że nie wiedział, że są dwie. Mówił, że kobieta raz jest do rany przyłoż, a raz jest roszczeniowa, to znaczy, że są zauważalne różnice pomiędzy nimi. Nie ma szans, abym je rozróżnił po wyglądzie i jeszcze wskazał, którą poznałem.

– Poznając je oddzielnie, jest szansa, aby wskazać tę, która zabiła? – rzucił Hektor.

– Być może, ale jak sprawcą jest ktoś inny? – odbił piłeczkę psycholog.

– Jest to mało prawdopodobne, ale dzięki poznaniu ich osobno można byłoby się o tym przekonać – rozważał Cichy. – Mam przeczucie, które rzadko mnie zawodzi, że winna jest jedna z nich.

– A leki, które pan bierze, nie osłabiają i nie zaburzają tego przeczucia? – Psycholog spojrział badawczo na Hektora. Policjant poczuł, jak robi mu się ciepło, ale starał się kontrolować.

– Leki nie mają nic do rzeczy – odparł, siląc się na naturalny ton.

Nie chciał zaprzeczać czy unosić się emocjonalnie, wiedział, że wtedy psycholog przejrzy go na wylot. Znał sposób działania psychologów. W czasie odwyku miał okazję przyjrzeć się, jak prowadzą rozmowę i na jakie reakcje liczą.

– Jestem przekonany, że jedna z nich mogłaby kogoś zabić w środku dnia na ulicy pełnej świadków i nie poniosłaby za to kary, gdyby obok nagle zjawiała się ta druga. Lekki zamęt, a wtedy każdy ze świadków by zgłupiał. – Hektor wrócił do głównego tematu.

– Myśli pan, że mogłoby dojść aż do takich absurdów? – Janiszewski przyglądał się Hektorowi.

– Jeśli nie byłoby śladów biologicznych i odcisków palców, to tylko złapanie za rękę w trakcie popełniania zbrodni pozwoliłoby w stu procentach mieć pewność, która jest winna – tłumaczył Cichy. – W innym wypadku zawsze pozostawałaby niepewność, która działa na korzyść podejrzanego.

Janiszewski chwilę w ciszy analizował słowa Hektora.

– No dobrze, może i byłoby, jak pan mówi, ale w czym ja bym miał teraz pomóc?

– Pana doświadczenie może nam pomóc – wyjaśnił Cichy, a następnie dodał: – Badał pan bliźnięta, więc może pan dostrzegł w nich coś, od czego moglibyśmy zacząć? – zapytał.

– Tak – odparł bez namysłu psycholog.

– Serio? – zapytał z nieukrywaniem zdziwienia Cichy, bo był przekonany, że psycholog będzie potrzebował czasu, aby coś znaleźć, ale najwyraźniej od wczoraj dużo o tym myślał.

– Natura może mieć kluczowe znaczenie – ponownie błyskawicznie odpowiedział Janiszewski.

– Nie rozumiem.

– Natura nie powtarza charakteru. Nawet u bliźniąt – wyjaśniał, widząc na twarzy Hektora skupienie. – Przeprowadziłem wywiady z wieloma bliźniętami. Niektóre z nich były tak do siebie podobne, że bliscy mieli kłopot z ich rozpoznaniem. A miałem też kiedyś taki przypadek, że bliźnięta płci męskiej, identyczne jak dwie krople wody, żyły z dala od siebie, a mimo to tego samego dnia mężczyzn rozboleł ten sam ząb i musieli go usunąć.

Cichy słuchał uważnie, do czego zmierza psycholog.

– Najciekawsze w tym przypadku jest to, dlaczego mieszkali z dala od siebie.

– No, dlaczego? – zapytał Cichy, czując, że zaraz psycholog mu powie coś, co może być kluczowe przy ich sprawie.

– Bo jeden prowadził doskonale prosperujący biznes nad morzem, a drugi przebywał w więzieniu o zaostrowym rygorze na drugim końcu kraju. Tu kluczową sprawą okazała się różnica charakterów – wyjaśnił psycholog.

– Wygląd może być taki sam, a charakter zupełnie inny. Bliźnięta trzeba traktować indywidualnie? – upewniał się Hektor, a Janiszewski kiwnął głową. – Jedni mają skłonności do przemocy, a inni nie? Trzeba poznać człowieka, aby wiedzieć, do czego jest zdolny – perorował komisarz, a Janiszewski przytakiwał. – Wiedziałem, że to dobry pomysł, aby włączyć pana w śledztwo – stwierdził i zobaczył zaskoczenie na twarzy psychologa. – Pomoże mi pan zrozumieć i znaleźć tę różnicę między Anastazją i Niną?

– Nigdy nie pracowałem dla policji – odpowiedział psycholog. – Moje badania miały charakter naukowy.

– Teraz nauka często jest włączana w naszą pracę. Bez jej udziału nie udałoby się rozwiązać wielu ważnych spraw – wyjaśnił Hektor, bo widział, że Janiszewski nie jest przekonany do jego pomysłu. – Co, jeśli jednej coś grozi ze strony drugiej?

– Myśli pan, że jedna drugiej mogłaby zrobić krzywdę? – Psycholog spojrział pytająco na Cichego, który wzruszył ramionami. – Nie sądzę, bliźnięta mają ze sobą wyjątkową więź – odpowiedział, ale w jego głosie można było wyczuć wahanie, które Hektor postanowił wykorzystać.

– A może jednak? – podsyczał niepokój psychologa. – Może ta niewinna jest narażona na to, że pewnego dnia morderczyni dojdzie do wniosku, że siostra stanowi dla niej zagrożenie i też się jej pozbędzie.

– A może obie są niewinne – rzucił Janiszewski.

– Lub obie winne – odparł komisarz.

Janiszewski podniósł się z miejsca i zaczął przechadzać się po gabinecie.

– Nie zajmuję się takimi sprawami – mamrotał pod nosem.

– Proszę mi pomóc znaleźć odpowiedź. Nie chcę, aby ktoś jeszcze ucierpiał.

Psycholog spojrział na Hektora i policjant był już pewny, że Janiszewski w to wejdzie.

– Jest pan uparty – rzucił psycholog, chcąc zyskać na czasie.

– Przecież pan, tak samo jak ja, chciałby mieć pewność, że zbrodnia doskonała nie istnieje, a system działa poprawnie – przekonywał go Hektor. – Aby czuć się bezpiecznie.

– Moja praca może nie dać efektu tak szybko, jak pan oczekuje – opierał się przed przyznaniem, że chce się w to zaangażować. – To może być skomplikowany przypadek. Może się okazać, że zabijała od lat albo że robiły to obie.

– Pana praca może być kluczowa w uzyskaniu dowodów winy którejs z nich – odparł Hektor, a Janiszewski jeszcze chwilę milczał.

– Dobrze, mogę się zgodzić na pana propozycję, ale pod jednym warunkiem. – Popatrzył na Hektora. – One muszą się dobrowolnie zgodzić na spotkania ze mną.

– No i w tym też będzie pana rola – odezwał się niepewnie Hektor. Obawiał się, że kolejna przeszkoda znowu zniechęci Janiszewskiego. – Zyskał pan sympatię jednej z nich, więc jestem przekonany, że uda się panu namówić je na rozmowy. Powie im pan, że jest nimi zainteresowany od

strony naukowej. Że chciałby, aby dołączyły do grona bliźniąt, które pan badał – układał plan działania komisarz. – Nie wspomni pan słowem o śledztwie i o pana przyjacielu. Załatwi pan sprawę w taki sposób, aby były pewne, że interesują pana tylko w sensie naukowym.

Janiszewski westchnął.

– Dobrze, mogę spróbować, dla Leona – przystał na propozycje Hektora. – Dzisiaj postaram się tę sprawę załatwić.

Cichy pokiwał głową z zadowoleniem.

– Jeśli się zgodzą, to wieczorem przyniosę do pana podsłuch – powiedział Hektor.

– Chce pan nagrywać moje sesje? – zapytał z niedowierzaniem psycholog.

– Panie Jakubie, tym razem będzie pan udawał, że spotkania są do celów naukowych – wyjaśniał mu jak dziecku. – Proszę pamiętać, że poprzez te sesje mamy dowiedzieć się, czy któraś z nich jest zabójczynią pana przyjaciela.

– Jak moi pacjenci czy koledzy się o tym dowiedzą, to będę skończony – zaprotestował Janiszewski.

– Zapewniam, że nikt się nie dowie, w jaki sposób pan nam pomógł – uspokajał go Hektor. – Nie musimy nawet ujawniać, że pan nam pomagał. – Zobaczył wyraz aprobaty na twarzy psychologa. – Jeśli będzie miał pan konkrety, proszę dzwonić.

– Wybiorę się do nich koło południa – stwierdził mężczyzna. – Zadzwońię do pana po spotkaniu.

Pożegnali się uściskiem dłoni i Hektor z poczuciem satysfakcji opuścił gabinet psychologa.

### **Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa**

Hektor wszedł do biura po dziesiątej i zastał Krzysztofa pokładającego się na biurku. Tak jak każdego dnia ostatnio partner był po burzliwej nocy. Poczul dezaprobatę, bo zdawał sobie sprawę, że Jaworski będzie dziś kompletnie nieużyteczny. Jakby to od niego zależało, to kazałby mu wrócić do domu. Komendant na pewno zainteresowałby się, dlaczego rozdzielili



się w czasie tak trudnego śledztwa. Krzysztof miał pilnować Hektora, czy nie przychodzą mu do głowy destruktcyjne pomysły. Jednak Pawłowski nie wiedział, co się teraz dzieje z Jaworskim i że nie nadaje się do pilnowania kogokolwiek.

– Marry, Maggie, Zuza, która cię tak wykończyła? – zapytał obojętnie. Był spokojny, po wyjściu od Janiszewskiego wspomógł się odpowiednią dawką tabletek.

– Człowieku, byłem wczoraj na takiej bibie, że jakbym ci opowiedział, co się tam działo, tobyś mi nie uwierzył – odpowiedział Jaworski, nie podnosząc głowy. – Koki było tyle, że myślałem, że śnieg napadał.

– Brałeś? – zaciekawił się Hektor. On tylko raz spróbował kokainy, ale nie podobały mu się skutki. Towar miał od jednej z nowo poznanych kobiet zaraz po śmierci Oli. Był wtedy na etapie celowego niszczenia się. Jednak efekty wywołane przez ten narkotyk go przeraziły. Miał halucynacje i paranoję, ale zupełnie inne niż po LSD. Musiał zrobić się niebezpieczny, bo kobieta, która mu towarzyszyła, uciekła.

– Nie, nie brałem, mam mózg – odpowiedział Krzysztof w taki sposób, że Hektor miał wrażenie, że jest to przytyk pod jego adresem.

– Spoko, ale chyba ci zeszło na tej bibce. Znowu nie zdążyłeś się przebrać – stwierdził Hektor, siadając przy biurku. – Niebawem będę musiał kupić na biurko odświeżacz powietrza.

– Odwał się – powiedział przeciągle partner. – Przyjechałem prosto od Kai.

– Od Kai, a to nowość – rzucił ze śmiechem Hektor.

– Jaka babka, mówię ci! Wymęczyła mnie jak żadna inna.

– Czasem się dziwię, że zostałeś psem. Idealnie nadajesz się na sutenera. Byłbyś dobry dla pańienek i dużo byś skorzystał dla siebie.

– A żebyś wiedział – odparł Krzysztof, podniósł się powoli i skierował się w stronę czajnika, aby nastawić wodę. – Mamy coś nowego? – zapytał z cierpieniem w głosie. Miał wrażenie, że boli go całe ciało.

– Janiszewski zgodził się na współpracę. Ma przebadać bliźniaczki od strony psychologicznej – oznajmił Hektor i dostrzegł, że partner zamyka oczy. Normalny ton komisarza był dziś dla Krzysztofa zbyt głośny. – Jestem z nim w kontakcie, może już dziś ruszymy.

Krzysztof nasypał dwie łyżeczki kawy do wysokiego kubka i dodał trzy łyżeczki cukru. Potrzebował glukozy, aby jako tako funkcjonować.

– Mam też zdjęcie dowodu Anastazji – kontynuował, spoglądając z pobłażaniem na Jaworskiego. Wyglądał, jakby go ktoś przeżuł i wypluł. – Zaraz zadzwonię do Urzędu Miasta, to może mi powiedzą, czy dowód jest prawdziwy.

– Skąd masz to zdjęcie? – zapytał Jaworski, zalewając kawę trzęsącymi się rękoma.

– Od Orzechowskiej, byłem u niej wczoraj, zanim się spotkaliśmy na komendzie – odparł Cichy.

– Nic nie mówiłeś – rzucił z pretensją Krzysztof.

– Bo nie byłeś zainteresowany – odparł złośliwie Hektor. Jaworski wzruszył ramionami.

Hektor znalazł w internecie numer wydziału wydającego dowody osobiste. Miał nadzieję, że nie będzie musiał tam jechać.

– Dzień dobry, komisarz Hektor Cichy, wydział kryminalny – powiedział do słuchawki chwilę po wybraniu numeru. Obserwował, jak Krzysztof trzęsącymi się rękami próbuje utrzymać kubek. – Potrzebuję informacji, czy dowód osobisty, który leży przede mną, jest prawdziwy.

– Chętnie panu pomogę, ale prosiłabym najpierw numer pana legitymacji służbowej. Jak tylko zweryfikuję, czy pana dane są prawdziwe, to oddzwonię i załatwimy tę sprawę – zakomunikowała chłodno kobieta.

– Oczywiście, mój numer to 770202.

– Dziękuję, za chwilę do pana komisarza oddzwonię, pod numer, który mi się wyświetlił – oświadczyła kobieta.

Hektor był zaskoczony. Pierwszy raz starał się z Urzędem Miasta telefonicznie załatwić jakąkolwiek sprawę i nie spodziewał się takiej ostrożności.

Odłożył komórkę i czekał. Po upływie zaledwie pięciu minut komórka rozbrzmiała melodyjnym dźwiękiem.

– Komisarz Hektor Cichy – przedstawił się.

– Witam ponownie, uzyskałam potwierdzenie danych pana komisarza, więc teraz z chęcią panu pomogę – odezwała się kobieta.

– Świetnie – odparł z zadowoleniem. – Dowód jest wydany na Anastazję Kowalską. – Zobaczył zaskoczony wzrok partnera. – Urodzona 4 kwietnia 1987 roku w Krabiszu. Numer dowodu osobistego to ZZC 1234555.

W słuchawce zapadła na chwilę cisza, a następnie kobieta odezwała się:

– Dowód jest prawdziwy, został wydany trzy lata temu.

– A czy ma pani w systemie dowód na to samo nazwisko, z tą samą datą urodzenia oraz miejscem, ale z imieniem Nina? – upewniał się komisarz. Znowu chwila ciszy.

– Tak, ta sama sytuacja – odpowiedziała kobieta żołnierskim tonem.

– Świetnie, dziękuję. – Rozłączył się. – Dobra wiadomość, wiemy, skąd pochodzą bliźniaczki – odezwał się do Krzysztofa, który siedział na krześle z zamkniętymi oczami.

– Tylko gdzie jest ten Krabisz?

Hektor wpisał nazwę w Google.

– Miasteczko leży siedemdziesiąt kilometrów od nas. Zbieraj się, przejedziemy się tam – zdecydował.

– Nie nooo – jęknął Krzysztof.

– Pozwolę ci się przespać w aucie – powiedział na zachętę Hektor.

Idąc korytarzem, zobaczyli Polę, która w zamyśleniu przeglądała stertę kartek. Czekala na prokurator Wiedźmińską. Ostrowska była głównym patologiem w ich komendzie, więc każda sprawa, w której była potrzebna opinia lekarza, podlegała jej. Miała w prosektorium kilku laborantów sekcyjnych, ale to ona wszystko nadzorowała i odpowiadała za raporty. Lubiała swoją pracę, więc wykonywała ją należycie, co Wiedźmińska zawsze doceniała. Kobieta nie była jedynym prokuratorem przydzielonym do tej komendy, ale jako jedyna zadomowiła się tu na stałe. Zwykle dochodziła do porozumienia z policjantami i jej obecność nie była uciążliwa dla nikogo.

Po wydarzeniach sprzed roku Ostrowską i Wiedźmińską połączyła specyficzna więź. Nie spotykały się prywatnie, ale w pracy można było odnieść wrażenie, że funkcjonują w nierozzerwalnej symbiozie.

Krzysztof, kiedy tylko dostrzegł Polę, mimo marnego samopoczucia zrobił coś, co zaskoczyło Hektora. Zaszedł Ostrowską od tyłu i zasłonił jej oczy. Nieswoim, tubalnym głosem powiedział:

– Zgadnij kto?

Gdyby Cichy znał plany partnera, powstrzymałby go. A teraz stał jak skamieniały.

Reakcja Ostrowskiej była natychmiastowa i niespodziewana, zwłaszcza dla Krzysztofa.

Bez wahania odwróciła się błyskawicznie w jego stronę i wyprowadziła cios, uderzając łokciem w jego szczękę, a następnie złapała za bluzę i pociągnęła w dół. Wtedy wymierzyła kopnięcie w krocze. Krzysztof padł na ziemię, wijąc się z bólu. Zamierzała kopnąć go jeszcze raz, ale Hektor wyrwał się z odrętwienia, dobiegł do niej i złapał za ramię.

– Pola, nie! – krzyknął, wyrywając ją z amoku. Wiedział, że działała instynktownie. Był pewny, że niespodziewany atak błyskawicznie wyzwolił w przyjaciółce wiedzę nabytą na zajęciach z samoobrony. Pola miała psychiczny uraz. Lepiej było do niej nie podchodzić od tyłu i z zaskoczenia.

Na szczęście korytarz był pusty i nikt nie widział tej sceny. Pola miałaby kłopoty, a Jaworski stałby się pośmiewiskiem.

– Oszalałaś – wyjęczał Krzysztof, łapiąc oddech.

Ostrowska dopiero po chwili doszła do siebie.

– Przepraszam. – Rzuciła się na podłogę, aby pomóc podnieść się Jaworskiemu, ale odtrącił jej rękę. Hektor odsunął kobietę i pomógł koledze wrócić do pionu.

– To był żart, jesteś walnięta – stwierdził mężczyzna, ciężko oddychając.

– Przepraszam – powtórzyła Pola ze łzami w oczach.

– Zamknij się – rzucił Krzysztofowi Hektor. – A ty się uspokój. – Te słowa skierował do przyjaciółki. – Nie można było tego przewidzieć, ale tak to jest, jak myślisz, że nadal chodzisz do podstawówki – skarcił partnera. – Nic ci nie jest? – znowu odezwał się do Poli. Kobieta pokręciła głową, ale widać było, że czuje się paskudnie. – Już dobrze? – zapytał Jaworskiego, a on kiwnął głową. – No to do wozu.

Krzysztof ruszył powoli i niepewnie w stronę wyjścia, a Hektor zatrzymał się przy przyjaciółce.

– Dobrze wiedzieć, że mogę się czuć przy tobie bezpiecznie. –  
Uśmiechnął się pocieszająco i ruszył za Jaworskim, zostawiając zasmuconą Polę.

## **Krabisz. Urząd Miasta**

Podróż do Krabisza minęła spokojnie. Krzysztof ledwo wszedł do auta i rozłożył siedzenie pasażera do pozycji leżącej, od razu zasnął. Hektorowi to pasowało. Nie miał specjalnie ochoty na rozmowę. Gdyby Jaworski nie spał, to raczyłby go opowieściami o kolejnej dziewczynie i upojonej imprezie. Albo wałkowałby impulsywne zachowanie Poli. Zanim zasnął, kilka razy powtórzył, że Ostrowską trzeba leczyć.

Hektor miał swoje problemy i teraz mógł spokojnie przemyśleć różne sprawy. Przeskakiwał myślami między Polą, bliźniaczkami a wspomnieniami o tragicznych wydarzeniach sprzed pięciu lat, bo zbliżała się kolejna rocznica. Nie czuł napięcia, ale męczyło go, że nie może uwolnić się od powracających myśli. Nawet nie było sensu włączyć radia i tak by nie mógł się skupić na słuchaniu. Miał wrażenie, że szumi mu w głowie i nie jest w stanie poukładać myśli.

Aby dotrzeć do Urzędu Miasta w Krabiszu, trzeba było przejechać przez połowę miasta. Cichy przyglądał się budynkom i mijanym domom. Otoczenie robiło miłe wrażenie. Większość budynków przeszła renowację, więc widok był malowniczy. Hektor pomyślał, że może przeprowadzka do takiej małej miejscowości uspokoiłaby go i pozwoliła oderwać się od złych nawyków. Może błahość problemów małego miasteczka podziałałaby na niego krzepiąco. Ale nigdy nie mieszkał w tak małym miasteczku czy na wsi i nie był pewny, czy umiałby się odnaleźć. Czy po tygodniu nie brakowałoby mu wszystkich możliwości, jakie oferuje duże miasto? Z większości nie korzystał, ale sama świadomość tego, że może to zrobić w każdej chwili, była dla niego istotna.

Gdy zaparkował przed Urzędem Miasta, obudził partnera.

– Pobudka. Może tu się dowiemy, gdzie możemy porozmawiać z bliskimi bliźniaczek – oznajmił Hektor, kiedy Jaworski przeciągnął się

leniwie.

Wysiedli ze służbowego auta i weszli do niewysokiego budynku, który stał tu zapewne od początku istnienia miasteczka. Musiał zostać niedawno odnowiony.

– Panowie do kogo? – zatrzymała ich tęga recepcjonistka z nienaturalnie skręconą twarzą.

– Policja kryminalna. – Hektor pokazał legitymację służbową. – Chcielibyśmy porozmawiać z kimś na temat dwóch mieszkańek miasta – wyjaśnił.

– Żyją czy nie żyją? – Zauważył, że kobieta ma niebieski cień na powiekach. Hektora zawsze to ciekawiło, dlaczego kobiety często wybierają ten kolor, kiedy się malują. Był on sztuczny i nieatrakcyjny. W tym wypadku połączenie zbyt mocnej trwałej, znacznej tuszy kobiety i intensywnie wymalowanych na niebiesko powiek spowodowało, że myśli Hektora pobiegły w stronę filmów z czasów PRL-u. Pani na portierni w Urzędzie Miasta była jakby z nich żywcem wyjęta. Zapewne pracowała w tym miejscu od dobrych trzydziestu lat.

– Żyją, ale już tutaj nie mieszkają.

– Pójdą panowie oficerowie na pierwsze piętro do pokoju dwadzieścia jeden. Pani Teofila pomoże – odpowiedziała kobieta i wzięła łyk czarnej cieczy ze staromodnej szklanki. Hektor uklonił się w podziękowaniu i ruszyli we wskazanym kierunku.

Pomieszczenie było niewielkich rozmiarów, ale mieściło trzy biurka. Teraz jednak tylko przy jednym siedziała kobieta. Wyglądała na pięćdziesiąt kilka lat. Miała na sobie brązową niemodną garsonkę. Ludzie w tym miasteczku chyba zatrzymali się w czasie.

Kobieta spojrzała na nich znad grubych okularów.

– Dzień dobry, jesteśmy z policji kryminalnej, chcielibyśmy zapytać o dwie mieszkanki Krabisza. – Hektor pokazał legitymację.

– O rany – zareagowała szczerym przestrawem, co Cichego nie dziwiło. Policja kryminalna jednoznacznie się kojarzyła. – O kim mowa? – Wskazała im dwa krzesła stojące obok biurka.

Cichy wyciągnął wydruk zdjęcia dowodu osobistego Anastazji i położył na biurku.

Wystarczyło jedno spojrzenie.

– Dlaczego mnie to nie dziwi – mruknęła pod nosem. – Drugą kobietą jest Nina? – zapytała dla pewności, a Hektor kiwnął głową. – Nie myślcie panowie, że mam taką świetną pamięć. Miasteczko jest małe i mogłoby się wydawać, że znam wszystkich, ale tak nie jest. Anastazję i Ninę znam, bo chodziły w liceum do jednej klasy z moim synem, Mirkiem – wyjaśniła. Komisarz nie mógł uwierzyć we własne szczęście. – Były z nich mąciicielki.

– Świetnie, czuję, że trafiliśmy na odpowiednią osobę. Zapewne będzie nam pani mogła wiele powiedzieć – zareagował entuzjastycznie Jaworski. Najwyraźniej godzinna drzemka pomogła mu się zregenerować. Wyglądał znacznie lepiej, więc Hektor nie musiał się obawiać, że ktoś weźmie jego partnera za menela.

– Historyjek miałabym masę, nie starczyłoby panom czasu na wysłuchanie ich. Te dziewczyny umiały namieszać w głowie.

– Synowi też namieszały? – podłapał temat Hektor.

– Panie oficerze, może nie powinnam tak mówić, bo matką jestem, ale mój Mirek to nie ta liga co one. To zwykły przeciętny chłopak, a one nosiły się jak światowe damy – powiedziała szczerze. – Umiały się ustawić, wybierały głównie tych, co majątni byli. – Tym razem w jej głosie wyczuli pogardę. – Ale, panowie, ich tu od dawna nie ma, wyjechały stąd zaraz po maturze. Co też nie obyło się bez skandalu.

– Co ma pani na myśli? – zapytał ponownie Cichy.

– O tym to panom może opowiedzieć Dionizy Luboń. – Westchnęła teatralnie, udając, że nic nie wie. Hektor przypuszczał, że jest zupełnie inaczej. Był pewny, że kobieta zna każdy szczegół, ale nie chciała wyjść na wścibską.

– Może pani powiedzieć, gdzie bliźniaczki mieszkały? Chcielibyśmy porozmawiać z ich bliskimi – przeszedł do kolejnej kwestii Hektor, notując dane mężczyzny, o którym wspomniała urzędniczka.

– Mieszkały przy ulicy Lipowej 5, ale tam panowie nikogo nie spotkacie z ich rodziny. Zastępczy rodzice bliźniaczek nie żyją. Tragiczny wypadek. Przykra historia. Dlatego dziewczyny zdecydowały się stąd wyjechać.

Krzysztof spojrział na Hektora, ale ten starał się zachować obojętny wyraz twarzy, choć jego też zaciekała ta informacja. Krzysztof był pewny, że Hektor będzie chciał sprawdzić okoliczności wydarzeń, o których opowiadała kobieta. Niespodziewany wypadek Kowalskich był podejrzany.

– Anastazja i Nina mieszkały w Krabiszu z rodzicami adopcyjnymi? – Hektor poruszył temat, o którym nie wiedział. W zasadzie nic o nich nie wiedział, więc każda informacja przekazana przez urzędniczkę była cenna.

– Tak – przyznała kobieta i się zasepiła. – Maria i Czesław Kowalscy to byli dobrzy ludzie. Nie mogli mieć własnych dzieci, dlatego postanowili zaadoptować dziewczynki. Z tego, co pamiętam, miały pięć lat, jak do nich trafiły. Maria wtedy odżyła. Nie posiadała się z radości. Ona chyba jedyna umiała je rozróżnić, bo są jak dwie krople wody.

– Państwo Kowalscy nie mieli żadnej rodziny? – dopytywał Cichy.

– Mieli – odparła kobieta. – Ale wiecie panowie, jak to jest w małych miasteczkach. Bliskim Marii i Czesława nie podobało się, że wzięli na wychowanie obce dzieci. Jakies właśnie między nimi powstały, a jak umarli, to dziewczyny sprzedały dom, ziemię i wyjechały stąd, nie oglądając się za siebie.

– Myśli pani, że ludzie na tej Lipowej wiedzieliby coś na ich temat?

– Pewnie tak – potwierdziła. – Dziesięć lat będzie, jak dziewczyny wyjechały. Okolica nie zdążyła się zmienić. U nas to nie jak w wielkim mieście, ludzie nie przemieszczają się i zmieniają co rok.

– Racja. – Hektor uśmiechnął się i zobaczył, jak kobieta spuszcza zawstydzona wzrok. – Dziękujemy za pomoc. Pojedziemy porozmawiać z sąsiadami.

– Ale, panowie... – Skrzywiła się. – Dlaczego o nie pytacie? Coś złego się stało?

– Prowadzimy śledztwo w sprawie, w której pojawiły się obie. Dlatego musimy sprawdzić wszystkie tropy. – Cichy starał się mówić ogólnikowo.

– A no tak, tak. – Nagle sobie przypomniała. – No przecież, Miruś mi wczoraj mówił. Kompletnie o tym zapomniałam. Kogoś zabiły? Mówili w telewizji – przybrała konspiracyjny ton, co Hektora rozbawiło.



– Śledztwo jest w toku – starał się zakończyć spotkanie Cichy, trzymając już za klamkę.

– Ale panowie... – znowu ich zatrzymała. – To nie byłoby pierwszy raz, jakby ktoś podejrzewał, że komuś zrobiły krzywdę – wypaliła, ale natychmiast się zmieszała i widać było, że nie jest pewna, czy dobrze zrobiła, że to powiedziała.

– To znaczy? – zapytał Jaworski, czując nadzieję, że trafili na coś wartego uwagi.

– Gaduła ze mnie – zmytygowała się. – Nie chcę czegoś przekreślić, to zbyt poważna sprawa. Lepiej zapytajcie Dionizego.

– A gdzie Dionizy mieszka?

– Górską 38 – odparła bez zastanowienia. – Mój Miruś zawsze powtarzał, że one przez diabła przysłane.

Hektor spojrzał na Krzysztofa, który uśmiechnął się na te słowa.

– Normalni ludzie tak nie wyglądają i to diabeł je wysłał, aby wystawić ludzi na próbę. Ci, co się im nie oparli, to srogo pożałowali. – Jej słowa nagle zaczęły dla Hektora brzmieć niepokojąco.

– A wielu pożałowało? – zapytał z ciekawości.

– Kilku było – odpowiedziała tajemniczo.

– Mój partner też jest atrakcyjny, a nigdy nie podejrzewałem, że czarcie nasienie go przysłało. To raczej ja mam czasem ochotę wysłać go do diabła – rzucił Jaworski z rozbawieniem, a Hektor miał ochotę mu przywalić.

– Blizna – odparła poważnie kobieta, a Cichy westchnął. Rozmowa szła w niedobrym kierunku. – Blizna to skaza na pięknym obliczu pana oficera. Jestem pewna, że powstała, aby nieskazitelna twarz nabrała ludzkiego wymiaru. Aby pan oficer nie stał się wybrańcem zła. – Cichy uznał, że czas się z nią pożegnać.

– Dziękujemy za pomoc. Bardzo nam pani pomogła. – Kobieta kiwnęła głową z zadowoleniem, a gdy wychodzili, rzuciła jeszcze:

– Bez nich jest tu spokojniej. Siąły zamęt, a odkąd ich nie ma, nic się tu nie dzieje. Błogo jak u pana Boga za piecem.

Mijając portiernię, kiwnęli głową do tęgiej kobiety, ale ona nawet nie drgnęła, bo wbijała wzrok w ekran mikroskopijnego telewizora.

– Nie mogłeś się, kurwa, powstrzymać, słysząc, jakie pierdoły baba zaczyna opowiadać? – Hektor zrugął Krzysztofa, kiedy zostali sami.

– Myślałem, że jaja sobie robi – bronił się Krzysztof. – Nie sądziłem, że na poważnie tak pieprzy. Wcześniej mówiła normalnie.

– Jesteśmy w małym miasteczku, nic o nim nie wiemy, więc postaraj się nie wchodzić z nikim w dyskusję religijną i polityczną – poinstruował go komisarz. Chyba nadszedł czas, aby łyknąć kolejną dawkę tabletek. Zaczynał robić się rozdrażniony i niespokojny. Musiał wstąpić do toalety. Czeka ich tu jeszcze trochę pracy, a chciał być spokojny i opanowany, aby poukładać wszystkie fakty.

## **Krabisz**

Dojazd na ulicę Lipową nie zajął im więcej niż pięć minut. Okolica okazała się spokojnym zalesionym terenem. Dookoła były tylko domki jednorodzinne. Gdyby Hektor nie wiedział, że są w małym miasteczku, to przypuszczałby, że znaleźli się na odległej od rzeczywistości wsi.

Zaparkowali samochód przed sklepem, który był wkomponowany w szereg domów, i wysiedli. W oddali usłyszeli gdakanie kur i muczenie krów. Ta część Krabisza była zupełnie inna od tej, w której znajdował się Urząd Miasta. Można było odnieść wrażenie, że przenieśli się w zupełnie inny świat.

Rozejrzeli się po najbliższej okolicy i dostrzegli trzech mężczyzn siedzących przy drewnianym stoliku z dużym parasolem obok wejścia do sklepu. Mimo wczesnej pory popijali piwo z butelek. Postanowili do nich podejść, mając nadzieję, że może udzielą im informacji o Kowalskich. Nie było wątpliwości, że są miejscowi.

– Dzień dobry – przywitał się Hektor, wyciągając legitymację służbową w ich stronę, aby mężczyźni zorientowali się, z kim mają do czynienia. – Chcemy zapytać o Kowalskich. – Mężczyźni spojrzeli na siebie.

– Ale których? Tu Kowalskich dużo – odezwał się jeden z nich, ubrany w dżinsowe rybaczki i ciemną koszulę.

- Marię i Czesławę, mieli córki bliźniaczki – uściślił.
- Nasze krabiszowe gwiazdy, Anastazja i Nina – przerwał mu drugi z mężczyzn w czapce Chicago Bulls, a pozostali zaczęli się śmiać.
- Dokładnie o nich chodzi – przytaknął Krzysztof.
- No to o nich już nie ma co gadać – odezwał się znowu pierwszy z nich. – Starzy nie żyją, a laski wyjechały.
- A co wiecie o bliźniaczkach? – zapytał Hektor i ku zaskoczeniu kolegi wyjął z kieszeni marynarki paczkę papierosów. Jaworski nie miał pojęcia, gdzie i kiedy partner kupił papierosy. Sam nie palił, ale przewidział sytuację, w której będzie ich potrzebować, i nie mylił się. Znał się na ludziach i umiał to wykorzystać.
- Hektor poczęstował każdego z mężczyzn fajką i czekał na odpowiedź.
- Chodziłem z nimi do szkoły, ale jestem dwa lata starszy – odezwał się trzeci mężczyzna, milczący do tej pory.
- Cichy przyglądał mu się, wyglądał sporo starszej niż na trzydzieści lat. Był zaniedbany, nieogolony, o ziemistej cerze.
- Nie zadawałem się z nimi, miały swoją paczkę, ludzi z kasą. Takie panny jak one nie bujają się z byle kim. Ale osobiście nic do nich nie miałem. Powinniście z dziewczynami z okolicy pogadać, one miały z bliźniaczkami większy problem.
- Dlaczego?
- Widzieliście je? – Mężczyzna spojrzał na nich pytająco. Hektor i Krzysztof przytaknęli. – No więc zawsze jak się gdzieś pojawiały, to wszyscy gapili się tylko na nie. Miały w sobie coś takiego, że nie można było oderwać od nich oczu. Inne dziewczyny to wkurwiało, wiadomo. Nawet jak się odwalily w najlepsze ciuchy na imprezę, to i tak szło się to walić, jak wchodziły na bibę bliźniaczki.
- One nawet nie musiały się starać, a wszyscy dookoła się ślinili – dodał facet w czapeczce. – Jedna z nich, nie wiem która, była taka bardziej rozrywkowa. Lubiała zwracać na siebie uwagę.
- Miały z kimś jakiś zatarg? – dopytywał się Hektor.
- Czy ja wiem? – odparł mężczyzna, wzruszając ramionami. – Pójdą panowie do Luboniów. Niedaleko stąd mieszkają. Ich syn trzymał

z bliźniaczkami. Chociaż chodziły słuchy, że pod koniec budy wyszła między nimi siara, ale szczegółów nie znamy – odpowiedział.

– Dzięki – rzucił Hektor, a odchodząc, dał im jeszcze po jednej fajce.

– A wiecie, co jest dziwne – zatrzymał ich w pół kroku trzeci z mężczyzn. – Że wszyscy teraz w telewizji gały wywalają, że one bliźniaczki, a tu to żadna tajemnica.

– Najciemniej pod latarnią – rzucił Cichy i ruszył za odchodzącym Jaworskim.

Ruszyli wzdłuż Lipowej.

– Skąd masz papierosy? – zapytał Krzysztof.

– Kiedy byłem w kiblu na stacji, to kupiłem. Czasem warto mieć coś na zachętę – odparł z rozbawieniem Hektor.

Idąc w stronę ulicy Górskiej, minęli dom na Lipowej 5. Kiedyś w nim mieszkały Anastazja i Nina. Chwilę przyglądali się posesji. Dom był duży, a teren dookoła również. Mieszkali w nim teraz inni ludzie, więc nie było sensu zawracać im głowy starymi sprawami.

– Wzięły za to niezłą kasę – rzucił Jaworski.

Po dziesięciu minutach przyjemnego spaceru po sielskiej okolicy dotarli na ulicę Górską 38. Dom, który mieścił się pod tym numerem, wyglądał na stary, ale zadbane. Na podwórku rosła głównie trawa, ale była też wydzielona, ogrodzona część na mały warzywny ogródek. Otoczenie robiło przyjemne wrażenie. Hektor zadzwonił dzwonkiem przy furtce.

Chwilę później otworzyły się drzwi wyjściowe od przeszklonego ganku i pojawiła się w nich starsza kobieta w kwiecistej podomce.

– Słucham? – krzyknęła z progu.

– Dzień dobry, chcielibyśmy porozmawiać z panem Dionizym Luboniem – odpowiedział głośno Hektor. Wcale mu się to nie podobało, ponieważ wydawało mu się, że jego słowa niosły się echem po całej okolicy.

– Ale o co chodzi? – odkrzyknęła znowu kobieta.

– Policja – rzucił dobitnie.

Kobieta jeszcze chwilę stała na progu bez ruchu, jakby potrzebowała czasu, aby dotarły do niej słowa. Ruszyła w ich stronę. Stała przy furtce

i przyglądała się im.

– Panowie nie od nas – stwierdziła.

– Jesteśmy z kryminalnej – odparł machinalnie Krzysztof, a Hektor syknął. Przypuszczał, że kobieta zareaguje jak ta w urzędzie miasta, czyli przestraczem.

– Jezu, czy coś się stało Dionizemu? – przeraziła się.

– Nie, nie, chcieliśmy z nim porozmawiać – uspokoił ją Hektor.

– A w jakiej sprawie? – Podejrzliwość kobiety nie zniknęła.

– Podobno w liceum przyjaźnił się z Anastazją i Niną Kowalskimi, to w ich sprawie tu jesteśmy.

Słyszając te wyjaśnienia, kobieta od razu odetchnęła z ulgą i otworzyła furtkę. Biegający po podwórku niewielki pies od razu ruszył w ich stronę.

– Babi, odejdz.

Pies posłusznie odszedł.

Starsza kobieta wprowadziła ich przez oszklony ganek do starodawnej kuchni, w której pachniało gotowanym właśnie obiadem.

– Napijcie się panowie czegoś? – zapytała.

– Jeśli to nie kłopot, to kawy – poprosił Krzysztof. Czuł, że czas na kolejną dawkę kofeiny.

Gospodyni skinęła głową.

– Plujka czy rozpuszczalna?

– Rozpuszczalna – zdecydował szybko Jaworski.

– Panowie z miasta i młodzi, to do plujki nieprzyzwyczajeni – stwierdziła serdecznie.

– Przepraszam, a kim pani jest? – zapytał Hektor, ponieważ kobieta się im się nie przedstawiła.

– Urszula Luboń, jestem matką Dionizego – odpowiedziała, wsypując kawę do szklanek.

– A pan Dionizy gdzie jest? – ponownie zapytał Hektor.

– Pojechał do pracy w tartaku. Za dwa, trzy dni wróci – odpowiedziała. – Ale może ja pomogę – zaproponowała, stawiając przed

nimi kawę i talerz ciasta ze śliwkami. Cichy nie był głodny, ale wiedział, że Jaworski za chwilę się poczęstuje.

– Tak jak wspominałem, dowiedzieliśmy się, że pani syn przyjaźnił się z Anastazją i Niną. Chcielibyśmy się czegoś o nich dowiedzieć – wyjaśnił Cichy.

– No tak. – Pokiwała głową. – Słyszałam wczoraj w telewizji, że dziewczynki nabroily.

Hektor uśmiechnął się pod nosem na to określenie. Kobieta zareagowała, jakby nie zdawała sobie sprawy z tego, że Anastazja i Nina są już dorosłe.

– Oj, dziewczynki nabroily – westchnął mimowolnie Krzysztof, sięgając po kawałek ciasta.

– One zawsze coś wymyślały, przy nich nigdy nie było nudno – mówiła kobieta w zamyśleniu.

– Długo pani syn się z nimi przyjaźnił?

– Byli nierozłączni przez trzecią i czwartą klasę liceum. Mieli sześćoosobową paczkę. Spędzali ze sobą każdą chwilę. Wszystko zmieniło się po maturze. Oj, wtedy się namieszało. – Usiadła naprzeciwko nich z kubkiem herbaty w ręku.

– Dlaczego? – zaciekawił się Hektor, a kobieta wzięła głęboki oddech.

– Wydarzyła się tragedia. – Wypuściła głośno powietrze. – Po maturze dzieciaki urządziły sobie ognisko w lesie. Kiedy o północy dziewczynki wróciły do domu, znalazły Marię i Czesława nieprzytomnych w kuchni. Mimo reanimacji nie udało się ich uratować.

– Co się stało? – zapytał Krzysztof.

– Zabił ich gaz ze starej kuchenki – odparła kobieta. – Po pogrzebie Anastazja i Nina postanowiły wyjechać z miasteczka. Nie chciały już mieszkać w domu, który tak źle im się kojarzył. Chciały zacząć od nowa – wyjaśniała ze smutkiem, jakby decyzja bliźniaczek zakończyła bajkową epokę. – Mój syn był bliski szaleństwa.

– Dlaczego? – dopytywał się Krzysztof. Szybko poczuł domowy nastrój, bo wyglądał na zrelaksowanego, jakby przyszli na towarzyskie spotkanie.

– Po śmierci Kowalskich między synem a dziewczynami wszystko się zmieniło, nagle stali się wrogami.

– Nie rozumiem – rzucił Hektor, słowa kobiety brzmiały tajemniczo.

– Ja też, proszę mi wierzyć – przyznała kobieta. – Przyjaźń była, a nawet i więcej, a nagle się urwała. W jednej chwili, w jednym dniu.

– Może sprawiła to decyzja o wyjeździe? – podsunął komisarz.

– Może, a może coś innego. To, co wydarzyło się po pogrzebie Kowalskich, nie miało sensu. Od nikogo nie mogłam się niczego dowiedzieć – opowiadała kobieta i słychać było, że nie kłamie.

– Syn nie miał problemu z odróżnieniem ich?

– Twierdził, że nie, ale kto go tam wie. – Uśmiechnęła się dobrotliwie.

– Wszyscy mieli z tym problem, zwłaszcza kiedy były ubrane tak samo. Tylko Maria umiała powiedzieć, która jest która – przyznała kobieta. – Powiem panom, że czasem myślę o tamtych wydarzeniach, bo w ciągu kilku dni nastąpiły diametralne zmiany. A na dwa dni przed wyjazdem dziewczynek wydarzyło się coś, czego do dziś nie pojmuję – odezwała się po chwili ciszy. – Nie mogę o tym zapomnieć. – Westchnęła, jakby przywołanie tych wspomnień sprawiało jej fizyczny ból. – Syn wdał się w bójkę, a nigdy tego nie robił. Był i jest spokojny, pokojowo nastawiony do ludzi. A wtedy ledwo uszedł z życiem.

– Z kim się bił i dlaczego?

– No i to jest największa niewiadoma, bo nie chciał powiedzieć. Myślałam wtedy, że rozum postradał – wyjaśniła z przejęciem. – A od czasu tej bójki nie chciał słyszeć o Anastazji i Ninie. Spalił wszystkie wspólne zdjęcia. Zachowywał się dziwnie.

– Proszę wybaczyć, ale nie rozumiem – stwierdził Hektor w zamyśleniu. – Co ma wspólnego bójka z zerwaniem kontaktów z bliźniaczkami?

– Otóż to, od lat się nad tym zastanawiam. Ale jedno nastąpiło po drugim. – Wzruszyła ramionami, ale mówiła dalej. – Kiedy odzyskała przytomność w szpitalu, nie chciał wiele powiedzieć. Naszemu komendantowi udało się wydusić z niego tylko jakieś brednie o tym, że chciał wszystko naprawić i że nie chciał, aby dziewczynki wyjeżdżały. – Znowu wzruszyła ramionami, gdyż wiedziała, że historia się nie klei. – Nie

miał zamiaru składać zeznań ani zawiadomienia o pobiciu. Twierdził, że nic nie pamięta. Po tygodniu wyszedł ze szpitala i nie chciał rozmawiać o dziewczynach ani o bójce. W jednym dniu paczka się rozpadła. Każdy poszedł w swoją stronę. Nie słyszałam o dziewczynkach do wczoraj.

– Nie ogląda pani seriali? – zapytał ze zdziwieniem Krzysztof, biorąc kolejny kawałek ciasta.

– Myśli pan, że baba z małego miasteczka nie ma nic lepszego do roboty? – zapytała z rozbawieniem.

– Nie o to chodzi, wydawało mi się, że kobiety ogólnie lubią takie filmidła. – Jaworski starał się wyjść z sytuacji dyplomatycznie, a kobieta uśmiechnęła się pobłaźliwie. Hektor dostrzegał w niej ciepło. Sprawiała wrażenie osoby sympatycznej i otwartej.

– Proszę zostawić numer telefonu, kiedy syn wróci, to powiem mu o waszej wizycie – zadeklarowała kobieta. – Ale nie wiem, czy będzie chciał mówić na ten temat. W ciągu dziesięciu lat próbowałam wracać do tamtych wspomnień, ale zawsze mnie zbywał.

– A czy państwo Kowalscy mieli jakieś problemy z bliźniaczkami? – Cichy uznał, że kobieta może wiedzieć coś więcej, skoro jej syn przez dwa lata był w bliskich relacjach z Anastazją i Niną.

– Maria i Czesław nie mogli mieć swoich dzieci, więc zaadoptowali dziewczynki, kiedy miały pięć lat. Wtedy znaliśmy się tylko z widzenia. Oni prowadzili swój biznes, a my swój – zaczęła opowiadać, a Hektor miał nadzieję, że kobieta nie będzie chciała streścić im dwudziestu lat życia. –

Lepiej poznaliśmy się, dopiero kiedy nasze dzieci spotkały się w jednej klasie w liceum. To byli dobrzy ludzie. – W jej głosie pobrzmiwał smutek. – Kiedy dziewczynki zaprzyjaźniły się z Dionizym, to i my z mężem zaczęliśmy spotykać się towarzysko z Marią i Czesławem. Polubiliśmy się.

– Co państwo Kowalscy mówili o bliźniaczkach? – przerwał jej Cichy.

– Nie mieli z nimi poważnych problemów, jeśli pan o to pyta. – Spojrzała na Hektora, a on się skrzywił w nieokreślonym grymasie. – To małe miasteczko. Jakie tu mogą być problemy z dziećmiakami. Nina i Nazz były jak wszystkie inne nastolatki.

Cichy był pewny, że gdyby usłyszała, do czego zdolna jest współczesna młodzież, nie uwierzyłaby mu.



– Raz Maria zwierzyła mi się, że martwi się, bo jedna z dziewczynek ma zaborczy charakter i może sobie zaszkodzić w życiu. Miała tendencje do skrajnych reakcji, gdy nie było tak, jak sobie zaplanowała. Marię martwiła ta zaciętość i bezkompromisowość.

– Która? – podchwycił z nadzieją Hektor.

– Nie powiedziała – odparła kobieta z uśmiechem. – Kochała je ponad wszystko i nie chciała, aby były postrzegane inaczej. Ale z moich obserwacji mogę powiedzieć, że Nina była artystyczną, spokojną duszą, a Anastazja miała charyzmę, była przebojowa. Razem tworzyły oszałamiający duet. Zdawały sobie sprawę, że mają siłę przyciągania spojrzeń i umiały to wykorzystać. Mój syn był jak ich piesek na smyczy, ale póki był szczęśliwy, to się nie wtrącałam. Raz jedna, raz druga coś od niego chciały, a on był na każde ich skinienie.

– Po śmierci rodziców sprzedały wszystko i wyjechały, nigdy więcej tu nie wróciły? – upewniał się Cichy.

– Nigdy, ale to dobrze. Syn znalazł zajęcie i po jakimś czasie wrócił do względnej normalności. Pierwszy miesiąc po ich wyjeździe strach było do niego coś mówić. Był wściekły na cały świat. Bez kija nie podchodził.

– A reszta paczki?

– Marzenka z Grzesiem pobrali się i wyjechali nad morze. Kiedy przyjeżdżają do rodziców, to mnie odwiedzają, ale z Dionizym nie mają kontaktu. – Przemawiał przez nią żal. – A Irek wyjechał za granicę. Do Irlandii. Tam podobno ma firmę transportową.

– Zostawię pani wizytówkę. Jakby syn mógł się ze mną skontaktować, to będę wdzięczny. – Hektor położył na stole kartonik i podniósł się.

– Panowie, a może coś zjecie? Mam świeży rosół – zaproponowała kobieta.

– Dziękujemy, ale praca czeka – odpowiedział Hektor, a Krzysztof jęknął, miałby chęć na zupę, bo nie jadł od wczoraj nic poza ciastem chwilę temu. Jednak groźne spojrzenie Cichego sprawiło, że odpuścił.

Kobieta odprowadziła ich do furtki i jeszcze chwilę patrzyła za nimi.

– Co myślisz? – zapytał po chwili marszu Jaworski.

– Dionizy nie chce mówić o Anastazji i Ninie, bo go wyrolowały – stwierdził Cichy. – On się zaangażował w relację z nimi, a one miały plany

na życie bez niego. Olały go.

– Miłość jest ślepa – rzucił banał Jaworski, a Hektor spojrział na niego z politowaniem. – Odbiera logiczne myślenie.

– I ty to mówisz.

– No co? Czy ja kiedyś mówiłem o miłości? – odpowiedział lekko Krzysztof, a Hektor wzruszył ramionami. Rozmowa z partnerem o kobietach i związkach przypominała dyskusję, jakie prowadzi się z kolegami w liceum. Krzysztof był od niego młodszy, ale nie na tyle, żeby myśleć jak nastolatek. – Po to spotykam się z różnymi kobietami, aby nie angażować się w jedną. Nie chcę, aby któraś myślała, że może mną dyrygować i że jestem jak ten piesek na smyczy, jak to określiła pani Urszula przed chwilą.

Hektor nie komentował jego teorii, nie było sensu. On kiedy był z Olą, nie czuł potrzeby, aby szukać innych kobiet, dlatego teraz ciągle odczuwał pustkę.

– Podjedziemy do miejscowej komendy. Zapytamy o to zatrucie gazem Kowalskich – zmienił temat.

Kiedy mijali sklep, przed którym zaparkowali samochód, mężczyźni, z którymi wcześniej rozmawiali, nadal siedzieli w tym samym miejscu. Ten w bejsbolówce Chicago Bulls na ich widok odezwał się:

– Panowie, przyszła do roboty za ladę Mariola Kleczkowska, możecie z nią pogadać o bliźniaczkach. Ona ma co opowiadać.

– Świetnie, dzięki za cynk – rzucił Krzysztof.

Weszli do środka przez zasłonę z kolorowych plastikowych pasków, która była modna w czasach PRL-u, i zobaczyli kobietę, która wynosiła skrzynkę z piwami z zaplecza.

Cichy spojrział na Jaworskiego. Był ciekawy, czy partnera też zainteresuje wygląd kobiety. Miała na sobie biały sweter z angory, który musiał mieć już swoje lata, a do niego włożyła czarne legginsy. Mimo że była przy kości, najwyraźniej nie miała kompleksów, gdyż sweter kończył się w okolicach pasa i odsłaniał pokaźny brzuch, pupę oraz masywne uda. Kobieta miała włosy związane w wysoki kucyk, a makijaż w ostrych kolorach. Jakby pomyliła miejsce, w którym pracowała.

– Pomogę pani – ruszył na pomoc Krzysztof. Wziął skrzynkę. – Gdzie postawić?

Kobieta przyglądała mu się podejrzliwie i dopiero po chwili odpowiedziała:

– Przy ladzie. – Jaworski ustawił skrzynkę na dwóch innych i się wyprostował.

– Jesteśmy z policji kryminalnej – zaczął Hektor, pokazując legitymację.

– O nie, panowie, jak Tomcio znowu coś nawywijał, to niech idzie siedzieć. Dość mam ratowania mu dupy. Może jak posiedzi, to mu się oleju do głowy naleje – zareagowała, gniewnie podpierając się pod boki.

– My nie w sprawie Tomcia – odparł Krzysztof. Wyraz twarzy kobiety złagodniał. Ulżyło jej.

– To o co chodzi?

– Zna pani bliźniaczki Kowalskie? – zapytał Cichy.

– A znam, znam, ale szkoda na nie czasu – odparła pewnie. – Nerwów popsuły człowiekowi tylko. Dobrze, że wyjechały w cholerę.

– Zrobiły coś pani?

– Mojemu bratu – odpowiedziała. – Chodziłam z nimi do podstawówki, ale nie lubiłyśmy się. Potem one poszły do ogólniaka, a ja do zawodówki. Myślałam, że moja znajomość z nimi skończyła się, ale nie, mój durny brat zaczął umawiać się z jedną z nich. Mężczyźni są totalnie bezkrytyczni. Pasowali do siebie jak pięść do nosa.

– Z którą? – przerwał jej Cichy, spodziewając się, że kobieta zamierza wygłosić płomienny monolog o bracie i innych przedstawicielach płci męskiej.

– A żebym to ja wiedziała – odpowiedziała obojętnie kobieta. – Nie wiem, czy nawet on wiedział. Twierdził, że spotykał się z Niną, ale nie byłam przekonana. Szczerze mówiąc, to zawracanie dupy na lewo – stwierdziła kobieta. – Mój brat naiwnie uwierzył, że może się spodobać takim dziewczynom jak one. Ostrzegałam go, mówiłam, że z niego drwią, ale mnie nie słuchał, to pożałował – opowiadała żarliwie. – Omal się przez nie stoczył. Musiałyśmy go z matką wziąć w obroty.

– A co mu zrobiły? – odezwał się Jaworski.

– Napieprzyły mu głupot, narobiły nadziei, a on, jak to młody chłopak, wierzył im, bo nie myślał głową, ale co ja będę gadać, to stare dzieje – stwierdziła kobieta, machając ręką z rezygnacją.

– Proszę mówić – zachęcił Hektor, a Mariola chwilę się mu przyglądała, biorąc głęboki oddech.

– Anastazja zawsze była suką i wykorzystywała innych. Dla niej liczyło się tylko to, aby być w centrum uwagi. Uważała, że może robić, co chce. Była pewna, że jest tak zajebista, że każdy chłopak jej ulegnie. No i tak było – opowiadała Mariola z kwaśną miną, poprawiając towar na półkach. – Musicie wiedzieć, panowie, że Anastazja to zło wcielone, ale najgorsze jest to, że Nina zawsze jej pomaga. Niby była inna, miła, serdeczna, a jednak podstępna małpa, jak siostra. – Zrobiła pauzę i dodała: – Ale nie ma już o czym gadać. Dobrze, że mój brat nie skończył jak inne zaślepione naiwniaki.

– Naiwniaki? – zdziwił się Jaworski.

– No tak, byli tacy, co nie mogli o nich zapomnieć, więc zaczęli pić lub złość wyładowywali bójkami czy aktami wandalizmu.

– A słyszała pani o wypadku Dionizego Lubonia? – Hektor pytał, wiedząc, że w małych miasteczkach takie wydarzenia są szczegółowo omawiane przez całą społeczność.

– Ano pewnie, to była głośna sprawa – oznajmiła kobieta, sprawdzając towar w gablotach. – Nie wiem, co tak naprawdę mu się stało, różnie ludzie mówili. Jedna wersja była taka, że Luboń dowiedział się, że mój brat umawiał się na boku z Anastazją. Wkurzył się na całego, poniosły go nerwy i postanowił dać nauczkę Anastazji. Ale kiedy ją zaatakował, zaczęła się bronić. Potem dołączyła do niej siostra, bo Dionizy to wielki chłop, i solidnie go sprzął. Dlatego później nic nie chciał powiedzieć, bo się wstydził.

– A jaka była inna wersja tego wydarzenia?

– Że Dionizy bił się o honor Anastazji. – Zrobiła znak cudzysłowu palcami, wypowiadając słowo „honor”. – W końcu była jego puszczałką dziewczyną – dodała bez wahania. – Wszyscy wiedzieli, że robi go ciągle w trąbę, a Nina zapewnia jej alibi. Wykorzystywały to, że są takie same.

– Twierdzi pani, że Anastazja umawiała się z różnymi chłopakami, a jak Dionizy się o tym dowiadywał, to mu wmawiały, że to była Nina? – zapytał i spojrzał na Jaworskiego, który prawie niezauważalnie kiwnął do niego głową. Znali schemat działania kobiet.

– No, no coś w tym guście – potwierdziła kobieta. – Umiały wykorzystywać swoje podobieństwo, ale wiecie, co jest najciekawsze? – Zawiesiła na chwilę głos, chcąc zwiększyć dramaturgię przekazu. – Że można było się domyślić, kiedy coś kombinują, na co dzień chodziły ubrane inaczej, ale jak coś planowały, to nagle ubierały się identycznie.

– No ciekawe, ciekawe – przyznał Hektor. – Nie rozumiem tylko, po co robiły takie podchody? Przecież Anastazja mogła zerwać z Dionizym i robić, co chce?

Mariola Kleczkowska spojrzała na niego z rozbawieniem, ale i z wyrozumiałością.

– Panowie z miasta, to myślą po miastowemu – odparła, obciągając przykrótki sweter. – Dionizy był dobrą partią, więc nie warto było z niego rezygnować. Tu nie mamy takiego wyboru jak w mieście. Jak się trafi taki, co nie pije i ma kasę, to trzeba go trzymać rękami i nogami – opowiadała, przyglądając się im. – Dionizy to był dobry chłopak, ale naiwny jak mój brat. Szkoda, że przez te dziewczyny nabrali do siebie złości. – Przerwała na chwilę, po czym dodała: – Tu inne problemy, inne życie niż w dużym mieście. Dla panów to egzotyka, a dla nas codzienność.

Mężczyźni kiwali głowami ze zrozumieniem.

– Dzięki, bardzo nam pani pomogła – powiedział Krzysztof, ruszając do wyjścia. To, co usłyszeli, poszerzało ich wiedzę na temat bliźniaczek. Każda taka historia pozwalała sądzić, że ich przekonanie o winie kobiet jest słuszne.

– Nie no, panowie, ale to nie jest uczciwy układ, powiedziałam, co wiedziałam, a wy nic? Dlaczego o nie pytacie i po co przyjechaliście, skoro od lat tu nie mieszkają? – rzuciła z pretensją w głosie.

– Prowadzimy sprawę o zabójstwo ich znajomego – wyjaśnił dyplomatycznie Hektor, a kobieta mu przerwała:

– Nie zdziwiłoby mnie, jakby to one były winne. Zawsze było z nimi coś nie tak.

– A z pani bratem możemy porozmawiać?

– Nie, siedzi w Niemczech, robi na budowie – wyjaśniła kobieta. – Ale nie wiem, czy powiedziała by coś więcej. Wolał zapomnieć o tym, że je znał.

– Okej, jeszcze raz dziękujemy – powiedział Hektor i wyszli ze sklepu.

Tym razem trzem mężczyznom przy stoliku towarzyszyło jeszcze dwóch innych, ale znacznie starszych. Kiedy ich zobaczyli, znowu odezwał się ten w bejsbolówce Chicago Bulls:

– Mariolka pomogła?

– Pomogła, świetna kobita – rzucił swojsko Krzysztof. Mężczyźni przy stoliku pokiwali głową na jego słowa, a Hektor przewrócił oczami.

– Dzięki za pomoc – dodał jeszcze raz Hektor, rzucając na stół paczkę papierosów, i ruszyli z Krzyśkiem w stronę auta, odprowadzani wzrokiem przez wszystkich mężczyzn.

– Idealnie byś tu pasował – stwierdził Cichy, odpalając auto. – Szybko byś się odnalazł i wszystkie panny twoje. Lubisz takie klimaty jak pani Mariolka, co? – dokuczał Jaworskiemu.

– Trochę przegięła z tapetą, ale tak to spoko babka się wydaje. – Wyszczerył się w głupkowskim uśmiechu.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Jakub Janiszewski dotarł do apartamentu Anastazji i Niny tak jak planował, w południe. Drzwi otworzyła mu jedna z sióstr.

– Jakub? – zareagowała na jego widok. – Co za niespodzianka.

– Witaj, chciałbym z wami porozmawiać – powiedział, nie wiedząc, z którą rozmawia. – Przepraszam, ale muszę na wstępie zapytać, którą z bliźniaczek jesteś?

– Jestem Nina, a Anastazja za chwilę wróci. Poszła do sklepu na dole – wyjaśniła. – Jeśli przyszedłeś wypytywać o Leona, to adwokat zabronił nam rozmawiać na ten temat.

– Przyszedłem w innej sprawie – skłamał, uśmiechając się, aby uznać, że przyszedł w pokojowym nastroju. Czujnie obserwował jej niepewny wyraz twarzy.

– Napijesz się czegoś?

– Poproszę kawę – odparł Janiszewski i zaczął rozglądać się po salonie. Był duży, ale oszczędnie urządzony. Czuło się tu chłód.

– Miło, że ktoś nas odwiedził. Wszyscy nas unikają – powiedziała, udając się do kuchni.

Po chwili wróciła z tacą, na której ustawione były dwie filiżanki kawy. Zaledwie usiedli na jasnej kanapie, a drzwi wejściowe otworzyły się i pojawiła się w nich Anastazja. Gdy zobaczyła Jakuba, na chwilę znieruchomiała, ale szybko na jej twarzy pojawiło się opanowanie.

– Jakub? Nie spodziewałam się ciebie – zareagowała, podchodząc do niego i podając rękę na powitanie. Janiszewski przyjrzał się jej uważnie, aby upewnić się, że nie przegapił widocznych różnic między kobietami, ale nic takiego nie zauważył.

– Witaj, Anastazjo – przywitał ją. – Pozwól, że pomogę ci z tymi zakupami. – Wziął od kobiety dużą papierową torbę wypełnioną jedzeniem i ruszył za nią do kuchni.

– Już rozumiem, dlaczego was nie rozpoznałem – odezwał się, kładąc zakupy na stole.

– Aż dziw bierze, kto jak kto, ale ty powinieneś – zaśmiała się Anastazja.

– Przy idealnej perfekcji zgłupiałem – odparł z rozbawieniem.

– Co za miły komplement – rzuciła zalotnie Anastazja.

– Sądzę, że często takie słyszycie – stwierdził Janiszewski, a po chwili dodał: – A jak wasza sytuacja w pracy?

– Kiepsko – odpowiedziała Nina. – Zyskałyśmy sławę, o którą nie zabiegałyśmy.

– Wstrzymali nam pracę na planie – dodała Anastazja.

– Czekamy, co będzie dalej.

– Takie wydarzenia długo ciągną się za człowiekiem – odparł psycholog. – Jak sobie radzicie z tym psychicznie?

Nina westchnęła.

– Tak sobie. Nie dość, że straciłyśmy przyjaciela, to jeszcze te oskarżenia prokurator. Obawiamy się wychodzić z domu.

Janiszewski słuchał, kiwając głową ze zrozumieniem. Wchodząc do apartamentowca, dostrzegł kilka osób z aparatami fotograficznymi w rękach. Domyślił się, że są to paparazzi czekający na pojawienie się którejś z kobiet.

– Ale damy sobie radę. Jak zawsze – rzuciła Anastazja pewnym siebie głosem.

– Jestem w stanie zrozumieć wasze obawy – przyznał. – Chociaż niestety same do tego doprowadziłyście. To, że ukrywałyście, iż jest was dwie, jest dla innych podejrzane. Dlatego teraz was obserwują.

– Czujemy się zaszczute – stwierdziła Nina smutno. – Osaczone.

– Domyślałem się tego, dlatego przyszedłem z propozycją – zaczął. – Może z tego trudnego doświadczenia skorzysta cała nasza trójka.

Anastazja przyglądała się mu z uwagą.

– Jak? – zareagowała z ostrożnością Nina.

– Chciałbym was dołączyć do mojego zbioru bliźniąt – wyjaśnił z uśmiechem. – Wiecie już, że kiedyś zajmowałem się naukowo tą kwestią. Dawno nikt mnie tak nie zaciekawił jak wy, dlatego chciałbym wrócić do moich badań. Dodatkowo będziecie mogły porozmawiać o tym, co was trapi. Siedzenie w zamkniętym domu może doprowadzić do obłędu – przekonywał.

– No nie wiem. – Nina skrzywiła się. – To trudny czas, nie wiem, czy będzie to miało sens.

– Zajmie wam to niewielką część dnia, a zawsze to jakaś odmiana i oderwanie myśli – namawiał.

– W dzieciństwie miałyśmy takie badania – powiedziała Anastazja, tylko nie było wiadomo po co, czy chciała go zniechęcić, czy wręcz przeciwnie.

– Więc wiecie, że to nic złego. Chcę zbadać podobieństwo między wami pod względem psychicznym i fizycznym.

– Nie, nie, pewnie później policja będzie chciała od ciebie informacje na nasz temat – stwierdziła roztropnie Nina, a Jakub starał się nie pokazać po sobie, że właśnie taki jest plan.



– Ale przecież nie macie nic do ukrycia – powiedział Jakub przekonująco.

– Już dość się o nas rozpisują w internecie – rzuciła płaczliwe Nina.

– Moja praca jest naukowa. Nigdy nie współpracowałem z policją i zapewniam pełną dyskrecję – obiecał. – Badałem bliźnięta, zanim was poznałem. Jestem pewny, że będę się tym zajmował, nawet gdy wyjdziecie za mąż i urodzicie swoje bliźnięta.

– Prorok? – zaśmiała się niepewnie Nina.

– Nie, nauka, a raczej genetyka – odpowiedział. – Wiem to właśnie dzięki moim badaniom.

– Jaki jest cel tych badań? – dopytywała się Nina.

– Zgłębienie tematu i zwiększenie wiedzy na temat bliźnięt – wyjaśnił bez wahania.

– A jak by to miało wyglądać?

– Przyjdziecie do mnie do gabinetu pojedynczo trzy, cztery dni z rzędu i spędzicie ze mną po godzinie – przedstawił plan. – Zrobię standardowe testy i porozmawiamy.

– Byłoby ciekawie – oceniła Anastazja.

– Nie podoba mi się to – odpowiedziała stanowczo Nina. – Nie chcę być królikiem doświadczalnym.

– Nie będę przeprowadzał eksperymentów. Głównie będziemy rozmawiać – zapewniał Jakub.

– Nie, nie, dziękuję – trzymała się swojego Nina. – Jesteś miłym człowiekiem, ale nie mam na to teraz ochoty.

– Szkoda – westchnął psycholog. – Ale cóż zrobić, skoro się boisz – rzucił jakby od niechcenia.

– Nie mam czego – zareagowała gwałtownie Nina. – Boję się tylko wścibskich ludzi.

– Gwarantuję dyskrecję, ale cóż, nie będę więcej namawiał – odezwał się Janiszewski i odstawił filiżankę po kawie. – Nie chciałem was urazić ani marnować waszego czasu.

– Ja jestem zdania, że powinnyśmy to zrobić – odparła bezkompromisowo Anastazja. – Jakub nie jest wścibski, tylko chce

pogłębić wiedzę, a nam przyda się odmiana, oderwanie myśli i towarzystwo. Nie wiadomo, ile tu beczynnie posiedzimy.

– Będiesz odpowiadać na wszystkie osobiste pytania? – zapytała Nina w taki sposób, jakby zapomniała, że Janiszewski jest z nimi w pokoju. Jakub wyczuł, że coś jest na rzeczy i dlatego kobieta boi się takiej konfrontacji.

– Oczywiście, jeśli ma to służyć rozwojowi nauki – odpowiedziała beztróska Anastazja, uśmiechając się do psychologa. – Zawsze lubiliśmy Jakuba, obie. – Położyła nacisk na ostatnie słowo. – Jestem pewna, że możemy mu zaufać.

– Nie musicie podejmować decyzji teraz. Przedyskutujcie między sobą wszystkie za i przeciw – zaproponował, ruszając w stronę drzwi wyjściowych. – Mam nadzieję, że Anastazja cię przekona, ale rozumiem twoje obawy – odezwał się, patrząc na Ninę. – Do zobaczenia, mam nadzieję, że wkrótce.

– Też mam taką nadzieję – odpowiedziała z zalotnym uśmiechem Anastazja, zamykając za nim drzwi.

Zjechał windą na dół i gdy wyszedł z budynku, postanowił zadzwonić do Hektora. Udało mu się połączyć z komisarzem niemal natychmiast.

– I jak nasza sprawa? – zapytał Hektor bez zbędnych formalności.

– Mają jeszcze różne zdanie na temat tego, czy chcą wziąć udział w moich badaniach, ale jestem pewny, że Anastazja przekona Ninę – odpowiedział Jakub.

– Jak będzie pan miał ostateczną decyzję, to proszę zadzwonić, podjadę ze sprzętem.

– Myślę, że to kwestia kilku godzin, jak potwierdzą, że chcą wziąć w tym udział. Anastazja była stanowcza, więc zapewne przekona siostrę.

– Świetnie. My jesteśmy w ich rodzinnym miasteczku i też zebraliśmy kilka ciekawych informacji. Opowiem panu po powrocie – obiecał Hektor.

### **Krabisz. Miejski komisariat policji**

Znalezienie w Krabiszu komendy nie było szczególnie trudne. Budynek policji mieścił się na środku małego ryneczku. Można było odnieść

wrażenie, że został wybudowany celowo w tym miejscu, aby pracujący w nim policjanci mieli możliwość z każdej strony obserwować okolicę.

Hektor z Krzysztofem zaparkowali przed wejściem i weszli do środka. Za kontuarem recepcji siedziała młoda, drobna policjantka.

Cichy nachylił się nad okienkiem i zastukał palcami w blat, aby dziewczyna na niego spojrzała, gdyż była zajęta wypełnianiem dokumentów.

Gdy uniosła twarz, jej wzrok na chwilę zatrzymał się na komisarzu, ale się nie odezwała.

– Komisarz Hektor Cichy, policja kryminalna. Czy możemy porozmawiać z komendantem? – zapytał, a młoda policjantka nadal przyglądała mu się w ciszy. Dopiero po chwili drgnęła.

– Zaraz zapytam – odparła, podnosząc się z krzesła, ale nie spuszczając wzroku z Hektora.

– To się robi już nudne – burknął jakby sam do siebie Krzysztof.

– To nie zwracaj na to uwagi – odpowiedział z obojętnością Hektor.

Po paru minutach dziewczyna wróciła bez słowa na stanowisko pracy, a do nich na korytarz wyszedł postawny mężczyzna po sześćdziesiątce.

– Witam, Zenon Bednarczyk, jestem tu komendantem – odezwał się i podał im rękę na powitanie. – Kasia powiedziała, że jesteście z policji kryminalnej, co się stało?

– Komisarz Hektor Cichy i podkomisarz Krzysztof Jaworski. Prowadzimy śledztwo w sprawie śmierci Leona Urbańskiego. W sprawę mogą być zamieszane Anastazja i Nina Kowalskie – wyjaśnił Hektor.

– Tak, słyszałem o tym w telewizji – odpowiedział mocnym głosem mężczyzna. – Zapraszam panów do siebie.

W gabinecie Bednarczyk wskazał im krzesła, a sam zajął miejsce za biurkiem.

– Moja żona ogląda ten cikliwy serial, w którym gra Anastazja – rzucił jakby od niechcienia.

– Skąd pan wie, że Anastazja, a nie Nina? – zapytała Hektor, mając nadzieję, że komendant powie, jak je odróżnić, nie rozmawiając z nimi.

– No tak jest w napisach końcowych tego serialu – wyjaśnił. – Panowie wiecie, że dziewczyny nie mieszkają w naszym mieście już z dziesięć lat?

– Tak, ale przyszliśmy do pana w innej sprawie, choć związanej z bliźniaczkami – poinformował Cichy. – Co może pan powiedzieć o śmierci państwa Kowalskich?

– Zatrucie gazem – odpowiedział bez zwłoki mężczyzna.

– A coś więcej o okolicznościach?

Komendant podniósł się i podszedł do szafy, która stała w rogu niewielkiego gabinetu. Chwilę w niej szperał, aż w końcu wyjął cienką teczkę.

– Tu są wszystkie informacje. – Położył przed Cichym dokumenty. –

Z tego, co pamiętam, a pamiętam dobrze, bo z Czesławem się przyjaźniłem, to załatwiła ich kuchenka gazowa. Przypuszczalny przebieg wydarzeń był taki, że Maria gotowała kolację na kuchence i nie zauważyła, jak zgasł płomień, co doprowadziło do ich śmierci – streścił sprawę.

– Przypuszczalny? – zdziwił się Hektor.

– Nie było naocznych świadków, mogliśmy tylko postawić hipotezę, co się wydarzyło – oświadczył komendant. – Tak na zdrowy rozum.

– A jak długo Kowalscy byli sami w domu? – zapytał Hektor, ponieważ dziwiła go ta wersja wydarzeń. Brzmiała amatorsko.

– Anastazja i Nina zeznały, że wyszły około dziewiętnastej z przyjaciółmi na ognisko, a wróciły o dwudziestej czwartej i zastały rodziców nieprzytomnych przy stole w kuchni. W całym domu strasznie śmierdziało gazem. Zawiadomiły pogotowie, otworzyły okna i drzwi – opowiadał komendant, opierając głowę o zagłówek fotela.

– I to wie pan od nich czy z własnego śledztwa? – dopytywał Hektor.

– One tak mówiły, bo kiedy przyjechałem, to gaz już wywietrzał – odpowiedział mężczyzna, nie zdając sobie sprawy, jak nieprofesjonalnie to brzmi.

– Rozmawiał pan o tym zdarzeniu jeszcze z kimś innym?

– Ale po co? Całą noc byli razem, a potem zeznały to samo – odparł, nie czując, że jego słowa trącą amatorszczyzną.

– No właśnie – mruknął pod nosem Cichy. – Dziwne – stwierdził po chwili, przeglądając dokumenty. Komendant spojrział na niego pytająco. –

Mówił pan, że pani Maria gotowała kolację i że zgasł jej płomień pod palnikiem. Jak mogła tego nie zauważyć?

– Może nastawiła garnek z potrawą i wyszła na chwilę z pokoju, a potem wróciła – zastanawiał się komendant. Co świadczyło o tym, że w tej sprawie nie przeprowadzono śledztwa.

– Wróciła i co? Zobaczyła, że nie ma płomienia pod palnikiem i nie wyłączyła palnika? – zadawał kolejne pytania, które jednoznacznie podważały wątpliwą wersję komendanta. – Mówił pan, że dziewczyny znalazły ich przy stole, więc wynikałoby z tego, że siedzieli przy nim przez dłuższy czas, gaz się ulatniał, a oni na to nie reagowali.

– No może – odparł jakby sam do siebie komendant. Sprawiał wrażenie, jak gdyby dopiero teraz zaczął się nad tym zastanawiać.

– To jest nielogiczne – stwierdził Hektor, a komendant zmarszczył brwi.

– Czy była sekcja zwłok? – włączył się Jaworski, który zaczął dostrzegać te same absurdy co Hektor.

– No nie, lekarz stwierdził zatrucie gazem i taką przyczynę zgonu wpisaliśmy – odpowiedział komendant, ale w jego głosie słychać było niepewność. – Nie mieliśmy podstaw, aby mu nie wierzyć. Dziewczyny też nie wnioskowały o sekcję.

– Zgodnie z artykułem dwieście dziewięć KPK, przeprowadzenie sekcji zarządza sąd albo prokurator, jeżeli zachodzi podejrzenie, że śmierć nastąpiła w wyniku przestępstwa – wyrecytował Hektor.

– Jakiego przestępstwa? – prychnął komendant.

– A jeśli ktoś im pomógł i ten gaz to tylko podpucha? – rzucił Hektor. – Bo na to wygląda.

– Nie rozumiem – odezwał się niepewnie komendant.

– Może się mylę, ale według mnie gazem z kuchenki może się otruć tylko ten, kto tego chce, bo na przykład w ten sposób postanowił popełnić samobójstwo. – Popatrzył na komendanta, ale ten miał kamienny wyraz twarzy. – Druga możliwość pojawia się, kiedy się śpi, a gaz się ulatnia – rozważał Hektor. – Dlatego, jeśli państwo Kowalscy byli w domu

i gotowali kolację na kuchence, to nie wierzę, że nie zauważyli, kiedy płomień pod palnikiem zgasł.

– Co pan sugeruje? – tym razem stanowczo zapytał komendant.

– Tylko tyle, że ktoś im musiał pomóc w przeniesieniu się na tamten świat.

– Dlaczego?

– Tego nie wiem. To pan powinien przeprowadzić śledztwo, a nie zakładać z góry, że jest tak, jak mówią osoby trzecie.

Twarz komendanta zaczęła nabierać czerwonego koloru.

– Wydaje mi się, że trochę pana ponosi wyobraźnia. Za dużo chyba ma pan u siebie do czynienia ze zwyrodnialcami. Nawet w nieszczęśliwym wypadku dopatruje się pan zbrodni z premedytacją – próbował się ratować komendant.

– Wystarczyło zadać kilka podstawowych i logicznych pytań, aby nie zamykać tej sprawy, słuchając innych – rzucił i podniósł się z krzesła, a Krzysztof natychmiast do niego dołączył. – Dziękuję za teczkę, ale nie przyda się do niczego. Na pierwszy rzut oka w tej sprawie jest więcej pytań niż odpowiedzi. Nie potraktował pan tej sprawy w poważny sposób. Łatwiej było panu przyjąć, że to był nieszczęśliwy wypadek.

– Znam mieszkańców tego miasteczka, a Kowalscy to byli porządni ludzie. Z nikim nie mieli żadnych zatargów i nikt nie chciałby im zrobić krzywdy. Jestem tego pewny, dlatego że mieszkam tu od urodzenia. – W głosie komendanta pojawił się gniew.

– A córki brał pan pod uwagę? – zapytał Hektor z pozycji stojącej.

– A dlaczego miałbym? Nigdy nie było z nimi problemów – mówił coraz bardziej stanowczo mężczyzna.

– Doprawdy? – rzucił sarkastycznie Cichy. – A Dionizy Luboń przez kogo lub z czyjej przyczyny został pobity?

– Panie komisarzu, ponosi pana fantazja. To, że Anastazja i Nina teraz są o coś oskarżane, nie znaczy, że miały coś wspólnego ze śmiercią rodziców lub z pobiciem młodego Lubonia. Kowalscy je adoptowali, kochali i dawali wszystko, co tylko chciały. – Zaczął podnosić głos. –

Wasza sprawa to też chyba wydmuszka. Słyszałem oświadczenie ich adwokata i nie ma na to dowodów, że komuś zrobiły krzywdę. Widzę, że

u was w komendzie buduje się oskarżenia na przypuszczeniach, domysłach i spekulacjach.

– My przynajmniej sprawdzamy wszystkie tropy, aby dojść do prawdy, a nie słuchamy świadków, którzy są z automatu głównymi podejrzanymi – powiedział Hektor. – Ale w zasadzie nie powinno mnie to dziwić. Skąd ma pan wiedzieć, jak prowadzić śledztwo, jak tu zapewne przestępczość jest zerowa.

– Przekracza pan swoje kompetencje – fuknął ze złością Bednarczyk. – Proszę już sobie iść.

– Jak pan chce – odparł Cichy, kierując się do wyjścia. – Ale prawda jest taka, że zignorował pan liczne poszlaki i na dodatek nie umiał poskładać do kupy dwóch zdarzeń, które ewidentnie się ze sobą łączą. My usłyszeliśmy o nich zdawkowo i już wzbudziły nasze podejrzenia. Panu po prostu nie chciało się dociękać prawdy, mimo że mówi pan, że zginął pana przyjaciel.

– Proszę wyjść z mojego gabinetu, bo złożę na pana skargę! – krzyknął komendant.

Hektor i tak nie zamierzał dłużej tu pozostawać. Ignorancja komendanta doprowadziła go do szału.

Minęli z Krzysztofem recepcję, w której siedziała młoda policjantka. Musiała słyszeć podniesiony głos przełożonego, bo jej miejsce pracy znajdowało się raptem kilka metrów od jego gabinetu.

– Traci pani tu czas, od komendanta nic się pani nie nauczy. Lepiej niech pani zacznie oglądać *07 zgłoś się*, tam się więcej pani dowie o pracy policyjnej.

Wyszli z budynku posterunku i wsiedli do służbowego samochodu.

– Myślisz, że śmierć rodziców i pobicie Dionizego są ze sobą powiązane?

– Coś w tym musi być – odparł Cichy, czując, jak niepokój i nerwy ponownie przejmują nad nim kontrolę. Musieli zatrzymać się ponownie na stacji benzynowej. Odczuwał już potrzebę zażycia choćby minimalnej dawki lekarstwa, aby uspokoić wewnętrzne drżenie. Komendant go zirytował. Od dawna nie słyszał o takim zaniedbaniu i ignorancji. Nawet

amator byłby w stanie zorientować się, że śmierć Kowalskich była bardziej niż podejrzana.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Po wyjściu Jakuba dyskusja między Anastazją i Niną rozgorzała na dobre.

– O co ci chodzi? – zapytała z pretensją i złością Anastazja. – Zawsze niszczysz dobrą zabawę!

– Po prostu nie wydaje mi się to dobrym pomysłem.

– Wiecznie się czegoś boisz – burknęła Anastazja. – Zamknij się tu, to może będziesz bezpieczna.

– Nie boję się – odpowiedziała niepewnie Nina.

– Przecież widzę, jak z każdym dniem przepełnia cię coraz większy strach, ale nie rozumiem, czego się tak boisz.

– Doprawdy? – prychnęła Nina. – Dokładnie wiesz, czego się mogę obawiać.

– Pewnie cały czas myślisz o tym, że go zabiłam? – zapytała z wyrzutem Anastazja.

– Absolutnie nie tego.

– To o co chodzi?

– Dziennikarze zaczną węszyć.

– No i? – Anastazja wzruszyła ramionami.

– Pojadą do Krabisza, będą rozmawiać z ludźmi.

– No i co z tego, od lat nas tam nie ma.

– A zastanowiłaś się, co będzie, jak w czasie sesji Jakub dowie się, że byłaś tego wieczoru u Leona? – zapytała Nina i spojrzała na siostrę wymownie. – Przecież od razu powie o tym policji. Leon był jego przyjacielem. Nie będzie trzymał z nami. Nie jest księdzem, aby zachować tajemnicę spowiedzi.

– Jaka ty jesteś chwilami wkurzająca – prychnęła z lekceważeniem Anastazja. – Nawet jeśli wyjdzie na jaw, że byłam u niego, to co z tego? Nie zabiłam go, więc nie ma się czym martwić.



– Policja inaczej to zinterpretuje. Zaczną pytać, dlaczego kłamałyśmy, a powód dla nich będzie tylko jeden, że któraś z nas ma tę śmierć na sumieniu – tłumaczyła Nina.

– Największy problem polega na tym, że to ty nie możesz przestać myśleć, że mogłam go zabić, stąd ten obsesyjny strach. – Anastazja spojrzała wymownie na Ninę, która milczała. – Tylko po co miałabym to robić? Lubiłam go, a on się tobie oświadczył.

Nina patrzyła na siostrę nieprzeniknionym wzrokiem.

– Jakbym wierzyła, że go zabiłaś, tobym ci nie pomagała. Morderstwo to nie to samo co jakaś tam kłótnia – odpowiedziała po chwili. – Boję się jedynie tego, że policja inaczej zinterpretuje nasze zatajenie i będziesz mieć znacznie większe kłopoty niż do tej pory.

– Spokojnie, Zakrzewski trzyma rękę na pulsie – przekonywała z poirytowaniem Anastazja. – Nie martw się, bo nie masz o co.

– Niepotrzebnie to ukrywamy i nie rozumiem dlaczego. Nie chcesz wiedzieć, kto zabił Leona?

– Chcę, aby policja się wykazała, ciekawi mnie, jak dojdą do prawdy – odparła z irytującą lekkością Anastazja. – A poza tym z chęcią zabawię się z panem komisarzem.

– To się źle skończy – ostrzegła Nina.

– On ma w sobie intrygującą tajemnicę, a do tego jest naprawdę niezły – odpowiedziała Anastazja z szerokim uśmiechem. – Podoba mi się.

– Ale jest policjantem, więc go nie bagatelizuj, może to on ciebie chce podejść?

– A niech podchodzi, chętnie pokażę mu co nieco. – Anastazja wybuchnęła śmiechem. – Nie nudź, odrobina szaleństwa nie zaszkodzi. Wszystko pod kontrolą – uspokajała z rozbawieniem. – A swoją drogą Jakub też jest niczego sobie. – Puściła do siostry oczko. – Na tych spotkaniach mogłybyśmy go lepiej poznać. Wydaje się ciekawym człowiekiem. To dobrze ci zrobi, przestaniesz panikować.

– Dobrze, zgodzę się na sesję u Jakuba, ale tylko dla świętego spokoju – ustąpiła Nina z głośnym westchnieniem. Wiedziała, że Anastazja nie odpuści. Już się nakręciła i miała plan na rozmowy z Janiszewskim. Nina

zdawała sobie sprawę, że żadne ostrzeżenia jej nie przekonają, aby odpuściły propozycję psychologa.

– Zobaczysz, będzie zajebiście – zapewniła entuzjastycznie Anastazja i sięgnęła po telefon, aby zadzwonić do Janiszewskiego.

## **Komenda**

W drodze powrotnej z Krabisza do Hektora zadzwonił Jakub Janiszewski, potwierdzając chęć uczestnictwa bliźniaczek w jego sesjach.

Dlatego Cichy i Jaworski wracali na komisariat, aby zorganizować sprzęt podsłuchowy. Hektor pokładał duże nadzieje w rozmowach psychologa z Anastazją i Niną. Liczył, że dowie się on o kobietach czegoś więcej, o ich charakterach i skłonnościach.

Na komendzie od razu natknęli się na prokurator Wiedźmińską. Jak zawsze była ubrana na czarno, jedynym jasnym punktem były platynowe blond włosy obcięte na klasycznego boba. Odkąd Cichy pamiętał, kobieta miała taki styl. Ola znała Wiedźmińską i zawsze powtarzała, że widać po niej, iż jest kobietą o twardych zasadach. I tak było, choć Hektor też wiedział z własnego doświadczenia, że prokurator była w stanie nagiąć te zasady. Wszystko zależało, dla kogo i dlaczego miała to robić.

– Szykuje się pani prokurator do przeprosin? – jak zawsze bez zastanowienia odezwał się Krzysztof. – Czas ultimatum chyba już minął?

– Liczę, że macie coś, co pozwoliłoby mi uniknąć tej farsy – odpowiedziała prokurator.

– Możliwe, że mamy – odparł tajemniczo Cichy. – Właśnie wróciliśmy z rodzinnego miasteczka bliźniaczek. Brzydko pachnie sprawa śmierci ich rodziców i jeden incydent z kolegą z czasów liceum.

– Świetnie, potrzebuję więcej przykładów na ich destrukcyjne zapędy, aby nikt się mnie nie czepiał, że się na nie uwzięłam – zareagowała entuzjastycznie prokurator.

– Tylko problem polega na tym, że w związku ze śmiercią rodziców śledztwo nie zostało przeprowadzone. Komendant miejscowej policji z góry założył, że był to nieszczęśliwy wypadek i nie wykonał nawet prowizorycznych czynności śledczych. A można byłoby się do kilku kwestii przyczepić. Sprawa nie wygląda na tak oczywistą, jak on twierdzi.

– Zażądajcie od niego akt sprawy – rzuciła prokurator. – Czy potrzebujecie mojej pomocy?

– Można je o kant tyłka rozbić. Facet raportował to, co mu inni powiedzieli, w tym bliźniaczki, i nawet nie wysilił się, żeby sprawdzić, co było prawdą, a co nie. Jak to ujął: *on znał ludzi z miasteczka* – sparodiował komendanta Krabisza Hektor.

– A chłopak z liceum?

– Nie zastaliśmy go w domu, ale matka mówi, że nie chce rozmawiać o tym, co się wydarzyło dziesięć lat temu – odparł Hektor.

– Wyślę mu wezwanie do stawienia się na komendzie w celu przesłuchania – stwierdziła Wiedźmińska.

– Spokojnie, zostawiłem jego matce numer telefonu. Jeśli będzie chciał rozmawiać, to ma zadzwonić. Nie sądzę, aby ustąpił pod naciskiem. Ponoć znajomość z bliźniaczkami wiele go kosztowała i do tej pory milczy jak grób o tym, co się między nimi wydarzyło – wyjaśniał Cichy. – Niby to wszystko śmierdzi, ale nie musi oznaczać, że kogoś zabiły. Każdy ma jakąś przeszłość. Może być ona burzliwa, ale to nie oznacza, że jest się mordercą. Każdemu zdarzają się spory i kłótnie. – Hektor starał się zachować dystans do spraw, o których dowiedzieli się w Krabiszu, mimo że czuł, iż w przeszłości kobiet kryje się coś niezgodnego z prawem.

– Idziemy po sprzęt podsłuchowy, bo Janiszewski też chce pomóc – wtrącił Jaworski.

– Ma rozpracować bliźniaczki od strony psychologicznej – dorzucił Hektor.

– No dobrze, do czasu zdobycia konkretów będę musiała robić co w mojej mocy, aby odwlec te niedorzeczne przeprosiny – powiedziała prokurator. – Nawet jeśli Zakrzewski złoży dzisiaj wniosek do sądu, to rozpatrzenie go potrwa na tyle długo, że sprawa może rozwiąże się sama.

– Pani ma większe znajomości w sądzie, to może go pani zablokować – odezwał się Krzysztof z lekkością.

– Niech o to pana głowa nie boli. Poradzę sobie – odparła Wiedźmińska i bez pożegnania ruszyła przed siebie długim korytarzem.

– Co ona, kurwa, ma do mnie? – odezwał się Jaworski, kiedy był pewny, że nikt ich nie usłyszy.

– Zawsze musisz palnąć coś nie w czasie – odpowiedział Hektor i też ruszył przed siebie. Była już taka godzina, że myśli zaczęły mu krążyć dookoła fiołki z lekarstwem. Niby niedawno na stacji benzynowej zażył kolejne tabletki, ale myśli uciekały mu w stronę domowych zapasów. Tak bardzo chciał wrócić do domu, usiąść na kanapie w salonie i zapalić zioło, które dorzucił mu Grinch. Ale zaraz przypomniał sobie, że nie może tak zrobić, bo nie dość, że jeszcze czekała go praca z podsłuchami, to umówił się wieczorową porą w kinie z Polą.

Raz na jakiś czas tak spędzali wieczór, gdyż było to zalecenie psychoterapeuty Ostrowskiej. Musiała wychodzić do ludzi. Terapeutka zalecała spędzanie czasu w taki sposób, jak robią to przeciętni ludzie. Przez kilka miesięcy po odwyku Cichy lubił takie wspólne wieczory. Po śmierci żony i synka nic go nie interesowało, nie miał ochoty na tego typu rozrywki. Wtedy wolał wprowadzić się w narkotyczny stan i tak spędzać kolejne dni. Po odwyku i po zaprzyjaźnieniu się z Polą ponownie zaczął uczestniczyć w rozrywkach dla zwykłych ludzi. Ostrowska po każdym takim wyjściu promieniała. Miło ją było widzieć w takim stanie, choć on nie przykładął wagi do tego, co oglądali. Kino było dla niego kolejną formą na przetrwanie do następnego dnia.

Weszli do biura łączności i informatyki.

– Siema, w czym mogę znów pomóc? – Mateusz Maj ucieszył się na ich widok.

– Dziś też mamy proste zadanie. – Hektor podał mu rękę na powitanie.  
– Potrzebny jest nam dyskretny sprzęt podsłuchowy.

– Okej, a jak duże jest pomieszczenie, w którym ma być ten sprzęt? – zapytał.

– Nieduży gabinet. Może będzie miał cztery metry na cztery – stwierdził Cichy, a Maj na chwilę się zamyślił.

– Jest możliwość zainstalowania podsłuchu w dwóch, trzech miejscach?

– Myślę, że tak – odparł pewnie Cichy.

– To dam wam trzy urządzenia. Małe, dyskretne, a doskonale zbierające dźwięk – powiedział mężczyzna i sięgnął do plastikowej szuflady. Wyjął z niej trzy niewielkie elementy i podał Hektorowi.

– Tę część zamontujesz w gabinecie. Podepnij najlepiej w takich miejscach, żeby nic ich nie zasłaniało ani nie tłumilo dźwięku – wyjaśnił. –

Można przyczepić je pod stołem, przy lampie, na obrazie. Nikt się nie zorientuje, co to jest. A tu masz drugą część, dzięki której będziesz mógł słuchać i nagrywać to, co dzieje się w gabinecie. Dysk ma dużą pojemność, ale po każdym pięciu godzinach zgrywaj zawartość na dysk zewnętrzny. Jeśli te materiały są dla was ważne, to warto się zabezpieczyć.

– Dzięki. W ciągu kilku dni będziemy mogli zwrócić sprzęt w nienaruszonym stanie – zapewnił Cichy.

– No ja myślę, że w nienaruszonym stanie, bo komendant urwałby mi jaja, jakby coś się stało z takim sprzętem. Małe to, ale cholernie drogie. – Położył przed Hektorem protokół i wskazał miejsce, w którym komisarz miał złożyć swój podpis. – Pokwituj odbiór.

Formalności zakończyli, ale dla pewności Maj jeszcze raz opisał, co jak działa i mogli wrócić do swojego biura.

– Mam sprawę – zaczął Jaworski, gdy usiedli przy biurkach. Hektor spojrział na zegarek. Zbliżała się siedemnasta i domyślał się, o co Krzysztof będzie go prosił.

– Chcesz już wyjść, bo umówiłeś się z Kają? – rzucił, a Krzysztof skrzywił się w grymasie przypominającym uśmiech.

– Dori – odparł, szczerząc zęby w uśmiechu, a Cichy postukał się palcem w czoło.

– Spadaj, załatwię sprawę z Janiszewskim, bo z Polą jestem umówiony dopiero na dwudziestą.

Krzysztof szybko wyłączył komputer i poderwał się z krzesła.

– Dzięki. Życzyłbym ci obiecującego wieczoru, ale z Polą nie czeka cię bzykanko, więc powiem tylko: miłego gawędzenia – rzekł z radością.

Hektor westchnął ciężko. Nie wiedział, czy ma dzisiaj ochotę na spotkanie z Polą i kino. Czuł zmęczenie i mętlik w głowie. To, czego udało im się dowiedzieć w Krabiszu, nie dawało mu spokoju. Nie zdobyli dowodów na to, że bliźniaczki były winne śmierci Urbańskiego czy kogokolwiek innego. Ciągłe mieli tylko poszlaki. Bez informacji od Dionizego, które może wniosłyby coś do sprawy, bo mężczyzna byłby świadkiem i być może też ofiarą kobiet, nie było pewności, że nastąpi

przełom. Komendant z Krabisza teraz dla zasady nie będzie chciał z nimi współpracować. Minęło dziesięć lat od śmierci rodziców bliźniaczek i sekcja zwłok nie miałaby teraz sensu. Mógł jedynie się domyślać, że Kowalscy nie umarli z powodu zatrucia gazem. Jednak to, czego się domyślał w sprawie bliskich Anastazji i Niny, było tyle samo warte co przypuszczenia dotyczące zabójcy reżysera.

Dookoła bliźniaczek narosły wątpliwości i kontrowersje, ale brak niepodważalnych dowodów czy świadków potwierdzających to, że dopuściły się zbrodni, nie pozwalał na postawienie im zarzutów czy ich aresztowanie.

Cichy coraz częściej zaczynał myśleć, że nawiązanie relacji z Anastazją jest jedyną możliwością, aby spróbować dowiedzieć się, do czego są zdolne. Musiał zacząć brać to pod uwagę. Zwłaszcza że kobieta dała sygnał, iż chętnie podejmie dwuznaczną grę. Im częściej o tym myślał, tym częściej dochodził do wniosku, że nie miałby z tym problemu. Intrygowało go, jak daleko kobieta się posunie. Nie chciał czekać tylko na efekty pracy Janiszewskiego, bo one mogły być czasochłonne. Może, gdy on stanie się przynętą, to pozna naturę choć jednej z bliźniaczek. Musiał wystawić na próbę siebie i Anastazję, aby przekonać się, czy jest zdolna do zbrodni. Chciał mieć sto procent pewności, że pod jej pewnością siebie kryje się też nieobliczalność, niestabilność lub psychopatyczne skłonności, które popchnęły ją do zbrodni. Chociaż mogło być również wręcz przeciwnie, że to cicha i uległa Nina jest tą, która ma mroczną naturę. A Anastazja swoim zachowaniem tylko odwracała od niej uwagę, aby zmylić tropy.

Z rozmyślań wyrwał go głos komendanta. Cichy był zaskoczony, gdyż zwykle o tej porze przełożonego już nie było w biurze.

Podniósł się z krzesła i ruszył do gabinetu Pawłowskiego.

– Wzywał mnie pan? – zapytał.

– Tak, wejdź – zaprosił go do środka komendant. Hektor usiadł na krześle naprzeciwko Pawłowskiego. – Siedzę tu i tak sobie myślę – zaczął i spojrzał na Hektora. – Razem z prokuratorem Wiedźmińską zafiksowaliście się na Anastazji i Ninie Kool, dla was tylko one mogą być winne śmierci tego reżysera.

Hektor znał ten sposób mówienia. Świadczył o tym, że komendantowi ta sprawa też nie dawała spokoju, ale nie tylko z przyczyn osobistych. Zapewne dostał nacisk z góry, aby dopilnować sprawy. – Przejrzałem dokumenty od Zakrzewskiego i naprawdę nie ma dowodów, że to któraś z nich zabiła Urbańskiego.

– Zbieramy dowody – odparł Cichy. – Brak dowodu na istnienie nie jest dowodem nieistnienia.

– Nie wyjeżdżaj mi tu z teologią czy filozofią – syknął komendant.

– Po prostu mówię, że mimo iż nie mam jeszcze twardych dowodów, co jest tylko kwestią czasu, to nie oznacza, że one nie są winne, bo poszlaki na to wskazują.

– Proponowałbym, abyś ty zbierał dowody na te kobiety, jeśli takowe w ogóle istnieją, a Krzysiek niech zajmie się szukaniem innego sprawcy.

– Ale to jest strata czasu. W domu ofiary technicy zabezpieczyli dwadzieścia niezidentyfikowanych par odcisków, gdyż reżyser wiódł towarzyskie życie. Mamy wszystkich jego znajomych wzywać, żeby złożyli odfitki? – zapytał Hektor. Zdawał sobie sprawę, że gdyby chcieli sprawdzać wszystkich znajomych Urbańskiego, to ich śledztwo mogło trwać latami.

– A co w tym takiego dziwnego czy nietypowego? Jakoś trzeba wykluczyć podejrzanym – stwierdził Pawłowski.

– Jeśli nawet zidentyfikujemy te dwadzieścia osób, to i tak nie będziemy mogli powiedzieć, czy któraś z nich mogłaby być mordercą, bo na narzędziu zbrodni nie mamy odcisków palców. Na zwitku papieru, który służył do wciągania koki, znajdowały się tylko biologiczne ślady Urbańskiego. Szklanka, z której piła towarzysząca mu osoba, nie zachowała się – wyliczał Hektor. – Kolejną sprawą jest nagranie z monitoringu. Widział je pan i wynikało z niego, że tylko jedna osoba opuszczała dom Urbańskiego w godzinach, w których zginął, i tą osobą była kobieta łudząco podobna do jednej z bliźniaczek.

– Nagranie można podważyć, chujowa jakość – zauważył komendant.  
– Za chwilę radio i telewizja zaczną pytać o postępy w śledztwie, a my dalej gównem mamy.

– W dniu zabójstwa tylko ta kobieta widoczna na monitoringu była u Urbańskiego. Dlatego skupiamy się na tych, których widzieliśmy na nagraniu – tłumaczył cierpliwie.

– Na nagraniu widać kobietę. Może jest podobna do którejś z bliźniaczek, ale Zakrzewski udowodni, że każda blondynka może do niej pasować. – Komendant trzymał się swojego.

– W tym momencie nie wycisnę panu nic z tego, co mamy. Potrzebuję jeszcze kilka dni, wtedy uda się zdobyć coś więcej.

– Skąd ta pewność? – zapytał nerwowo komendant.

– Prawda zawsze wyjdzie na jaw, zwłaszcza że Anastazja i Nina mają niejasną przeszłość – odpowiedział. – Za kilka dni będziemy mieć znacznie więcej konkretów. Zapewniam pana.

– Dobra, ty działaj według swojego planu, ale Jaworski niech pojawi się kilka razy na planie. Niech porozmawia z ludźmi. Niech widzą, że coś robimy – zdecydował komendant. – A jak mylicie się i sprawca jest wśród innych pracowników planu? Nie powinni czuć się pewnie. Nie wierzę w to pieprzenie, że Urbański był takim spoko gościem i wszyscy go kochali. Zabójstwo pokazuje co innego.

– Myślałem, że Krzysiek zajmie się obserwacją jednej bliźniaczki, a ja drugiej – stwierdził Cichy.

– Nie wkurwiał mnie – prychnął komendant. – Dwóch policjantów nie może marnować czasu na domniemanego sprawcę. Przecież niedługo zaczną się do nas dopierdalać, że się na nie uwzięliśmy, bo szukamy kozłów ofiarnych.

Hektor wiedział, że nie wygra z komendantem. Dostał zapewne rozkaz i może Zakrzewski użył swoich wpływów, więc teraz chciał przedstawić działania operacyjne wielotorowo.

– Okej, wyślę Krzyśka na plan, ale myślę, że to strata czasu – rzucił. – Tymczasem jadę do Janiszewskiego zainstalować podsłuchy. Od jutra zaczyna sesje z bliźniaczkami. Może uda mu się zdobyć ich zaufanie i któraś się otworzy – stwierdził Hektor, a komendant kiwnął głową.

Cichy ruszył w stronę wyjścia.

– Hektor – rzucił za nim komendant, więc Cichy odwrócił się w jego stronę. – Pamiętaj, że jutro masz oddać siuśki do badania?



– Jasne, pamiętam – skłamał Cichy. Dobrze, że komendant mu o tym przypomniał, w chaosie ostatnich dni ta sprawa wyleciała mu z głowy. Gdyby nie przyniósł jutro do komendy moczu, to prawdopodobnie musiałyby nasikać do kubeczka już na miejscu, a to byłaby katastrofa. W fabryce nie miałby kogo poprosić o przysługę nasikania do naczynia za niego. Pola nie znała prawdy o jego zamianach i nie zamierzał jej w to wtajemniczać. Zaczęłyby się ponownie obwiniać o jego powrót do nałogu. Źle to znosiła i nie lubiła kłamać. Była osobą uczciwą i szczerą, więc próby ukrywania czegokolwiek miała wręcz wypisane na twarzy.

Hektora niepokoiło, że prokurator Wiedźmińska może ją przejrzeć, gdyż zarówno w czasie sekcji, jak i okazania patolog unikała z nią kontaktu wzrokowego. Zachowywała się jak typowa ofiara, więc Cichy mógł mieć wątpliwości co do tego, czy jej zachowanie nie wzbudzi podejrzeń. Wiedźmińska miała doświadczenie w obcowaniu z ludźmi, którzy kłamią. Oszukać mógł ją tylko ktoś, kto opanował tę sztukę do perfekcji, a Pola kompletnie nie umiała kręcić.

### **Ulica Solidarności. Gabinet Janiszewskiego**

Hektor dotarł do gabinetu Janiszewskiego przed dziewiętnastą. Psycholog był sam.

– Może być pan pewny, że żadne inne sesje nas nie interesują – zapewnił Hektor, gdyż widział, że kwestia podsłuchu niepokoi psychologa. Z dezaprobatą przyglądał się, jak komisarz montuje małe urządzenia w trzech punktach gabinetu.

– Mam nadzieję, że zdaje sobie pan sprawę z tego, że ani po pierwszej, ani po drugiej sesji może nie być takich efektów, jakby pan oczekiwał? – powiedział Janiszewski. Jego metody różniły się od metod wykorzystywanych na przesłuchaniach.

– Proszę prowadzić sesję tak jak z każdym innym pacjentem. Ma się pan zachowywać naturalnie – odparł komisarz. – Będę prowadził własne obserwacje bliźniaczek, ale musi pan na nie uważać, mogą być niebezpieczne.

– Nie wiem, czy pan nie przesadza. Byłem z nimi dziś sam i nie czułem się zagrożony – stwierdził psycholog. – Już po tym spotkaniu wiem,

że Anastazja jest stanowcza, a Nina delikatna, ale nie czułem od żadnej z nich agresji.

– Mogą się dobrze maskować – stwierdził Cichy. – Interesują mnie informacje o ich dzieciństwie i relacjach z rodzicami.

– Zapewne dojdziemy do tego w czasie sesji, ale dlaczego pana to interesuje?

– Nie wykluczam, że miały coś wspólnego ze śmiercią swoich rodziców.

Janiszewski zadumał się na chwilę.

– To poważne oskarżenia.

– Tak jak każde dotyczące zabójstwa – zauważył komisarz.

– Zwykle, aby zabić rodziców, trzeba zaznać od nich długotrwałej krzywdy, która wywołała traumę. Rodzica zabija się, będąc pod silną presją psychiczną, wtedy, kiedy wydaje się, że już nie ma innego wyjścia – wyjaśnił Jakub. – Jeśli przyczyniłyby się do śmierci rodziców, a teraz zachowywałyby się normalnie, jakby nic się nie stało, to mielibyśmy do czynienia z wielce zaburzonymi osobowościami. Dokonując takiej zbrodni, ludzie później przeważnie popadają w obłęd lub nie mogą wrócić do psychicznej stabilności. Zabić kogoś tak bliskiego, a później normalnie funkcjonować, to jest przypadek do głębokiej analizy i leczenia. Świadczy o skrajnie psychopatycznej osobowości.

– Dlatego przestrzegam pana przed nimi – powiedział Hektor. – Z tego, co wiem, to na pierwszy rzut oka psychopaci wyglądają jak wszyscy inni, a nawet mogą być bardziej czarujący i towarzyscy.

– Owszem – przytaknął psycholog. – Psychopatów cechują głównie zaburzenia emocjonalne. Brak empatii, współczucia, a nawet sumienia. Taka osoba zna ogólne zasady funkcjonowania w społeczeństwie, ale w gruncie rzeczy stawia na własny komfort i zadowolenie.

– Czekam jeszcze, aż zgłosi się do nas człowiek z przeszłości bliźniaczek. Może rzuci światło na to, do czego mogą być zdolne. Długo się z nimi przyjaźnił.

– Zaciekawiał mnie pan – przyznał Janiszewski. – Normalny człowiek, który przeżył lub był świadkiem tragicznych wydarzeń, nie może ukryć czy całkowicie zamaskować takich przeżyć. Tylko mocno spaczony umysł

przechodzi do porządku dziennego nad dramatycznymi wydarzeniami z własnego życia. – Janiszewski przyglądał się Hektorowi. – Proszę wybaczyć, jeśli wejdę w pana życie z butami, ale pan jest najlepszym przykładem. Od pierwszego spotkania wiem, że stosunkowo niedawno przeżył pan nieszczęście, które pana zmieniło. Teraz żyje pan z dnia na dzień, nie widząc dla siebie innego celu niż rozwiązanie bieżącej sprawy, którą pan w danej chwili prowadzi. – Hektor był zaskoczony, że po zaledwie kilku rozmowach psycholog mógł o nim tak wiele powiedzieć, zwłaszcza że nigdy nie rozmawiali na jego temat. – Nie tylko blizna na pana policzku jest śladem tamtych wydarzeń. W pana mowie ciała zapisana jest rezygnacja i ból. Mimo że bierze pan silne leki. – Zawiesił głos, czekał na jakiegokolwiek potwierdzenie swoich słów, ale Cichy nawet nie drgnął. – Wiem, że pewne wydarzenia w życiu weryfikują i determinują to, co chcemy ze sobą dalej zrobić. Jednak cokolwiek pana spotkało, nie powinien się pan poddawać. Jest pan młody, przystojny i inteligentny. Jeszcze wiele dobrego przed panem. – Ileż razy słyszał to na terapii. Nie mógł pojąć, dlaczego psychologowie, z którymi miał do czynienia, mimo fachowej wiedzy, nie rozumieją, że on po prostu nie chce budować normalności od nowa. Raz ją stracił i nie miał siły, aby ją odbudowywać. Nie mając nic, nie musiał się bać utraty.

Ola chciałaby, aby żył dalej, aby był szczęśliwy, ale czułby się jak zdrajca. Jeśli stworzyłby ponownie z kimś nową rodzinę, to każdego dnia miałby do siebie żal, że pozwolił, aby rozdzierający smutek, który go teraz wypełniał, złagodniał. A nie chciał, aby Ola i Adaś stali się zamkniętym rozdziałem przeszłości. Żona i syn stanowili jego całe życie. To oni dawali mu sens i radość życia, a kiedy ich zabrakło, wszystko stracił. Dlatego nie chciał oszukiwać innej osoby.

Innym ludziom też zdarzają się tragedie i po jakimś czasie dają sobie szansę na nowe życie. Odkrywają, że w życiu można spotkać więcej niż jedną bratnią duszę, że nie tylko jedna miłość każdemu jest przeznaczona. Jednak on w to nie wierzył, bo ciągle kochał Olę. Nie chciał szukać drugiej takiej osoby, nie wierzył, że taka może istnieć. Przyjaźń z Polą wystarczała. Nie oczekiwała, że będzie traktował ją jak najważniejszą osobę w jego życiu. Nie prosiła o okazywanie emocji, których nie umiał okazać. Miała w sobie skazę tak samo jak on, dlatego w takim układzie było im dobrze.

Nie kochał Poli, tak jak kochał Olę, ale czuł się przy niej swobodnie. Mógł być sobą.

Poza brakiem miłości była też jeszcze jedna istotna różnica między relacją, jaką miał z żoną, a teraz z przyjaciółką. Nie sypiali ze sobą. Nie miał z tym problemu, bo z innymi kobietami zaspokajał swoje potrzeby.

Pozytywne w relacjach z Polą było to, że nie potępiała go za jednorazowe spotkania z innymi kobietami. Rozumiała, że fizjologia to fizjologia. Dla innych ich przyjaźń mogła wydawać się dziwna, ale dla nich stanowiła jedyną prawdziwą więź.

– Na którą godzinę jest pan jutro umówiony z którąś z nich? – Cichy zignorował wywód Janiszewskiego.

– O dziesiątej z Anastazją.

– Będę ją obserwował od samego wyjścia z domu do czasu, aż wejdzie do pana, a potem zostanę w aucie przed budynkiem. Na wszelki wypadek – powiedział Hektor, siląc się na spokój. Czuł, że wywód Janiszewskiego wywołał w nim nerwowe poruszenie. Zaczął myśleć o fiołce leków w marynarce. Zastanawiał się, czy widać po nim emocje, które czuł, bo zalała go fala niepokoju.

– Jak pan uważa, ale wydaje mi się, że jestem tu bezpieczny – oznajmił Jakub.

## **Kino / restauracja**

Hektor dotarł do kina PROJEKTOR chwilę przed dwudziestą. Pola czekała na niego przed wejściem. To ona wybierała filmy, Cichy nie było koneserem i gdyby on decydował, co obejrzą, byłyaby to marna rozrywka.

PROJEKTOR był ulubionym kinem Poli, mieścił się w centrum, a mimo to był kameralny. Przychodzili do niego ludzie, którzy zamierzali obejrzeć dobre, ciekawe i ambitne dzieła z całego świata. Hektorowi to pasowało. Nie lubił zatłoczonych sieciówek, do których ludzie przychodzą, aby jeść. Porcje popcornu, nachosów czy innych wydzielających silny zapach przekąsek były olbrzymie, popijali je równie gigantycznymi porcjami napojów, a potem musieli wychodzić do łazienki. Od połowy seansu panował na sali taki ruch, że trudno było się skupić na filmie.

– Cześć, wybrałam francuską komedię – zakomunikowała radośnie, jak tylko go zobaczyła. Była zrelaksowana i podekscytowana.

– Świetnie – odparł Cichy, marząc o tym, aby usiąść w ciemnej sali i odpocząć.

Weszli do środka i zajęli miejsca. Sala nie była wypełniona w całości, było przyjemnie kameralnie. Hektor zatopił się w miękkim fotelu i poczuł, jak jego umysł ogarnia błogi spokój. Nie była to tylko zasługa atmosfery kina. Po wyjściu od Jakuba Janiszewskiego musiał sięgnąć po fiolkę z lekami. Słowa psychologa powracały i wzbudzały niepokój. Hektor nie chciał, aby Pola zobaczyła, że coś go trapi. Odkąd chodziła na terapię, wyznawała zasadę, że każdy problem należy przedyskutować, nie można dusić w sobie emocji, zwłaszcza jeśli ma się kogoś bliskiego obok siebie.

Hektor nawet nie wiedział, kiedy film dobiegł końca. Miał wrażenie, że spał z otwartymi oczami. Dwa razy spojrzął na Polę. Jej wyraz twarzy jednoznacznie sugerował, że film jej się podobał.

Po kinie zawsze szli na kolację, ale nie do domu, tylko do lokalu.

Weszli do małej włoskiej restauracji. Odkryli ją kiedyś, spacerując nieznanymi alejkami. Od razu przypadła im do gustu. Panował w niej niepowtarzalny klimat i spokój, a jedzenie okazało się smaczne.

Hektor lubił tu przychodzić, ale nie był dziś głodny. Niemniej jednak zamierzał zamówić to, co zawsze, aby nie psuć spokojnego wieczoru.

Pola zawsze próbowała nowych potraw. To było kolejne zalecenie z terapii. Aby każdego dnia odkrywać coś nowego.

Zajęli ulubiony stolik. Za każdym razem, kiedy się tu zjawiali, był wolny. Hektor był pewny, że Pola robiła wcześniej rezerwację. Podeszła do nich kelnerka.

– Dzień dobry, miło państwa widzieć – przywitała ich i spojrzała na Cichego. – *Penne con pollo e funghi* dla pana?

– Tak – odparł z uśmiechem Hektor. – I białe wino, to co zawsze. – Zamawiając alkohol przy ilości lekarstw, który dzisiaj zażył, ryzykował. Ale z potrawą, którą tu jadał, tylko wino dobrze się komponowało.

– Dla mnie dziś *ravioli con anatra* i takie samo wino jak dla przyjaciela – złożyła zamówienie Pola, a Hektor wbił w nią wzrok. Nigdy

nie piła alkoholu, więc najwyraźniej zachodziły w niej zmiany. Terapia dawała pozytywne skutki pozwalające kobiecie wchodzić w normalność.

– Nie zaszkodzi ci? – zapytał z troską.

– Ja nie biorę leków, więc mogę spróbować. – Uśmiechnęła się z przekąsem.

Chwilę później pojawiła się kelnerka z dwoma kieliszkami białego wina.

– Podobał ci się film? – zapytała Pola.

– Był w porządku – odpowiedział ogólnikowo Hektor. – Miłe odprężenie.

Pola z uwagą mu się chwilę przyglądała. Mimo zażytych przed spotkaniem tabletek i odpoczynku w czasie filmu czuł wewnętrzne drżenie. Nie był pewny, czy Pola tego nie dostrzega.

– Przez cały seans byłeś nieobecny. Śledztwo tak cię pochłania? – zapytała.

– Jakub Janiszewski od jutra zaczyna sesje z bliźniaczkami. – Starał się przybrać jak najbardziej naturalny ton. – Sam nie wiem, co myśleć o tych kobietach. Byliśmy dziś z Krzyśkiem w ich rodzinnym miasteczku. Jest kilka kwestii, które budzą wątpliwości. Już wcześniej mogły zrobić coś złego. Nie chciałbym, aby Janiszewskiemu coś się przytrafiło.

– Jest psychologiem i na pewno szybciej je przejrzy niż one jego. –

Pola sięgnęła po kieliszek z winem. Upiła niewielki łyk i chwilę się zastanawiała. – Dobrze – stwierdziła radośnie jak małe dziecko.

– Tylko ostrożnie, od dawna nie piłaś. – Hektor nie wiedział, dlaczego wygłosił ten rodzicielski frazes.

– Rozumiem, że w takim układzie odpuszczasz swoje plany względem bliźniaczek? – zapytała, biorąc kolejny łyk wina i robiąc zadowoloną minę. Cichy zawahał się, czy opowiadać jej o swoim pomysle. Nie wiedział, czy ma ochotę później słuchać wywodów Poli na temat tego, jak się naraża.

– Wręcz przeciwnie. – Zdecydował, że w tej sprawie nie będzie niczego ukrywał przed dziewczyną. – Teraz jeszcze baczniej muszę je obserwować i mieć rękę na pulsie, aby w razie czego pomóc Janiszewskiemu.

– Obserwacja?

– Początkowo plan był taki, że ja miałem obserwować jedną, a Krzysiek drugą. Ale komendant wymyślił, że Jaworski ma zacząć szukać innych tropów w tej sprawie, więc zostaliśmy z psychologiem sami – wyjaśnił Hektor.

Rozmowę przerwało pojawienie się kelnerki z dwoma talerzami. Postawiła je przed Ostrowską i Cichym, życząc smacznego, i zostawiła ich samych.

– Mam nadzieję, że na obserwacji się skończy, skoro te kobiety mogą mieć skłonności do przemocy – wróciła do tematu Pola. – Może wydaje ci się, że mało się znam na ludziach, ale wiem, że są kobiety, które w jednej chwili potrafią zburzyć wszelki spokój dookoła. Ich pojawienie się powoduje niszczycielski efekt domina.

– Za bardzo się przejmujesz – odparł Hektor i zaczął grzebać w makaronie. Zastanawiał się, czy da radę przełknąć choćby jeden kęs. – Anastazja, na przykład, jest jak każda kobieta, z którą miałem do czynienia po śmierci Oli. Kieruje się dokładnie tymi samymi pierwotnymi instynktami. Wydaje jej się, że kontroluje sytuację, że manipuluje innymi i dzięki temu nikt jej nie umie rozszyfrować. Ma się za mądrzejszą i przebieglejszą od innych.

– Jeśli o nią chodzi, to się mylisz. Zresztą obie mają w sobie coś, co nie pozwala traktować ich schematycznie. Przejedziesz się na tym. Zobaczysz, że oplotą sobie ciebie wokół palca. Będziesz tańczył tak, jak ci zagrają. Mają temperament i urok osobisty, któremu mało kto umie się oprzeć. – Pola mówiła z pewnością, której Hektor nigdy wcześniej u niej nie słyszał. Nie wiedział, czy był to wynik wypitego już do połowy kieliszka wina, a może kobieca intuicja podpowiadała jej coś, czego on nie był w stanie zobaczyć.

Pola zamilkła na dłuższą chwilę. Nie rozumiała, dlaczego ją tak niepokoi, że Hektor może zbliżyć się do Anastazji. Spotykał się z wieloma kobietami, ale wcześniej nie budziło to jej lęków. Tym razem było inaczej. Obawiała się, że nie jest to tylko chęć rozwiązania śledztwa czy nawet zwykłego zaspokojenia potrzeb seksualnych, jak w przypadku poprzednich kobiet. Przeczowała, że Anastazja jest kobietą bez skrupułów. Zapewne bawiła się mężczyznami, za nic mając uczucia swych zdobyczy.

Pola starała się zachowywać normalnie, ale odczuwała niepokój. Anastazja zakotwiczyła się w głowie Hektora. Była tym, czego Pola teraz najbardziej się obawiała. Osobą, która zmąci spokój. Cichy był jej ostoją, symbolem powrotu do normalności, a bliźniaczka drogą do chaosu. Czuła, że Anastazja nie jest jedną z tych kobiet, z którymi Hektor wcześniej sypiał okazjonalnie.

Anastazja nie była też materiałem na partnerkę, kimś, z kim można ułożyć sobie życie po tragedii, jaką przeżył Hektor. Była modliszką, która odbierała rozum i rozsądek. Pola czuła to od pierwszego spotkania.

Musiała jednak odpuścić, jak radziła terapeutka, bo Hektor już dał się złapać w grę bliźniaczki. Mimo że wmawiał sobie, że robi to dla dobra śledztwa.

Ona nie mogła zaoferować mu takich samych emocji, jakie miała do zaproponowania Anastazja. Może były one pierwotne i prymitywne, ale najwyraźniej Cichemu takie były potrzebne. Pola nie mogła też go prosić o to, aby się nie angażował. Strefa, którą tak bezceremonialnie zaciekała go Anastazja, dla Poli była martwa. Nie umiała na razie tego przełamać. Zwłaszcza że nie chciała, aby jej relacje i układy z Cichym się zmieniły. Dlatego też nie oczekiwała, że mężczyzna, który jest jej przyjacielem i oparciem, będzie chciał wieść życie w celibacie. Byli przyjaciółmi i nie zanosilo się na zmianę. Poli nie interesowały inne relacje niż te, które do tej pory miała z Hektorem. Ale nie chciała, aby ktoś namieszał mu w głowie. To mogło się dla niego źle skończyć, a tym samym i dla niej. Tu już nie chodziło o rozwiązanie sprawy zabójstwa. Była pewna, że lada chwila Hektorem pokierują instynkty i impulsy i zatrą cel, dla którego zdecydował się na takie działanie.

– Zobaczymy, jak będzie – starał się ją przekonać, że to błaża sprawa.  
– Mam ciebie i na pewno powstrzymasz mnie przed czymś głupim. –  
Uśmiechnął się i chciał dotknąć jej dłoni, ale odsunęła instynktownie rękę. Dawała mu do zrozumienia, że ich relacje się nie zmieniły. To jego umysł płatał mu figle. Jej reakcja była wymowna.

- Nie wiem, czy będę w stanie – odpowiedziała enigmatycznie.
- Daj spokój. To sprawa jak każda inna.
- Pyszne ravioli, chcesz spróbować? – zmieniła temat.



Pokręcił przecząco głową i upił wina. Wchodziło mu znacznie lepiej niż makaron.

## **Mieszkanie Poli**

Pola, zamykając drzwi od mieszkania, poczuła ulgę, że jest już sama. Pierwszy raz od siedmiu miesięcy dziś nie mogła doczekać się, aby wrócić do domu i być z dala od Hektora. Niepożądane emocje kłębiły się w niej i miała dość duszenia ich w sobie, robiąc przy nim dobrą minę do złej gry.

Martwiła się o niego i o to, jak potoczy się dalej śledztwo. Pierwszy raz czuła, że pojawienie się nowej kobiety w życiu Cichego może spowodować zawirowanie w jej codziennym rytmie. Nie chciała zmian, teraz było dla niej idealnie. Chciałaby zatrzymać czas.

Z terapii wiedziała, że nie powinna kurczowo trzymać się tego, co jest teraz. Życie to fala zmian, która co jakiś czas nadciąga. Terapeutka powtarzała, że zmiany są dobre, bo pozwalają na rozwój i zdobywanie nowych doświadczeń. Jednak zmiany, które mogły nadejść wraz z bliźniaczkami, nie były dobre. Zapewne stanowiły zapowiedź nowych doświadczeń, ale na pewno nie takich, na które czekała.

Przez ostatni rok Pola czuła się wolna. Brak lęku w codziennym życiu powodował, że każdego dnia odkrywała w sobie lekkość. Miała ograniczenia, kompleksy i wiele słabości do przełamania, ale chciała się z nimi zmierzyć, bo wiedziała, że robi to dla siebie. A obecność Hektora była w tym wszystkim kluczowa, gdyż ją uspokajała. Świadomość, że może do niego zadzwonić o każdej porze dnia i nocy, a on odbierze telefon, była jej kolejnym elementem odzyskiwania oddechu. Może była egoistką, ale to, jak zmieniło się jej życie w ciągu roku, upewniło ją, że musi walczyć o tę swobodę.

Rozważała, jak zdystansować Hektora do sprawy z bliźniaczkami. Nie mogła go do niczego zmusić, bo to by wywołało odwrotną reakcję, niż by chciała. Ale musiała wymyślić coś, aby szybko przekonał się, że Anastazja chce go tylko wykorzystać.

Rozmyślając i analizując ostatnie rozmowy z Hektorem, weszła do łazienki. Zdjęła długą sukienkę, która dokładnie zakrywała jej ciało, i z niechęcią spojrzała w lustro. Zrozumiała, że nie ma szans odciągnąć

uwagi Hektora od pięknej i seksownej kobiety. Ona dysponowała tylko słowami, i to słowami rozsądku, które go coraz bardziej irytowały. A bliźniaczka miała coś, czemu żaden mężczyzna by się nie oparł, doskonałe ciało i seksapil, którym epatowała bez skrpułów.

## Dzień 4

### W drodze do Jakuba Janiszewskiego

Od dziewiątej rano Hektor siedział w zaparkowanym aucie przed apartamentowcem bliźniaczek. Janiszewski umówił się z Anastazją dopiero na dziesiątą, ale komisarz chciał mieć oko na kobietę od samego jej wyjścia z domu. Musiał mieć pewność, że kontroluje sytuację. Trzeba było na nią uważać i nie można było ryzykować.

Wczorajszy wieczór z Polą zakończył się o zwyczajnej dla nich porze. Cichy odprowadził przyjaciółkę i wrócił do siebie o dwudziestej czwartej. Nigdy nie wchodził do Poli. Ona bywała w jego mieszkaniu regularnie, miała do niego klucze. Natomiast jej mieszkanie było jej twierdzą. Mimo że Hektor był najbliższą osobą, to nawet jego nie chciała tam gościć. Cichy nie miał do niej o to żalu czy pretensji. Jeśli lepiej czuła się u niego, on nie widział w tym problemu.

Pola w czasie wczorajszego spotkania nie wspominała więcej o bliźniaczkach ani o powrocie do nałogu przez komisarza. Rozmawiali o wszystkim i o niczym. Hektorowi to odpowiadało, bo na chwilę odciągnęło myśli od tematów, które wywoływały chęć zażycia kolejnych tabletek.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobił po powrocie do mieszkania, to zapalił skręta i odpłynął na kanapie. Od popołudnia marzył o tej chwili, aby odizolować się myślami od rzeczywistości. Chciał poczuć choć na chwilę obojętność i lekkość.

Mimo zażycia wielu tabletek w ciągu dnia i wypalenia skręta, wziął jeszcze jedną dawkę Sevredolu przed położeniem się do łóżka. Na wszelki wypadek. Marihuana, którą wypalił przed prysznicem, zadziałała kojąco i relaksująco. Ale nie chciał, aby w nocy wszystko z niego zeszło. Wtedy obudziłby go rozdzierający ból całego ciała. Nie chciał, aby to uczucie ponownie go opanowało.

Przespał ponad pięć godzin, a kiedy obudził się o siódmej rano, wydawało mu się, że będzie mógł przetrwać ten dzień na mniejszej ilości

leków. Niestety już o ósmej jego organizm zaczął dopominać się nowej dawki. Pojawiał się klasyczny głód narkotykowy i komisarz nie mógł przestać myśleć o fiolce leków w kieszeni marynarki, jak i o paczce schowanej w szafie w sypialni. Chciał spróbować przetrwać, skupiając się na czymś innym. Ale kiedy pojawiły się dreszcze i zaczął się nerwowo drapać, już wiedział, że nie da rady. Dziś musi być czujny, bo poza obserwacją bliźniaczek musiał jeszcze oddać mocz do badania. Niby miał wszystko umówione z chłopakiem z osiedla i nie pierwszy raz dokonywał takiego manewru, ale, tak czy siak, podniosło mu to poziom stresu. Nie był w stanie uspokoić myśli bez tabletek. Rozdrażnienie i niepokój upewniły go, że próba zmniejszenia dawki nie jest teraz wskazana. Powtarzał sobie, że kiedy zakończy sprawę z bliźniaczkami, będzie miał więcej luzu i mniej stresów, więc wtedy się oczyści.

Anastazja wyszła z bramy ekskluzywnego apartamentowca o godzinie dziewiętej czterdzieści i wsiadła do niebieskiego audi A1. Hektor był zaskoczony, nie wiedział, że bliźniaczki mają samochód. I tak musiał jechać za nią na ulicę Solidarności, gdzie mieścił się gabinet doktora Janiszewskiego.

Kobieta była dobrym kierowcą. Umiała reagować na to, co działo się dookoła. Ale kiedy zatrzymywała się na światłach, od razu sięgała po jakiś kosmetyk, aby poprawić makijaż w samochodowym lusterku.

Hektor utrzymywał odpowiednią odległość od jej auta, aby nie zorientowała się, że jest śledzona. Aczkolwiek, jeśli prawdą było to, że z daleka potrafi wyczuć, kiedy ktoś jej robi zdjęcie, to całkiem możliwe, że wiedziała, iż ktoś za nią jechał. Ale Cichy miał nadzieję, że jeśli tak było, to wzięła go za natrętnego paparazzi, gdyż jechał prywatnym samochodem. Służbowe auto miał od rana zabrać Krzysztof. A obecność natrętnych dziennikarzy nie byłaby czymś nietypowym, gdyż czekając na Anastazję przed apartamentowcem, gdzie mieszkały z Niną, widział kilka osób z profesjonalnymi aparatami fotograficznymi. Kiedy pojawiała się w drzwiach wyjściowych, zaczęli pstrykać zdjęcia jedno za drugim.

O godzinie dziewiętej pięćdziesiąt pięć zaparkowała przed domem Leona Urbańskiego, w którym też mieszkał i pracował Jakub Janiszewski. Zostawiła auto na miejscu dla niepełnosprawnych, co było jasnym sygnałem, że jej żadne zasady nie obowiązują. Cichy chwilę zastanawiał

się, czy wezwać straż miejską, ale doszedł do wniosku, że w tym momencie to nie jego sprawa.

Anastazja była ubrana w białą jedwabną koszulową bluzkę i czerwoną rozkloszowaną spódnicę przed kolana, a na nogach miała wysokie szpilki. Zanim weszła do budynku, w szybie drzwi wejściowych poprawiła pomadkę na ustach i odpięła dwa górne guziki koszuli.

Komisarz był pewny, że miała przygotowany plan postępowania w czasie sesji, którą miała odbyć z psychologiem. Zakładał, że nie zamierzała być szczerą, ale liczył też na to, że Janiszewski jest dobrym specjalistą i ją przejrzy. Prawdopodobnie liczyła na to, że będzie mogła manipulować psychologiem, że rozproszy jego skupienie. Jeśli miała coś do ukrycia i wizytami u Janiszewskiego postanowiła namieszać w sprawie, to była dobrze do tego przygotowana.

Wyglądała atrakcyjnie. Była typem kobiety, której niewielu mogłoby się oprzeć, pobudzała pierwotne instynkty.

Myśli Hektora zaczęły uciekać w kierunku, nad którym nie panował. Nagle zapragnął kontaktu z nią. Chciał znowu poczuć zapach jej perfum i ciepło, jakie płynęło z jej ciała. Zaskakiwało go to pragnienie. Od śmierci żony do żadnej kobiety nie czuł niczego tak mocnego, namacalnego i ekscytującego. Kobiety, które spotykał i z którymi później sypiał, były atrakcyjne, ale nie pobudzały jego instynktów i pragnień. Nigdy później o nich nie myślał i nie spotykał się drugi raz. Natomiast teraz, patrząc na Anastazję, zapragnął, aby ponownie nadarzyła się sytuacja, w której staną blisko siebie, twarzą w twarz. Było to dla niego zaskakujące.

Z wybiciem dziesiątej Anastazja weszła do budynku, a Hektor włączył urządzenie, dzięki któremu mógł słyszeć przebieg spotkania u Janiszewskiego.

### **Gabinet Jakuba Janiszewskiego**

Do gabinetu Janiszewskiego Anastazję wprowadziła jego asystentka, która nie omieszkała zmierzyć jej zimnym spojrzeniem. Psycholog przywitał bliźniaczkę uściskiem dłoni, a następnie wskazał krzesło przed swoim biurkiem. Usiadła z wystudiowaną gracją, zakładając nogę na nogę.

– Jak się dziś masz? – zapytał na wstępie psycholog, przygotowując notatnik.

– Wyśmienicie, cieszyłam się na to spotkanie – odparła bez wahania.

– To tak jak ja. – Janiszewski uśmiechnął się do niej i przygotował długopis.

– Nie boisz się, że cię oszukamy? – zapytała, wbijając w niego zalotne spojrzenie.

– Nie – odparł łagodnie, spoglądając na nią. – Od jakiegoś czasu podejrzewałem, że coś jest na rzeczy. To, co słyszałem od Leona, dawało mi do myślenia.

– Co to znaczy? – Poprawiła się na krześle w taki sposób, że spódniczka podeszła jej w górę i odsłoniła połowę uda. Nie uszło to uwadze psychologa, ale starał się nie pokazać, że to zauważył. Wiedział, że kobieta podjęła z nim grę i chce go rozproszyć, skupiając uwagę na tym, na czym ona by chciała.

– Przypuszczałem, że Leon spotka się z dwiema osobami albo z jedną, ale bardzo chorą.

Anastazja skrzywiła się na te słowa.

– Choć sam sobie nie wierzyłem, że może tak być. A moje przypuszczenia potwierdziły się dopiero w gabinecie prokurator.

– I nic nie powiedziałaś Leonowi? – zapytała podejrzliwie, nie spuszczając z niego wzroku.

– To, co opowiadał mi Leon, dawało jasny sygnał, że ma do czynienia z ciekawym przypadkiem. On tego nie rozumiał, a mnie to intrygowało. Myślałem, że będę miał więcej czasu, aby to rozgryźć poprzez rozmowy z przyjacielem.

Anastazja nerwowo poruszyła się na krześle i zaczęła mu się wnikliwie przyglądać.

– Wiesz, na czym polega główna różnica między nami? – zapytała zaciekawiona.

– Jeszcze nie umiem tego dokładnie wypunktować i nazwać – odpowiedział Jakub. – To nie jest takie proste, kiedy ma się przed sobą dwie identyczne wizualnie osoby. Dlatego chciałem przeprowadzić te sesje.

– A którą bardziej polubiłeś? – Tym razem w jej głosie kryło się szczerze zainteresowanie. Dało się wyczuć, że pragnie usłyszeć swoje imię. Na chwilę przestała być pewną siebie kobietą, a stała się żądną uwagi dziewczynką.

– Ciebie – odparł zgodnie z jej pragnieniami psycholog i tym razem to on patrzył, jak zareaguje kobieta.

– Serio? – zapytała z zalotną nutą w głosie, a on już wiedział, że osiągnął swój cel.

– Możesz usiąść na tamtym fotelu, będzie ci wygodniej. – Nie odpowiedział na pytanie, tylko wskazał miejsce blisko lampy, w której był zamontowany podsłuch.

Anastazja podała mu rękę, aby pomógł jej się podnieść. Był to kolejny element jej strategii, aby ponownie doszło między nimi do kontaktu cielesnego. Taki rodzaj niby nic nieznaczącego flirtu. Wcale nie potrzebowała jego pomocy, ale chciała, aby jej dotknął.

Skierowała się w stronę fotela.

– Czemu? – rzuciła, nagle zatrzymując się i odwracając tak gwałtownie, że prawie na nią wpadł.

– Co czemu? – zapytał, mając jej twarz kilka centymetrów od swojej. Poczł zapach jej słodkich perfum. Były intensywne i wyraziste. Charakterne jak ona.

– Mnie bardziej polubiłeś? – W jej pytaniu pojawiła się podejrzliwość. Jakub, zanim odpowiedział, wskazał jej ponownie fotel.

– Przecież chciałaś to usłyszeć. – Uśmiechnął się. Wyraz twarzy Anastazji zmienił się mimowolnie. Była wściekła, bo dała się podejść jak mała dziewczynka. To ona miała kontrolować sytuację, a tymczasem już na wstępie wyszła na naiwną, łatwowierną i łasą na najbanalniejsze komplementy.

Usiadła w fotelu w pozycji, która odsłaniała znaczną część obu ud. Jakub starał się nie patrzeć w tamtym kierunku, tylko zasiadł za swoim biurkiem.

Postanowił dać jej chwilę na opanowanie złości, która w niej w widoczny sposób buzowała. Widział, że walczy sama ze sobą, aby zachować niewzruszony wyraz twarzy. Doskonale zdawał sobie sprawę, że

tą niewinną grą słowną wyprowadził ją z równowagi. Ale chciał, aby rozumiała, że on też umie sprawnie manipulować rozmową.

– Co to? – zapytała, gdy zobaczyła, że Jakub zbliża się do niej z plikiem kartek. Poprawiła się na krześle.

– Test Rorschacha. Zapewne w dzieciństwie, kiedy uczestniczyłaś w takich sesjach, też ci pokazywano takie plansze – wyjaśnił psycholog.

– To po co mi je pokazujesz ponownie?

– Służą one do badania osobowości, a od dzieciństwa mogło się wiele w tobie zmienić – tłumaczył. – Będę podawał ci po jednej kartce, a ty mów, z czym kojarzą ci się plamy, które na nich widzisz.

– Czy to nie jest prehistoryczna metoda badania? – rzuciła cynicznie. Chciała odzyskać kontrolę nad spotkaniem.

– Nikt nie powiedział, że nowsze jest lepsze. Czasem najprostsze metody dają najlepsze wyniki – stwierdził Jakub.

– Mam odpowiadać szybko? – zapytała, wiercąc się na fotelu. Chciała znaleźć taką pozycję, w której będzie mogła prezentować się atrakcyjnie.

– Nie. Mów, kiedy coś zobaczysz. Po prostu opowiadaj. – Spojrzał na nią. – Gotowa?

Anastazja skinęła głową, więc Jakub położył przed nią pierwszą kartkę.

– Co ci to przypomina?

Kobieta wzięła kartonik do ręki i zaczęła się przyglądać.

– Maskę – rzuciła i po chwili zaczęła wyjaśniać, pokazując palcem. – Tu są otwory na oczy, powyżej gęste brwi, a na dole wydatne usta. Ta maska to dobry kamuflaż. Można w niej ukryć twarz i nikt nie odgadnie, kim się jest.

– Coś jeszcze? – zapytał Jakub, nie odrywając wzroku od notesu, w którym zapisywał słowa kobiety.

– A mogę obrócić kartkę do góry nogami?

– Tak.

Anastazja powoli i niepewnie obróciła kartonik w dłoniach. Czuła się jak na egzaminie. Nie wiedziała, czy zna dobre odpowiedzi.



– A teraz pojawił się pysk baranka z czarnym nosem – stwierdziła. – Ma znamię na czole, które przypomina ćmę z rozłożonymi skrzydłami. A pod nim jest dwóch mężczyzn, którzy wyciągają ręce. To symbol.

– Jaki? – zaciekał się Jakub.

– Baranek wygląda niewinnie, ale ma mężczyzn pod kopytami – wyjaśniła z powagą. – Według mnie to baranek śmierci. Potrafi uspić czujność mężczyzn, bo wygląda niewinnie, ale to oni są pod jego kopytami. To on decyduje, czy zrobi im krzywdę.

Jakub pokiwał głową i podał jej kolejną kartkę.

– Dobrze się bawię. Miło, że mnie tu zaprosiłeś – powiedziała, zanim zerknęła na kolejną kartkę. Chciała pokazać, że czuje się u niego swobodnie i nie ma nic do ukrycia. Ale nie była pewna, czy odpowiedzi, których udzieliła, stawiały ją w dobrym czy złym świetle.

– Obiecywałem, że będzie ciekawie – odparł kurtuazyjnie psycholog. – Co widzisz tym razem?

– Dwóch mężczyzn stoi do siebie plecami, ale o tym nie wiedzą. Poniżej jest twarz mężczyzny, ma skośne oczy i długie wąsy. – Obróciła kartonik do góry nogami. – A tak pojawia się tańcząca kobieta z manekinem. Za plecami manekina jest żywy mężczyzna.

Janiszewski przestał notować, tylko przyglądał się mówiącej Anastazji.

– Udaje, że nie widzi kobiety, chce ją zmylić, aby straciła czujność, i czeka, kiedy będzie mógł ją skrzywdzić.

Spojrzała na niego, a Jakub kiwnął głową. Starał się mową ciała i mimiką nie dawać do zrozumienia, jakie może mieć wnioski na temat jej interpretacji.

– Masz papierosa? – zapytała, oddając mu kartkę. Widział, że jest zdenerwowana.

Otworzył szufladę biurka i wyjął z niej paczkę z cienkimi papierosami. Podał kobiecie, a kiedy włożyła jednego do ust, przypalił jej. Sam nie palił, ale trzymał papierosy w biurku na wszelki wypadek. Miewał różne sesje i różnych pacjentów. Czasem możliwość zapalenia w czasie trudnej sesji pomagała rozmówcy rozluźnić się.

Anastazja zaciągnęła się i spojrzała na niego zalotnie.

– Udzielam dobrych odpowiedzi? – zapytała, wypuszczając dym w jego stronę.

– W tym teście nie ma dobrych i złych odpowiedzi – wyjaśnił Jakub, wpatrując się w Anastazję. Wyczuwał jej skrepowanie i widział, jak stara się to ukryć. – Jeszcze osiem takich planszy.

– Każdy w tych plamach może widzieć co innego. To jak rozpoznajesz jego osobowość? – zapytała, zanim spojrzała na trzecią kartkę.

– W tym rzecz, że każdy widzi co innego, bo każdy ma inne doświadczenia życiowe, inne wspomnienia i cele życiowe, więc ma inne skojarzenia – odpowiedział.

Zastanawiała się, czy psycholog po tym, co widzi pacjent na tych kartonikach, może stwierdzić, że ktoś jest niebezpieczny lub ma destrukcyjne zapędy. Nie była pewna, czy powinna mówić to, co widzi, czy może wymyślać, ale z drugiej strony nie wiedziała, jak wymyślona interpretacja zostanie odebrana przez psychologa. Może wymysłami by sobie zaszkodziła. Nie orientowała się, jak najlepiej byłoby opowiadać o tych plamach, aby nie wzbudzić niepokoju Jakuba.

Hektor słuchał z uwagą kolejnych odpowiedzi przy kolejnych planszach. Znał ten test, gdyż też go przechodził po wypadku. Jego odpowiedzi różniły się od tego, co mówiła Anastazja. Nie wykazał nic niepokojącego, mieścił się w normie, mimo tragicznych doświadczeń, jakie Cichy przeżył.

Natomiast w kolejnych odpowiedziach bliźniaczki pojawiało się coraz więcej męskich postaci, gniewu i elementów związanych z seksualnością.

Z każdą następną planszą ciekawość Hektora wzrastała. Nie mógł doczekać się, aby usłyszeć, jak Nina będzie opisywać plamy atramentu. Oczywiście interesowało go też zdanie Janiszewskiego, choć po tym, co słyszał w wykonaniu Anastazji, już stworzył sobie jej obraz w głowie.

Kiedy po godzinie Anastazja opuściła gabinet psychologa, miała wypisaną na twarzy niepewność. Zanim wsiadła do auta, jeszcze chwilę obserwowała wejście do budynku. Wypatrywała siostry. Hektor był ciekaw, czy chciała ją uprzedzić, co ją czeka u Jakuba, czy może jednak dziś już nakłaniałaby Ninę, aby zrezygnowała z wizyty.

Po chwili zdecydowała się odjechać. Hektor nie zamierzał jej nadal śledzić, bo kiedy opuszczała gabinet Jakuba, powiedziała, że wieczór spędzi w klubie Luna. Starła się go namówić, aby i on przyszedł, ale Janiszewski elegancko odmówił. Natomiast Cichy uznał to za wyśmienitą okazję, aby ją poobserwować z bliska i już zaplanował wieczór. I co ciekawe dla niego samego, czuł podekscytowanie na myśl o tym wieczorze.

O jedenastej piętnaście do budynku weszła Nina. Wyglądała inaczej niż Anastazja. Miała na sobie czarny kostium z błękitną koszulą, a na stopach, w przeciwieństwie do siostry, płaskie baleriny. Włosy miała uczesane w luźny kok. Wyglądała subtelnie i pięknie. Nie było w niej prowokacji, która biła od Anastazji.

Kiedy zniknęła w środku, Hektor ponownie pogłośnił urządzenie do nasłuchu.

Nina, podobnie jak Anastazja, została wprowadzona do gabinetu przez asystentkę Janiszewskiego i tak jak siostra przywitała się z Jakubem. Usiadła na wskazanym przez psychologa miejscu. Sprawiała wrażenie zrelaksowanej. Miło się uśmiechała.

Jakub zaczął układać kartki z testem atramentowym, a w międzyczasie postanowił skorzystać z okazji i zapytać ją o przeszłość. Liczył, że od niej dowie się znacznie więcej i miał nadzieję, że uzyska trochę prawdy o niej i o jej siostrze. Oczywiście wiedział, że musi zachować ostrożność i brał pod uwagę, że kobiety ustaliły, że spotkania będą odbywać, udając kogoś innego. Dlatego musiał być czujny.

– Skąd pochodzicie?

Nina, zanim odpowiedziała, chwilę rozglądała się po gabinecie.

– Z małego i uroczego Krabisza. – W jej słowach kryła się tęsknota.

– Dlaczego z niego wyjechałyście? – zapytał psycholog, mimo że wiedział od Hektora, co się wydarzyło.

– To zawsze było marzenie Nazz. Od początku klasy maturalnej przekonywała mnie, że musimy wyjechać, bo w Krabiszu nie ma perspektywy, aby przeżyć coś ciekawego – zaczęła opowiadać. – Rodzice naciskali, żebyśmy zostały, bo prowadzili dobrze prosperujący biznes, który

mogłyśmy przejąć. Nazz miała wspaniałego chłopaka, więc według nich nie było potrzeby szukać czegoś, co już mamy.

– Ale Anastazja miała inne plany? – upewnił się psycholog.

– Chciała zobaczyć więcej świata. – W głosie Niny słychać było łagodność.

– A ty nie? – zdziwił się Janiszewski. – Ludzie z małych miast często marzą o innym, rozrywkowym życiu.

– Lubiłam Krabisz. Miałyśmy przyjaciół, rodzinę. Było wspaniale – odpowiedziała z nostalgią w głosie.

– Przecież Anastazja mogła wyjechać sama – zauważył Jakub, a Nina lekko się skrzywiła.

– Były takie plany, ale tata nie był zadowolony. Uprzedzał ją, że jak wyjedzie i zostawi rodzinny biznes, to wszystko dostanę ja.

– Myślisz, że tak by zrobił?

– Och nie – zareagowała z przekonaniem. – Tylko tak mówił w nerwach. Kochał nas obie i po prostu nie chciał nas stracić.

– A może byłaś jego ulubienicą? – rzucił sugestią Jakub. Chciał sprawdzić, jak wygląda sprawa rywalizacji pomiędzy siostrami.

– Nie, oboje traktowali nas tak samo – odpowiedziała bez namysłu. –

Nie chcieli nas stracić, chcieli, abyśmy były blisko, abyśmy były bezpieczne.

– Anastazja nie przekonywała cię do wyjazdu z nią?

– Przekonywała, mówiła, że to nie na zawsze, że jak zwiedzimy trochę świata, to wrócimy – wyjaśniła Nina. – Ale nie czułam takiej potrzeby odkrywania świata jak ona.

– To dlaczego wyjechałyście?

– Nasi rodzice umarli i nie mogłyśmy już mieszkać w naszym rodzinnym domu, za dużo bólu się z nim wiązało – odpowiedziała z przejęciem.

– Nie wiedziałem, że wasi rodzice umarli – podjął ponownie Jakub, a Nina westchnęła.

– Zatruli się gazem z kuchenki. Nie było nas w domu, kiedy się to stało – wyjaśniła ze smutkiem. – Często o tym myślę, że gdybyśmy były

w domu, a nie na imprezie, to by się nie wydarzyło.

– Jak do tego doszło?

– Robili kolację i zatruli się – odparła ze szczerą naiwnością.

– Wybuch gazu? – dopytywał Jakub, gdyż Hektor mu tego nie powiedział.

– Nie, gaz ulatniał się z kuchenki, a oni tego nie zauważyli – odpowiadała Nina, nie widząc nic podejrzanego w pytaniach Janiszewskiego. Jakub przyglądał się jej. To, co opowiadała, kompletnie nie trzymało się kupy. Nie był policjantem ani znawcą tematu, ale taka śmierć w takich okolicznościach była mało realna. Choć najwyraźniej ona nie widziała w tym nic podejrzanego.

– A z chłopakiem Anastazji co się stało? – Pamiętał, co opowiadał mu komisarz, więc chciał się przekonać, co powie kobieta. Dzięki temu będzie mógł ocenić, jak i czy chce go zwodzić.

– Po tym, jak rodzice umarli i Nazz zdecydowała, że w takich okolicznościach tym bardziej musimy wyjechać, zerwała z nim. Nawet nie przyszedł na naszą imprezę pożegnalną – opowiadała Nina. – Było mi przykro, bo się z nim przyjaźniłam.

Po tych słowach zamyśliła się i w gabinecie zapadła cisza.

– Hmm.

Nina spojrzała na Jakuba pytająco.

– No dobrze. – Uśmiechnął się. – Czas na pracę. – Podał jej pierwszą kartkę z plamą atramentu, tę samą, którą oglądała Anastazja. Nina wzięła kartkę do ręki i po kilku sekundach powiedziała:

– Pamiętam ten test. W dzieciństwie go miałyśmy.

– Świetnie! To wiesz, na czym polega – odparł lekko Jakub. – Przekonamy się, jak się zmieniłaś przez te lata. – Uśmiechał się, dodając jej otuchy, bo widział, że się stresuje. – Co tu widzisz?

– Para tańczy wokół drążka. Pochyliła się, bo będą owijać go wstążkami.

– Możesz obrócić – podpowiedział, a kobieta wykonała polecenie. – Co teraz widzisz?

– Dwie osoby jeżdżące na łyżwach. Są pochylone, uniosły nogi i ręce.  
– Oddała mu kartkę. – Tworzą zgrany duet. Wiedzą, że we dwójkę są doskonałe. Nie mogą bez siebie wykonać akrobacji, bo są dla siebie wsparciem.

– A jak zachowywała się Anastazja, kiedy ojciec powiedział, że zostanie z niczym, jeśli wyjedzie z Krabisza? – nagle zmienił temat.

Hektor słuchający sesji w aucie przypuszczał, że psycholog zrobił to celowo. Wykorzystał zaangażowanie kobiety w analizę plam, licząc, że wyrwana ze skupienia powie więcej, niżby chciała, a on w ten sposób zdobędzie nowe informacje z ich życia. Psycholog, tak jak i on, zorientował się, z którą z sióstr łatwiej nawiązać dialog. Anastazja cały czas myślała nad tym, jak powinna odpowiedzieć, a Nina odpowiadała wprost.

– Na początku się zdenerwowała, ale przemyślała wszystko i doszła do wniosku, że tata ma rację. Nie było sensu błąkać się po świecie, szukając czegoś lepszego, skoro w domu miałyśmy to, czego było nam potrzeba – odpowiedziała z uśmiechem. – Ale potem zdarzył się ten wypadek i sytuacja się zmieniła.

Jakub słuchał jej uważnie. Ciekawiło go jej podejście. W jej słowach kryła się szczerza naiwność i wiara, że to, co je spotkało, jest przykrym wypadkiem. A może nie chciała doszukiwać się innych scenariuszy. Być może lubiła żyć w niewiedzy, tak było prościej. Jednakże coś ukrywały w związku ze sprawą Leona. Chciały wyjść na niewinne, a zdecydowanie w tej sprawie tak nie było. Dlatego też może i z przeszłością było podobnie. Jakub musiał to przemyśleć oraz dowiedzieć się więcej. Postanowił również zdobyć dokumentację medyczną sprzed lat. Interesowały go testy psychologiczne, które przeprowadzano z bliźniaczkami, kiedy były dziećmi.

– Dlaczego w dzieciństwie miałyście robione takie testy? – Nie była to standardowa procedura przy wszystkich bliźniakach. Tylko z jakiegoś szczególnego powodu dzieci były poddawane takim testom.

– Byłyśmy adoptowane – odparła Nina, spojrzała na niego, aby sprawdzić, czy taka odpowiedź mu wystarczy, ale psycholog milczał. – Najwyraźniej do czegoś to komuś było potrzebne. Byłam dzieckiem, nie pytałam po co to komu.

– Badanie było w Krabiszu? – Chciał się dowiedzieć, do kogo powinien udać się z prośbą o wydanie wyników.

– Tak, chociaż przyjeżdżała do nas psycholog z dużego miasta. To było, jak już mieszkaliśmy z naszymi nowymi rodzicami. Podobno potrzebne to było do zakończenia spraw adopcyjnych – wyjaśniła. Jakub był zdziwiony jej słowami. Nigdy nie spotkał się z taką praktyką. Ale postanowił tego nie komentować.

– A tu co widzisz? – Podał jej drugą kartkę testu.

– Staruszki siedzą tyłem do siebie – powiedziała z rozrzewnieniem. – Czegoś się przestraszyły, bo z całych sił trzymają się poręczy, a nogi mają pod siedzeniami. Wspierają się w tym strachu. Póki się czują, to ich strach jest mniejszy. Są razem, i to jest najważniejsze, bo wtedy przetrwają wszystko.

– Obróć.

– Dziewczyna gra na bębnie. Wyprostowana i zgrabna. Jest pełna życia i na pewno szalona. Lubi się bawić i tańczyć, jest wspaniała. – Spojrzała na psychologa. – Dobrze?

– Tu nie ma dobrych i złych odpowiedzi – Janiszewski powtórzył to, co powiedział Anastazji. – Zostało jeszcze osiem takich plansz.

– Mam nadzieję, że nie wyjdę na wariatkę – zaśmiała się i wzięła do ręki trzecią kartkę.

– Bez obaw – odparł oględnie Janiszewski.

Przez kolejne czterdzieści minut Nina analizowała kartoniki z plamami atramentu. W jej odpowiedziach Hektor słyszał wiele pozytywnych skojarzeń, widziała kolory, kształty i udane relacje między ludźmi. Nie kokietowała, nie grała, nie udawała. Psycholog jeszcze kilka razy pomiędzy planszami zadał pytanie o rodziców i każdorazowo uzyskał sielankowy obraz życiowych perypetii bliźniaczek. Nina widziała swoją przeszłość, zwłaszcza dzieciństwo, jako krainę szczęśliwości, radości i miłości.

Po tej pierwszej sesji Hektor uznał, że Anastazja była pociągająca fizycznie, pobudzała pierwotne instynkty, nad którymi trudno było panować. Ale to Nina była tą z sióstr, z którą lepiej byłoby ułożyć sobie normalne życie. Była ciepła i serdeczna. Hektor w jej sposobie mówienia i w tym, jak dobierała słowa, słyszał lekkość i naturalność.

O trzynastej Nina opuściła gabinet Janiszewskiego i ruszyła pieszo w drogę powrotną. Na jej twarzy po wyjściu z gabinetu nie było zagubienia i niepewności, jakie zobaczył Hektor na twarzy Anastazji. Wydawało mu się, że Nina podeszła do sesji z większym luzem. Nie spinała się tak jak Anastazja, nie zależało jej na tym, aby wyjść na idealną, jak siostrze.

Brał też pod uwagę, że być może Nina potrzebowała z kimś porozmawiać, powspominać i wyrwać się z domu, dzięki temu uwolniła się od ciężaru, który ją przytłaczał od kilku dni.

Odczekał chwilę, a następnie wyszedł z auta i udał się do gabinetu psychologa. Wprowadzony przez asystentkę, zaczął od progu:

– Bardzo interesujący ten test. – Podał rękę na przywitanie Jakubowi i usiadł na krześle przed jego biurkiem.

– Sądzę, że pan go też przechodził – stwierdził pewnie psycholog. – I przeszedł go pan pozytywnie, mimo traumy, jaką pan w sobie nosi. – Patrzył na komisarza, ale ten nie zamierzał reagować.

– Dlaczego na początek wybrał pan test, który ma ponad sto lat? – zapytał.

– Są nowsze metody, ale ten test mimo upływu lat i kontrowersji, jakie wzbudza, dobrze obrazuje nieświadome treści psychiczne, cechy osobowości i zaburzenia psychiczne – odpowiedział Janiszewski. – Z jego pomocą jestem w stanie wychwycić co najmniej dziesięć rodzajów zaburzeń osobowości.

– Jakie wnioski na temat bliźniaczek? – zapytał. – Mam własne, ale wolę usłyszeć opinię eksperta.

– Są zauważalne różnice między nimi – zaczął Janiszewski. – Ludzie, którzy oglądają te plamy, w osiemdziesięciu procentach widzą to samo, a tylko dwadzieścia procent ujawnia prawdę o ich umysłach, osobowościach i daje pojęcie o człowieku. W tym wypadku nie mam wątpliwości.

– To znaczy?

– Jedna z nich może mieć zaburzenia osobowości, ale przy tym jest bardzo inteligentna. Umie się doskonale maskować, zwodzić i usypiać czujność.

– Anastazja? – wyrwał się Hektor. Jakub uśmiechnął się na jego słowa.



– Panie komisarzu, dopiero zacząłem sesję. Przede mną jeszcze kilka testów. Pan chciałby już po pierwszym dowiedzieć się wszystkiego. Rozumiem, że zachowanie, wygląd i zapewne odpowiedzi, jakie pan słyszał od Anastazji, dały panu od razu jednoznaczne skojarzenia co do jej osoby. Ale osobowość to nie taka prosta sprawa.

– Ale sam pan mówił, że jedna jest zaburzona – stwierdził Hektor.

– Powiedziałem, że może być, a pan wyciąga wnioski, które panu pasują – odparł z dobrotliwym uśmiechem Jakub. – Owszem, siostry są różne. Powiedziałbym nawet, że skrajnie, ale że jedna jest bardziej bezpośrednia od drugiej, nie musi jej od razu stawiać na pozycji tej zaburzonej. Nie tylko osoby impulsywne mogą być niebezpieczne. To zbyt daleko idący wniosek.

– Niech pan mówi, co chce, a ja i tak czuję, że to Anastazja jest tą, która jest skłonna nagiąć zasady i normy – odpowiedział Hektor.

– To nadal nie jest powód, aby ją po jednym teście stawiać na pozycji osoby zaburzonej, więc i niebezpiecznej.

– Dobrze, nie oceniam, jutro kolejna sesja i zobaczymy – przytaknęła Hektor dla świętego spokoju.

– Chce pan usłyszeć, co myślę? – zapytał Janiszewski, a Cichy kiwnął głową. – Oczywiście nie musi mi pan przyznawać racji, bo jak widzę, nie chce pan rozmawiać o sobie. Ale może moje słowa dadzą panu do myślenia.

– Proszę mówić, jestem ciekaw – stwierdził Hektor z kpiną w głosie.

– Uczepił się pan myśli, że to Anastazja jest tą złą, ponieważ irytuje pana, że jest bezpośrednia i mówi wprost, czego chce. Pan instynktownie i impulsywnie reaguje na jej słowa. Denerwuje to pana, bo lubi pan mieć kontrolę nad każdą sytuacją i nad samym sobą. Nie wiem, co pana spotkało, ale wiem, że teraz boi się pan utraty kontroli i tego, że może pan zacząć na kimś zależeć. A najbardziej w tym wszystkim trudno panu znieść, że nie może pan przestać o niej myśleć. Sądzę, że Anastazja swoją intrygującą osobowością zaszła panu za skórę i z jednej strony, mówiąc kolokwialnie, kręci to pana, a z drugiej wkurza.

– Dobry z pana psycholog – rzucił krótko Hektor, podnosząc się z miejsca. – Dobrze, że zgodził się pan na współpracę. Do zobaczenia jutro.

– Proszę kierować się głosem instynktu, ale proszę też być ostrożnym. To początek moich badań, nic nie jest przesądzone – odpowiedział Janiszewski, podając mu rękę na pożegnanie.

Cichy wrócił w napięciu do auta. Słowa psychologa ponownie go zdenerwowały. Niepokój urósł do rozmiarów, których Hektor nie akceptował. Uderzył ze złością pięścią w kierownicę. Czuł, że nie opanuje gniewu, więc bez skrupołów sięgnął po fiolkę z lekami. Wysypał kilka na rękę, wrzucił do ust i popił wodą. Czuł, jak ciężko mu się oddycha. Panika, złość, irytacja, lęk zalały mu umysł. Nie próbował nawet odpalić auta, nie wyobrażał sobie, że w takim stanie mógłby jechać. Obraz się mu rozmazywał i falował nieprzyjemnie. Miał wrażenie, że niechciane emocje zaciskają mu się na szyi, dusząc go. Oparł głowę o kierownicę i czekał, aż leki zaczną działać.

Nie wiedział, ile czasu upłynęło od zażycia Sevredolu, ale ocknął się dopiero wtedy, kiedy usłyszał odgłos dzwoniącej komórki. Spojrzał na wyświetlacz i zobaczył, że dzwoni Pola. Czuł się lepiej i mógł odebrać. Miał pewność, że przyjaciółka nie zorientuje się, w jakim jeszcze chwilę temu był stanie.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Anastazja nerwowo chodziła po salonie. W jednej ręce trzymała szklanekę z drinkiem, a w drugiej papierosa. Ogarniała ją złość, gdyż Nina jeszcze nie wróciła. Siostra powinna być w domu ponad godzinę temu. Gdy dzwoniła do niej na komórkę, odzywała się poczta głosowa. Anastazję wypełniał irracjonalny lęk. Zaczęła zastanawiać się, czy dobrze zrobiła, namawiając Ninę na sesję u Janiszewskiego. Może faktycznie było to zbyt ryzykowne.

Jak tylko usłyszała, że drzwi do mieszkania się otwierają, zatrzymała się, wbijając wzrok we wchodzącą do środka siostrę.

- No nareszcie – wybuchła, kiedy Nina zamknęła za sobą drzwi.
- Coś się stało? – zapytała Nina, widząc zdenerwowanie siostry.
- Wracałaś okrężną drogą czy jak? – odparła Anastazja z pretensją.
- Nie, ale najpierw zagadałam się z Jakubem, a potem jeszcze byłam w parku – odpowiedziała spokojnie Nina, zdejmując baleriny i kierując się w stronę kuchni.

– O czym się tak z nim zagadałaś? – zapytała ironicznie Anastazja, była zła.

– Rozmawialiśmy o Krabiszu i naszych rodzicach. Pytał, dlaczego wyjechałyśmy z miasteczka – odpowiedziała, przygotowując sobie filiżankę na herbatę.

– I co mu powiedziałaś?

– Prawdę, że po śmierci rodziców nie chciałyśmy już tam zostać – odpowiedziała lekko. – On też mi opowiadał o sobie i Leonie z czasów szkolnych. Jest naprawdę bardzo miły.

– Podryw na wspomnienia, tylko na ciebie to mogło podziałać – prychnęła Anastazja.

– Nie podrywał mnie, tylko opowiadał. To była zwykła rozmowa – zapewniła Nina.

– Jaka ty naiwna czasem jesteś.

Nina spojrzała na nią, nie rozumiejąc, o co chodzi.

– Na pewno prawil ci jakieś tanie komplementy – oceniła podejrzliwie Anastazja.

– Niestety nie – odpowiedziała Nina z uśmiechem.

– Jesteś rozczarowana? – zapytała Anastazja, dopijając drinka do końca. – Jesteś taka miękka, wystarczy jedno miłe słowo, a ty już tracisz czujność.

– O czym ty mówisz – zaśmiała się Nina, biorąc pretensje siostry za żart.

– Już ci nogi miękną na jego widok?

– Na litość, Nazz! Czy ty myślisz tylko o jednym?

– Nie chcę tylko, abyś się zawiodła. Dopiero co straciłaś bliską osobę.

– Obiecuję, będę uważać na pana psychologa.

– On coś kombinuje, nie ufam mu – odparła Anastazja, nalewając sobie kolejnego drinka.

– Jest piętnasta, może przyhamujesz – rzuciła Nina, patrząc na siostrę.

– Musimy zachować czujność. – Anastazja zignorowała słowa siostry.

– Może się mylę, ale nie bądź dla niego zbyt serdeczna, nie otwieraj się. Trzeba go sprawdzić.

– Gdybyś powiedziała prawdę, to byłoby po sprawie. Nie musiałabyś być taka podejrzliwa względem każdej osoby, która z nami rozmawia. – Nina westchnęła.

– Przestań pieprzyć. Wystarczy, że będziemy się pilnować, zwłaszcza przy nim.

– Mam wątpliwości, czy dobrze zrobiliśmy. To milczenie jest zbędne. Za dużo miotania się. – Nina trzymała się swoich racji.

– Lada dzień sprawa ucichnie. Policja się od nas odczepi i będziemy mogły wrócić do pracy – zapewniła Anastazja.

– Dawno odczepiłaby się, jakbyś powiedziała prawdę. Nie wiem, po co to robisz, po co ci to zainteresowanie policji. Przez nas zapewne nie mogą ruszyć dalej, bo szukają dowodów na to, że to któraś z nas zabiła Leona. Źle zrobiłam, że cię posłuchałam – stwierdziła Nina. – Znowu – dodała szeptem.

– Jak zawsze jesteś tchórzem – syknęła Anastazja.

– Idę się położyć, głowa mnie boli – powiedziała Nina, widząc, że siostra przygotowuje kolejnego drinka. Wiedziała, że Anastazja będzie stawiała się coraz bardziej napastliwa, a teorie spiskowe będą się potęgować.

– Idziesz ze mną dzisiaj do Luny?! – krzyknęła za Niną Anastazja.

– Nie lubię tego miejsca! – odkrzyknęła Nina i zamknęła drzwi od sypialni.

– No i dobrze, ciocia kłocia tylko psuje zabawę – skwitowała po cichu Anastazja i jednym łykiem opróżniła szklanę.

## **Szuwarowa 100**

Krzysztof zaparkował służbowy samochód przed wejściem do hali zdjęciowej przy Szuwarowej 100. Nie był zadowolony z rozkazu komendanta, podobnie jak Hektor uważał, że prowadzenie tutaj śledztwa jest stratą czasu.

O tym, że ma tu dziś przyjechać, dowiedział się od Hektora przez SMS-a. W krótkiej wiadomości dostał instrukcję, co i kiedy ma zrobić.

Został przez techników wyposażony w urządzenie do pobierania odcisków palców. Nie był tym zachwycony, uważał, że ludzie na planie nie będą chętni do współpracy.

Wszedł do hali. Na swoim stanowisku w recepcji siedziała ta sama zimna jak kamień kobieta w średnim wieku, która była tu, kiedy był z Hektorem pierwszego dnia.

– W czym mogę pomóc? – zapytała, jakby pierwszy raz w życiu go widziała. Jaworskiego to nie dziwiło. Wcześniej był z Cichym, a w towarzystwie partnera on stawał się niewidzialny dla otoczenia.

– Podkomisarz Krzysztof Jaworski, policja kryminalna. – Pokazał legitymację służbową. Kobieta nawet na nią nie spojrzała.

– Wiem, pamiętam pana – rzuciła ku zdziwieniu Krzysztofa.

– Chciałbym porozmawiać z osobami, które najczęściej pracowały z Leonem Urbańskim – wyjaśnił.

– Pan Urbański najczęściej pracował w hali numer sześć, ale z kim dokładnie, to powie pani Orzechowska – mówiła kobieta jednym tchem. – Zna pan drogę.

– Tak, dziękuję – odparł.

Stanął przed drzwiami gabinetu Orzechowskiej i poczuł nerwowe ukłucie, przypomniał sobie, jak kobieta wyglądała, kiedy widział ją ostatni raz. Instynktownie poprawił ubranie i żałował, że wybrał na dziś sportowy styl. Tyle dobrze, że mimo nocnego szaleństwa z kolejną dziewczyną zdążył wrócić do domu, aby wziąć prysznic i się przebrać. Kobiety takie jak Orzechowska nie gustowały w stylizacjach, jaką on dzisiaj miał na sobie. Chociaż jakkolwiek byłby ubrany i tak by jej sobą nie zainteresował. To nie była jego liga. Nawet nie umiałby z nią rozmawiać, nie stresując się cały czas.

Ale nie miał wyjścia, musiał się z nią spotkać.

Denerwował się i zanim zapukał, wziął głęboki oddech.

Wszedł do środka, kiedy usłyszał zaproszenie.

Był przekonany, że zobaczył na twarzy Hanny Orzechowskiej rozczarowanie. Przypuszczał, że recepcjonistka zadzwoniła do niej, kiedy tylko odszedł od jej kontuaru. Może przekazała tylko, że policja ponownie chce z nią rozmawiać, a Hanna miała nadzieję, że to Hektor.

– A, to pan – rzuciła beznamiętnie. – W czym mogę dziś pomóc?

– Muszę zebrać odciski palców od najbliższych współpracowników pana Leona Urbańskiego – wyjaśnił Krzysztof. Starał się mówić pewnie, aby kobieta nie zorientowała się, że się stresuje.

Orzechowska była atrakcyjną, silną kobietą i Jaworski obawiał się, że może wyjść przed nią na głupka, kiedy zacznie się jąkać z nerwów. Spotykał się z wieloma kobietami, ale zwykle były one uległe, trochę zakompleksione, a Orzechowska stanowiła ich przeciwieństwo.

– W jakim celu? – zapytała zasadniczo.

– Standardowe procedury. Prowadzimy śledztwo, zbieramy dowody i weryfikujemy ich znaczenie – wyjaśnił, czując na sobie oceniający wzrok Hanny.

– Ma pan nakaz? – rzuciła, ale wydawało mu się, że zrobiła to tylko po to, aby zyskać na czasie, bo musiała przemyśleć, czy utrudniać, czy współpracować. Krzysztof był pewny, że gdyby stał teraz przed nią Hektor, to kobieta pozwoliłaby mu na pobranie odcisków nie tylko z palców.

– A jest konieczny? – zapytał spokojnie. – To rutynowe działanie, ale mogę go mieć za godzinę, chociaż to nie najlepiej wpłynie na nasze kontakty.

Hanna przyglądała mu się, cmokając pod nosem.

– No dobrze – zdecydowała. – Ale proszę robić to tak, aby nie zakłócać pracy na planie.

– Będę niewidoczny – odparł Jaworski.

– Jestem tego pewna, ma pan wprawę – powiedziała szczerze, a Krzysztof poczuł rozczarowanie.

– Pozwoli pani, że najpierw pobiorę od pani – odezwał się po chwili. Orzechowska przewróciła oczami.

– Ja u Leona w mieszkaniu nie bywałam – wyjaśniła bojowo.

– Nigdy?

Orzechowska się zawahała.

– No właśnie.

Wyciągnął małe urządzenie i postawił je na biurku. Kobieta podała mu swoją dłoń. Jej bliskość okazała się dla Krzysztofa krępująca, ale starał się

nie pokazywać tego po sobie.

Orzechowska ubrana była w skórzaną minispódniczkę, odsłaniający brzuch czarny top oraz wysokie czarne buty na koturnach. Jej wygląd dekoncentrował Jaworskiego. Wydawało mu się, że trzęsą mu się ręce i miał nadzieję, że kobieta tego nie dostrzeże.

– Leon pracował głównie w hali numer sześć, tam miał najbliższych współpracowników – powiedziała Hanna. – Jakby miał pan jakieś kłopoty, to proszę powołać się na mnie.

– A z innymi ludźmi ze studia się nie przyjaźnił? – dopytywał, bo w mieszkaniu reżysera znaleziono dużo odcisków palców.

– Znał innych pracowników, ale na co dzień trzymał się tych, z którymi ściśle współpracował – wyjaśniła zasadniczym tonem. – Tylko Kool była z innego planu. – Specjalnie nie wymieniała imienia konkretnej bliźniaczki, bo nie wiedziała, z którą kiedy mieli do czynienia.

– Dzięki za pomoc – odpowiedział Krzysztof i ruszył w stronę drzwi.

– Proszę pozdrowić pana komisarza ode mnie – rzuciła na odchodne, a Jaworski tylko skinął głową. W tych ostatnich słowach było więcej emocji niż podczas całej rozmowy, jaką z nim przeprowadziła.

Wyszedł na korytarz i ruszył w stronę hali. Stał pod wysokimi drzwiami i obserwował czerwoną lampkę świecącą nad nimi. W środku trwało nagranie, więc musiał poczekać na przerwę.

Kiedy po upływie pół godziny drzwi się otworzyły, pojawił się w nich mężczyzna. Jaworski go rozpoznał. Było to niemiły reżyser, który w pierwszy dzień śledztwa kazał im wyjść z hali numer cztery. Najwyraźniej teraz on przejął projekty Urbańskiego.

Może to był motyw. Dzięki śmierci Leona zyskał pracę przy ambitniejszych projektach.

– Dzień dobry, podkomisarz Krzysztof Jaworski – przedstawił się, licząc na to, że tęgi mężczyzna będzie go pamiętał, ale tak się nie stało. – Jestem z policji kryminalnej. W dniu śmierci Leona Urbańskiego byłem tu z kolegą.

– No i? – rzucił mężczyzna.

– Prowadzimy śledztwo w sprawie zabójstwa pana kolegi – zaczął wyjaśniać Jaworski, ale gburowaty mężczyzna mu przerwał.

– Czego pan chce, mam masę pracy.

– Potrzebuję pana odcisków palców.

– Bo? – fuknął reżyser.

– Bo takie mam rozkazy – odpowiedział zdenerwowany zachowaniem reżysera Krzysztof. – Każda osoba, która miała kontakt z panem Urbańskim, jest zobowiązana z nami współpracować. W innym wypadku znajdzie się na liście podejrzanych.

Ponury mężczyzna chwilę przyglądał się Krzysztofowi. Policjant nie wiedział, czy mu uwierzył, czy nie, gdyż trochę nagiął prawdę.

– Dobra, ale mam tylko pięć minut – rzucił. – Proszę za mną do mojego biura.

Jaworski zrobił, jak kazał gbur. Po niespełna minucie stali w niewielkim i zagraconym biurze. Krzysztof miał wrażenie, że większość przedmiotów, które znajdowały się na tej małej przestrzeni, było zbędnych. Zastanawiał się, czy są to rekwizyty z produkcji, przy których reżyser pracował, czy może kiedyś to pomieszczenie było magazynem.

Nie zamierzał jednak o to pytać. Podeszedł do biurka, przesunął kilka książek i postawił urządzenie do pobierania odcisków.

Tęgi mężczyzna podeszedł i wyciągnął rękę.

– Jakie miał pan kontakty z panem Urbańskim? – zapytał Jaworski, skrupulatnie odciskając każdy palec na urządzeniu.

– Dobrze – odparł natychmiast mężczyzna. – Powiedziałbym nawet, że bardzo dobrze.

– Leon Urbański nie stanowił dla pana konkurencji, której chciałby się pan pozbyć? – zapytał zadziornie Krzysztof.

– Myśli pan, że zabiłbym Leona, aby przejąć jego pracę? – odparł reżyser, przyglądając się podkomisarzowi, który tylko wzruszył ramionami. – To się pan myli. Nie chciałem pracy Leona, miałem swoją, która mi pasowała – odparł.

– Z tego, co słyszałem, to Urbański uchodził tutaj za gwiazdę wśród reżyserów – znowu prowokował Jaworski.



– No bo nią był. Miał talent, wycucie i pasję – odparł gburowaty mężczyzna z uśmiechem. Wyglądało na to, że lubił zamordowanego reżysera. – On wiedział od początku do końca, co chce robić. Lubiałem go. Był spoko gościem.

– A inni? Może był ktoś, kogo drażnił pan Urbański? – zapytał Jaworski, czując, że nawiązał dialog z niemiłym do tej pory reżyserem.

– Nigdy nie słyszałem, aby ktoś nawet jedno złe słowo o nim powiedział. O mnie za moimi plecami ciągle mówią, że jestem dupkiem, i wiem o tym. Ale o nim nikt tak nie mówił, bo nie miał powodu. Leon był świetnym facetem. Mimo znaczących osiągnięć nie był zarozumiałym i zadufanym w sobie bufonem.

– To kto by mógł mu zrobić krzywdę według pana? – zapytał naiwnie podkomisarz.

– Anastazja – stwierdził pewnie reżyser. – Choć teraz to już nie wiem, czy Anastazja, czy Nina, ale któraś z nich to pizda do kwadratu i tylko ona byłaby zdolna do takiego czynu.

– Rozumiem – odparł Jaworski, usatysfakcjonowany szczerością reżysera.

– Kończymy, bo plan na mnie czeka – odparł mężczyzna ponownie z pretensją w głosie.

– Tak, oczywiście, dziękuję za pomoc – powiedział Krzysztof i ruszył za wychodzącym z biura tęgim reżyserem.

Kolejną godzinę spędził w hali, pobierając odciski palców od kolejnych osób, wysłanych przez niemiłego reżysera pojedynczo na korytarz. Zadawał krótkie pytania, chciał dowiedzieć się czegoś więcej, ale każdy powtarzał niemal to samo. Nie było innego punktu zaczepienia poza Anastazją i Niną.

Kiedy odpalał samochód, był jeszcze bardziej wkurzony, niż kiedy tu przyjechał. Zmarnował tyle czasu i pracy, ale nie dowiedział się niczego nowego. Prawie każda osoba, z którą tu dziś rozmawiał, powtarzała to samo i o to samo jego pytała. Według Jaworskiego trop z pracownikami produkcji był nietrafiony.

## **Komenda**

Hektor dotarł do fabryki przed piętnastą. Mimo zażytych lekarstw, nie czuł się dobrze. Tym razem przesadził i za jednym razem wziął więcej pigułek, niż powinien. Teraz czuł, że raz mu zimno, raz gorąco. Z jednej strony był oziębiały i ospały, a drugiej wewnętrznie pobudzony. Skrajność emocji nie pozwalała mu skupić się na własnych myślach. Znał to uczucie i wiedział, że nie przyniesie nic dobrego. Będąc w takim stanie umysłu, rok temu omal nie zabił męża Poli. Chwiejność, jaka w nim szalała, nie sprzyjała racjonalnemu myśleniu.

Pola dzwoniła do niego, aby umówić się z nim na obiad w komendzie. Zgodził się, mimo że jak co dzień od dwóch miesięcy nie odczuwał głodu. Marzył jedynie o tym, żeby się czegoś napić.

Gdy wszedł na stołówkę, zobaczył, że dziewczyna siedzi przy stoliku w rogu pomieszczenia. Czytała książkę, więc nawet nie zauważyła, kiedy się pojawił. Dlatego, gdy podszedł do niej i pocałował ją w czubek głowy, jej ciało spięło się w nerwowym impulsie. Spanikowana podniosła szybko głowę. Uśmiechnęła się na jego widok, jednak uśmiech błyskawicznie znikł z jej twarzy, tak jak tego dnia, gdy spotkali się na oględzinach miejsca zdarzenia.

– Rozum ci odjęło, że przychodzisz tu w takim stanie? Przecież gołym okiem widać, że jesteś naćpany – mówiła szeptem, zirytowana.

– Nie przesadzaj, nic mi nie jest – odburknął, siadając obok niej i zabierając się do jej kompotu. Wiedział, że Pola nie przesadzała, czuł, iż nie do końca kontroluje ruchy, gesty i mowę.

– Przystajesz nad tym panować. Ile zażyłeś? – nie odpuszczała. – Siedem, dziesięć tabletek, a może całą fiolkę?

Hektor fuknął, siląc się na oburzenie.

– Dwie z pół godziny temu – odpowiedział i podniósł się ciężko, aby ruszyć do baru. Musiał odejść na chwilę od stolika, bo jeśliby został, to Ostrowska nie odpuściłaby i wałkowałaby temat. To jego sprawa, co ze sobą robi. Przyjaźń nie dawała jej przyzwolenia do kontrolowania go. Ostatni tydzień to istny koszmar, jeśli chodzi o jej umoralniające gadki. Może i martwiła się o niego, ale nie zamierzał dla niej rezygnować ze spokoju i ulgi, jaką dawały mu leki. Uwolnił ją od męża, spędzał z nią

każdą możliwą chwilę i nigdy na nic nie narzekał, ale w tym momencie miał jej dość.

Wrócił po chwili z filiżanką kawy i dwoma kawałkami ciasta.

– Obiadu nie zjesz? – zapytała matczynym, ale twardym tonem.

– Mam ochotę na ciasto. Mogę je jeść czy jeszcze dietę będziesz mi kontrolować? – zapytał spokojnie. Jej pretensje doprowadzały go do szału, ale nie zamierzał podnosić na nią głosu. Nigdy tego nie robił.

Kiedy Pola miała odpowiedzieć, do stołówki wkroczył Krzysztof, ubrany w czarne dresowe spodnie i czarną bluzę Hollistera. Wyglądał, jakby przed chwilą skończył trening, bo lekko dyszał.

Zwykle nie towarzyszył im przy obiadach, bo wiedział, że Ostrowska nie najlepiej znosi męskie towarzystwo. Akceptowała tylko Hektora. Jednak teraz nie miał czasu czekać, aż jego partner skończy posiłek. Bezceremonialnie usiadł na wolnym krześle przy ich stoliku.

– Cześć, mam zajebiście pilną sprawę, więc odpuść sobie marudzenie – powiedział do Poli, a w jego głosie było słychać zdenerwowanie i zniecierpliwienie.

– Co jest? – zapytał bełkotliwie Hektor, a Pola nie odezwała się, tylko zaczęła dziobać widelcem w kawałku szarlotki, którą postawił przed nią Cichy.

– Po jaką cholere marnuję czas na tym planie filmowym? – rzucił i sięgnął po kubek z kawą Hektora.

– Ej, chcesz, to ci zamówię – odpowiedział z niezadowoleniem Cichy.

– Już zamówiłem – odpowiedział Jaworski. – Wkurwia mnie to.

Pola spojrzała na niego bykiem.

– Nie uzyskałem tam absolutnie nic. To mnie pracownicy planu wypytywali o szczegóły. Od nich nie wyciągnąłem żadnej nowej informacji na temat Urbańskiego, a tym bardziej o bliźniaczkach. Przecież ci ludzie dowiedzieli się, że Anastazja ma siostrę bliźniaczkę wtedy, kiedy my. Więc co, kurwa, mogą powiedzieć na ich temat. Pojebany pomysł komendanta – pieklił się Krzysztof. – Już wolałabym dostać nową sprawę.

– Skoro musisz z nami siedzieć przy obiedzie, to postaraj się wyrażać bez wulgaryzmów – upomniała go grzecznie Pola, a on uśmiechnął się do

niej cynicznie.

– Nie wiem, czy wiesz, księżniczko, ale pracujesz w męskim świecie, a w nim, jeśli ktoś się wkurwia, to nie używa wyrafinowanego języka i nie rzyga tęczą.

– Wulgarnością nie zmienisz decyzji komendanta – odparła Pola spokojnie, a Krzysztof zareagował jak małe dziecko, pokazując jej język. Ostrowska tylko westchnęła, przewracając oczami.

– A odciski palców przynajmniej zebrałeś? – zapytał spokojnie Cichy.

– Nooo – odparł przeciągle Krzysztof. – Ale ile się przy tym fochów naoglądałem.

– Miej to w dupie, musimy to sprawdzić i już – powiedział pocieszająco Hektor.

– Orzechowska kazała cię pozdrowić – dodał Jaworski, tym razem lekkim tonem, puszczając do Cichego oko.

– Taaa – cmoknął Hektor, a Krzysztof wyszczerzył się w szerokim uśmiechu.

– Chłopie, żałuj, że jej dziś nie widziałeś, dupcia z niej taka, że ślinka cieknie – kontynuował Krzysztof. – Ech... dla takiej laski to zrobiłbym wszystko.

– Żałosny jesteś, tylko jedno ci w głowie – rzuciła Pola, ale Jaworski nawet na nią nie spojrzał.

– A ty coś masz? – zapytał Krzysztof komisarza, który odkrawał małe kawałki ciasta, ale ich nie zjadał.

– Słuchałem sesji Janiszewskiego z bliźniaczkami. Psycholog twierdzi, że jedna z nich może mieć zaburzenia osobowości, ale nie chciał jeszcze zdradzić swoich wniosków. Powiedział, że musi przeprowadzić wszystkie badania, aby nikogo nie skrzywdzić.

– A ty co myślisz? – zapytał i wziął czysty widelec, aby ukroić sobie kawałek szarlotki Cichego.

– Stawiam na Anastazję, ale Janiszewski mówi, że kieruję się osobistymi emocjami, które przysyłają mi trzeźwy obraz sytuacji – odparł Hektor.

– Racja – wtrąciła się do rozmowy Pola.

– Dzisiaj wieczorem idę do klubu Luna. Ma tam być Anastazja. Warto ją poobserwować w takim otoczeniu, pewnie się wyluzuje.

– Idę z tobą – stwierdził z podekscytowaniem Krzysztof. – Poderwiemy jakieś fajne foczki.

– Właśnie dlatego ze mną nie idziesz. Zajmiesz się innymi foczkami. Jeszcze ciebie będę musiał pilnować. Nie mamy na to czasu – stwierdził Hektor, a Krzysztof się skrzywił.

– Jak chcesz, i tak jestem umówiony z Zytą na wieczór – rzucił, udając obrażonego. – Ale obiecaj mi, że skorzystasz z tego wieczoru. Wyrwij Anastazję albo jakąś inną pannę, bo być w klubie i wyjść samemu, to tak jak słuchać pornosu przez radio.

– Co ty pieprzysz. – Hektor się skrzywił.

– Anastazja jest niezła, ja bym się z nią zabawił – przekonywał Jaworski.

Ostrowska westchnęła i podniosła się z miejsca.

– Rozumiem, że dzisiaj się nie widzimy?

– Nie wiem, ile mi zajmie obserwacja – odpowiedział Hektor. Czuł, że potrzebny jest mu jeden wieczór bez Poli.

– Jak wrócisz do domu, to wyślij mi SMS-a, że jesteś bezpieczny, bo będę się martwić – poprosiła dziewczyna.

– O ile się nie mylę, to nie jesteś jego laską ani matką. Nie wiem, skąd oczekiwanie, że będzie ci się meldował – rzucił Krzysztof z oburzeniem. –

Nie chcesz się z nim bzykać i nie pozwalasz, aby fajnie spędził wieczór. Hektor jest dorosłym facetem, a nie kolegą z podstawówki.

Cichy zobaczył, jak wyraz twarzy Ostrowskiej się zmienia. Widział, że jej oczy napełniają się smutkiem, żalem i złością.

– Krzysiek, zamknij się. – Cichy zatrzymał jego potok słów. – To nasza sprawa, jaki mamy układ. Mnie on odpowiada.

Spojrzał na Polę i uśmiechnął się. Jednak na jej twarzy nie pojawił się uśmiech. Wzięła ze stołu talerz i szklankę i odeszła bez słowa pożegnania.

– Pojebało cię? Po co takie rzeczy mówisz? – rzucił ze złością Hektor. – Ona nie jest jak pierwsza lepsza. Nie możesz być dla niej takim fiutem, nic o niej nie wiesz.

– Wkurwia mnie jej ton wyższości – odpowiedział Jaworski.

– Wkurwia cię to, że demaskuje, jakim jesteś ograniczonym dupkiem – wyjaśnił Cichy i jednym haustem dokończył kawę. Przypomniawszy sobie, że ma oddać próbkę moczu. – Widzimy się później w biurze.

## Prosektorium

Pola wróciła do prosektorium wściekła i rozgoryczona. Usiadła na krześle i zaczęła płakać. Nie dlatego, że słowa Krzysztofa były prawdziwe, ale że zaczynała dostrzegać, iż przegrywa z instynktami, pragnieniami i nałogiem Hektora. Nie spodziewała się, że Cichy zareaguje tak spokojnie na atak Jaworskiego. Oczekiwała od niego zdecydowanej reakcji, chociaż przyjaciel był naćpany, więc trochę przypominał zombi.

Nie zamierzała być jego partnerką czy żoną. Ale chciała, aby był obok niej każdego dnia. Jednak w ciągu ostatnich kilku dni uświadomiła sobie, że jej oczekiwania są nierealne. Początkowo wydawało jej się, że Cichy przez tragiczne wydarzenia, jakie przeżył, miał podobne oczekiwania wobec życia jak ona. Myślała, że będą mogli stworzyć nierozłączną parę przyjaciół.

Przez długi czas okłamywała samą siebie, że przyjacielski związek bez seksu, bliskości i dotyku jest możliwy. Jednak od kilku dni obserwowała, jak bardzo się myliła, a wypowiedziane chwilę temu słowa Krzysztofa jeszcze ją w tym utwierdziły.

Nie mogła zaoferować Cichemu niczego innego niż do tej pory. Coraz lepiej rozumiała, że ich układ był dziecinny i nie miał racji bytu. Hektor był mężczyzną, do tego atrakcyjnym, więc nie mogła liczyć na to, że do końca życia będzie chciał siedzieć z nią na kanapie i oglądać telewizję. Kobiety, które spotykał, bezceremonialnie mówiły, co mogą mu zaoferować w zamian za jego uwagę. Ostrowska nie mogła stanąć z nimi w szranki. Mimo że uwielbiała Hektora, to na samą myśl, że miałaby się przed nim rozebrać, a on zobaczyłby na jej ciele wszystkie blizny, ogarniała ją rozpacz.

Zauważyła kiedyś jego spojrzenie, gdy zobaczył jej ręce, kiedy była bez fartucha. Wydawało jej się, że dostrzegła wtedy w jego oczach

obrzydzenie. A co byłoby, gdyby zobaczył resztę jej ciała? Zapewne nie mógłby z nią nadal przebywać nawet jako przyjaciel.

W ciągu ostatniego roku na terapii wielokrotnie poruszała z psychologiem temat swojej blokady. Terapeutka twierdziła, że przyjdzie czas, w którym Pola będzie na tyle pewna przyjaźni z Hektorem, że nie będzie się krępować swoich blizn, bo zrozumie, że przyjaźń z Cichym jest bezwarunkowa.

Pola siedziała i płakała, bo przed oczami miała Anastazję. Perfekcyjną, idealną, bez żadnej skazy. Jak Hektor mógłby się jej oprzeć?!

Zaczął przepełniać ją lęk, że niebawem zostanie sama. Nie wiedziała, czy będzie umiała sobie poradzić, czy bez Cichego nie zniknie poczucie bezpieczeństwa.

Krzysztof miał rację, Cichy był dorosłym mężczyzną i nie mógł do końca życia żyć tak, jak ona chciała. Choć jej nie przeszkadzało, że miał przygodne kobiety. Przeszkadzało jej, że Anastazja przenikała jego umysł. To dla bliźniaczki pierwszy raz, odkąd się przyjaźnili, zrezygnował z wieczoru z nią. Dziś uświadomiła sobie, że pewnego dnia Hektor może stać się tylko cieniem w jej życiu, a ona nie wiedziała, jak go zatrzymać.

## **Klub Luna**

O dwudziestej pierwszej Hektor siedział przed klubem Luna w zaparkowanym samochodzie. Z podsłuchu umieszczonego u Janiszewskiego wiedział, że o tej godzinie Anastazja wybierała się do lokalu.

Nie musiał długo czekać, dziewczyna pojawiła się zgodnie z zapowiedzią w towarzystwie trzech innych kobiet. Wśród nich nie było Niny. Hektor przypuszczał, że druga z sióstr zapewne została w domu, wybierając spokojny wieczór.

Anastazja przyciągała spojrzenia ludzi przed klubem. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni się za nią odwracali. Cichy zastanawiał się, czy jest to spowodowane olśniewającym wyglądem kobiety, czy tym, że była rozpoznawalna. Paru paparazzi robiło zdjęcia, a Anastazja nie zwracała na nich uwagi.

Miała na sobie krótką, obcisłą, mieniącą się sukienkę, wykonaną jakby z małych lusterek. A gdy wchodząc do klubu, odwróciła się do niego tyłem, dostrzegł na plecach głęboki dekolt, który odsłaniał całe plecy. Na nogach błyszczały wysokie szpilki, które wydłużały o kilka dobrych centymetrów i tak długie nogi. Poruszała się zmysłowo i z gracją. Odgrywała rolę, w której najlepiej się czuła.

Jej włosy były spięte do góry, dzięki czemu można było zobaczyć smukłą szyję i twarz o nieskazitelnych rysach. Hektor musiał przyznać, że umiała doskonale podkreślić atuty. Nie krępowała się ich i bezwstydnie je eksponowała. Temperament i pewność siebie były od niej na odległość. Ludzie przyglądali się jej z uznaniem, ale nikt nie ośmielił się podejść.

Z zaintrygowaniem patrzył, jak kobiety wchodziły do klubu. Robiły wiele zamieszania wokół siebie. Przeszło mu przez myśl, że musi być już lekko wstawiona, ponieważ jej zachowanie było nienaturalne.

Odczekał chwilę i ruszył za nimi do środka. Do Luny wpuszczano tylko tych, którzy mieli zaproszenie, kartę członkowską lub zrobili wcześniej rezerwację. Hektor wiedział, że nie będzie miał problemu z dostaniem się do środka, gdyż jeszcze w biurze przypomniał sobie, że ma znajomego bramkarza w tym klubie, więc zadzwonił do niego i poprosił o wpisanie na listę gości.

Przed przyjazdem do klubu zahaczył o swoje mieszkanie. Nie mógł przyjść do takiego lokalu ubrany tak jak do pracy.

Teraz miał na sobie granatową koszulkę polo i jasnomusztardowe spodnie chino, włosy zaczesane do tyłu, ale pojedyncze kosmyki zawadiacko opadały mu na twarz. Prezentował się świetnie. Gdy wchodził do środka, kilka kobiet zaczepiło go, proponując wspólnego drinka. Z grzecznym uśmiechem zbył je i ruszył do wnętrza.

Klub był duży, choć z zewnątrz nie robił takiego wrażenia. Wysoko nad ziemią wisiało kilkanaście lustrzanych kul, które odbijały światło i dawały niesamowity efekt laserowy. Wystrój lokalu w całości opierał się na lustrach, dając poczucie większej przestrzeni. Zwierciadła w takiej ilości sprawiały, że goście, którzy zbyt dużo wypili, mogli czuć w głowie dodatkowy zamęt. Gabinet luster był rozwiązaniem ciekawym, ale i zwodniczym.



Mimo wczesnej pory w lokalu było dużo ludzi. Hektor rozglądał się badawczo, próbując zlokalizować Anastazję. Stojąc na schodach, znowu został zaczepiony przez odważnie ubraną kobietę. Jednym grzecznym zdaniem udało mu się jej pozbyć. Zorientował się, że w klubie przeważają ludzie w średnim wieku, Luna była miejscem dla osób posiadających pieniądze.

Domyślał się, że przepych i rozmach, jaki panował dookoła, przekładał się również na ceny w barze. Mimo tej posępnej myśli musiał coś zamówić, żeby nie wyglądać podejrzanie. Przed wyjściem z domu łyknął trzy tabletki Doltardu i kusilo go, aby zapalić skręta. Niestety, zioło w połączeniu z lekami mogłoby mu mocno namieszać w głowie. Postanowił, że zapali, kiedy wróci do domu po skończonej pracy.

Chwilę zastanawiał się, co powinien zamówić, i zdecydował, że piwo będzie najbezpieczniejsze.

Podszedł do lustrzanego baru i złożył zamówienie. Nie mylił się co do cen obowiązujących w lokalu. Jedno duże piwo kosztowało go dwadzieścia pięć złotych.

Usiadł na wysokim krześle barowym i przyglądał się tańczącemu tłumowi na parkiecie. Ludzie wyglądali, jakby znajdowali się w transie. Muzyka była trudna do sklasyfikowania, ale pozwalała tańczącym na odpłynięcie w wewnętrzny świat.

Po dłuższej chwili Cichy zlokalizował Anastazję. Siedziała wraz z koleżankami w jednej z łóż na antresoli. Miały przed sobą całą tacę shotów. Przyglądał się, jak kobiety piją jeden za drugim. Tempo, jakie sobie narzuciły, było imponujące, ale i ryzykowne. Komisarz zaczął się zastanawiać, czy będą w stanie podnieść się od stolika, bo ilość wypitego alkoholu w tak krótkim czasie mogła zadziałać nokautująco. Zwłaszcza że wszystkie miały buty na wysokich i cienkich szpilkach.

Nie był pewny, gdyż za daleko siedział, ale wydawało mu się, że kobiety poza alkoholem na stoliku mają również wysypane ścieżki z białego proszku, które bez skrepowania wciągnęły, a następnie ruszyły na parkiet.

Obserwował, jak wtapiają się w tłum wirujących ludzi. Był zaskoczony, bo utrzymywały się na nogach bez większego trudu. Albo były

przyzwyczajone do takiej zabawy, albo to, co wypily i wciagnely, jeszcze nie zaczęło działać.

Obserwował, jak tańczą, przytulając się i dotykając. Mężczyźni bawiący się obok nich rzucali pożądliwe spojrzenia, jak sępy czekając na odpowiedni moment, aby zaatakować nieświadomą niczego ofiarę. A one nie zwracały na to uwagi. Bawiły się w swoim towarzystwie, nie szcędząc sobie czułości. Robiły to celowo, to była ich zabawa. Pobudzanie innych dookoła. Podobało im się, że skupiały na sobie wzrok. To one kontrolowały innych, więc było tak, jak lubiła Anastazja.

Nikomu nie udawało się do nich podejść. Ci z nielicznych mężczyzn, którzy odważyli się zbliżyć do rozbawionych i kipiących erotyzmem kobiet, byli momentalnie odtrącani. Młode kobiety nie potrzebowały męskiego towarzystwa, aby czuć się atrakcyjnie i zmysłowo.

W pewnej chwili Anastazja przerwała taniec i ruszyła w głąb sali. Hektor wstał z krzesła barowego i udał się za nią. Nie chciał spuścić jej z oka, zwłaszcza że zorientował się, iż mężczyzna siedzący niedaleko niego przy barze również obserwował Anastazję. Mężczyzna także za nią ruszył. Cichy zobaczył w jego oczach błysk, który mógł oznaczać, że nie ma przyjacielskich zamiarów względem kobiety.

Anastazja szła chwiejnym krokiem, podpierając się ścian. Dopiero teraz można było zobaczyć efekty wypitego w szybkim tempie alkoholu i prawdopodobnie zażytych narkotyków. Hektor powoli przedzierał się przez tłum ludzi. Nie chciał być zauważony.

Kobieta weszła do toalety, a mężczyzna, który ją śledził, usiłował wejść za nią do środka. Jednak Cichy jednym ruchem nogi powalił go na ziemię. Mężczyzna nie bardzo wiedział, co się stało.

Hektor oparł się o jeden z filarów niedaleko toalety i czekał, aż Anastazja wyjdzie.

Po kilku minutach w końcu pojawiła się w drzwiach. Miała mokre ręce i szyję, ale wyglądała świetnie.

Trzymając się ścian, ponownie wróciła do koleżanek na parkiecie. Cichy, rozglądając się dyskretnie, zajął poprzednie miejsce przy barze. Nie widział już mężczyzny, który zainteresował się Anastazją. Może interwencja Hektora otrzeźwiła go lub znalazł inny obiekt zainteresowań.

Siedział i patrzył, jak Anastazja wiruje na parkiecie, a krótka sukienka przy wykonywaniu gwałtownych i spontanicznych ruchów odsłaniała fragmenty pośladków.

Musiał przyznać, że była pobudzająco zmysłowa. Jej żywiołowa radość była fascynująca. Umiała skupić na sobie uwagę i rozpalic wyobraźnię.

Hektor poczuł, że mieszanka piwa i leków zaczyna dawać o sobie znać. Serce zaczęło mocniej i szybko bić, a świat dookoła falował, chociaż taki efekt mogła potęgować muzyka i wszechobecne lustra. Poziom pobudzenia, gdy patrzył na Anastazję, niebezpiecznie wzrastał. Nie kontrolował tego i nie mógł powstrzymać. Każdy jej ruch sprawiał, że jego euforia rosła. Mimo powiększającego się tłumu na parkiecie Cichemu wydawało się, że widzi tylko ją, jak się porusza, wiruje i śmieje.

W pewnym momencie kobieta niespodziewanie skierowała się w jego stronę. Przez pierwsze sekundy był pewny, że idzie do baru, ale nie, zdecydowanie zmierzała w jego kierunku. Nie miał pojęcia, jak się zorientowała, że on tu jest, nie zauważył, żeby spoglądała w jego stronę. Czuł się jak sparaliżowany. Nie chciał być zdemaskowany, ale niczego bardziej teraz nie pragnął jak tego, aby podeszła do niego. Chciał jej dotknąć, chciał poczuć jej zapach i ciepło.

Anastazja stanęła przed nim i chwilę mu się przyglądała. Miała rozbiegany wzrok, a jej ciało lśniło od potu. Zrobiła jeszcze krok do przodu, stając między jego nogami i obejmując go w pasie. Pośladkami dotykała jego ud. Czuł się równocześnie rewelacyjnie, ale i żałośnie. W kilka sekund przejęła nad nim kontrolę. Mogła z nim zrobić, co chciała. Zapomniał, po co tu dziś przyszedł i jaką miał pracę do wykonania.

Nachyliła się do jego ucha, tak jak w centrum handlowym, i szepnęła:

– Zatańcz ze mną. – Nie czekała na odpowiedź, tylko pociągnęła go za rękę za sobą.

Cichy nie tańczył od lat. Wydawało mu się, że dawno zapomniał, jak się to robi, ale nie mógł się jej oprzeć. Szedł za nią jak piesek na smyczy.

Gdy znaleźli się na środku parkietu, Anastazja przywarła do niego i wreszcie poczuł bliskość oraz ciepło jej ciała. Zaczęła poruszać się lekko na boki, nadając rytm ich wspólnemu tańcowi. Hektor dał się wciągnąć

w jej tempo, było mu dobrze. Od tragicznych wydarzeń pięć lat temu nie czuł takiego podekscytowania na myśl o kontakcie z kobietą jak teraz.

Anastazja w tanecznym transie wzięła jego rękę i położyła na swoim pośladku. Spojrzała mu w oczy. Sukienka była krótka, więc mógł dotknąć jej nagiego ciała. Było gładkie, perfekcyjnie krągłe i delikatne. Gdyby byli sami i gdyby to nie było miejsce publiczne, rzuciłby ją na podłogę i zdarł z niej sukienkę.

Ich spojrzenia znowu się spotkały. Wplotła ręce w jego włosy i zaczęła go całować. Chciał ją powstrzymać, ale nagle poczuł, że podczas pocałunku kobieta przekazała mu coś na języku. Był pewny, że było to LSD lub ecstasy, i to tylko nakręciło jego euforię. Chciał tego. W jednej sekundzie zniknął jego cały zdrowy rozsądek. Nie było sensu bronić się przed czymś, czego pragnął. Jej usta i ich smak były ekscytujące. Cokolwiek teraz mu dawała, wziął to, aby dłużej zostać w jej ramionach, aby dalej czuć krągłość jej pośladków i błogi stan, który sprawiał, że odpływał.

Anastazja pociągnęła go za rękę i zeszli z parkietu. Poprowadziła go schodami do łoży na antresoli, która była zarezerwowana dla niej i jej koleżanek. Teraz byli w niej sami. Hektor zobaczył, że się nie mylił. Na stoliku zostały resztki po białym proszku. Anastazja przejęła kontrolę nad sytuacją. Zlizwała resztkę narkotyku ze stołu, popchnęła Hektora na sofę, a sama sprawnie usiadła na nim okrakiem. Ponownie wpiła się w niego, czuł, jak narkotyk trafia na jego język. Nie był w stanie nic zrobić. Zanurzył się całym sobą w erotycznym uniesieniu. Świat wirował, a on zapomniał, gdzie jest. Istniało tylko tu i teraz.

Anastazja całowała go po szyi, po czym wracała znowu do ust. Kontrolowała jego ręce, przenosząc je ze swoich pośladków na uda. Cichy marzył o tym, żeby ta chwila trwała wiecznie, choć chciał więcej.

Anastazja, nie przerywając całowania, zaczęła rozpinać mu spodnie i już wiedział, że jego pragnienia za chwilę mogą się spełnić. Nie była skrepowana, że otacza ich tłum bawiących się ludzi. Prawda była taka, że nikt nie zwracał na nich uwagi. Każdy był pochłonięty zabawą.

Hektorowi na chwilę wróciło logiczne myślenie i złapał jej rękę, powstrzymując rozpiniac rozporka. Anastazja spojrzała na niego i uwolniła rękę z uścisku. Usiłowała dotknąć jego blizny, ale odsunął głowę do tyłu. Wtedy wróciła do rozpinania spodni. Tym razem Hektor już nie

zareagował tak zdecydowanie, czuł, jak kokaina, która chwilę temu trafiła do jego ust, zaczęła działać. Nie był w stanie się dalej opierać, czuł silne pobudzenie i postanowił nie walczyć.

Gdy znowu na kilka sekund ich oczy się spotkały, zobaczył u Anastazji ten sam rodzaj rozgorączkowania, który on czuł. Świat mu się deformował i falował, a mimo to czuł się świetnie, nie liczyło się nic innego, tylko ona.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Ninę obudził nietypowy hałas. Wydawało jej się, że dobiega z salonu. W pierwszej chwili pomyślała, że coś jej się wydawało. W ostatnim czasie sypiała niespokojnie, gnębiły ją nieprzyjemne myśli. Ale kiedy upewniła się, że odgłosy są realne, spojrzała na komórkę i zobaczyła, że dochodzi czwarta rano. Włożyła jedwabny szlafrok i poszła do kuchni. Anastazja stała tyłem do niej i przeglądała wnętrze lodówki. Nie miała na nogach butów, a sukienka, w której wychodziła wieczorem, była w nieładzie. Tak samo jak jej włosy.

– Nazz, dopiero teraz wróciłaś? – zapytała, a siostra gwałtownie się do niej odwróciła. Wykonała zbyt szybki ruch, bo zawinowało jej w głowie.

– O cześć – odezwała się. Nina zorientowała się, że siostra jest nietrzeźwa. – Zjadłabym coś, ale wszystko tu śmierdzi. Może zamówię sushi, masz ochotę?

– Gdzie byłaś przez całą noc? – zapytała, przyglądając się niezgrabnym ruchom siostry.

– Najpierw w klubie, a potem z komisarzem.

– O czym ty mówisz? – zapytała Nina, czując, jak ciarki przechodzą jej po plecach.

– Właśnie wracam od komisarza Cichego. – Anastazja mówiła ściszym głosem i Nina nie wiedziała dlaczego. Nikogo poza nimi tu nie było. – Uspokoję cię, moja tchórzliwa siostrze, że sprawa ze śledztwem załatwiona. Małe fiku-miku z komisarzem i nawet palcem nas nie tknie.

– Co mu zrobiłaś? – odezwała się nerwowo Nina.

– Dobrze – odpowiedziała z uśmiechem Anastazja. – Dzięki mnie był dzisiaj w siódmym niebie.

– Przespałaś się z nim? – zdziwiła się Nina, czując niepokój.

– Nie spałam z nim, tylko się z nim pieprzyłam. Było zajebiście. Dwie pieczenie na jednym ogniu. Moje zadowolenie i nasz spokój – stwierdziła. – Wracaj do łóżka i śpij spokojnie. Jak zawsze zajęłam się wszystkim.

– Właśnie widzę – prychnęła Nina, ale wiedziała, że nie ma sensu rozmawiać z siostrą, jak jest w takim stanie. – Oby nie było jeszcze gorzej.

– Może być jedynie lepiej. Zapewniam cię. – Odwróciła się w stronę lodówki, mamrocząc pod nosem. – Sushi, sushi, sushi.

Nina przyglądała się siostrze i jej obawy, zamiast zmaleć, wzrastały. Nie rozumiała, po co ten cały cyrk z ukrywaniem i zacieraniem informacji. Czasem przerastał ją sposób działania Anastazji.

Niespodziewanie Anastazja znowu odwróciła się do Niny.

– Mam fajne foty z komisarzem.

– Co? – zaniepokoiła się Nina.

Anastazja rozejrzała się chaotycznie dookoła i kiedy dostrzegła swoją torebkę na stole, sięgnęła po nią. Niepewnym ruchem wyjęła z niej smartfon i zaczęła mu się przyglądać.

– Jakie mam hasło? – zapytała bełkotliwie, a Nina westchnęła ciężko.

– Przyłóż kciuk do kółka na dole telefonu. – Wskazała palcem.

Anastazja zrobiła to i ekran komórki natychmiast rozbliśnie.

Niezgrabnie kliknęła w ikonkę ze zdjęciami i obróciła ekran w stronę siostry. Oczom Niny ukazały się intymne, odważne zdjęcia siostry i komisarza Cichego.

– O proszę! Tu są na przykład buziaczki – zachichotała Anastazja, pokazując zdjęcie, na którym namiętnie całowała się z Hektorem. – A tu nawet i coś więcej.

– Oszalałaś! – krzyknęła Nina, widząc ich wspólne nagie zdjęcia. – On wie, że robiłaś te zdjęcia! Chyba tego nie wykorzystasz! Lepiej je skasuj – panikowała.

– Chyba cię pojebało, to nasza gwarancja nietykalności! – odkrzyknęła Anastazja.

– Po co nam nietykalność, skoro nic złego nie zrobiliśmy? – pytała Nina z histerią w głosie.

– Życiowa zasada mówi, że lepiej mieć polisę na życie niż jej nie mieć  
– mruknęła Anastazja, nie odrywając wzroku od przewijanych zdjęć. –  
Zobacz, jakie perełki. Komisarz będzie jadł mi z ręki. – Odwróciła telefon  
w stronę siostry, pokazując kolejne nieprzyzwoite zdjęcia.

– Nie chcę tego oglądać, to się źle skończy – rzuciła Nina i wyszła  
z kuchni, zostawiając Anastazję dalej przeglądającą zdjęcia na smartfonie.

## Dzień 5

### Ulica Chęcińska. Mieszkanie Hektora

– Hektor, Hektor, obudź się, obudź się. – Do Cichego zaczęły docierać stłumione odgłosy. Ktoś potrząsał jego ramieniem. Nie wiedział, co się dzieje, czy głos, który pobrzmiwa mu w głowie, istnieje naprawdę, czy jest tylko wytworem jego umysłu. – Hektor, co ci jest? – Słyszał coraz bardziej histeryczny kobiecy głos. – Żyjesz? – Damski głos nie należał do Anastazji, a to ona była ostatnią kobietą, którą miał w pamięci.

– Dajże spokój kobieto, żyje, tylko się naćpał. Sama widzisz, jaki ma asortyment – usłyszał drugi, tym razem męski głos.

Słowa zaczęły z każdą chwilą coraz realniej do niego dochodzić.

– Hektor, Hektor, obudź się, proszę cię – słyszał płaczliwy głos kobiety. – Może wezwać pogotowie?

– Pojebało cię? Ty jesteś lekarzem, więc zrób coś.

– Jestem lekarzem od trupów, a nie od żywych – odpowiedział głos.

– No to fakt, miejmy nadzieję, że nie przydasz mu się jeszcze – zripostował stanowczo męski głos. – Jeśli wezwiemy pogotowie, to komendant dowie się, że wrócił do ćpania i wyleci z firmy – tłumaczył.

– Nie wrócił do ćpania, tylko do sporadycznego zażywania lekarstw – poprawiła naiwnie, ale nadal histerycznym tonem kobieta.

– Pierdolisz głupoty, ślepa jesteś.

Cichy powoli i niepewnie otworzył oczy. Jasność, jaka panowała w pokoju, sprawiła, że poczuł, jak gdyby miliony igieł wbijały mu się w mózg.

– Dzięki Bogu, obudziłeś się – pisnęła kobieta i zbliżyła się do niego.

Hektor z trudem podciągnął się na łokciach do pozycji półsiedzącej. Otworzył oczy i chwilę czekał, aby wyostrzył mu się obraz. Kiedy złapał ostrość, zorientował się, że stoją przed nim zapłakana Pola i wkurzony Krzysztof.



– Stary, pojebało cię, znowu zażywasz? Przecież już wyszedłeś na prostą – robił mu wymówki Jaworski.

– Skąd masz te wszystkie lekarstwa? – Pola wskazała palcem na stolik przed kanapą. Hektor zobaczył, że leżą na nim wszystkie opakowania, które kupił od Grincha. Próbował sobie przypomnieć, w jaki sposób znalazły się na stoliku. Choć znacznie bardziej ciekawiło go, jak wrócił do siebie do mieszkania. Ostatnie, co pamiętał, to jak Anastazja rozpięła mu spodnie w klubie Luna. Później obraz już tylko zamazywał się i rwał. Przypominał sobie pojedyncze dźwięki, ale co się działo oraz kiedy i w jaki sposób wrócił do domu, nie miał zielonego pojęcia.

– Ja ci tyle nie zapisałam – drażyła Pola, mimo że Cichy jej nie słuchał. Próbował przypomnieć sobie przebieg wczorajszego wieczoru.

– Ty mu przepisujesz te leki? – prychnął Krzysztof. – A to niby ja jestem ten zły. – Pola poczuła ukłucie wstydu, Jaworski miał rację. Okazała się hipokrytką. Jego notorycznie krytykowała, a sama postępowała wbrew zdrowemu rozsądkowi.

– Ty też przyniosłeś dragi do firmy – przypomniła sobie o sprawie, której jeszcze nie załatwiła z Jaworskim.

– Jakie dragi? – zdziwił się Krzysztof, kompletnie zapomniał o LSD, które schował w biurku.

– Podobno któraś z twoich dziewczyn ci dała – wyjaśniła, a na twarzy mężczyzny pojawiło się zdumienie. – Jesteś policjantem, a nie reagujesz, jak ludzie, z którymi się umawiasz, łamią prawo – zaczęła, ale Jaworski jej przerwał.

– Grzebałeś w moim biurku? – rzucił, patrząc ze złością na Hektora. – Zabrałeś z puszek te prochy?

– Co wy tu, kurwa, robicie? – wydusił w końcu z siebie Hektor, nie odpowiadając na pytanie. Czuł w gardle suchość, jakby miał tarkę, która nie pozwalała mu przełykać śliny, a język wydawał się zdrętwiały. Ostrowska podała mu małą butelkę wody.

Hektor opróżnił ją jednym haustem.

– Martwiłam się o ciebie. Nie dałeś znać, że wróciłeś do domu, a od rana wydzwaniałam. Włączała się tylko poczta głosowa. Przestraszyłam się, że coś ci się stało – wyjaśniała Pola.

– A on? – Patrzył na nią, ale wskazał na Krzysztofa.

– Nie wiedziałam, co mam robić i co zastanę w mieszkaniu. Myślałam, że będę potrzebować pomocy – tłumaczyła dziewczyna.

– I dobrze zrobiła – skomentował Jaworski. – Człowieku, rozumiem dobrą zabawę, ale to jest przegięcie. – Ponownie wskazał na stół pełen leków.

– Dużo zażyłeś wczoraj? Trzeba ci zrobić odtrucie organizmu.

– Odwalcie się, dobra? – rzucił Hektor, czując, jak w głowie mu pulsuje. Ból wzrastał z każdą sekundą i wiedział, że musi coś zażyć. Ich pretensje tylko potęgowały jego poirytowanie.

– Co się wczoraj stało? Mieszkanie wygląda jak pobojuwisko – mówiła Pola. Hektor rozejrzał się dookoła. Jego wczorajsze ubranie leżało porozrzucone na podłodze, krzesła były przewrócone, a obok góry lekarstw stały dwa kieliszki i pusta butelka po winie.

Ponownie rozejrzał się po salonie. Jego wzrok zatrzymał się na odwróconych ramach ze zdjęciami żony i synka. Próbował przypomnieć sobie, co się stało. Czy przyszedł tu z Anastazją, czy może z inną kobietą? Wspomnienia się urywały, były nieostre.

Teraz leżał w samych bokserkach i czuł, że za chwile eksploduje mu głowa.

– Przeprowadziłeś ją tu? – dalej pytała Ostrowska. W jej głosie słychać było rozczarowanie.

– Jeśli pytasz o Anastazję, to zapewne tak i pieprzyłem się z nią, ale gdzie się to wszystko dokładnie odbyło, nie wiem, bo się naćpaliśmy – wyrzucił jadowite słowa z zaskakującą satysfakcją.

Pola była zszokowana. Jaworski też poczuł kąśliwość tych słów i nie wiedział, co ma powiedzieć. W jednej chwili atmosfera stała się napięta.

– Jesteś nieodpowiedzialny – odezwała się w końcu. – Jestem zawiedziona.

– Trudno – odparł z celową obojętnością Hektor. Czuł, że jeśli za chwilę nie zażyje jakiegoś lekarstwa, to naprawdę poniosą go nerwy. Za wszelką cenę musiał się pozbyć Krzysztofa i Poli, bo wiedział, że oni nie pozwolą mu nic wziąć. – Ludzie bywają rozczarowujący.

Pola zrobiła naburmuszoną minę.

– Możecie wyjść z mojego mieszkania? Chciałbym zostać sam.

– Nie zostawię cię z tymi wszystkimi lekarstwami – zaprotestowała Pola.

– Nie pytam cię, czy chcesz wyjść, tylko na razie o to grzecznie proszę – wyjaśnił, patrząc jej prosto w oczy. – Nie chcę być fiutem, ale ostatnio jesteś irytująca. Przyjaźń z tobą to dobra sprawa, ale zaczynam się dusić. Nie możesz cały czas stać za moimi plecami.

Ostrowska nie mogła powstrzymać płynących po policzkach łez.

– Idziemy – zdecydował Jaworski, czując, że Cichy za chwilę powie coś, czego będzie żałował. – Dajmy mu czas, żeby się ogarnął.

Pola kiwnęła głową, nie odrywając wzroku od Hektora.

Cichy został sam. To, co powiedział Poli, nie było w porządku. Wiedział, że dziewczyna się o niego martwi, ale teraz emocje wzięły górę. Nie miał pojęcia, co się z nim działo w nocy i denerwowało go to, więc nie mógł teraz słuchać jej moralizatorskiej przemowy. Zaczął się zastanawiać, czy nie położył śledztwa. Niczego nie był pewny w związku z wczorajszym wieczorem. Pewne było tylko to, że przekroczył granice, i nawet nie chciał myśleć o konsekwencjach zarówno zawodowych, jak i prywatnych.

Sięgnął po opakowanie Sevredolu i łyknął kilka tabletek, a następnie się położył. Musiał poczekać, aż zaczną działać. Czuł się fatalnie, jakby wnętrzości przewróciły mu się do góry nogami. Miał wrażenie, jak gdyby całą noc jeździł na kolejce górskiej.

Zaczął sobie uświadamiać, w jaką pułapkę dał się złapać. Anastazja go zmanipulowała. Jeśli była winna śmierci Urbańskiego, to teraz nie będzie jej mógł tego udowodnić. Miała na niego haka, nie tylko się z nią przespał, ale dał się wciągnąć w narkotyczny szal. Stracił nad sobą kontrolę i musiał się liczyć z tym, że Anastazja to wykorzysta.

Spieprzył zadanie, które miał wykonać, i nie było już odwrotu. Nie miał teraz siły zastanawiać się, jak rozwiązać sprawę z Krzysztofem i Polą. Wiedział, że mimo wszystko może liczyć na ich lojalność i że nie wspomną komendantowi o tej wpadce. Oboje zdawali sobie sprawę, że dla niego to byłby koniec pracy w policji, a poza pracą nie miał nic.

Nagle usłyszał stłumiony odgłos dzwoniącej komórki. Z trudem podniósł się z kanapy, aby zlokalizować miejsce, z którego dobiegał dźwięk.

Komórka znajdowała się tam, gdzie zawsze, czyli w kieszeni marynarki, która tym razem leżała w przedpokoju rzucona na podłogę.

Hektor schylił się i wyjął telefon. Spojrzał na wyświetlacz i z zaskoczeniem zobaczył, kto dzwoni.

– Jeśli dzwoniłem do ciebie w nocy, to sorry – rzucił niepewnie.

– Nie oto chodzi panie komisarzu – odparł Grinch. – Moi ludzie z Luny donieśli mi o pana wyczynach.

Cichy skrzywił się na te słowa.

– No i? – odparł nonszalancko.

– Jest pan dorosły i jest pan psem, więc zasadniczo nie powinno mnie obchodzić, co pan odpierdala, ale lubię pana.

– Do brzegu, Grinch – przerwał mu Hektor, czując poirytowanie.

– Info, że dobry pies bawi się ryzykownie, szybko się rozchodzi. Jak będzie pan tak dawał w palnik w miejscach publicznych, to zaraz ktoś do pana przyjdzie z propozycją nie do odrzucenia. Będą mieć na pana haka – wyjaśnił dobitnie Grinch.

– To im powiedz, że jestem nie do kupienia – odparł szybko.

– Nie mam wpływu na wszystko – wyznał szczerze. – A ta lala, co się z nią pan komisarz nawalił, to stała bywalczyni Luny. Dobra dupa, ale znana, więc pismaki ciągle się na nią czają. Fotę walną, jak pan z nią świruje, i będzie po panu. Przecież za prochy udupią pana w psiarni.

– Dobra, łapię – stwierdził łagodniej. – Dzięki za ostrzeżenie, będę się pilnował.

– Nie ma sprawy, jestem pana dłużnikiem – odparł Grinch.

– Nie jesteś – rzucił Hektor i się rozłączył.

Powoli docierały do niego słowa dilera. Grinch miał rację. Jego wybryk był głupi, więc teraz musiał mieć nadzieję, że jednorazowa akcja nie rozejdzie się po mieście lotem błyskawicy.

## **Służbowy samochód Krzysztofa**

Pola i Krzysztof w ciszy wsiedli do służbowego samochodu. Jaworski nie wiedział, jak ma się zachować. Zwykle sobie tylko docinali, teraz znaleźli się w sytuacji, w której powinni trzymać wspólny front działania.

Krzysiek nie umiał rozmawiać z kobietami w takim stanie, w jakim obecnie znajdowała się Ostrowska. Uważał się za słabego pocieszyciela, nigdy nie mówił tego, co powinien w takiej sytuacji. Z kobietami miał kontakty głównie rozrywkowe. Dlatego teraz spoglądał zdezorientowany na Polę, która usiadła na miejscu pasażera i patrzyła przed siebie. Wydawało mu się, że jej twarz nie wyraża nic.

Odpalił auto i ruszył w ciszy, dopiero po chwili zdecydował się odezwać:

– Wszystko dobrze?

– Mhm – odburknęła Pola, nie odrywając wzroku od przedniej szyby.

– Masz wyrzuty sumienia i obwiniasz się za to, co się stało z Hektorem – zaczął delikatnie. – Ale on jest uzależniony, jest chory i zawsze już będzie. Wykorzystał to, że jesteś dobrą osobą.

Spojrzała z zaskoczeniem na Jaworskiego. Nie przypuszczała, że kiedyś usłyszy z jego ust takie słowa.

– Przepisałam mu ponownie te leki. Wiedziałam, że to złe, ale złamałam się. Chciałam, aby choć na chwilę był szczęśliwy.

– Wiem – odparł szeptem Krzysztof.

– Nie wiem, co teraz zrobić – westchnęła.

– Nic, musisz dać mu czas, aby sam się ogarnął, aby odbił się od dna – stwierdził Krzysztof. – Teraz jest pod wpływem narkotyków, leków i Anastazji. – Zauważył, że wyraz twarzy Poli zmienia się i był pewny, że za chwilę ponownie zacznie płakać. Ale tak się nie stało. Ku zaskoczeniu Jaworskiego Ostrowska przełknęła ślinę i powiedziała:

– Masz rację, muszę dać mu spokój. Muszę myśleć o sobie.

– Tak – przyznał. – Hektor pomógł ci zacząć od nowa i teraz jest czas dla ciebie.

– Poradzę sobie. Jestem tego pewna – rzuciła, patrząc przez okno.

**Ulica Chęcińska. Przed domem Hektora**

Kiedy po godzinie jedenastej Hektor poczuł ulgę, zebrał się do pracy. Nie wiedział, jak będzie wyglądał ten dzień. Czuł się podle. Nocne szaleństwo mogło przekreślić śledztwo. Nie był pewny, czy dalej powinien je prowadzić. Obawiał się kompromitacji. Chciał przedyskutować na spokojnie z Jaworskim kolejne kroki.

Wychodząc z domu, założył ciemne okulary. Dzielne światło raziło go, a cienie pod oczami były widocznym śladem tego, że ostatnia noc nie należała do relaksujących. W okularach czuł się pewniej, chociaż wiedział, że w komendzie będzie musiał je zdjąć.

Wyszedł przed klatkę i wziął głęboki oddech. A następnie ruszył w stronę hondy. Ni z tego, ni z owego stanął przed nim młody mężczyzna. W pierwszej chwili Hektor go nie poznał.

– Nie cierpi pan komisarz na nudę – odezwał się mężczyzna ubrany w dżinsową kurtkę i wytarte spodnie.

– Czego chcesz? – odparł Hektor, kiedy doszło do niego, że jest to dziennikarz, z którym miał do czynienia rok temu. Mąż Poli chciał nagłośnić sprawę pobicia, wysłał listy do mediów z opisem wydarzenia. Robił z siebie ofiarę, która omal nie straciła życia przez nieobliczalnego policjanta. Początkowo słowa Cezarego wzbudziły zainteresowanie lokalnych mediów, ale Wiedźmińska stłumiła ich ciekawość w zarodku, przedstawiając zarzuty, jakie ciążyły na Ostrowskim. To wystarczyło, aby większość dziennikarzy dała spokój tej sprawie, ale jeden nie chciał dać za wygraną. Chodził za Cichym i próbował uzyskać na jego temat informacje od innych policjantów. Jednak zawodowa solidarność zwyciężyła i w obliczu braku materiałów mężczyzna wtedy odpuścił.

– Czy to pan prowadzi śledztwo w sprawie zabójstwa Leona Urbańskiego? – zapytał dziennikarz.

– Tak.

– A czy bliźniaczki Kool są podejrzanymi w tym śledztwie? – drążył mężczyzna.

– Prokurator Wiedźmińska wydała w tej sprawie oświadczenie – stwierdził Hektor, a mężczyzna kiwnął głową. Komisarz w pierwszej chwili nie wiedział, o co mu chodzi.

– To jak pan wyjaśni swoje bliskie stosunki z jedną z podejrzanych? – zadał nokautujące pytanie.

– O co ci chodzi? – Cichy się skrzywił.

Dziennikarz wyjął smartfona z niewielkiej torby, którą miał na ramieniu. Zaczął klikać w ekran, a po chwili odwrócił telefon w stronę Hektora.

Komisarz zobaczył na ekranie komórki siebie z Anastazją. Dziennikarz przesuwając powoli palcem po ekranie. Zdjęcia były robione niemal poklatkowo. Widać było na nich, jak wychodzi z klubu z Anastazją, że się śmieją i dobrze bawią. Cichy wstrzymał oddech, kiedy zobaczył zdjęcie, na którym wsiada z nią do hondy. Dopiero teraz uzmysłowił sobie, że musiał pod wpływem narkotyków wracać do domu samochodem. Przeszedł go zimny dreszcz. Nie orientował się, czy dziennikarz obserwował ich z daleka i widział tylko, jak się dobrze bawią, czy może był też świadomy, w jakim byli stanie.

Nie wiedział, co ma zrobić. Jeśli dziennikarz opublikuje zdjęcia, to będzie skończony. Straci pracę i najpewniej pójdzie siedzieć. Czuł w głowie mętlik. Zalała go fala gorąca. Próbował wypunktować w głowie zarzuty, jakie mu groziły, ale ich rozmiar go przerażał.

Zdecydował się na ryzykowne rozwiązanie.

Wyrwał dziennikarzowi z ręki smartfona i schował go do swojej marynarki.

– Co pan robi?! – krzyknął mężczyzna. – To moja własność.

– To dowód w sprawie – odparł krótko Hektor i podszedł do hondy, aby otworzyć drzwi. – Naraża pan moją pracę! – postanowił utrzymywać, że jego wczorajsze spotkanie z Kool było celowe. Jeśli sprawa stanie się publiczna, będzie utrzymywał, że było to działanie operacyjne, o którym wiedział komendant. Był pewny, że kosztowałyby go to wiele wysiłku, aby wyjaśnić zajście przełożonemu, ale publicznie sprawa wydawałaby się czysta.

– Ma mnie pan za idiotę – parsknął mężczyzna. – Proszę o zwrot telefonu. To jest kradzież. – Dziennikarz usiłował nie dopuścić, żeby Hektor wsiadł do samochodu.

– Proszę się zgłosić po telefon na komisariat. Muszę zabezpieczyć materiał dowodowy – stwierdził spokojnie Cichy, ale mężczyzna się nie odsuwał. – Chce pan, abym pana oskarżył o napaść na funkcjonariusza?

– Myśli pan, że bez zdjęć nie opiszę tego, że komisarz policji zabawia się z główną podejrzaną w sprawie o zabójstwo? – rzucił butnie dziennikarz.

– To była praca operacyjna. – Hektor wiedział, że ryzykuje, ale nie miał pojęcia, jak wyjść z bałaganu, który sam wywołał.

– Myśli pan, że nie mam kopii tych zdjęć?

– Jakich zdjęć? – zapytał Cichy, patrząc na dziennikarza.

– Wiedziałem, że nie jest pan normalny – odparł z rezygnacją dziennikarz. – Nie powinienem był odpuszczać rok temu.

– Chyba ma pan obsesję na moim punkcie – odparł komisarz, wsiadając do samochodu. – Proszę zająć się innym tematem. Ten jest poza pana zasięgiem. A jeśli będzie mnie pan nachodził, to poproszę prokuratora o wydanie zakazu zbliżania się.

– To jeszcze nie koniec – powiedział mężczyzna.

– Jeśli chce pan odzyskać telefon, to zapraszam za godzinę na komendę. – Zatrzasnął drzwi od hondy, odpalił i ruszył przed siebie. Czuł, jak serce mu bije w przyspieszonym tempie. Miał nadzieję, że nie było widać po nim strachu, który go przeszywał. Zrozumiał, jak realne były słowa Grincha. Miał nadzieję, że nikt inny nie miał podobnych zdjęć jak ten dziennikarz.

## **Komenda**

Hektor dotarł do fabryki w południe, ponieważ po spotkaniu z dziennikarzem musiał ochłonać. Dlatego parę minut jeździł bez celu po okolicy, aby się uspokoić i poukładać myśli. Postanowił, że nie wspomni nikomu o zdjęciach, które zrobił dziennikarz. Zamierzał je za chwilę wykasować i nie wracać do tematu. Dopuścił się skrajnej nieodpowiedzialności, której się po sobie nie spodziewał. Jego rodzinę pięć lat temu zabił człowiek, który pod wpływem alkoholu kierował samochodem. Wczoraj w nocy Hektor mógł doprowadzić do takiej samej tragedii. Niby mieszkał niedaleko klubu Luna, a w nocy panowała raczej



pustka na drodze, ale fakt był taki, że był potencjalnym zabójcą. Ta myśl go przerażała. Postanowił, że jak tylko zakończy tę sprawę, to coś zrobi ze swoim nałogiem. Nie chciał innym zniszczyć życia.

W międzyczasie dostał SMS-a od Janiszewskiego. Psycholog informował, że przed południem będzie miał kolejną sesję z Niną. Jednak Cichy nie był w stanie tak szybko się zebrać i dotrzeć przed dom psychologa. Postanowił, że dzisiejszą sesję odsłucha później bądź posłucha końcowych wniosków Jakuba.

Teraz miał ważniejsze sprawy na głowie. Chciał załagodzić sprawę z Krzysztofem i Polą, a potem odwiedzić Anastazję. Musiał się dowiedzieć, jak wyglądała jego noc.

Nie sądził, że kobieta powie mu prawdę, ale musiał się z nią skonfrontować. To, co się stało, było zaskakujące. Wydarzenia potoczyły się tak szybko.

Wchodząc na komendę, zatrzymał się przy recepcji.

– Cześć, masz czystą kopertę? – zapytał młodego policjanta za kontuarem.

Mężczyzna podał mu białe opakowanie, a Hektor napisał na nim tytuł gazety, dla której pracował dziennikarz, któremu zabrał smartfon. Włożył do środka komórkę, bo w aucie usunął z niej wszystkie swoje zdjęcia. Nie miał zamiaru ponownie spotykać się z dziennikarzem, dlatego najlepiej było, aby mężczyzna odebrał na recepcji swoją własność.

– Jeśli szukałby mnie dziennikarz z „Gazety Lokalnej”, to mu daj tę kopertę i powiedz, że nie mam czasu – poprosił, podając białą kopertę młodemu policjantowi, który kiwnął głową na znak, że zrozumiał polecenie Hektora.

Wszedł do biura. Krzysztof siedział przy swoim biurku, wpatrzony w monitor komputera. Kiedy tylko dostrzegł Cichego, oderwał wzrok od ekranu, ale nic nie powiedział. Czekał, aż Hektor zdecyduje się mówić.

Cichy usiadł za biurkiem i chwilę się zastanawiał. Napięcie i irytująca cisza sprawiały, że nie mógł skupić się na niczym.

– Sorry, że ukrywałem powrót do leków, ale panuję nad tym. Do wczoraj nie brałem dużo. Tylko żeby nie czuć bólu – zaczął się tłumaczyć.

– Arsenał, który zgromadziłeś, nie wskazywał na to, abyś łykał jedną tabletkę dziennie – odparł chłodno Jaworski.

– Poniosło mnie, sorry – rzucił Hektor. – Niepokoi mnie to, co się wydarzyło wczoraj. Nie rozumiem i nie pamiętam nic. Anastazja dała mi jakieś prochy.

– Ukradkiem bez twojej woli? – zakpił Jaworski.

– Nie prosiłem jej o dragi – tłumaczył się naiwnie i poczuł, że to najgłupsza wymówka, jaką mógł wymyślić. – Wybacz też, że zabrałem te, co skitrałeś w biurku. To było silniejsze ode mnie.

– A twierdzisz, że panujesz nad tym – stwierdził ze złością Jaworski. – Co teraz zrobisz?

– Muszę wyciągnąć z Anastazji, co się działo wczoraj. Od pewnego momentu nic nie pamiętam – oznajmił Hektor.

– Nie pytam o nią, tylko co zrobisz z tym, że wróciłeś do ćpania – mówił powoli Jaworski.

– Nie wiem, pewnie wrócę na terapię – odpowiedział Hektor, ale bardziej na odczepnego. Leczenia akurat nie miał w planie.

– Wiesz, co te leki robią ci z mózgiem.

– Wiem i ogarnę się – odpowiedział stanowczo Cichy. – Jak Pola?

– Chujowo – odparł Jaworski. – Chociaż twierdzi, że da sobie radę. O co jej najbardziej chodzi?

– O Anastazję – wyjaśnił Cichy.

– Nie rozumiem. Przecież sypiałeś wcześniej z innymi laskami.

– Niby tak, ale Pola w Anastazji widzi zło, które pociągnie mnie na dno – powiedział Hektor.

– Widząc cię rano, nie mogę powiedzieć, że się pomyliła – przerwał mu Krzysztof.

– A może jest zazdrosna. – Hektor westchnął ciężko.

– Musisz z nią porozmawiać. Chciałbyś być z nią na poważnie?

– Nie – odpowiedział szczerze Cichy. – Skrzywdziłbym ją, inaczej niż mąż, ale cierpiałaby. Nie patrzę na nią w taki sposób. Nie rusza mnie tak jak bliźniaczka.

– Anastazja chce cię wykorzystać. To ona może być tą zaburzoną osobowością, o której mówił Janiszewski – tłumaczył Krzysztof.

– Przy Anastazji przestaję myśleć. Czuję coś, czego nie czułem nigdy, nawet przy Oli. To rodzaj zwierzęcego pożądania, które przejmuje nadę mną kontrolę.

– Przerąbane! Ta sprawa cię przerosła – stwierdził Krzysztof. – Może ją przejmę.

– Teraz jest już na to za późno. Komendant i Janiszewski pytaliby, dlaczego oddałem ci śledztwo, o które tak walczyłem. Poza tym muszę załatwić sprawę z Anastazją. To zaszło za daleko – mówił pewnie Hektor.

– Jeśli się okaże, że to ona zabiła Urbańskiego, a ty będziesz starał się to udowodnić, nikt ci już nie uwierzy. Będziesz niewiarygodny. Ona cię zniszczy, rzuci na pożarcie, aby odwrócić uwagę od siebie.

– Wiem, dlatego teraz liczę na psychologa i jego wnioski – odpowiedział smętnie Cichy.

Na chwilę zapadła cisza. Hektor zastanawiał się, czy najpierw powinien iść do Poli, czy do Anastazji.

– Serio bzykałeś się z Anastazją? – zapytał z rubasznym uśmiechem Krzysztof.

– Nooo – rzucił Hektor i na samą myśl o tym zrobiło mu się gorąco. Powinien żałować, ale nie żałował.

– Jak było?

– Początek był zajebisty, ale końcówka totalnie zamazana. – Mówiąc to, wskazał na swoją głowę.

– Łajza. – Krzysztof wybuchnął śmiechem.

## **Gabinet Janiszewskiego**

Nina weszła do gabinetu Jakuba o jedenastej. Była uśmiechnięta. Mimo pobudki nad ranem i tego, do czego przyznała jej się Anastazja, czuła się lepiej. Świadomość spotkania z Jakubem podnosiła ją na duchu i cieszyła. Spotkanie z psychologiem odrywało od posępnych myśli i od codzienności.

Nawet jeśli czekały je jeszcze ciężkie dni, to miała nadzieję, że komisarz Cichy się od nich odczepi, bo Anastazja ma na niego haka.

– Jesteś dziś w dobrym nastroju – zauważył psycholog, jak tylko ją zobaczył.

– Tak, dziś na wszystko patrzę inaczej – wyjaśniła kobieta.

– Wydarzyło się coś szczególnego od wczoraj? – zaciekawił się jej zmianą Jakub.

– Wydaje mi się, że limit złych wydarzeń już się w naszym życiu wyczerpał – odpowiedziała, mimo że przed oczami miała zdjęcia ze smartfona siostry. – Jestem dobrej myśli.

– Cieszę się, grunt to dobre nastawienie, a wtedy wszystko się układa – odparł Jakub, a następnie dodał: – To z łatwością poradzisz sobie z dzisiejszym testem skojarzeń.

Wskazał jej fotel, a ona usiadła. Dziś miała na sobie eleganckie luźne spodnie z dopasowaną do nich marynarką, a włosy uczesane w długi warkocz. Jak zawsze wyglądała skromnie, ale atrakcyjnie.

– Chcesz sprawdzić, która z nas jest mądrzejsza? – zapytała z rozbawieniem. – Oszczędzę ci czasu i powiem, że Anastazja.

– Jesteś tego pewna? – zapytał z wesołością Jakub.

– Jestem od niej starsza o osiem minut, ale to ona zachowuje się, jakby była starszą siostrą – stwierdziła Nina. – Całe życie chciała mnie chronić. Już w dzieciństwie, kiedy zaginął nasz piesek Kori, robiła wszystko, aby mnie uspokoić.

– Miałyście pieska? – zapytał Janiszewski. To była kolejna historia z ich życia, która mogła dodać nowe fakty. Stosunek do zwierząt wiele mówił o człowieku.

– Tak, rodzice kupili go zaraz po tym, jak nas adoptowali. Mały pies był prezentem na powitanie – wyjaśniła z nostalgią w głosie Nina.

– I co się z nim stało?

– Był z nami krótko, kilka miesięcy, a potem zaginął. Bardzo to przeżyłam – odpowiedziała kobieta. – Kochałam go.

– A Anastazja jak sobie poradziła z tą stratą? – dopytywał Jakub.

– Lepiej niż ja, ale to może dlatego, że pies był bardziej mój niż jej, nie odstępował mnie na krok, tak było od samego początku – wyjaśniła

i dodała: – Czasem wydawało mi się, że Nazz to smuci. – Psycholog pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Co się stało z psem? – powtórzył pytanie.

– Uciekł – odparła ze smutkiem. – Wieczorem tata wypuścił go do ogrodu, a rano już go nigdzie nie było. Szukałyśmy go z Nazz wszędzie. Rozwiesiłyśmy plakaty w miasteczku, ale Kori nie wrócił.

– Musiało to być dla ciebie przykre przeżycie, skoro pamiętasz je tyle czasu i to tak dokładnie – stwierdził psycholog.

– Kilka dni nie jadłam, siedziałam w oknie i czekałam. Nazz mnie pocieszała, robiła wszystko, co przyszło jej do głowy, aby odciągnąć moją uwagę od tej straty. Zawsze o mnie dbała. Zależało jej na tym, abym wiedziała, że mogę na nią liczyć – opowiadała Nina.

– A tak było?

– Do czasu adopcji byliśmy sierotami. Nazz zawsze dbała o nas obie – tłumaczyła z zaangażowaniem Nina. – Po śmierci rodziców to ona zajęła się organizacją naszego życia od nowa, ja nie byłam w stanie nic zrobić. Ten wypadek był dla mnie jak koniec świata. To Anastazja była silna. Ci, którzy jej nie znają, mogą jej pewność siebie źle odbierać, ale dla mnie najważniejsze jest to, że nie dałaby mi zrobić krzywdy.

– Rozumiem, więc może uspokoi cię, że moje testy to nie konkurs – odrzekł, wracając do tematu spotkań, Janiszewski. – Nie porównuję wyników.

– To dobrze, nie lubię z nikim konkurować, zwłaszcza z Anastazją. – Uśmiechnęła się radośnie.

– Patrzę na ciebie i udziela mi się twój optymizm – powiedział Jakub, obserwując zmianę w Ninie, której jeszcze nie rozumiał. Widzieli się wczoraj i była bardziej powściągliwa. – Wcześniej miałem wrażenie, że coś cię trapi. Zastanawiałem się nawet, czy to nie moja wina, czy czymś cię nie uraziłem?

– Ależ skąd – zareagowała natychmiast. – Dobrze się tu u ciebie czuję.

– To świetnie.

– Faktycznie martwiłam się jedną sprawą – odpowiedziała po chwili ostrożnie.

– Ale już jest dobrze? Wszystko się wyjaśniło?

– Zdecydowanie jest na dobrej drodze – odpowiedziała Nina.

– Cieszę się, dobrze cię widzieć w takim nastroju. Do twarzy ci z uśmiechem. – Poklepał ją po ręce i wrócił do biurka. – No dobrze, to zaczniemy badanie. Będę ci mówił pojedynczo słowa. Kiedy je usłyszysz, powiedz pierwsze skojarzenie, które przychodzi ci do głowy. Jedno słowo, jak najszybciej. W tym teście chodzi o tempo.

Nina wyprostowała się w fotelu i w napięciu czekała, aż Jakub zacznie.

– Gotowa? – Spojrzał na nią.

– Tak.

– Ściana – rzucił Jakub.

– Podłoga.

– Dzień.

– Noc.

– Księżyc – mówił Jakub, nie odrywając wzroku od notatek.

– Gwiazdy.

– Nóż.

– Cięcie – wyrzucała słowa jak automat.

– Biel.

– Czerni.

– Śmierć.

– Podstęp – powiedziała bez wahania i natychmiast zmienił jej się wyraz twarzy. Nie wiedziała, dlaczego wybrała to słowo. Janiszewski nie wydawał się zaskoczony czy szczególnie zainteresowany jej skojarzeniem. Zanotował odpowiedzi z taką samą powagą jak przy innych słowach.

– Woda – kontynuował.

– Mokro – odpowiedziała, ale miała wrażenie, że w jej głosie słychać było niepewność.

– Płatek.

– Kwiatek.

– Uśmiech.

– Radość. – Powoli się uspokajała, bo wydawało jej się, że Jakub nie widział nic złego w skojarzeniu, które ją wystraszyło.

– Świetnie, wystarczy – stwierdził, a Nina zamilkła. Obawiała się odezwać. – Jestem teraz ciekaw skojarzeń Anastazji – powiedział z uśmiechem, ale zobaczył niepewny wyraz twarzy Niny. – Coś się stało?

– Nie nic, wszystko w porządku. Tylko tak szybko to poszło – odpowiedziała ze sztucznym uśmiechem.

– Było dobrze – uspokoił ją. – Anastazja ma przyjść po południu.

– Nie wiem, w jakiej dziś będzie formie, wróciła do domu nad ranem – rzuciła swobodniej Nina. – Była w klubie i spotkała komisarza Cichego. Nie wiem, czy nie narobiła głupstw.

– Naprawdę? – zdziwił się psycholog.

– Mówił, że będzie nas śledził, i Nazz coś sobie ubzdurała – wyjaśniła bez obawy, Janiszewski sprawiał, że czuła się bezpiecznie.

– To znaczy? – zapytał psycholog, a Nina momentalnie znowu zamilkła. Uświadomiła sobie, że nie może o tym rozmawiać z Jakubem. Teraz sprawa zbyt się pokręciła, aby ją wyjaśnić bez konsekwencji. W zachowaniu Anastazji było za dużo podejrzanych decyzji.

– Wiesz, że śledztwo w sprawie zabójstwa Leona jest w toku. Prokurator nas nie przeprosiła i pewnie nadal czegoś na nas szukają. Więc nie wiem, czy Nazz nie zaczepiła komisarza, aby mu to wyjaśnić po swoim.

– Komisarz Cichy nie pozwoliłby sobie na zaczepki. – Jakub mówił to, co przyszło mu do głowy, bo nie chciał się zdemaskować, że zna plan Hektora.

– Nazz za dużo wypiła i jak wróciła do domu, to mnie obudziła. Bełkotała coś niezrozumiale, więc tak naprawdę to nie wiem, czy ją dobrze rozumiałam. – Nina wycofywała się ze swoich słów. Nie powinna o tym powiedzieć. To mogło sprowadzić problemy na siostrę.

– Anastazja zainteresowała się komisarzem? – zapytał z zaciekawieniem psycholog. Nina się zmieszała. – Nie ma w tym nic dziwnego, to atrakcyjny mężczyzna.

– Tak, może się podobać – przyznała kobieta. – Ale nie sądzę, żeby był w jej typie. Ona lubi uległych mężczyzn, a pan komisarz nie wygląda na

takiego, co dałby się wodzić za nos – stwierdziła.

– Nie martw się, to konkretny policjant i jestem pewny, że poradzi sobie z Anastazją, jeśli faktycznie zaszłaby mu za skórę – odparł lekko Janiszewski. – A może źle siostrę zrozumiałaś.

Nina przytaknęła, ale w głowie Janiszewskiego zapaliła się ostrzegawcza czerwona lampka. Nie wiedział, co myśleć o słowach kobiety. Postanowił wyjaśnić tę sprawę z komisarzem przy najbliższej nadarzającej się okazji. Jeśli Hektor przekroczył granice zdrowego rozsądku i procedury, to znacznie utrudni uzyskanie prawdy o wydarzeniach z nocy śmierci Leona.

– Opowiedz mi o jednym miłym dniu z czasu, kiedy mieszkaliście w Krabiszu – zaproponował. Chciał lepiej poznać kobiety, a wspomnienia mogły być pomocne przy tworzeniu profilu.

Nina na chwilę się zamyśliła, zastanawiając się, które wydarzenie z życia wybrać.

– Nasze szesnaste urodziny – odparła z uśmiechem. Jakub miał wrażenie, że opuszcza ją zdenerwowanie. – Było wspaniale. Rodzice w naszym ogrodzie zorganizowali garden party. Przyszli nasi przyjaciele i ludzie, których lubiliśmy. Było pyszne jedzenie, śmiech, muzyka, mogliśmy potańczyć.

– Brzmi naprawdę miło – przyznał Janiszewski.

– Na tę okazję każda z nas mogła kupić wymarzoną sukienkę – powiedziała, uśmiechając się do swoich wspomnień. – Anastazja wyglądała pięknie. Wybrała sukienkę, jakby była księżniczką z bajki.

– A ty? – zdziwił się psycholog, że Nina zapamiętała strój siostry i o nim mówi, a nie o własnym.

– Ja miałam zwykłą sukienkę, ładną, ale nie robiła takiego wrażenia jak Nazz – przyznała Nina. – Tata się trochę zdenerwował, jak ją w niej zobaczył.

– Dlaczego?

– Według taty zbyt dużo odsłaniała – zaśmiała się Nina.

– A tak nie było?



– Była krótka i wycięta, ale miałyśmy po szesnaście lat i byłyśmy tylko w gronie znajomych – broniła siostry Nina. – Wszyscy chłopcy na nią patrzyli. Dionizy wydawał się dumny, że jest jego dziewczyną. Chociaż pod koniec wieczoru mało ze sobą rozmawiali. Pytałam oboje, czy coś się stało, ale odpowiadali, że nic. Chociaż myślę, że Anastazja musiała coś zrobić lub mu powiedzieć, bo był smutny. Czasem potrafi dać popalić, trzeba mieć do niej cierpliwość – opowiadała Nina, ale w jej słowach nie było złości, negatywnych emocji, tylko nostalgia i rozbawienie.

Zdecydowanie miała dobre wspomnienia i ten dzień widziała pozytywnie.

Jakub z każdą rozmową dostrzegał w niej nowe cechy, skrajnie inne niż u siostry. Zyskiwał tym potwierdzenie, że dwoje ludzi może wyglądać tak samo, ale osobowość nigdy nie jest taka sama. Miło było patrzeć na ciepło i radość, które dziś płynęły od Niny, ale jej nagła zmiana nastawienia dawała do myślenia. Domyślał się, z czym ma do czynienia, ale nie chciał się uprzedzać i wyrokować, musiał mieć komplet własnych testów oraz stare dokumenty.

## **Komenda. Stołówka**

Hektor postanowił, że do Anastazji podjedzie wieczorem. Przypuszczał, że może jeszcze odsypiać i zapewne nie będzie w formie oraz nastroju do rozmowy z nim. A u Janiszewskiego ma być wczesnym popołudniem. Zdecydował, że w takim razie zajmie się załagodzeniem konfliktu z Polą. Zanim ruszył na poszukiwanie przyjaciółki, w toalecie zażył Sevredol. Zamierzał tym razem zachować spokój i nie chciał znowu dać się ponieść emocjom, bo mimo zażytych przed wyjściem z mieszkania leków nadal czuł ciężar na ciele i umyśle, zwłaszcza po konfrontacji z dziennikarzem.

Nie był w stanie też przypomnieć sobie, czy pili w nocy wino, ale ból głowy i suchość w ustach na to wskazywały. Po lekach i narkotykach nigdy nie miał takich objawów. Teraz cały czas czuł otępienie i ospałość. Grubo przesadził. Wielkimi krokami zbliżał się do stanu, w jakim znajdował się ponad rok temu.

Poszedł najpierw do prosektorium, ale okazało się, że Ostrowskiej tam nie było. Miał nadzieję, że nie jest u Wiedźmińskiej, bo na spotkanie

z prokurator musiał być bardziej skupiony. Zdecydował się zająć do stołówki.

Stanął w progu firmowej jadalni i szybko zlokalizował Polę. Jak zawsze siedziała sama przy stoliku w rogu sali. Kiedy przychodziła na obiad bez niego, zwykle miała ze sobą książkę. To pozwalało jej unikać kontaktu z innymi pracownikami komendy. Mimo że dobrze dogadywała się ze wszystkimi, to nie starała się nawiązywać bliższych znajomości.

Zresztą cała komenda wiedziała, że pozostaje w prywatnych relacjach tylko z Hektorem. Za ich plecami koledzy dyskutowali na ten temat i zastanawiali się, co tak naprawdę ich łączy. Tylko Krzysztof odważył się głośno o to pytać. Ale Hektora nie interesowało zdanie innych. Nie zamierzał się nikomu tłumaczyć ani opowiadać, dlaczego jego znajomość z Ostrowską wygląda tak, a nie inaczej. Wiele osób zastanawiała relacja Cichego i Ostrowskiej, była dziwna, zaskakująca oraz niespodziewana, ale oboje mieli w nosie plotki krążące po komendzie.

Natomiast każdy w fabryce znał tragiczną historię z życia Hektora. Tego nie mógł ukryć przed nikim, ponieważ sam brał udział w wypadku, w którym zginęła jego żona i syn. Mimo że dochodzenie w tej sprawie prowadziła inna komenda, to jednak wszyscy o nim wiedzieli. Tragiczne informacje zawsze rozchodziły się z prędkością światła.

Po wypadku Hektor trzy miesiące nie był w pracy, a gdy wrócił, miał wrażenie, że wszyscy mu się przyglądają. W ich oczach widział smutek i politowanie. Nie mógł się do tego przyzwyczaić. Traktowali go jak trędowatego, a duża blizna na policzku podkreślała dramaturgię sytuacji.

Dlatego, kiedy wrócił po wypadku i okazało się, że dostał nowego partnera, Krzysztofa Jaworskiego, przyjął to z ulgą. Jaworski nie znał Hektora wcześniej i nie wiedział, jakim był człowiekiem. Nie mógł dostrzec zmiany, jaka w nim nastąpiła, a że zawsze walił prosto z mostu, to w jego towarzystwie Hektor czuł się normalnie. Jaworski nigdy nie miał problemu z zadawaniem pytań o żonę i syna. Często na początku pytał, jak Hektor znosi ich śmierć.

Cichy niby chodził jakiś czas na przymusową terapię, ale to normalna rozmowa z Jaworskim pozwoliła mu funkcjonować i pracować. Krzysztof traktował go jak człowieka, który zaczyna od nowa. Jego lekkie podejście

do trudnych spraw sprawiało, że chwilami Hektorowi było łatwiej uporać się z atmosferą na komendzie.

Cichy podszedł do Poli i usiadł na wolnym krześle. Kobieta oderwała wzrok od książki, ale nie odezwała się. Nie drgnęła na jego widok.

– Przepraszam, nie chciałem, żebyś się martwiła i sorry za rano – powiedział łagodnie. Był przekonany, że to załatwi sprawę i Ostrowska jak zawsze okaże się wyrozumiała.

– W końcu powiedziałeś prawdę, więc dlaczego przepraszasz? – odparła z kamiennym wyrazem twarzy. – Mam ci tylko za złe, że przez tyle miesięcy mnie i chyba siebie okłamywałeś. Każdego wieczoru musiałeś się zmuszać do tego, aby ze mną być?

– Nie dramatyzuj, nie jesteś takim typem kobiety. Nie dopowiadam sobie rzeczy, które nie miały miejsca – rzucił Hektor, czując złość. Tego nie lubił w kobietach, że same tworzyły wnioski, które nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. – Powiedziałem tylko, że ostatnio mnie męczyłaś, dlatego że ciągle prawiałaś morały. Nie rozumiem, dlaczego przy tej sprawie nagle stałaś się jak nieznośna, zaborcza żona.

– Nie pretenduję do miana żony, po prostu się o ciebie martwiłam, bo jesteś dla mnie ważny. Jesteś częścią mojego nowego życia – odpowiedziała z nadal chłodnym wyrazem twarzy.

– Świetnie i chcę być częścią twojego życia, ale nie możesz mnie cały czas kontrolować. Nie możesz non stop zrzędzić, że robię coś, co ci się nie podoba, bo nie na tym polega przyjaźń – tłumaczył. – Może cię to zrani, co powiem, ale uważam, że powinnaś znaleźć sobie też innych znajomych. Za bardzo liczysz na mnie. Wiem, że miałaś trudne przejścia, ale minął rok, a ty się zamknęłaś na innych ludzi. To do niczego dobrego nie prowadzi.

– Odezwała się dusza towarzystwa – zakpiła pod nosem, a Hektor to zignorował.

– Przedtem żyłaś w więzieniu stworzonym przez męża, a teraz jesteś więźniem samej siebie. Może terapeutka podpowie ci miejsca, w których mogłabyś spotkać kogoś ciekawego.

– Jesteś hipokrytą, ale jeśli chcesz myśleć, że udzielasz mi cennych rad, to dziękuję, zrobię, jak mówisz – stwierdziła ironicznie.

Hektor skrzywił się i przewrócił oczami. Nie znosił takiego zachowania. Miał wrażenie, że teraz Pola chce mu udowodnić, że nie jest tak, jak on twierdzi.

– Nie chcę, żebyś się ode mnie odwracała. Lubię nasze wyjścia do kina, do restauracji, ale nie mogę myśleć cały czas, że tylko ze mną czujesz się bezpiecznie i dobrze. Nie chcę myśleć, że beze mnie nie umiesz sobie poradzić. Raz zawiodłem, nie uchroniłem moich bliskich i nie chcę tego powtórzyć. Chcę, żebyś była pewna, że sama dasz sobie radę.

Pola spojrzała na niego. Widział, jak się łamie.

– Sprawa z Anastazją jest dla ciebie trudna, dla mnie też, bo nie rozumiem, dlaczego wzbudza we mnie aż takie emocje. Ale śledztwo niedługo się skończy i Anastazja zniknie z mojego życia – ciągnął. – Ale musisz wiedzieć, że nadal będę się spotykał z innymi, nie tylko z tobą.

– To nie jest dobry czas ani miejsce na omawianie zasad naszej przyjaźni. Gdy skończysz sprawę z bliźniaczkami, to pogadamy – odezwała się beznamiętnym głosem Pola. – Do czasu, aż rozwiążesz tę sprawę, dajmy sobie spokój. Nie chcę patrzeć na ciebie w takim stanie. – Przejechała w powietrzu ręką wzdłuż jego sylwetki. – Odezwij się, kiedy skończysz.

Wstała z miejsca, zebrała naczynia po obiedzie, odstawiła przy okienku i wyszła ze stołówki, zostawiając go samego przy stoliku.

Hektor nie był usatysfakcjonowany tą rozmową. Niby wyjaśnił Poli swoje wątpliwości i to, co go gnębiło, ale jej reakcja była inna, niż się spodziewał. Podeszła do wszystkiego na chłodno i to go zaskakująco zabolalo. Wydawało mu się, że łatwiej przekona ją do swojego punktu widzenia. Pola okazała się twardsza, niż sądził. Zapewne zachowanie Hektora z rana uświadomiło jej, że postępowała żałośnie. Uzależniła się od kolejnego mężczyzny, dla którego znowu była elementem rezerwowym, a tego już nie chciała. Bolesnie zrozumiała, iż z łatwością zastąpiłby ją inną osobą. A ona nie zamierzała ponownie być kimś drugim, kimś na przeczekanie.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Nina wróciła do apartamentu w kiepskim nastroju. Całą drogę powrotną myślała o tym, dlaczego ze słowem „śmierć” skojarzyło jej się słowo

„podstęp”. Teraz, kiedy analizowała to, co powiedziała, wydawało jej się to nieracjonalne i dziwne. Jednak to słowo wymyknęło jej się niekontrolowanie, jakby tkwiło w jej podświadomości.

Weszła do mieszkania i zobaczyła, że na białej kanapie leży Anastazja z kompresem na głowie. Zdjęła buty i ciężko opadła na fotel obok siostry.

– Jak było u Jakuba? – zapytała Anastazja, widząc posepny wyraz twarzy siostry.

– W porządku – westchnęła.

– Nie wygląda na to – zauważyła Anastazja, spoglądając na siostrę jednym okiem.

– Chyba powiedziałam coś, co Jakub może źle zinterpretować – wyjaśniła w zamyśleniu.

– To znaczy? – zaciekała się Anastazja.

– Jakub robił test szybkich skojarzeń i kiedy powiedział słowo „śmierć”, odpowiedziałam „podstęp”.

– Dlaczego? Przecież to kompletny idiotyzm. – Anastazja poderwała się z pozycji leżącej. Kompres spadł na ziemię.

– Tak mi się wymyknęło. Sama nie wiem dlaczego – tłumaczyła Nina. – Chociaż z drugiej strony nie rozumiem, dlaczego miałyby to być coś złego. Całą drogę się nad tym zastanawiałam.

– Nie, nie, nie. – Anastazja pokręciła głową. – To jego dziwaczna gra, w coś nas wkręca, manipuluje nami – powiedziała ze złością. – Ale spokojnie, naprawię to, pokonam go. Nie dam się podejść żadnymi testami – mówiła jakby sama do siebie. Nagle spojrzała na Ninę. – Bardziej martwię się o ciebie.

– O mnie? Dlaczego? – zdziwiła się szczerze Nina.

Siostra podeszła do niej i zaczęła się jej przyglądać.

– Cały czas myślisz o sprawie Leona, prawda? Widać to na pierwszy rzut oka, jak wtedy po śmierci rodziców i po sprawie z Dionizym – stwierdziła niespodziewanie z gniewem Anastazja. – Odpowiedziałś taki nonsens, bo cały czas tylko o tym myślisz. Dla Jakuba może to nic nie znaczyć, ale ja rozumiem. Domyślam się, co ci siedzi w głowie. Znam cię

i wiem, że niczego dobrego to nie zwiastuje – mówiła ze złością, chodząc po pokoju. – Cały czas gnębi cię myśl, że zabiłam Leona.

– Nazz, co ty wygadujesz – odparła łagodnie Nina. – Przecież już ci to tłumaczyłam. Dlaczego mówisz takie rzeczy?

– Nieważne – parsknęła Anastazja.

– Jak możesz tak mówić?

– Załatwię tę sprawę – powiedziała sama do siebie i znowu utkwiała wzrok w siostrze. – Dlaczego znowu zażywasz Xanax, który przepisał ci lekarz po śmierci rodziców?

– Skąd o tym wiesz? – zdziwiła się Nina. Była pewna, że robi to dyskretnie. Nie sądziła, że Anastazja zorientuje się, ponieważ wydawała się nieobecna, skupiona na sobie i niezainteresowana realnym światem.

– Widziałam pudełko po leku w koszu na śmieci w łazience – wyjaśniła Anastazja.

– Bez nich nie mogę zasnąć. Myśli nie dają mi spokoju.

– Dlaczego? O czym tak myślisz?

– Mam zszarpane nerwy przez to, co się dzieje ostatnio. Ty odreagowujesz w inny sposób, ja w inny.

– I mam uwierzyć, że to prawda? – zapytała z niedowierzaniem Anastazja.

– Co byś chciała jeszcze usłyszeć?

– Na przykład, że masz absurdalne wyrzuty sumienia? – rzuciła Anastazja pełna gniewu. – Jak zawsze.

– Ale z jakiego powodu miałabym je mieć teraz?

– Bo nie powiedziałaś policji całej prawdy – odparła stanowczo Anastazja. – Cały czas czujesz, że powinnaś ją wyznać.

– Na litość, Nazz, daj spokój.

– Nie wiem, co mam zrobić, abyś przestała mnie podejrzewać – odpowiedziała Anastazja, zaciskając pięści.

– O nic cię nie podejrzewam. Denerwuję się jedynie tą sytuacją, że nie możemy pracować. Czy jest w tym coś nienormalnego? Martwi mnie też, że niepotrzebnie zaczepiasz komisarza Cichego. Lepiej byłoby, abyśmy się nie wychylały.

– Dzięki mnie Cichy już nie jest problemem – rzuciła ze zdenerwowaniem Anastazja.

– Według mnie nigdy nim nie był – stwierdziła spokojnie Nina i ruszyła w stronę łazienki. – Idę wziąć coś na ból głowy i odpocząć, tobie radziłabym zrobić to samo.

– Pilnuj się przy Jakubie, nie ufaj mu, bo chce wyciągnąć prawdę! – krzyczała za Niną Anastazja.

– Ale nic złego nie zrobiliśmy – odparła z łazienki Nina.

– Znam takich jak on, potrafią zrobić w głowie kołomyję. Niby miły, uroczy, usypia czujność i bach – mówiła Anastazja jak w obłądnie.

– To po co chciałaś chodzić na te sesje? – zapytała Nina, wysuwając głowę przez drzwi łazienki.

– Chciałam sprawdzić, co on wie i co zamierza. Teraz już wiem wszystko, ale nic się nie martw, spokojnie, załatwię to.

### **Komenda. Biuro Hektora i Krzysztofa**

Hektor siedział w stołówce i nie miał siły się podnieść. Czuł się okropnie, a zmęczenie dawało mu w kość. Zastanawiał się, czy nie wrócić do domu, ale nagle usłyszał, że ktoś go woła. Podniósł głowę. W progu stołówki stał Krzysztof i machał do niego energicznie. Hektor, ciężko wzdychając, wstał od stolika i ruszył w stronę partnera.

– Zgłosił się Dionizy Luboń – wyjaśnił z entuzjazmem Jaworski.

– No to dawaj go, gdzie on jest? – zareagował z takim samym zapałem Hektor. Mimo że cały czas czuł się ospały i miał wrażenie, że zaraz zacznie go boleć głowa, pojawienie się Dionizego Lubonia dodało mu energii.

– Czeka przed naszym biurem. Wygląda jak drwal – odpowiedział z rozbawieniem Krzysztof.

– Bo nim jest – przypomniał mu Cichy.

Przed drzwiami ich pokoju stał wysoki mężczyzna z długimi włosami i brodą. Ubrany był tak, jak gdyby zaraz miał iść na wycieczkę w góry. Ciężkie buty, bojówki w kolorze khaki i dość znoszona koszula w kratę.

Cichy podszedł do mężczyzny i podał mu rękę.

– Komisarz Hektor Cichy, dziękujemy, że pan się do nas pofatygował.  
– Zaprosił go do wejścia. Wchodzący na końcu Krzysztof zamknął za sobą drzwi. Cichy wskazał Dionizemu krzesło i mężczyzna w milczeniu usiadł. Hektorowi przeszło przez myśl, że Dionizy przypomina yeti.

– Matka powiedziała, że chcecie ze mną rozmawiać – odezwał się po chwili.

– Prowadzimy śledztwo, w którym podejrzanymi o zabójstwo są pana przyjaciółki z dawnych lat, Anastazja i Nina Kowalskie.

Mężczyzna kiwnął głową.

– Pana matka i inni mieszkańcy Krabisza mówili, że miał pan z nimi przyjacielskie kontakty, które nagle się urwały, po tym jak został pan pobity. Może nam pan rozjaśnić tę sytuację, czy bliźniaczki miały coś wspólnego z pana wypadkiem? – pytał Hektor, a Krzysztof siedział przy biurku, wpatrując się w mężczyznę. Widział, że pojawienie się Lubonia dodało partnerowi energii.

– Długo zastanawiałem się, czy do was przyjść – zaczął mężczyzna chrapliwym głosem. – Od lat staram się nie myśleć o bliźniaczkach, ale niestety jest to trudne, kiedy ma się sumienie.

– O czym pan mówi?

– Nie wiem, co moja matka opowiadała, ale ona nie zna prawdy – zaczął Dionizy i spojrzał na nich. – Zaczniemy od tego, że w liceum przyjaźniłem się z Anastazją i Niną. Nazz nawet była moją dziewczyną. Chociaż chyba bardziej lubiłem Ninę... Nie mogę powiedzieć, że dobrze wyszedłem na przyjaźni z nimi.

– Jeśli Anastazja miała wtedy taki temperament jak teraz, to rozumiem, co ma pan na myśli – rzucił Cichy bez zastanowienia, a Dionizy uśmiechnął się lekko.

– Nazz ma potrzebę kontrolowania wszystkiego i wszystkich. Liczy się tylko to, co ona chce, i robi wszystko, aby osiągnąć zamierzony cel. Nie cofnie się przed niczym.

– Byłaby zdolna zabić? – Hektor zapytał wprost, a mężczyzna uśmiechnął się smutno.

– Jestem pewny, że zrobiłaby to bez mrugnięcia okiem. – W jego głosie była pewność.



– Chce pan powiedzieć, że był świadkiem takich wydarzeń? – Cichy postanowił grać w otwarte karty.

– Nie wiem, jak mam odpowiedzieć na to pytanie krótko, ponieważ jest to skomplikowane – odpowiedział mężczyzna.

– Mamy czas i spokojnie może pan opowiadać – odparł komisarz, a Dionizy kiwnął głową.

– Zapewne wiecie, że rodzice Anastazji i Niny zmarli wskutek tragicznego wypadku. Ale od lat mam wątpliwości, czy był to nieszczęśliwy wypadek.

Hektor i Krzysztof wymienili spojrzenia.

– Kilka dni przed tym tragicznym wydarzeniem nakryłem Nazz w gabinecie mojego ojca. Szperała w szafce z lekarstwami.

– A kim jest pana ojciec? – wtrącił się z zaciekawieniem Jaworski.

– Jest weterynarzem. Anastazja i Nina czasem dorabiały sobie u niego na recepcji. Nie wolno było wchodzić do jego gabinetu, zwłaszcza kiedy go nie było – wyjaśnił. – W dzień, kiedy wpadłem do ojca niezapowiedziany, zobaczyłem, że Anastazja szpera w jego gabinecie w szafce z lekami. Nie widziała mnie, bo schowałem się za drzwiami. Wyjęła jakieś lekarstwo i schowała je do kieszeni. Nie rozumiałem, po co jej lek dla zwierząt.

– Narkotyk? – rzucił Jaworski i machinalnie spojrzął na Hektora.

– Nie – odparł błyskawicznie Dionizy. – Potem słyszałem, jak ojciec denerwował się, że gdzieś mu zniknął Vetaxyl.

– Co to za lek? – wtrącił się Krzysztof.

– Vetaxyl ma działanie uspokajające i zwiotczające mięśnie – wytłumaczył Luboń. – Zawiera ksylazynę.

– Proszę wybaczyć, ale nie rozumiem, do czego pan zmierza – stwierdził Hektor.

Zastanawiał się, czy to, że nie umie połączyć tych historii w jedną całość i wyciągnąć logicznego wniosku, wynika z jego dzisiejszego stanu umysłu, czy historia na razie się rozjeżdża.

– Wiem, panie komisarzu, że brzmi to chaotycznie, ale za chwilę wszystko pan zrozumie – uspokoił go Dionizy. – Nie zapytałem wtedy Nazz o to lekarstwo. A nawet później zapomniałem o nim. Ale kiedy

zginęli Kowalscy, połączyłem fakty ze sobą i zrozumiałem, że za nieszczęśliwym wypadkiem – zrobił cudzysłów palcami – najpewniej kryje się zbrodnia. – Zobaczył, że policjanci dalej nie rozumieją, o co mu chodzi, dlatego mówił dalej: – Rodzice bliźniaczek zginęli w nocy, kiedy mieliśmy w lesie pomaturalną imprezę. Wszyscy twierdzą, że dziewczyny znalazły martwych rodziców, kiedy wróciły z imprezy. Ale nikt nie wie o tym, że w trakcie imprezy Anastazja na godzinę zniknęła. Nikt nie zwrócił na to uwagi, bo wszyscy byli zajęci sobą. Po godzinie pojawiła się, jak gdyby nigdy nic.

– Nie pytał jej pan, gdzie była, skoro pan zauważył jej nieobecność? – zapytał Hektor.

– Pytałem, ale wmawiała mi, że cały czas była na imprezie, ale rozmawiała z różnymi osobami. Zarzuciła mi obsesję na jej punkcie i że jej pilnuję. Zrobiła z tego awanturę, po której czułem się fatalnie. Ona umie manipulować – wyjaśnił ze spokojem drwał, a Cichy lekko się skrzywił.

– Proszę wybaczyć, może wyjdę na tępego glinę, ale dalej nie potrafię skleić pierwszej części opowieści z tą końcówką – przyznał Cichy, a Luboń pokiwał głową.

– Podobno państwo Kowalscy zatruli się gazem z kuchenki, ale jak to jest możliwe? Ponoć pani Maria robiła na kuchence kolację. I nie zauważyła, iż zgasł ogień pod jedzeniem? – Dionizy miał te same wątpliwości co Hektor, więc tym samym potwierdzał tezę, że komendant Krabisza zignorował sprawę tego śledztwa. Jeśli laik potrafił zadawać sobie tak oczywiste pytania, jak to możliwe, że policjantowi z długoletnim stażem one nie przyszły na myśl? – W trakcie kolacji Kowalscy położyli głowy na stole i czekali na śmierć?

– No fakt, zastanawiające – rzucił na zachętę Krzysztof.

– Wtedy zacząłem zastanawiać się, czy Nazz nie miała czegoś wspólnego z ich śmiercią, ponieważ od miesiąca toczyła z ojcem zażartą walkę o wyjazd z Krabisza po maturze. Pan Czesław nie wiedział, jak je zatrzymać, więc sięgnął po ostateczne argumenty. Powiedział, że ta, która wyjedzie, zostanie wykreślona z testamentu. Nie dostanie nic po ich śmierci. Nazz wpadła w szal, mówiła do mnie i do Niny, że pan Czesław zapłaci za to. Nazywała go głupim wieśniakiem, który nie rozumie, że nie każdy ma ochotę uprawiać rolę. Myślałem, że jak ochłonie, to jej przejdzie.

Ale niedługo później ukradła to lekarstwo mojemu ojcu, a po kilku dniach państwo Kowalscy już nie żyli.

– A co ma wspólnego lekarstwo z ich śmiercią? – zapytał zniecierpliwiony Jaworski.

– Po śmierci państwa Kowalskich sprawdziłem ten lek w książkach ojca. Dowiedziałem się wtedy, że ksylazyna jest doskonałą substancją, jeśli chce się komuś zrobić krzywdę, ponieważ w czasie ewentualnej sekcji zwłok jest nie do wykrycia. Anastazja dobrze przygotowała się do swojego planu.

– No to dupa, jak się nie da tego udowodnić – odparł bez zastanowienia Krzysztof.

– Dlaczego pan tego nie opowiedział komendantowi policji? – zapytał Hektor.

– Kochałem Nazz, myślałem, że jak jej nie wydam, to to doceni i ze mną zostanie. Byłem zakochanym gówniarzem – tłumaczył się. – Ale okazało się, że śmierć państwa Kowalskich była dla nich przepustką do wolności i zdecydowały się wyjechać z Krabisza. Wtedy podzieliłem się z Anastazją swoimi podejrzeniami na jej temat. – Na chwilę przerwał, a następnie spojrzał na Hektora. – Szczerze mówiąc, to chciałem ją zaszantażować, że jak wyjedzie, to opowiem komendantowi, co zrobiła. Przedstawiłem jej moją wersję wydarzeń jako pewnik, choć tak naprawdę domyślałem się tego, co mogła zrobić.

– I jak zareagowała? – zapytał Cichy, ale powoli już domyślał się, co było dalej.

– Kiepsko. – Uśmiechnął się smutno. – Na miejsce spotkania wybrałem ich stodołę. Kiedy tylko Nazz się zjawiła, zacząłem wyłuszczać swoje przypuszczenia. Na jej twarzy malował się coraz większy gniew. Nigdy wcześniej nie wiedziałem w jej oczach takiej nienawiści i wściekłości. Jakby coś w nią wstąpiło – opowiadał, przerzucając wzrok między policjantami. – A kiedy powiedziałem jej, że jeśli nie pójdzie na mój układ, to zgnije w więzieniu, wpadła w szał i przywalila mi łopata.

– Jak to? – zdziwił się Jaworski, trudno było w to uwierzyć, patrząc na posturę mężczyzny.

– Złapała pierwsze, co jej wpadło do ręki – wyjaśnił. – Nie spodziewałem się, że to zrobi. Uderzyła mnie w głowę, a gdy się przewróciłem, zaczęła okładać po całym ciele. Krzyczałem, aby przestała, ale nie słuchała. Walała łopatą na oślep, była w amoku. Moje krzyki usłyszała Nina. Przybiegła do stodoły i zamarła. Dopiero po chwili zaczęła uspokajać siostrę. Wtedy Anastazja się otrząsnęła i jak gdyby nigdy nic kucnęła obok, chciała udzielić mi pomocy. Jakby to nie ona zrobiła mi krzywdę. Nina przestraszyła się, bardzo krwawiłem, ale Anastazja nadal dziwnie się zachowywała – opowiadał mężczyzna. – Nagle zaczęła krzyczeć do siostry, aby przyniosła apteczkę i żeby zadzwoniła na pogotowie. Nie mogłem uwierzyć, że Anastazja była zdolna, aby mnie zabić. Gdyby nie pojawiła się Nina, Nazz zatłukłaby mnie tą łopatą.

– Dlaczego pan nie powiedział w szpitalu, co się naprawdę stało? – przerwał Hektor.

– Byłem załamany. Nie byłem w stanie powiedzieć prawdy. Wolałem odciąć się i nie wracać do tego. Dziś zdecydowałem się po tylu latach opowiedzieć o tym, bo mama wyjaśniła, o co bliźniaczki są podejrzane.

– Co pan o tym myśli? – zapytał Hektor.

– Jestem pewny, że Anastazja zabiła tego człowieka. Jeśli w jakikolwiek sposób jej się sprzeciwił lub zrobił coś, co było dla niej niewygodne, to myślę, że znowu poniosły ją emocje.

– Nina nie chciała dowiedzieć się, dlaczego Anastazja pana tak urządziła? W końcu byliście przyjaciółmi – drażył temat Hektor.

– Jasne, że chciała. Była u mnie w szpitalu, płakała, prosiła o wyjaśnienia, ale nie chciałem już w to brnąć, powiedziałem jej, że nigdy więcej nie chcę ich widzieć.

– Nie powiedział jej pan o swoich podejrzeniach?

– Nie, była w kiepskiej formie psychicznej. Śmierć rodziców i mój stan źle na nią wpłynęły. Widziałem to i nie chciałem jej dobijać, bo ją lubiłem, ale nie zamierzałem już pomagać. Nie chciałem mieć z nimi nic wspólnego.

– Ma pan jakieś dowody na potwierdzenie swoich słów? – dopytywał się Cichy.

– Niestety nie, bo Nazz działała tak, aby nie zostawić śladów. To, co mi zrobiła, mogło być przyznaniem, że ją rozszyfrowałem.

– Złoży pan te zeznania na papierze? – zapytał Cichy.

– Jeśli udowodnicie jej zabójstwo tego reżysera, to opowiem swoją historię – oznajmił Dionizy. – Inaczej nie będę robił z siebie durnia.

– Nie zauważył pan nigdy wcześniej takich agresywnych zachowań u Anastazji? – zapytał Jaworski.

– Ona była moją pierwszą dziewczyną. Byłem w niej zakochany na zabój. Piękna i atrakcyjna dziewczyna chciała być ze mną. Do tego z nią przeżyłem swój pierwszy raz. Była nienasycona. – Kiedy o tym wspomniał, w głowie Hektora zaczęły pojawiać się wspomnienia z wczorajszego wieczoru. To, w jaki sposób Anastazja przejęła nad nim kontrolę, jak bezwiednie dał się jej prowadzić. Pozwolił się wciągnąć w grę, która była dla niej normą. Umiejętności manipulowania innymi doprowadziła do perfekcji. Miała w sobie siłę, która przyciągała i trudno było jej się oprzeć. Z łatwością osiągała swoje cele. – Żadna inna kobieta nie pozwoliła mi na tak wiele w łóżku jak Anastazja za młodu. Ona jest niczym czarownica z bajki, która rzuca czar na biednego nieszczęśnika, który później musi robić wszystko, co ona zechce. – Słowa Dionizego wstrząsnęły Cichym. Nie mógł uwierzyć, że był tak głupi, iż też stał się jej ofiarą. Ale w głowie od razu pojawiły mu się wątpliwości, czy kiedy spotka ją kolejny raz, nie ulegnie jej czarowi ponownie.

– Klasyczna femme fatale – stwierdził słusznie Jaworski, a Dionizy przytaknął.

– Przez lata analizowałem naszą przyjaźń i związek, nie był normalny, opierał się na zachciankach Anastazji – powiedział drwal. – Po latach dowiedziałem się, jak mnie oszukiwała i zwodziła. Wiem, że byliśmy nastolatkami, ale naprawdę liczyłem, że spędzę z nią resztę życia. Nina też była dla mnie ważna. Myślałem, że czeka nas spokojna przyszłość. – Zamilkł zasmucony.

– Dziękujemy, że po tylu latach zechciał pan o tym opowiedzieć. To dużo wnosi do naszego śledztwa – odezwał się Hektor.

Mężczyzna podniósł się z miejsca, ale w drzwiach odwrócił się i spojrzał na Cichego.

– Pan wie, o czym mówię, niełatwo jej odmówić. – Zamknął za sobą drzwi.

Cichy i Jaworski zostali sami w biurze.

– Zajebicie byliby, jakbyśmy mogli jej udowodnić zabójstwo rodziców i Urbańskiego. No i doklepać usiłowanie zabójstwa Dionizego – odezwał się po chwili Krzysztof. – Wiedźma piałaby z zachwytu.

– Guzik z tego będzie – stwierdził zimno Hektor. – Zabójstwa rodziców nie udowodnimy, nie było sekcji zwłok. A jak słyszałeś, nawet gdyby była, to nie wykazałaby, że zostali otruci. Anastazja jest niebezpieczna, więc trzeba ją powstrzymać. Badania Janiszewskiego mogą nam teraz dać najwięcej korzyści.

– Jeśli i jego nie przerobi na rolki od papy – rzucił sceptycznie Jaworski.

– Deklaruje, że wie, w czym rzecz – stwierdził Cichy.

– Ty też tak deklarowałeś – dociął mu Krzysztof. – Zeznania Dionizego też mogą zostać podważone jako zemsta po latach porzuconego kochanka – skwitował Krzysztof.

– Musimy pogadać z Wiedźmińską – oświadczył Hektor.

– O czym? – zdziwił się Jaworski.

– O Dionizym, o mnie i o dalszych działaniach.

– O stary, dziś to ty będziesz na jej celowniku – zaśmiał się Jaworski, a Cichy fuknął z niechęcią.

### **Komenda. Gabinet Wiedźmińskiej**

Kiedy weszli do gabinetu prokurator, siedziała przy starodawnym masywnym biurku i wypełniała stertę dokumentów.

Gdy ich zobaczyła, odłożyła długopis. Ich pojawienie się oznaczało, że mają jej do przekazania istotne informacje. Liczyła, że wybawiają ją z niekomfortowej sytuacji.

– Macie coś?

– Informacje, które mogą świadczyć o tym, że bliźniaczki już wcześniej wywinęły podobny numer jak teraz – odparł Hektor i usiadł na wskazanym przez Wiedźmińską krześle. Krzysztof zajął miejsce obok. –

Rozmawialiśmy z byłym chłopakiem Anastazji z Krabisza, potwierdził nasze wątpliwości co do przyczyn śmierci Kowalskich. Opowiedział też swoją historię związaną z Anastazją.

– Prawie go zatłukła na śmierć łopatą, kiedy jej wyznał, że wie, iż to ona może stać za śmiercią rodziców. Gdyby nie interwencja Niny, bez wahania by go zabiła – włączył się Jaworski.

Prokurator chwilę im się przyglądała i widać było, że się zastanawia.

– Facet złoży oficjalne zeznanie?

– Dopóki nie udowodnimy, że Anastazja zabiła Urbańskiego, to nie. Nie chce, aby jego młodzieńcza miłość została ośmieszona – wyjaśnił Hektor, a prokurator cmoknęła z niezadowoleniem.

– No to może trzeba zrobić inaczej – powiedziała w zamyśleniu. – Należałoby iść do bliźniaczek i opowiedzieć o tym, czego się dowiedzieliście. Musicie mieć dyktafon i nagrać reakcje kobiet. – Plan był zaskakująco naiwny i według Hektora nierealny do wykonania. Anastazja była zbyt sprytna, aby przyznać się w ich obecności nawet do pobicia Dionizego. A w sprawie śmierci rodziców będzie szła w zaparte, Cichy był tego pewny. W końcu przyczyna śmierci, wpisana w akcie zgonu, była jasna. Nikt się jej do tej pory nie czepiał, więc nie było sensu przyznawać się do zbrodniczych działań bez dowodów.

– Jest jeden problem – zaczął ostrożnie Hektor i poczuł na sobie wzrok Krzysztofa. Było pewne, że Wiedźmińska się wkurzy. – Wczoraj wieczorem prowadziłem obserwację Anastazji. Spędzała wieczór z koleżankami w jednym z klubów.

Prokurator uważnie słuchała.

– Niestety zauważyła mnie.

– To się panu nie zdarza – powiedziała rozczarowana prokurator. – Jest pan zawsze dyskretny.

– To, że mnie zauważyła, to najmniejszy problem. – Przerwał i spojrzał na Wiedźmińską badawczo. Teraz naprawdę obawiał się powiedzieć jej prawdę, więc postanowił trochę nagiąć przebieg wydarzeń. – Podała mi coś i straciłem kontakt z rzeczywistością.

– Jak to podała? – zapytała ze zdziwieniem Wiedźmińska. Hektor wiedział, że nie może jej powiedzieć prawdy, spojrzał kontrolnie na

Jaworskiego, ale ten miał grobowy wyraz twarzy.

– Wrzuciła mi coś do wody, kiedy do mnie podeszła.

– Narkotyki? – zaniepokoiła się prokurator.

– Tak, ale nie wiem jakie – odpowiedział Hektor. – Potem wciągnęła mnie w zabawę na parkiecie, a koniec końców wylądowaliśmy u mnie. – Po tych słowach zamilkł.

– Nie rozumiem – stwierdziła szczerze prokurator. Za jej czasów takie zachowanie nie mieściło się w normie. Nie zapraszało się na noc do domu nowo poznanej osoby.

– Wyszliśmy z klubu i poszliśmy do mnie. Tam trochę za dużo wypiliśmy i przespaliśmy się ze sobą. – Ostatnie słowa wypowiedział ciszej, ale i tak czuł się jak uczeń. Zrobiło mu się gorąco. Poczł, jak oddech mu zwalnia, a po chwili przyspiesza. Jakby serce miało mu za chwilę wyskoczyć. Ręce mu się spocily. Patrząc na skonsternowaną prokurator, odczuwał irracjonalny lęk.

– Powtórzę, ponieważ nie wiem, czy pana komisarza dobrze rozumiałam. – Patrzyła na niego z wściekłością w oczach. – Uprawiał pan seks u siebie w mieszkaniu z naszą główną podejrzaną?

– Mhhh – mruknął Hektor, a Wiedźmińska fuknęła na całe biuro.

– Wie pan, panie komisarzu, myślałam, że z tego tandemu – wskazała palcem na niego i Krzysztofa – podkomisarz Jaworski jest tą osobą, która potrzebuje permanentnego nadzoru. Byłam pewna, że wydarzenia sprzed roku nauczyły pana rozumu i że potrafi się pan kierować głową, a nie penisem. Zwłaszcza w tak istotnym śledztwie.

Krzysztof poczuł zaskakującą satysfakcję, że tym razem to nie na niego spadają gromy.

– Powinien pan zostać odsunięty od sprawy. Główna podejrzana zmanipulowała pana. To niedopuszczalne, co pan zrobił.

– Wiem, ale to przez narkotyki – tłumaczył się dziecinnie Cichy.

– W takiej sytuacji nawet nie mogę postawić jej zarzutów za posiadanie czy podanie panu narkotyku bez pana zgody, ponieważ wyszłoby na jaw pana uzależnienie. A wtedy śledztwo trzeba będzie umorzyć, a pan wyleci ze służby – mówiła gniewnie Wiedźmińska. – Przez pana zabójstwo ujdzie im na sucho.



– Nie mogę zostać odsunięty. Wyjaśnię z nią wczorajsze nieporozumienie i dokończę sprawę z Jakubem Janiszewskim, który prowadzi badania na siostrach. Dzięki niemu jest szansa, że uzyskamy fachową diagnozę ich obu.

– Ładnie pan to nazwał, nieporozumienie – syknęła ze złością kobieta.  
– Kto jeszcze wie o tym pana wyskoku? – zapytała chłodno.

– Oprócz naszej trójki jeszcze tylko Pola – odpowiedział grzecznie.

– Pani Ostrowska miała rację co do bliźniaczek. Już po okazaniu mówiła, że trzeba na nie uważać, gdyż będą kłopoty – odparła prokurator.

– Mnie też ostrzegła – odpowiedział z niechęcią Hektor.

– Ale pan musiał zachować się jak każdy mężczyzna i w najmniej odpowiednim momencie posłuchać pierwotnych instynktów – rzuciła cynicznie Wiedźmińska. Hektor nie zamierzał z nią dyskutować. Wiedział, że zawałił sprawę, i cokolwiek by teraz od niej usłyszał, nie miał prawa protestować.

– Za chwilę pojedę do Janiszewskiego, niedługo ma być u niego Anastazja. Chcę posłuchać kolejnego etapu jej badań – wyjaśnił Cichy.

– Dla bezpieczeństwa pojedzie z panem podkomisarz, mimo że nie uważam go za mądrzejszego od pana w kwestii kobiet. Jednak może we dwóch powstrzymacie się od idiotyzmów – mówiła z niechęcią w głosie.

– Tak jest – przytaknął Hektor.

– Jeśli to tyle nowości, to proszę, zostawcie mnie samą. Muszę spokojnie przemyśleć, jakie kroki będę mogła podjąć, aby znowu pana ratować, kiedy to wypłynie, a boję się, że wypłynie za sprawą tej kobiety. Ona zrobiła to w konkretnym celu, nie dlatego, że jej się pan tak spodobał – mówiła jak matka prawiąca morały niesfornemu dziecku. Hektor i Krzysztof kiwnęli głowami, a ona nie czekając, aż wyjdą, pochyliła się nad dokumentami i wróciła do przerwanej przed ich przyjściem pracy.

Kiedy znaleźli się na korytarzu, Krzysztof wyznał z rozbawieniem:

– Chujowo wyszło z Anastazją, ale i tak ci zazdroszczę. Szacun, że się przyznałeś Wiedźmie co do prochów i bzykanka. Całkiem nieźle to zniosła. Myślałem, że będzie gorzej.

– Odpuść – bąknął Hektor i czuł, jak zaczyna go ssać, ręce się mu trzęsą, a serce raz przyspiesza, raz zwalnia. Chciał uspokoić myśli, aby

ustało wewnętrzne rozedrganie. – Za piętnaście minut przy aucie – zarządził i ruszył w stronę toalety. Zastanawiał się, czy do tego, co całkiem niedawno zażył, nie dołożyć jeszcze jakiejś niewielkiej dawki, choć było to ryzykowne.

### **Ulica Solidarności. Gabinet Janiszewskiego**

Hektor i Krzysztof siedzieli w służbowym samochodzie zaparkowanym przed domem Janiszewskiego i czekali na pojawienie się Anastazji.

Cichy czuł się trochę lepiej, bo w czasie ostatniej wizyty w toalecie łyknął kilka tabletek Sevredolu. Zanim śledztwo się skończy, będzie uzależniony od leków tak jak wtedy, kiedy pobił męża Poli. Nie wiedział, co ma z tym zrobić, ponieważ w ciągu tygodnia całkowicie zaprzepaścił blisko roczną terapię. Przez miniony rok czuł pod skórą, że czegoś mu brakuje i tylko czekał na pretekst, aby móc wrócić do nałogu. Pola i jej możliwości przepisywania recept były zbawienne. Jednak jeśli nie zatrzyma pogłębiającego się nałogu, będzie musiał wrócić do regularnych kontaktów z Grinchem. Nie powinien o tym myśleć, bo to, co robił, wyniszczało go, a drugiej szansy od komendanta nie dostanie.

A po ostatniej nocy miał świadomość, że ma problemy z kontrolowaniem się i może stanowić zagrożenie nie tylko dla siebie, ale i dla innych. A to go niepokoiło nie na żarty.

Z rozmyślań wyrwały go słowa Jaworskiego:

– Idzie. – Wskazał na Anastazję. W przeciwieństwie do niego wyglądała świetnie, jakby przespała całą noc w komfortowych warunkach. Miała na sobie spódnico-spodnie w kolorze brudnego różu idealnie dopasowane w talii, a do nich włożyła krótką, białą, elastyczną bluzkę na ramiączkach, która opinała jej piersi. Nie można było oderwać od niej oczu, co potwierdzały spojrzenia mijających ją mężczyzn.

– Stary, naprawdę ci zazdroszczę – powtórzył Krzysztof, a Hektor przewrócił oczami i pogłośnił urządzenie do podsłuchu.

Anastazja weszła do gabinetu Janiszewskiego i od razu zajęła miejsce w fotelu. Wiedziała, czego może się dzisiaj spodziewać, więc była przygotowana i skupiona. Wyprostowała się w taki sposób, aby

wyeksponować biust. Jakub zachowywał się tak, jakby nie zwracał uwagi na jej kokieterię.

– Widziałaś się z siostrą po tym, jak ode mnie wyszła? – zapytał. Chciał się zorientować, czy Nina powiedziała jej, jaki miała dzisiaj test. Wiedział, że Nina miała mieszane odczucia po odpowiedzi na jedno pytanie. Nie umiała ukryć poruszenia i dlatego był pewny, że jeśli spotkała się po wizycie u niego z Anastazją, to opowiedziała siostrze o niepokoju, który ją dręczył.

– Nie – skłamała z łatwością Anastazja. – Zanim wróciła, wyszłam do kosmetyczki i fryzjera. – Teatralnie przejechała ręką po idealnie wyprostowanych włosach. – Jak im poszło?

– Dobrze, ale to są badania, a nie konkurs. Choć muszę przyznać, że Nina stresuje się bardziej niż ty – stwierdził Jakub. Rozpoczął rozmowę o Ninie, gdyż chciał się zorientować, czy reakcja Anastazji na wzmiankę o siostrze będzie taka, jak się spodziewał.

– Ona zawsze wszystko przeżywa zbyt mocno, nie umie się wyluzować. – W głosie Anastazji można było wyczuć pogardę.

– To źle? – zapytał psycholog.

– Niepotrzebnie traci energię – odparła pewnie Anastazja. – Ludzie tylko siebie samych traktują poważnie, więc nie ma sensu się nimi przejmować. Życie jest za krótkie, aby brać do siebie osądy innych. Trzeba patrzeć na swoje dobro.

– A nie interesuje cię, co ja o tobie myślę? – zapytał Jakub. Wiedział, że Anastazji zależy na tym, aby inni nie mogli się od niej uwolnić, choćby mentalnie. Chciała mieć świadomość, że ma kontrolę.

– A myślisz o mnie? – zapytała w taki sposób, że Janiszewski czuł, że za chwilę zacznie z nim flirtować. Zdawała sobie sprawę z tego, że mężczyźni pod jej urokiem miękną. I wtedy zyskiwała upragnioną kontrolę.

– Owszem – odparł psycholog.

– I o czym tak myślisz? – Wbiła w niego wzrok, w którym zapaliła się płomienna iskra.

– Teraz, na przykład, że jestem ciekaw twoich odpowiedzi w czasie testu. – Uśmiechał się łagodnie, a z jej twarzy uleciał zalotny uśmiech. Ponownie dała mu się podejść, jak za pierwszym razem. Była wściekła na

siebie i nie umiała tego ukryć. – Wyjaśnię, co cię dziś czeka – powiedział Jakub, a Anastazja wyciągnęła się na krześle, odsłaniając goły, płaski brzuch. – Będę mówił pojedyncze słowa, a ty odpowiadaj pierwsze skojarzenie. Jak najszybciej. Liczy się tempo.

– Nie ma sprawy, tempo to moja mocna strona – odpowiedziała, przygryzając dolną wargę, a Jakub tylko kiwnął głową.

– Gotowa? – zapytał. Skinęła głową.

– Ściana – rzucił.

– Podłoga.

– Noc.

– Zabawa.

– Mężczyzna.

– Seks. – Spojrzała na niego wymownie, bawiła się nim i tym badaniem, wiedział o tym.

– Nóż.

– Rana – odpowiadała z lekkością.

– Śmierć.

– Podstęp – odpowiedziała Anastazja, wykorzystując wiedzę przekazaną przez siostrę. Jakub na kilka sekund przestał pisać notatkę, ale nie spojrzał na kobietę.

Zrozumiał, że Anastazja go okłamała. Znała odpowiedź siostry. Była przygotowana, a to oznaczało, że z nim pogrywa. Musiał przyjąć odpowiednią strategię. Musiał zachować czujność. Nina robiła na nim lepsze wrażenie i budziła inne emocje niż Anastazja, ale wiedział, że trzeba na nią uważać. Była pod silnym wpływem siostry i nawet nie z własnej woli mogła być równie niebezpieczna jak Anastazja.

– Kobieta – podał bez emocji kolejne słowo.

– Urok.

– Czerń.

– Biel – odpowiedziała, opierając się na ręce i wbijając w niego wzrok.

– Róża.

– Kolec.

– Świetnie, dziękuję. – Spojrzał na nią.

– To już koniec? – zapytała zawiedzionym głosem. – Myślałam, że nam to zajmie więcej czasu, szkoda – westchnęła.

Podniosła się z fotela i zaczęła przechadzać po gabinecie. Janiszewski ją obserwował.

– Nie uważasz tego za poważne badania naukowe, prawda?

– To z jakiego powodu tu przychodzę? – zapytała zalotnie, zbliżając się do niego.

– Chciałaś być dla mnie miła – odparł Jakub.

– Myślisz, że tylko z tego powodu? – Uśmiechnęła się czarująco.

– No i dlatego, że ci się nudzi – odpowiedział z rozbawieniem psycholog.

– A może lubię się z tobą spotykać – stwierdziła, siadając na jego biurku. – Jesteś ciekawy i ujmujący, do tego tobie też to sprawia przyjemność.

– Doprawdy?

– A co, nie lubisz, jak tu przychodzę? – zapytała, robiąc smutną minę.

– Czekałem na dzisiejszą rozmowę z tobą – rzucił.

– Serio? – Ponownie się uśmiechnęła.

– Oczywiście – zapewnił, podejmując tę samą grę co chwilę temu. Było zaskakujące, że niby była na tyle pewna siebie, że prowokowała, ale tak naprawdę skrywała się w niej mała dziewczynka, która pragnie akceptacji. Tak łatwo było ją zwieść. – Chciałbym jeszcze, abyś opowiedziała mi o waszych szesnastych urodzinach – odezwał się po chwili ciszy.

– Dlaczego akurat o tym? – zdziwiła się Anastazja.

– Jestem ciekaw, jakie masz wspomnienia, to ważny etap w życiu młodego człowieka – wyjaśnił ogólnikowo; zorientował się, że Nina o tej części spotkania nie powiedziała siostrze. – To bywa przełomowy rok w życiu nastolatka. – Mijał się z prawdą, ale miał nadzieję, że Anastazja się nie zorientuje.

Chwilę patrzyła na niego badawczo.

– Szesnaste urodziny rodzice zorganizowali nam w ogrodzie, bo oczywiście nie chcieli słuchać, że chcemy w pubie. Wszystko musieli kontrolować. – W jej głosie słychać było pretensję.

– Było niemiło? – dopytywał psycholog.

– Kiedy się ma szesnaście lat, to się nie chce obchodzić urodzin w gronie rodziców i ich znajomych, to żadna zabawa, jak cię nie spuszczają z oka – stwierdziła. – Obiecywali, że będziemy mogły pobawić się z przyjaciółmi, że nie będą z nami siedzieć, ale guzik prawda. – Jej wspomnienia były zupełnie inne niż siostry. – Jakbym miała urodziny na więziennym spacerunku. Nawet moje ubranie się ojcu nie podobało. Nie wyglądałam tak cnotliwe jak moja siostra i było gadania a gadania, jak to niestosowanie wyglądam, że trochę skromności by nie zaszkodziło – mówiła z coraz większą agresją. – Z dziesięć razy w ciągu wieczoru usłyszałam, że powinnam brać przykład z siostry.

– Nina też była niezadowolona z takich urodzin?

– A gdzie tam, była ucieszona, że przyszła nasza paczka – odparła ze wstrętem. – Jej oranżadka i pogaduszki wystarczały – parodiowała głos i sposób mówienia siostry. – Myślałam, że choć na chwilę urwiemy się z chłopakiem, aby pobyć na osobności. Ale był taki sam jak Nina. Uznał, że to nie wypada, że co sobie rodzice pomyślą. Zresztą on też uważał, że zbyt wyzywająco się ubrałam, zarzucił mi, że chciałam, aby wszyscy koledzy na mnie patrzyli. Koniec końców te urodziny były do bani. Nudne, jakbym je spędziła w kościele. Ale później sobie to odbiłam.

– To znaczy? – zaciekawił się Janiszewski, ale Anastazja spojrzała na niego zalotnie i nie odpowiedziała na jego pytanie, tylko zmieniła temat:

– Może spotkajmy się poza gabinetem? – zaproponowała. – Moglibyśmy inaczej spędzić wtedy czas. Chciałbyś?

Słuchający tego w aucie Hektor poczuł irracjonalne ukłucie w środku. Miał się za naiwniaka, który pozwolił, aby ta kobieta namieszała mu w głowie.

– Jasne, dlaczego nie. – Taka odpowiedź psychologa również zdziwiła Cichego. Nie był pewny, czy Janiszewski uległ urokowi Anastazji tak jak on, czy może trzymał się własnej strategii.

– Kiedy? – W jej głosie słychać było podekscytowanie.

– Wkrótce. Po zakończeniu badań. – Momentalnie ostudził jej entuzjazm.

Anastazja wstała z jego biurka z nadąsaną miną.

– Dlaczego?

– Już teraz trudno mi się skupić na naszych spotkaniach – odpowiedział, nie spuszczać z niej oczu. Wtedy zaobserwował, jak na twarz Anastazji wraca promienny uśmiech. – Nie komplikujmy tego.

– Dobrze, ale obiecaj, że zaraz po zakończeniu badań spotkamy się – zażądała uwodzicielsko, zbliżając się do niego.

– Słowo – zapewnił.

W tej chwili zadzwonił telefon na biurku Janiszewskiego, przerywając gęstniejącą atmosferę. Mężczyzna przycisnął guzik wewnętrznego interkomu.

– Tak?

– Pani Mazur czeka od dziesięciu minut – zakomunikowała asystentka, a Jakub spojrział na zegarek na ścianie.

– Powiedz, że już kończę i ją przyjmę. – Rozłączył się. – Tak dobrze nam się rozmawiało, że zapomniałem o następnej pacjentce – stwierdził z uśmiechem.

Anastazja sięgnęła po torebkę, przysunęła się do niego i podała mu rękę na pożegnanie.

– A może być jeszcze lepiej. – Wyszła z gabinetu.

Krzysztof ukradkiem spoglądał na Hektora. Chciał się zorientować, czy partnera ruszyło to, że Anastazja uwodziła psychologa, ale Cichy wyglądał na obojętnego.

– Naćpałeś się, co? – fuknął Jaworski.

– Od godziny tu siedzę z tobą, więc kiedy? – odpowiedział z oburzeniem Hektor, ale myśli zaczęły mu krążyć dookoła ilości zażytych już dziś tabletek. Pola na pewno zauważyłaby jego zmieniony stan.

– I masz w dupie, że panna, przy której odbiera ci mózg, właśnie chciała umówić się na taką samą akcję jak z tobą z Janiszewskim? – zapytał Krzysztof z niedowierzaniem.

– Owszem, mam to w dupie, bo przespałem się z nią po dragach – wyjaśnił Cichy, choć wiedział, że znowu okłamuje partnera. Anastazja działała na niego jak magnes i mimo że zdawał sobie sprawę z tego, że jest niebezpieczna, to nie był pewien, czy jakby mu dziś zaproponowała powtórkę z wczoraj, toby odmówił. – Myślisz, że nie wiem, co ona knuje? – Spojrzał na Krzysztofa. – Nie jestem idiotą, ona mnie nie wykiwa.

– Oby, bo jest szurnięta.

– Stawiałbym na przebiegłą manipulantkę – ocenił beznamiętnie Hektor.

## **Ulica Solidarności**

Hektor i Krzysztof postanowili od razu porozmawiać z Jakubem. Chcieli się upewnić, że ma przemyślaną strategię działania i że rozumiał sposób działania bliźniaczki. Po dzisiejszym spotkaniu zachodziła obawa, że uległ czarowi Anastazji. Jeśli tak było, to należało go ostrzec. Gdyby mu się coś stało, komendant by im nie darował. Nie był zachwycony, że wciągnęli w śledztwo psychologa, który nie miał praktyki w pracy z policją. Był naturszczykiem wrzuconym w świat, którego zasad gry nie rozumiał i nie znał. W tym przypadku wiedza psychologiczna mogła mu nie wystarczyć, aby przeżyć to starcie. Musieli nad nim czuwać, aby nie mieć go później na sumieniu.

Z nasłuchu wiedzieli, że po Anastazji miał jeszcze jedną pacjentkę, dlatego czekając, aż będą mogli z nim porozmawiać, postanowili coś zjeść. Pamiętali, że w okolicy jest tylko luksusowy bar mleczny, w którym ceny są zawrotne, a potrawy nie przypominają w niczym tych z barów czasów PRL. Dlatego Krzysztof wpadł na pomysł, że najlepiej będzie, jeśli coś kupią w pobliskim sklepie i zjedzą w samochodzie.

Cichy nie był głodny i miał wrażenie, że jeśli cokolwiek włoży do ust, to zaraz to zwróci. Dziś mógł swobodnie o tym mówić, ponieważ Jaworski widział rano, w jakim był w stanie. Poza narkotykami Hektor dodatkowo wypił w nocy za dużo alkoholu. Dlatego, kiedy zakupił w spożywczym tylko butelkę wody mineralnej, Krzysztof tego nie skomentował.

Po godzinie, kiedy zobaczyli, że pacjentka Janiszewskiego opuściła budynek, ruszyli na spotkanie z psychologiem.



Asystentka nie była zadowolona, bo właśnie kończyła pracę. Wprowadziła ich do gabinetu psychologa z naburmuszoną miną.

– Dobrze wycucie czasu – stwierdził, witając się z nimi uściskiem dłoni.

– Słuchaliśmy sesji z Anastazją i dlatego wiedzieliśmy, że po niej miał pan jeszcze pacjentkę – wyjaśnił Cichy.

– Ale spokojnie, pani Mazur nas nie interesowała. W czasie jej sesji zrobiliśmy sobie przerwę na posiłek – odezwał się radośnie Krzysztof, a Janiszewski spojrzał na Hektora.

– Słyszałem, że miał pan ciężką noc.

– Powiedzmy – mruknął Hektor pod nosem. – A co pan słyszał?

– Spędził pan tę noc z Anastazją. Mam nadzieję, że zdaje sobie pan sprawę, iż było to nierozsądne – rzucił psycholog. – Źle pan zrobił, ryzykował pan.

– Serio? – zakpił Hektor. – A twierdził pan, że wyciągam zbyt pochopne wnioski na jej temat, gdy mówiłem, że jest niebezpieczna.

– Nie sądziłem, że zechce pan spędzić z nią noc – wyjaśnił poważnie Jakub. – Wie pan, jakie to będzie miało konsekwencje dla pana pracy. Nawet jeśli żadna z nich nie jest winna śmierci Leona, to ona i tak to wykorzysta, bo sprawia jej przyjemność świadomość, że ma kontrolę nad czymś życiem.

Hektor nie był pewien, ile psycholog wie, ponieważ nie zdążył jeszcze odsłuchać nagrań z porannej sesji Niny. Tylko ona mogła udzielić psychologowi takich informacji.

– Nie spędziłem z nią nocy w celach rozrywkowych, tylko ją obserwowałem – skłamał Cichy, a Jaworski milczał.

– I nie miał pan z nią kontaktu? – zapytał psycholog podejrzliwie. Cichy zrozumiał, że Janiszewski jednak wie więcej, niż on by tego chciał.

– Miałem, bo mnie zdemaskowała. Z satysfakcją przyszła mi to powiedzieć – odpowiedział Hektor. Krzysztof milczał, ponieważ tak jak radziła Wiedźmińska, lepiej, żeby nikt poza nimi nie wiedział o błędzie Cichego. – Ale pan też nie pozostaje obojętny na jej wdzięki, jak słyszeliśmy.

– Myli się pan – odpowiedział spokojnie psycholog. – Zorientowałem się w czasie dzisiejszego testu, że mnie okłamała. Podjęła ze mną grę. Jeszcze nie wiem dlaczego, ale postanowiłem dać jej złudne wrażenie, że dałem się złapać w jej sidła – wyjaśnił. – Wydaje jej się, że kontroluje sytuację i że może swoją seksualnością zwodzić. Przywykła do tego, że w jej towarzystwie każdy mężczyzna głupieje. Ale nie doceniła mnie, bo mam plan. Odkryłem, co jest jej największym problemem.

– Oświeci nas pan? – odezwał się Krzysztof.

– W swoim czasie – odpowiedział tajemniczo psycholog.

– Proszę być ostrożnym. Byłego chłopaka o mało nie zatłukła łopata, kiedy chciał ujawnić jej tajemnicę – stwierdził Hektor.

– Wiem, że coś jest na rzeczy w ich przeszłości. Nina zaczęła mi o tym opowiadać, ale później się wycofała – wyjaśnił Jakub. – Zawsze stara się łagodzić obraz siostry.

– Planuje pan jeszcze jakieś badania?

– Jutro zrobię coś, co nie jest zgodne z moją praktyką, ale dzięki temu uzyskam odpowiedź na jedną z moich tez – odparł Janiszewski.

– Może pan powiedzieć coś konkretniej? – niepokoił się Jaworski.

– Proszę być cierpliwym, jak mi się uda wszystko zorganizować, to panowie pierwsi się dowiedzą o moich zamiarach – mówił tajemniczo, jakby im nie ufał, ale być może zorientował się, że Cichy jest pod urokiem Anastazji i nie chciał, aby mu coś zepsuł w pracy, tak jak Nina dziś.

– Jakby pan potrzebował pomocy, to wie pan, jak się ze mną kontaktować – rzucił Hektor, nie zamierzał naciskać, zwłaszcza że dziś czuł się słabo.

– Oczywiście, nie zrobię nic lekkomyślnie – zapewnił Jakub, przyglądając się Hektorowi. – Źle pan wygląda. Uzależnił się pan. Bez pomocy profesjonalisty się nie obędzie.

Krzysztof spojrział na Hektora badawczo. Nie miał pojęcia, że psycholog zna prawdę, ale wolał się nadal nie wychylać.

– Mało spałem, ale dziękuję za troskę – wyjaśnił Hektor, wstając z miejsca. – Do usłyszenia jutro.

– Do usłyszenia – odpowiedział Janiszewski, nie spuszczać z niego wzroku.

Kiedy wyszli z budynku, Jaworski odezwał się:

– Skąd wie, że bierzesz?

– Nie wie, domyśla się. Tak jak tego, że spotkało mnie coś złego. Jest psychologiem, i to chyba dobrym.

### **Ulica Bursztynowa. Apartament, wieczór**

Hektor zadzwonił do drzwi apartamentu Anastazji i Niny. Chciał wyjaśnić sprawę z ubiegłej nocy. Zamierzał dowiedzieć się, co się wydarzyło, choć musiał liczyć się z tym, że Anastazja nie podzieli się z nim prawdziwymi szczegółami. Dziś, po rozmowie z psychologiem, był pewien, że zaplanowała rozgrywkę między nimi. Jej celem było uzyskanie kontroli nad nimi oboma. Chciała mieć ich w garści. Czuła, że jej zagrażają. Jeśli miała na sumieniu śmierć Urbańskiego, to żaden z nich nie mógł działać przeciwko niej. Jeśli będą pod jej urokiem, to zniszczy ich wiarygodność.

Hektor był przekonany, że kobieta, nawiązując z nim intymną relację, chciała zyskać pewność, że w razie potrzeby będzie mogła go natychmiast zdyskredytować. Dlatego niby logicznie myślenie nakazywało mu trzymać się z daleka od Anastazji, a mimo to ciągnęło go tu dziś.

Przed wejściem do budynku, jeszcze siedząc w samochodzie, zastanawiał się, jak rozegrać rozmowę z Anastazją. Dla własnego spokoju musiał łyknąć kilka tabletek Sevredolu. Dlatego, kiedy stał przed drzwiami jej apartamentu, czuł rozluźnienie i spokój, ale i ekscytację, nad którą starał się panować.

Drzwi mieszkania otworzyła mu Anastazja. Był pewny, że to ona, a nie Nina, bo w jednej ręce trzymała drinka, a w drugiej papierosa. Miała na sobie biały jedwabny szlafrok, jak wtedy, kiedy był tu pierwszy raz.

– Pan komisarz wrócił na powtórkę nocnego szaleństwa? – Uśmiechnęła się na jego widok i dała znak, aby wszedł do środka. – Jestem za, było super.

– Czym mnie wczoraj naćpałaś? – rzucił, wchodząc do apartamentu i podążając za nią wzrokiem.

– Serio pan nie pamięta? – zapytała, robiąc smutną minę. – Ale nie protestował pan.

– Wiesz, że mogę cię oskarżyć o posiadanie narkotyków – rzucił Hektor.

– Mnie? – Uśmiechnęła się jeszcze szerzej. – Przecież to pana komisarza mieszkanie jest zaopatrzone w prochy lepiej niż apteka.

Anastazja przeszła na środek pokoju. Wypiła duszkiem resztę drinka. Zrobiła dwa kroki w jego stronę, zmniejszając niebezpiecznie dystans.

– W nocy było świetnie, po co to niszczyć niepotrzebnym dochodzeniem. – Chciała go dotknąć, ale zrobił krok w tył. – Siostry nie ma, możemy miło spędzić czas. – Przyglądała mu się intensywnie. W jej oczach zobaczył to, co pamiętał z wczorajszego wieczoru. Ekscytację połączoną z pobudzeniem. Miał wrażenie, że naprawdę miała ochotę na powtórkę.

– Jak to się stało, że znaleźliśmy się w moim mieszkaniu?

Anastazja spoważniała.

– Zaprosił mnie pan – stwierdziła, nie ruszając się z miejsca. – Stwierdził pan, że ma w domu dobre zioło.

– I co było dalej? – nie odpuszczał, a kobieta uśmiechała się zwodniczo.

– Wyszliśmy z klubu, poszliśmy do pana, wypiliśmy wino, zapaliliśmy skręta, zrobiło się miło, więc to wykorzystaliśmy. Było zajebiście do czasu, aż pan – zawiesiła głos, ponownie zbliżając się do niego – odpłynął, więc wróciłam do domu. Ot i cała historia.

– Doprawdy? – zapytał cynicznie.

– Mam zdjęcia na potwierdzenie dobrej zabawy – powiedziała, a Hektor zaklął w myślach. Przeszło mu przez głowę, że to na jej zlecenie dziennikarz „Gazety Lokalnej” robił im foty.

– Jakie zdjęcia?

– Jak pana uszczęśliwiam – odparła bez oporu, a następnie podeszła do komody, na której leżał jej smartfon. Po chwili wróciła i podała mu komórkę. Cichy wpatrywał się w ekran telefonu, powoli przesuując

palcem kolejne zdjęcia. Ogarnęło go przerażenie. Te fotografie, które zrobił im dziennikarz, były niczym w porównaniu z tym, co miała Anastazja.

– Po co je robiłaś? – zapytał naiwnie.

– Na pamiątkę. – Uśmiechnęła się. – Jak będzie mi smutno lub będę czuć się samotnie, to sobie je pooglądam, wspominając namiętne chwile.

Cichy miał wrażenie, jakby kobieta z niego kpiła. Miał mieszane uczucia. Z jednej strony chciał jej pokazać, kto tu rządzi, ale z drugiej sam nie był pewny, czy za chwilę jej nie ulegnie.

– Usuń je – powiedział stanowczo, a Anastazja wybuchnęła śmiechem.

– Jak je upublicznisz, to też będziesz mieć kłopoty. Prokurator Wiedźmińska udupi mnie, ale tobie nie odpuści – tłumaczył. Czuł się bezradny. I nie mógł mieć do nikogo pretensji, sam postawił się w fatalnym położeniu. Zdjęcia w telefonie Anastazji były miażdżące, więc przez głowę Hektora przeszła myśl, że może czas odpuścić. Zapętlili się i zbyt wiele osób wiedziało już o jego postępowaniu. W ciągu jednego tygodnia zaprzepaścił to, co budował po odwyku.

– No nie wiem – odparła jakby od niechcienia Anastazja. – Muszę skonsultować to z Zakrzewskim.

– Zawsze uchodzi ci wszystko na sucho, co? – odparł Hektor, czując się niekomfortowo, gdyż Anastazja znowu zrobiła krok w jego stronę. Jej bliskość sprawiała, że myśli zaczęły mu uciekać w niewłaściwym kierunku. Nie mógł pozwolić na to, aby ponownie kierowały nim pożądanie i instynkty. Nie chciał stracić pracy. Dla takiej kobiety nie mógł aż tak zaryzykować.

Nagle poczuł przypływ nadziei, że uda się Anastazję powstrzymać przed dalszymi krokami. Jakaś siła nad nim czuwała, a kiedy takie myśli zaczęły wypełniać mu umysł, zobaczył przed oczami twarze Poli i Wiedźmińskiej, co go otrzeźwiło. Dlatego ruszył z mocnymi argumentami.

– Zabiłaś rodziców, pobiłaś byłego chłopaka, a teraz odpowiadasz za śmierć Urbańskiego. Jak myślisz, jak długo będziesz unikać kary?

Anastazja przysunęła się do niego. Hektor jak w zwolnionym tempie zobaczył, że wyciąga rękę w stronę jego policzka z blizną. Złapał ją za nadgarstek, a ona zareagowała śmiechem. Wiedziała, że jest to jego słaby punkt, szczególnie wrażliwy, i go zdekoncentruje.

– Przecież żona się nie dowie – powiedziała i Hektor zastanowił się, czy wczoraj opowiedział jej swoją historię. Odwrócone zdjęcia Oli i Adasia można było dwojako interpretować.

– Będę się starał o ekshumację waszych rodziców – mówił dalej Hektor, nie uwalniając jej ręki z uścisku, a ona tylko się uśmiechała.

– Echhh, słucha pan Dionizego, a on ma do mnie żal – skwitowała, udając niewinną.

– Bo omal go nie zabiłaś.

– Brednie – parsknęła teatralnie. – Znalazłyśmy go z siostrą u nas w stodole, pomogłyśmy mu – kłamała Anastazja. – Idiota bił się z byłym chłopakiem Niny, bo tamten zaczął do mnie uderzać.

– Nina potwierdzi tę wersję?

– Oczywiście – zapewniła Anastazja, uwalniając rękę z jego uścisku.

Stała za jego plecami, przy tacy z alkoholem.

– Napijesz się? – zapytała, ale zanim zdążył odpowiedzieć, ponownie się odezwała. – A nie, ty nie pijesz, wolisz inne używki.

– Twierdzisz, że Dionizy Luboń wymyślił sobie, że to ty go pobiłaś?

Anastazja zaśmiała się w głos.

– Nic mu nie zrobiłam – rzuciła, robiąc pokaźnych rozmiarów drinka. – Miał obsesję na moim punkcie. Kiedy mu powiedziałam, że wyjeżdżamy z Krabisza, to dostał szału. Powtarzał, że rozgłosi, iż jestem winna śmierci rodziców. Myślał, że w ten sposób mnie zatrzyma przy sobie. Naiwny wieśniak nie rozumiał, że był tylko tymczasową rozrywką. Z braku laku. – W jej głosie było słychać jad. – Nie miał i nie ma żadnych dowodów na to, że w jakikolwiek sposób przyczyniłam się do śmierci ludzi, którzy zapewnili mi i siostrze normalne życie. A jeśli byłaby to prawda, że go pobiłam, to dlaczego nikomu o tym nie powiedział? Jak to beznadziejnie brzmi, dziewczyna pobiła wielkiego faceta. Jak widzę, nic się nie zmieniło i Dionizy nadal jest żaloszny.

– Kochał cię, a miłość zaślepia – odparł jak dziecko Hektor. Zobaczył, jak Anastazja niby przypadkiem rozluźnia pasek szlafroka. Już wiedział, że będzie starała się zmienić temat.

– Chyba pan sam nie wierzy w to, co mówi, nie ma pan dziesięciu lat – prychnęła ze złośliwym śmiechem. – Problem Dionizego polegał na tym, że miał ograniczone oczekiwania wobec życia. Wystarczało mu to, co oferowała ta wiocha. Nigdy nie patrzył szerzej. – Upiła duży łyk drinka. – To są stare dzieje, bez znaczenia – rzuciła po chwili. – Nie szkoda panu czasu na rozgrzebywanie zamkniętej sprawy? Proponuję inaczej spędzić ten czas. – Rozchyliła poły szlafroka, a oczom Hektora ukazała się śnieżnobiała koronkowa bielizna. Poczował, jak robi mu się gorąco. Nie był pewny, czy kiedy kobieta się do niego zbliży, będzie umiał się jej oprzeć.

Jednak wbrew chęciom i uczuciom, które się w nim kotłowały, musiał rozegrać to na chłodno. Musiał się opanować, nie mógł być jak pierwszy lepszy naiwny koleś, którego łatwo zmanipulować. Nie mógł dalej pozwalać, aby go zwodziła, mimo że posiadała kompromitujące go zdjęcia. Była niebezpieczna, bezwzględna i wiedział już o tym. Nie był dla niej nikim wyjątkowym, był tylko środkiem do osiągnięcia zamierzonego celu.

Podszedł do niej i ku jej zaskoczeniu przyciągnął ją do siebie. Gdy próbowała go pocałować, odwrócił głowę. Anastazja spojrzała na niego z zaciekawieniem.

– Wszystko ma swój koniec, więc się szykuj. – Szybko i mocno wpił się w jej usta, później gwałtownie puścił i wyszedł z apartamentu.

Schodząc po schodach, czuł, jak bije mu serce, nie mógł złapać tchu. Był z siebie dumny, tym razem nie uległ. Nie mógł zmarnować kariery dla kobiety, która i tak pójdzie siedzieć. Nie wiedział jeszcze, jak rozwiązać sprawę zdjęć, ale liczył na to, że nim je wykorzysta, jemu uda się ją unieszkodliwić.

## **Park Jaśminowy**

Jakub chciał spotkać się z Niną na neutralnym gruncie, poza gabinetem. Wiedział, że lubi spędzać wieczory w parku Jaśminowym nad jeziorem. To ją wyciszało i uspokajało. Robiła sympatyczniejsze wrażenie niż jej siostra, ale musiał się upewnić, czy przeczucie go nie zawodzi. Z każdym spotkaniem nabierał pewności, że jego zamordowany przyjaciel to ją musiał pokochać. Postanowił utrzymywać dystans. Jeszcze miał przed sobą jeden eksperyment, który mógł zmienić jego wyobrażenie o Ninie. Była miła,

serdeczna i nie zachowywała się tak jak Anastazja. Wydawała się naturalnie skromna. Ciekawiło go, że zawsze miała usprawiedliwienie dla postępowania siostry. Po zaledwie dwóch testach był zaintrygowany, jak różne charaktery i sposoby bycia mają obie bliźniaczki. Jak inaczej widziały świat oraz relacje między sobą i innymi. Mimo że wyglądały identycznie, to Nina była tą, z którą chciało się nawiązać bliższy kontakt. Dostrzegał jednak niepokojący związek między nimi. Musiał upewnić się, jak bardzo jest on toksyczny i czy zaburzył też Ninę. Mogła być inna od Anastazji, ale uzależnienie psychiczne od siostry pchało ją w stronę niewłaściwych decyzji. Chciał z nią porozmawiać na luzie, poobserwować w miejscu, które ją relaksuje i nie kojarzy się z koniecznością kontrolowania się.

Idąc przez park, dostrzegł ją z daleka. Siedziała na ławce wpatrzona w mrugające kolorowo fontanny na jeziorze. Czuł satysfakcję, że się nie pomylił i że potrafił przewidzieć jej postępowanie.

– Witaj – powiedział, stając obok ławki. Kobieta w zamyśleniu podniosła głowę, a na jego widok uśmiechnęła się.

– Co tutaj robisz? – zapytała serdecznie.

– Chciałem z tobą porozmawiać w miłszych okolicznościach niż mój gabinet – odpowiedział Janiszewski i usiadł obok niej. Rozglądał się dookoła. – Rozumiem, dlaczego lubisz tu przychodzić, kojąca cisza i piękny widok.

– Anastazja jest dzisiaj w kiepskim nastroju po wczorajszej nocy, więc postanowiłam usunąć się jej z pola widzenia – odparła Nina, uśmiechając się. – Nie chcę z nią walczyć cały wieczór.

– Często tak spędza wieczory?

– Lubi się bawić, to ją relaksuje – odpowiedziała wyrozumiale Nina.

– Nie chodzisz z nią na imprezy? – pytał dalej, mimo że znał odpowiedź.

– Nie, nie lubię patrzeć, jak Nazz się upija – odparła. – Martwię się, aby nikt nie zrobił jej krzywdy. Jak za dużo wypije, to zaczyna zwracać na siebie uwagę. Robi wszystko, aby inni na nią patrzyli. A że jest śliczna, to przychodzi jej to z łatwością.

– Jesteście identyczne – rzucił z rozbawieniem Jakub.



– Serio? – zdziwiła się Nina. Tym razem usłyszał w jej głosie rozczarowanie. Liczyła, że dostrzegł różnice pomiędzy nimi.

– Mówię o wyglądzie – doprecyzował.

– No tak – westchnęła Nina, a psycholog domyślił się, że nie jest jej najlepiej z tą świadomością.

– Anastazja spotykała się z Leonem? – zaczął ryzykowny temat, ale chciał się w końcu czegoś dowiedzieć.

– Leon był wspianym człowiekiem, wszyscy go lubili i wszyscy chcieli spędzać z nim czas – odpowiedziała wymijająco, nie odpowiadając na pytanie. – Znałeś go od dawna? – zapytała, sprytnie umieszczając jego w centrum uwagi.

– Poznaliśmy się w liceum. Od razu się zaprzyjaźniliśmy – odpowiedział szczerze Janiszewski. – Brakuje mi go.

– Mnie też – westchnęła Nina pod nosem, ale Jakub usłyszał jej słowa. Jednak postanowił nie drążyć tematu. Nie chciała zdradzić żadnych szczegółów, więc nie zamierzał jej spłoszyć. Musiał wykazać się większą cierpliwością. Był pewny, że kiedy mu zaufa, to powie, jak wyglądały relacje między nią, Anastazją i jego przyjacielem.

– Będę już wracać – stwierdziła, podnosząc się z ławki.

– Odprowadzę cię.

– Lepiej nie – powiedziała z obawą.

– Boisz się, że Anastazja będzie niezadowolona, że się tu spotkaliśmy? Milczała.

– Myślisz, że byłaby zazdrosna? – Patrzył na nią badawczo. – Nie musisz jej wszystkiego mówić, choć nie robimy nic złego – tłumaczył, widząc zakłopotanie na twarzy kobiety.

– Dobrze, możesz mnie odprowadzić – powiedziała po chwili.

Zdecydowanie unikała tematu siostry.

Wstali z ławki i wtedy Jakub zobaczył, że miała na sobie błękitny dopasowany płaszcz. Wyglądała uroczo. Do tego za każdym razem, kiedy na niego spoglądała, uśmiechała się. Czuł, że go lubi, ale walczy z tym uczuciem. Była zupełnie inna niż Anastazja. Miała w sobie lekkość, subtelność i naturalność, która przyciągała. Siostry umiały skupić na sobie

uwagę, ale każda używała do tego celu innych środków. Ta myśl też zastanawiała psychologa, manipulować i zwodzić można na różne sposoby. Nie chciał być zbytnim optymistą, nie chciał okazać się naiwny, więc nie mógł zapomnieć o tym, co się stało z jego przyjacielem.

Ruszyli oświetloną alejką i przez chwilę milczeli. Panowała błoga cisza.

– Jak byłyście młodsze, to miałyście chłopaków? – zapytał, aby rozpocząć rozmowę, mimo że znał odpowiedź. Nina uśmiechnęła się niepewnie.

– Anastazja miała, zawsze się kręcili dookoła niej chłopcy – odpowiedziała.

– A ty?

– W ostatniej klasie spotykałam się z jednym chłopakiem, ale krótko. Podobał mi się, ale nie traktował mnie poważnie. Anastazja mnie przed nim ostrzegła – wyjaśniła Nina.

– Jak? – zaciekawiał się psycholog.

– Powtarzała, że oszuka mnie przy pierwszej okazji, i udowodniła mi to.

– W jaki sposób? – dopytywał się Jakub zaintrygowany. Z słów Niny wynikało, że wierzy siostrze bezgranicznie, co mogło niepokoić.

– Umówiła się z nim na randkę – wyjaśniła ze słyszalnym smutkiem w głosie. – Bez żadnych skrupułów spędził z nią wieczór. Za moimi plecami, z moją siostrą bliźniaczką.

– Może myślał, że to ty – stwierdził Jakub, a ona uśmiechnęła się dobrotliwie.

– Dobrze wiedział, że to Nazz, nie tylko strojem się różniłyśmy – odpowiedziała, ale Janiszewski nie wiedział, o co jej chodzi.

– Nie miałaś jej za złe, że się z nim spotkała? – dziwił się Janiszewski.

– Anastazji, dlaczego? – spytała równie zdziwiona. – Ona tylko udowodniła, że nie mogę mu ufać. Uchroniła mnie przed większym rozczarowaniem. Byłam jej wdzięczna, była wobec mnie szczerą. Ona mi o tym powiedziała, a on nie.

– A jej chłopak, co na to?

– Nie powiedziałyśmy mu, byłoby mu przykro – stwierdziła, a Jakub skinął głową. – Ona to zrobiła dla mnie i nie chciałyśmy go niepokoić.

– I potem nikogo już nie miałaś?

– Dlaczego mnie o to pytasz? – odpowiedziała pytaniem na pytanie. – W celach naukowych?

– Nie tylko. – Zatrzymali się przed drzwiami wejściowymi do budynku, w którym mieszkała Nina. Zrobił krok w stronę Niny. – Interesujesz mnie, chciałbym cię lepiej poznać. – Wziął ją za rękę, a ona uśmiechnęła się nieśmiało.

– To miłe. – Przez chwilę patrzyli sobie w oczy w milczeniu. – Dziękuję, że mnie odprowadziłeś. – Chciała wejść do budynku, ale zatrzymał ją.

– Kiedy skończymy badania, pójdziesz ze mną na kolację?

– Będziesz miał na to jeszcze ochotę? – zapytała, śmiejąc się. – Boję się, że przez te badania zobaczysz, że może coś ze mną jest nie tak.

– Chcę się z tobą spotkać po zakończeniu badań – zapewnił Jakub i przyciągnął ją do siebie. – Zgodzisz się?

– Oczywiście.

Jakub poczuł przyływ odwagi i radości, dlatego zdecydował się na krok, którego nie planował, pocałował ją. Spodziewał się, że może go odtrącić, ale odwzajemniła ten gest.

Tkwili tak dłuższą chwilę, we wzajemnym uścisku, nie zdając sobie sprawy, że są obserwowani przez Anastazję. Akurat wracała ze sklepu. Skończył się jej alkohol. Kiedy zobaczyła ich razem, schowała się za budynkiem i patrzyła, jak zakończy się to spotkanie. Kiedy Nina z Jakubem zaczęli się całować, w Anastazji zawrzało. Była wściekła. Nie mogła uwierzyć w to, że jej cicha i tchórzliwa siostra znowu z nią wygrała. Kolejny mężczyzna wybrał Ninę. Nina była nudna, przeciętna i bez polotu. Ona dbała o swój wygląd, podkreślała atuty, była pewna siebie i otwarta. Nie rozumiała, dlaczego to Nina zainteresowała psychologa na tyle, że postanowił złamać zasadę niespotykania się w czasie trwania badań.

Przyszło jej do głowy, że Jakub wybrał Ninę właśnie dlatego, że była słaba i można było nią manipulować. Kolejny mężczyzna z łatwością owinął ją sobie wokół palca. Nina znowu straciła czujność. Anastazja już

wiedziała, że musi się liczyć z tym, że siostra będzie chciała podzielić się ich sekretem z Jakubem. Psycholog zorientował się, jak słabą osobą jest Nina, i postanowił to wykorzystać. Po przeprowadzonych testach już wie, że Nina desperacko pragnie akceptacji i uczucia, więc postanowił ją podejść. Anastazja nie mogła na to pozwolić.

Dodatkowo zirytowało ją, że Janiszewski i ją oszukał. Dziś na sesji wydawało jej się, że go oczarowała. A teraz zrozumiała, że ją celowo zwodził. A to wywoływało w niej gniew. Nie mogła tego tak zostawić. Po raz kolejny będzie musiała uratować siostrę przed mężczyzną, który nie jest jej wart. Tak jak chłopak w liceum czy Leon Urbański. Znowu będzie tą, która ochroni siostrę przed oszustem.

## **Gabinet psychoanalityk**

Pola siedziała naprzeciwko Grażyny Darłowskiej, psychoterapeutki, do której przychodziła od roku. Darłowska była elegancką kobietą po czterdziestce. Miała w sobie luz, który pozwalał jej na łatwe nawiązywanie kontaktu z pacjentami.

Ostrowska lubiła wizyty u niej, gdyż czuła, że terapeutce zależy na tym, aby jej pomóc i ułatwić powrót do normalności. Nigdy jej nie pospieszała, nie zmuszała do opowiadania o zdarzeniach, których Pola sama nie chciała powiedzieć. Była cierpliwa i wiedziała, że na każdą historię przyjdzie odpowiednia chwila. Pola potrzebowała czasu, aby jej zaufać i zrozumieć, że kobieta ją wspiera i wiele zrobi, aby jej pomóc.

Na początku Ostrowska przychodziła do Darłowskiej codziennie, gdyż pierwszy miesiąc bez męża i bez Hektora, który był na odwyku, był dla niej trudny. Wtedy na tych spotkaniach więcej milczała, niż mówiła, ale terapeutka to rozumiała.

Teraz Pola przychodziła raz w tygodniu, traktując te spotkania jak spotkania z przyjaciółką. Rozmawiały otwarcie o każdej sprawie z życia Ostrowskiej.

Dziś Pola zachowywała się inaczej, co od razu Darłowska dostrzegła, jednak nie naciskała. Najpierw porozmawiały o zwykłych codziennych sprawach, a dopiero później terapeutka przeszła do konkretów.

– Dobra, Pola, co się dzieje?

Ostrowska spojrzała na terapeutkę pytająco, ale wiedziała, że nie ma sensu udawać.

– Spięcie z Hektorem – odparła smętnie. – Pierwszy raz aż takie.

– O tę kobietę, o której mi opowiadałaś?

– Tak, spędził z nią noc. – Zawiesiła głos i spojrzała na terapeutkę. – Ćpali, pili i kochali się.

– Co cię najbardziej z tego wszystkiego zmartwiło? – zapytała Darłowska.

– Wszystko, ona jest podejrzana o zabójstwo, manipuluje nim, ciągnie w niebezpiecznym kierunku.

– A Hektor jak to widzi?

– Inaczej – burknęła. – Omotała go. Przejęła nad nim kontrolę. Nie chce słuchać słów prawdy. Dziś rano wyrzucił mnie i Krzysztofa Jaworskiego z mieszkania – opowiadała z żalem. – Ta kobieta jest zła. Zniszczy go.

Darłowska przez dłuższą chwilę milczała.

– Pola, rozumiem, że się o niego martwisz, bo powrót do narkotyków byłby dla niego zły. Nałóg mógłby powrócić ze zdwojoną siłą. Ale powiedz mi szczerze, czy ty przypadkiem nie jesteś zazdrosna o Hektora? W końcu spędzasz z nim dużo czasu, jest dla ciebie miły, pomaga, uratował cię przed sprawcą. Może podświadomie jesteś w nim zakochana i nie chcesz, aby inna kobieta się do niego zbliżyła?

– Ale on spotykał się już z innymi kobietami, to nie o to chodzi – wyjaśniła niepewnie Pola.

– Tak, ale wcześniej miał inne relacje z kobietami. Z tą Anastazją spotkał się więcej niż raz, prawda? – zapytała, a Pola kiwnęła na potwierdzenie głową. – Ona nie wydaje się kobietą na jeden raz. Została w jego głowie.

– No nie, baba powraca jak bumerang – parsknęła ze zdenerwowaniem Ostrowska.

– Może wraz z pojawieniem się tej kobiety obawiasz się, że Hektor zapragnie ponownie być w stałym związku i nie wybierze ciebie? – pytanie było trudne, więc Pola chwilę się jej przyglądała.

– Oczywiście, że nie wybrałby mnie. Nie podobam mu się. Po tym, co o mnie wie i w jakim stanie mnie widział, na pewno nie dostrzeże we mnie niczego atrakcyjnego – wyznała. Łzy popłynęły jej po policzkach. – Widziałas, jak Hektor wygląda?

– Nie dałaś mu szansy, aby potraktował cię inaczej niż przyjaciółkę – odparła terapeutka.

– Ale wiesz, że nie jestem w stanie zaspokoić go... – Urwała, bo łzy ścisnęły jej gardło.

– Jeśli myślisz o seksie, to jestem pewna, że jakbyś dała sobie i jemu szansę, tobyś się i na to ponownie otworzyła – stwierdziła Darłowska. – Tylko musisz przyznać przed sobą, że Hektor interesuje cię nie tylko po przyjacielsku.

– Sama nie wiem – mamrotała Pola. – Nie chcę mu za wszelką cenę udowodniać, że jestem dla niego dobra. Mówił, że już z nikim nie chce się wiązać. Nie będę niszczyć przyjaźni.

– Tylko krowa nie zmienia zdania – rzuciła Darłowska. – Zmieniają się okoliczności, ludzie mają skrywane pragnienia i oczekiwania. O niektórych nawet nie wiedzą, bo są uśpione, dopiero pobudzone szczególnymi okolicznościami dają o sobie znać – tłumaczyła, a Pola słuchała, mając mieszane odczucia. – Masz trzydzieści lat, Hektor o pięć więcej, myślisz, że już nigdy nic się w waszym życiu nie zmieni? Chcesz do końca życia tylko stać obok niego?

– Nie wiem, czego chcę – rzuciła szczerze Pola.

– Pogadaj z Hektorem – odparła terapeutka.

– Teraz nie mogę, wyjdę na żalosną – odpowiedziała.

– To poczekaj, przemyśl. On nie zniknie, a takie kobiety jak Anastazja szybko się nudzą. Niebawem nie będzie jej już na horyzoncie.

– Bo pójdzie siedzieć – odparła Pola z satysfakcją.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Nina weszła do ciemnego mieszkania.

– Nazz? – zawołała, choć była przekonana, że Anastazja śpi.

Zdjęła buty i ruszyła w stronę sypialni siostry. Bezszelestnie otworzyła drzwi, ale okazało się, że pokój jest pusty. Zawołała, ale nie było odzewu. Anastazji nie było w mieszkaniu, więc sięgnęła po komórkę. Zaczęła zastanawiać się, czy siostra przypadkiem i tego wieczoru nie postanowiła spędzić w klubie Luna. Ostatnio była nieprzewidywalna bardziej niż zazwyczaj, dlatego można było się po niej spodziewać nietypowych decyzji.

Jednak nie zdążyła nawet wybrać numeru, bo usłyszała dźwięk klucza w drzwiach i odetchnęła z ulgą, Anastazja wracała do domu.

– Gdzie byłaś? – zapytała.

– Poszłam kupić procenty, bo się skończyły – powiedziała chłodno Anastazja. Nie chciała dać po sobie poznać, że jest zdenerwowana, ale Nina dobrze ją знаła. Dlatego przyglądała się jej chwilę w milczeniu. Nie rozumiała, dlaczego siostra od wejścia jest taka opryskliwa. Ale szybko usprawiedliwiła ją w myślach. Była przekonana, że Nazz także na swój sposób przeżywa chwilową utratę pracy.

Anastazja postawiła torbę z zakupami na stole w kuchni i sięgnęła po papierosa.

– A ty gdzie byłaś tyle czasu? – zapytała, wracając do salonu.

– W parku. Jest tam przyjemnie cicho. Mogę pomyśleć – odparła Nina.

– Sama tyle czasu siedziałaś? – pytała z podejrzliwym zdziwieniem.

– Tak, nie miałam ochoty na towarzystwo. Chciałam pomyśleć – skłamała Nina, a Anastazja poczuła ukłucie gniewu.

– Dalej myślisz o sprawie Leona?

– Rzadziej. – Nina ponownie skłamała. Nie miała ochoty słuchać reprimendy od siostry. – Zastanawiam się, co będzie dalej.

– A co ma być – rzuciła jakby od niechcena Anastazja. – Hanka zorientuje się, że bez nas serial nie przynosi takich zysków jak dawniej, przekalkuluje straty i wrócimy na plan. – Zaciągnęła się cienkim papierosem. – Jesteś niespokojna. Brałaś leki?

– Dzisiaj nie. Miałam dobry dzień, więc uznałam, że może bez nich dam radę – wyjaśniła Nina.

– Trapi cię coś ciągle, męczy, nie daje spokoju. Lepiej weź na noc dwie tabletki – odezwała się Anastazja, chodząc nerwowo po pokoju. – Odpoczniesz. Nie chcesz chyba wprowadzić się w taki stan jak kiedyś.

– Dwie to nie za dużo?

– Nie będą dręczyły cię koszmary – odparła Anastazja, siadając na białej kanapie.

– Koszmary? – zdziwiła się Nina.

– Przecież cię męczy – stwierdziła, wypuszczając w górę dym z papierosa.

– Nieprawda. Od dawna nie miałam koszmarów – odparła Nina, ale niepewnie.

– To dziwne, że nic nie pamiętasz – rzuciła Anastazja. – Zanim wczoraj zasnęłam, weszłam do ciebie, bo słyszałam, jak krzyczysz – zaczęła opowiadać, przyglądając się siostrze. – Weszłam, bo myślałam, że nie śpisz, płakałaś.

Nina słuchała jej z niepokojem.

– Miałaś przykre sny?

– Nie przypominam sobie – odpowiedziała w zamyśleniu Nina.

– Jakiś sen wywołał u ciebie silną reakcję. Zmartwiłam się i przestraszyłam.

– Nie pamiętam żadnych snów – odpowiedziała rozpaczliwie Nina i usiadła na fotelu naprzeciwko Anastazji.

– Jęczałaś i płakałaś. Myślałam, że potrzebujesz pomocy – wyjaśniła Anastazja. – Podeszłam do ciebie, chciałam cię obudzić, ale tylko lekko się przebudziłaś.

– Nie pamiętam.

– A pamiętasz, co mi wtedy powiedziałaś? – zapytała ze zdziwieniem Anastazja.

– Nie – rzuciła Nina. – Co takiego? – zainteresowała się, próbując przypomnieć sobie to wydarzenie.

– Mówiłaś, że uciekasz – odparła Anastazja. – Że się boisz.

– Nic nie pamiętam. – W głosie Niny słychać było płaczliwy ton. Kręciła głową z niedowierzaniem.



– Byłam z tobą kilka minut, a ty płakałaś i nie mogłaś się uspokoić – opowiadała Anastazja z coraz większym zaangażowaniem. Przerazenie siostry tylko ją nakrecało.

– Och nie, znowu. – Była spanikowana. – Jak po śmierci rodziców. – Przyglądała się ze strachem Anastazji, wyczekując kolejnych szczegółów. – Nie mam pojęcia, co mnie mogło wystraszyć.

– Szczerze mówiąc, odkąd zginął Leon, to prawie każdą noc masz niespokojną – rzuciła Anastazja, dopijając drinka, który stał na stoliku obok.

– Dlaczego mi tego wcześniej nie mówiłaś?

– Nie chciałam cię martwić, bo nie zawsze jest tak źle. Kiedyś weszłam do pokoju, to zaśmiewałaś się na całe gardło.

– Trzeba było mi to powiedzieć – oznajmiła z pretensją w głosie Nina.

– Myślałam, że to minie, ale teraz widzę, że się pogłębia. Martwię się o ciebie. – Zrobiła pauzę, a kiedy wyczuła, że cała uwaga Niny jest skupiona na niej, ponownie się odezwała. – A dwa dni temu przez sen mówiłaś o Jakubie.

– Co? – Nina przyłożyła rękę do ust.

– Chyba często teraz o nim myślisz? – zapytała Anastazja i przyglądała się siostrze badawczo. Nina podniosła się z fotela i w zamyśleniu przeszła przez salon.

– Lubię go, jest miły – odparła Nina. – No i teraz przecież często się widzimy.

– A on ciebie lubi? – zapytała Anastazja, nie odrywając od siostry wzroku.

– Może, trochę, chyba – odpowiedziała wymijająco.

– Nie okazuje ci tego?

– Tylko rozmawiamy – wyjaśniła z lekkością, nie mówiąc prawdy.

– Nie chciał się do ciebie zbliżyć? Pocałować cię? – zapytała Anastazja, chcąc zorientować się, kiedy siostra powie jej prawdę.

– Gdzie tam – zaprzeczyła bez wahania Nina, a Anastazja ponownie poczuła napływ złości.

– Uważaj na niego, może chce wyciągnąć informacje o nas. Byciem miłym chce uspić twoją czujność. Jestem pewna, że próbuje na nas jakichś psychologicznych sztuczek. – Anastazja zapaliła kolejnego papierosa. Podeszła do komody i zrobiła sobie dużego drinka. Nina przyglądała się jej z niepokojem.

– Przesadzasz – odparła Nina. – Jest miły i tyle. – Podeszła do lustra i poprawiła włosy. Anastazja obserwowała ją z gniewem.

– Jest psychologiem, wie, jak manipulować – odparła Anastazja.

– Ale nie pyta o nic szczególnego, prowadzi badania – powiedziała spokojnie Nina.

Na chwilę zapadła cisza. Anastazja nie mogła tak tej sprawy zostawić. Postanowiła wrócić do wcześniejszego wątku. Upiła drinka i odezwała się:

– Nie chciałabyś się dowiedzieć, co cię w nocy tak niepokoi?

– Oczywiście, ale jak? – Nina spojrzała na siostrę, a ona wzruszyła ramionami.

– Mówiłaś przez sen o badaniach. – Nina zatrzymała wzrok na siostrze. – Boisz się, że któraś z nas zostanie uznana przez Jakuba za niebezpieczną? Według wiejskich wierzeń jedna z bliźniaczek zawsze jest tą złą – powiedziała Anastazja.

– To nieprawda, jak możesz tak mówić? – rzuciła gwałtownie Nina.

– Ludzie są przesądni, wierzą w to, co chcą – odpowiedziała spokojnie Anastazja. – Może Jakub będzie chciał udowodnić, że te zabobony są prawdą.

– Nie wierzę w to, on taki nie jest – mówiła Nina histerycznie. – Ale to okropne, że pojawiły się koszmary. Nie mogę znowu tak żyć.

– Jest to nieprzyjemne, ale można temu zapobiec, przecież wiesz – pocieszała ją Anastazja. – Zażyj na noc tabletki i odpoczniesz. Umysł się zrelaksuje i będzie po problemie.

Nina kiwnęła głową i ruszyła do łazienki, a Anastazja uśmiechnęła się pod nosem.

Nina wyjęła z półki nad umywalką opakowanie z lekiem i wyjęła dwie tabletki. Chwilę im się przyglądała, a następnie dodała jeszcze dwie. Dla pewności, że tej nocy już będzie spać spokojnie.

## Mieszkanie Hektora

Hektor wrócił do mieszkania. Był wykończony dzisiejszym dniem. Ból fizyczny i psychiczny dawał mu w kość, mimo że w ciągu dnia zażył ilość leków, po której nie miał prawa niczego czuć. Mocno odczuwał skutki poprzedniego wieczoru i nocy. Męczyło go, że nie był w stanie przypomnieć sobie szczegółów. Poza lekami brali inne narkotyki, które na niego źle działały. Zmieszali trzy, a dla spotęgowania efektu dodali alkohol. Był zaskoczony, że wypili całe wino. Hektor zazwyczaj starał się nie łączyć lekarstw z alkoholem, ponieważ taka mieszanka odbierała mu świadomość. Wczoraj zrobił taki miks, że nie był w stanie ocenić, która z używek najbardziej mu zaszkodziła. Chociaż to, co kobieta dała mu w klubie, wystarczyło, aby stracił orientację. Skutki odczuwał teraz dotkliwie.

O zdjęciach, które posiadała Anastazja, wolał nie myśleć. Nie mógł się przyznać nikomu, że je zrobiła. Pola i Krzysztof zaczęliby panikować i nie umieliby mu pomóc, a komendant i Wiedźmińska zadbaliby o to, aby tym razem stracił pracę. Postanowił poczekać, co będzie dalej. Nie mógł przestać myśleć, jak mógł być tak głupi. Nie rozumiał samego siebie.

Dodatkowo doprowadzało go do szału, że nie mógł przypomnieć sobie, jak dotarli z Anastazją do jego mieszkania i czy opowiedział jej swoją historię. Pod wpływem środków odurzających mógł jej też przecież zdradzić kulisy śledztwa i ich plany. Ale ona też była zamroczona, więc wcale nie musiała pamiętać jego słów.

W drodze powrotnej zastanawiał się nad sytuacją z Anastazją. Ciężyło mu, że nie umie powstrzymać się przed skrajnymi emocjami względem kobiety. Była atrakcyjna i emanowała magnetyczną seksualnością, ale jeszcze nigdy nie poniosło go tak bardzo jak poprzedniego wieczoru. Nigdy nie narażał pracy, a przez tę kobietę zdarzyło mu się to już kilka razy.

Gdy znalazł się w mieszkaniu, powoli się rozejrzał. Wszędzie panował bałagan. Chodził po salonie, próbując przypomnieć sobie choćby strzępki wydarzeń z nocy.

Kiedy podszedł do półki, na której stały zdjęcia Oli i Adasia, poczuł się podle. Kompletnie wyleciało mu z głowy, że to dzisiaj była rocznica tragicznej śmierci żony i synka.

Dokładnie pięć lat temu w drodze powrotnej z udanego urlopu rozegrał się jego życiowy dramat. Byli szczęśliwi, zrelaksowani i zadowoleni. Zastanawiali się, jak spędzą kolejne wakacje. Hektor zatrzymał się na skrzyżowaniu na światłach, a wtedy z impetem wjechała w nich rozpędzona śmieciarka. Uderzenie nastąpiło od strony pasażera i było tak potężne, że Olę praktycznie zmiażdżyło.

Kiedy obudził się z trzydniowej śpiączki, został poinformowany przez teściową, że Ola zginęła na miejscu, a Adasia próbowano ratować, ale po kilku godzinach od wypadku również zmarł. Cichy przez długi czas nic nie pamiętał z wypadku. Dopiero później w snach zaczęły wracać obrazy z tego tragicznego zdarzenia. Nie mógł spać ani funkcjonować, dlatego zaczął zażywać leki, które dawały mu sen i wytchnienie.

Teraz trzymał w ręce zdjęcie, z którego uśmiechali się do niego Ola i Adaś. Poczuł, jak przepętnia go gniew, który trawi jego wnętrze. Pustka, jaką pozostawili po sobie żona i syn, nigdy się nie wypełniła. Hektor od lat odczuwał głównie wściekłość. Dręczyło go, że w chwili wypadku nie był w stanie nic zrobić i że nie mógł przewidzieć tej katastrofy. Mężczyzna, który spowodował wypadek, był kompletnie pijany.

Cichy czuł mierną satysfakcję, kiedy morderca usłyszał wyrok. Nie miało znaczenia, czy ten człowiek będzie siedział w więzieniu, czy w innym miejscu. Dla niego mógł nie żyć. Życie Hektora i tak się rozpadło, nie odzyska tego, co było dla niego najważniejsze.

W czasie procesu dowiedział się, kim był człowiek, który odebrał mu najważniejszą część jego samego. W trakcie prowadzonego śledztwa okazało się, że mężczyzna miał fałszywe prawo jazdy. Jego własne zostało mu zabrane kilka lat wcześniej, także za jazdę pod wpływem alkoholu. Na procesie okazało się, że pracodawca kierowcy nie miał pojęcia o oszustwie.

Na terapii, na którą Cichy chodził z przymusu, psycholog powtarzał, że z biegiem czasu będzie mu łatwiej, bo rany zbliznią się i pewnego dnia spojrzy w przyszłość z nadzieją i optymizmem. Ale to nie było prawdą, nie było od pięciu lat dnia, w którym Hektor nie myślałby o Oli i Adasiu. Nawet kiedy zaprzyjaźnił się z Polą i nie spędzał już samotne wieczorów, jego myśli krążyły wokół najbliższych.

Przypomniał sobie o Poli. Wahał się, czy do niej zadzwonić. Chciał usłyszeć jej głos, chciał wiedzieć, że w tym przygnębiającym dniu nie jest

znowu sam. Gdyby nie zawalił sprawy dziś rano, to mógłby teraz z nią porozmawiać. Ale przez swoją głupotę ponownie siedział sam i zadreślał się tym, na co nie miał wpływu. Gdyby Ola widziała, jak niszczy swoje życie, byłaby na niego wściekła. Wiedział to, ale nie miał siły, aby walczyć o siebie. Nie widział sensu.

Odłożył ramkę na miejsce i podszedł do stołu, na którym leżały rozsypane opakowania z lekarstwami. Sięgnął po Doltard i wyciągnął pięć tabletek. Wsadził wszystkie do ust i popił wodą z kranu. Tak bardzo chciałby zażyć wszystko, ale wiedział, że w ten sposób zaszkodziłby nie tylko sobie, ale i Ostrowskiej, i Krzysztofowi.

Chociaż z drugiej strony, czy był sens dalej to ciągnąć? Po co miał żyć, skoro jedynym jego celem była praca, którą właśnie zaczął zawalać, i możliwość zażycia kolejnych leków, które go wyniszczały.

Myśli przerwała mu dzwoniąca komórka. Początkowo nie mógł zlokalizować, gdzie się znajduje. Dopiero po chwili przypomniał sobie, że jest w marynarce, którą miał dziś w pracy. Spojrzał na wyświetlacz i zobaczył, że dzwoni teściowa. Nie było w tym nic dziwnego. Ona nie zapomniała, jaki był dziś dzień. Nie zamierzał odbierać, nie chciał słuchać jej biadolenia.

Miał z nią dobre kontakty po śmierci żony i synka. Teściowa dzwoniła do niego regularnie raz w tygodniu. Mimo że miała inne dzieci, utrata Oli była dla niej szokiem, z którego się nie otrząsnęła do dziś. Rozmowy z nią nigdy nie przynosiły Hektorowi ulgi, a wręcz przeciwnie. Tak samo jak on nie była w stanie ruszyć do przodu ze swoim życiem. Straciła pracę, a małżeństwo z ojcem Oli było tylko prowizorką. Cichy rozumiał jej stan, ale dzisiaj nie miał ochoty z nią rozmawiać. Nie chciał wałkować ponownie minuta po minucie tego, co się wydarzyło pięć lat temu.

Sięgnął po skręta, którego zobaczył pomiędzy opakowaniami leków, i zapalił go. Zaciągnął się głęboko i czekał na rozluźniający efekt.

Zaczął się zastanawiać, co ma robić ze swoim życiem, był pewny, że nie chce dalej tak żyć.

Anastazja pokazała mu, że może odczuwać inne emocje niż smutek, żal i gniew, ale to, co przy niej odczuwał, było powierzchowne i pierwotne. Czy takie emocje mogły trzymać przy życiu?

Poczuł, że świat zaczyna mu wirować, więc usiadł na kanapie. Nie chciał dalej myśleć o tym, co ma robić ze swoim życiem. Miał dość zastanawiania się, czy istnieje szansa, że jeszcze kiedyś będzie umiał i chciał funkcjonować bez leków. Czy przyjdzie czas, że poczuje do kogoś coś na tyle mocnego, aby zobaczyć nowy cel życiowy?

Pytania kłębiły mu się w głowie. Nie mógł tego zatrzymać.

Kiedy zaczął odpływać, ponownie pojawiły się myśli o Ostrowskiej. Zastanawiał się, co musiałby zrobić, aby stała się kimś więcej niż przyjaciółką. Nie chciał jej zranić. Nie umiał nawet sam przed sobą określić, czy mógłby wykrzesać z siebie inne emocje niż przyjaźń.

Zamknął oczy i poczuł, jak ogarnia go upragniona niemoc. Uwielbiał to uczucie. Wtedy choć na chwilę zapominał o tym, że nie wie, co dalej z nim będzie.

Może lepiej było od razu ze sobą skończyć albo skorzystać z propozycji Anastazji, a później zrezygnować ze wszystkiego?

Anastazja była kwintesencją dobrej zabawy bez zobowiązań. Była przeciwieństwem Ostrowskiej. Bliźniaczka go fascynowała. Przy niej czuł się wolny, ale było to złudne wrażenie wolności.

Z każdym kolejnym zaciągnięciem się czuł, jak odpływa. Myśli w końcu przestały układać się w logiczne wnioski. Powoli poddawał się efektom lekarstw i marihuany.

## **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Nina poszła położyć się do swojej sypialni. Anastazja czekała na moment, kiedy będzie mogła zrealizować dalszą część planu. Na razie wszystko szło gładko, znała schemat swojego działania. Czekając, aż siostra zaśnie, zrobiła kolejnego drinka. Była zła na Ninę. Obwiniła siostrę, że przez nią i jej naiwność musi zadbać nie tylko o kontrolę nad komisarzem Cichym, ale też o to, aby Nina niczego nie zdradziła Janiszewskiemu. Irytowało ją, że ponownie musiała zastosować na siostrze tę samą metodę, jaką stosowała po śmierci rodziców i pobiciu Dionizego. A wszystko po to, aby mieć nad nią całkowitą kontrolę, jak kiedyś. Musiała boleśnie udowodnić Ninie, jak źle wpływa na nią ta sytuacja z badaniami, a winny temu jest psycholog.

Przez chwilę zastanawiała się nad Cichym. Mimo że początkowo jej celem było, aby został odsunięty od śledztwa, to musiała przyznać, że z chęcią spędziłaby z nim kolejną taką noc jak wczoraj. Nie był szampowym policyjnym służbistą. Był pokręcony tak jak ona, ale na własny sposób. Intrygował ją. Siedziała, piła i oglądała zdjęcia z wczorajszej nocy.

Po upływie trzydziestu minut podeszła przed drzwi sypialni Niny i przyłożyła do nich ucho. Musiała upewnić się, że nastał już czas na realizację kolejnej części planu. Nie słysząc nic, uchyliła najciszej jak mogła drzwi do sypialni siostry. Nina spała. Anastazja podeszła do jej łóżka i stanęła nad nią. Zaświeciła jej w twarz latarką z komórki i błyskawicznie schowała telefon do kieszeni jedwabnego szlafroka.

Nina nie zareagowała, więc Anastazja powtórzyła działanie. Jednak za drugim razem włączyła też dźwięk przenikliwego krzyku na komórce. Efekt był natychmiastowy i taki, jak się spodziewała. Nina zerwała się na równe nogi.

– Nazz, co się dzieje? – zapytała w przestachu, kiedy zobaczyła siostrę.

– Nie wiem, przybiegłam do ciebie, jak tylko usłyszałam twój krzyk – odparła Anastazja, siadając na łóżku.

– Jakieś światło błysnęło w pokoju, a potem przeraźliwie krzyczała kobieta – mówiła chaotycznie Nina.

– Spokojnie, to tylko zły sen – uspokajała ją Anastazja. – Coś ci się przyśniło. Jesteś bezpieczna. A krzyczałaś ty.

Nina czuła, jak w szalonym tempie bije jej serce, ciężko oddychała i miała rozbiegany wzrok. Nie mogła się uspokoić.

– To nie mógł być sen, to było zbyt realne – mówiła z histerią w głosie Nina. – Nic nie widziałaś? Nie słyszałaś?

– Zapewniam cię, że nic się nie działo. Siedziałam w salonie i czytałam książkę – wyjaśniła Anastazja. – Jakby ktoś krzyczał, tobym usłyszała. Zaniepokoił mnie jedynie twój krzyk.

– W pokoju nagle zrobiło się jasno, a krzyk tej kobiety był taki, jakby stała obok mnie, to nie mógł być sen, to nie ja krzyczałam – powtarzała płaczliwie Nina.

– Oddychaj spokojnie, już wszystko dobrze – mówiła łagodnie Anastazja. – Zapalę światło, zobaczysz, że wszystko jest normalnie.

Wstała z łóżka i włączyła światło. Nina zaczęła gwałtownie rozglądać się po znajomej przestrzeni. Natychmiast przekonała się, że to, co mówi siostra, jest prawdą.

– To było takie prawdziwe. – Wybuchnęła płaczem. – Myślisz, że wraca moja psychoza?

– Daj spokój, to incydent – Anastazja starała się mówić miękkim głosem. – Każdemu mógłby się zdarzyć.

– Nie, nie, ze mną dzieje się coś niedobrego, znowu. – Nina złapała się za głowę i kompulsywnie zaczęła uciskać skronie. Zachowywała się histerycznie. Ogarniała ją panika. – Nie rozumiem, co się ze mną dzieje.

– Pewnie sesje u Jakuba przywołały wspomnienia i podświadomie szaleją w twojej głowie – wyjaśniła Anastazja, głaskając Ninę po rękę.

– Masz rację, muszę mu o tym powiedzieć – stwierdziła natychmiast Nina. – Albo zakończyć sesje.

– Niepotrzebnie się tak przejmujesz, coś ci się przyśniło lub przywidziało. Zdarza się – tłumaczyła Anastazja, starając się, aby jej głos brzmiał naturalnie. – Żyjesz w stresie. Obie mamy nerwowy okres, to wszystko wpływa na twoją podświadomość.

– Tak się boję, Nazz. Nie chcę znowu chodzić do doktora Fogiela. Już było dobrze – rzuciła z rozpaczą.

– Przestań, nic ci nie będzie. Przyniosę ci jeszcze jedną tabletkę Xanaxu i zostanę przy tobie, abyś mogła spokojnie zasnąć, dobrze?

Nina położyła się i zwinęła się w kłębek, płacząc. Anastazja poszła do łazienki, a po chwili wróciła z kubkiem wody i tabletką na uspokojenie.

Usiadła na łóżku i podała siostrze to, co przyniosła. Nina bez dyskusji wzięła do ust tabletkę i popiła ją wodą.

– Jestem przy tobie i to się nie zmieni – powiedziała Anastazja, przykrywając siostrę kołdrą.

Nina zamknęła oczy, szlochając, starała się uspokoić. Obecność siostry wydawała się kojąca, choć bała się zasnąć.



## Dzień 6

### Gabinet Janiszewskiego

Tego dnia pierwsza przed południem na kolejny test do Jakuba przyszła Anastazja. Janiszewski miał w planie przeprowadzić nietypowe badanie, którego nigdy nie praktykował. Zdecydował się na test wariografem. Chciał sprawdzić, jak na informacje o tym badaniu zareagują obie kobiety oraz czy dzięki niemu uzyska potwierdzenie swoich obserwacji.

Pożyczył sprzęt od zaprzyjaźnionego biegłego sądowego, który na co dzień pracował dla Instytutu Badań Wariograficznych. Wiedział, że kolega się naraża, użyczając mu urządzenia, ale Jakub przedstawił mu swoje obawy w związku z kobietami, jak również wyjaśnił, co może się wydarzyć, kiedy potwierdzi obserwacje.

Anastazja weszła do gabinetu pewnym krokiem ubrana w czarno-czerwony garnitur i wysokie szpilki. Wyglądała odważnie, emanowała z niej, jak zawsze, pewność siebie. Miała nieodgadniony wyraz twarzy. Przywitała się z psychologiem uściskiem dłoni i usiadła na krześle. Janiszewskiego zastanowił jej chłód. Wczoraj zachowywała się diametralnie inaczej, więc postanowił bacznie obserwować kobietę.

– Co mnie dzisiaj czeka miłego? – zapytała, zapalając cienkiego papierosa. Janiszewski, widząc to, postawił przed nią masywną popielniczkę.

– Podepnę cię do komputera i zadam kilka pytań – wyjaśnił psycholog.  
– Chciałbym sprawdzić fizjologiczne reakcje organizmu.

– Wykrywacz kłamstw? – zapytała poważnie.

– To coś podobnego – Jakub trochę naciągnął prawdę. – Nie masz nic przeciwko? – zastanawiał się, czy Anastazja okaże się na tyle opanowana, że będzie umiała oszukać sprzęt.

– Nie – odparła natychmiast. – Dużo zostało nam jeszcze testów?

– Do piątku skończymy – odpowiedział Janiszewski, podłączając kable.

– I to już będzie wszystko? – dopytywała spokojnie.

– Tak.

– Czyli widzimy się w sobotę? – Uśmiechała się zalotnie. Momentalnie zmieniło się jej nastawienie.

– Dlaczego? – zdziwił się psycholog, a ona zrobiła smutną minę.

– Zapomniałeś? – Chwilę się jej przyglądał.

– Ach, no tak – przypomniał sobie, o co jej chodzi. – Pamiętliwa jesteś. – Zaśmiał się, a ona zrobiła poważną minę.

– Bardzo. Czyli ustalone? – upewniła się Anastazja.

– Niestety w sobotę nie mogę – odpowiedział z przeproszającym wyrazem twarzy. Anastazja zaciągnęła się papierosem i powoli wypuściła z ust dym w jego kierunku.

– Łudziłam się, że żyjesz nadzieją na to spotkanie – powiedziała, udając rozczarowaną.

– Przepraszam, ale skończymy wcześniej, niż przypuszczałem. Dlatego mam już plany.

– Mam konkurencję? – zapytała, uśmiechając się niewinnie.

– Nie o to chodzi. – Jakub się zaśmiał.

– Mówisz tak, bo wiesz, że takiej odpowiedzi oczekuję? – Chciała dać do zrozumienia, że przejrzała jego metody, dlatego postanowił nie odpowiadać na to pytanie.

– Zajmijmy się teraz testem, a potem będziemy wyjaśniać prywatne sprawy – zaproponował Janiszewski.

– Dobrze, ale jestem rozczarowana – odparła i wyprostowała się na krześle, gasząc papierosa. – Do dzieła.

Jakub zbliżył się do niej i na palec wskazujący i serdeczny prawej dłoni włożył metalowe nakładki monitorujące potliwość. Anastazja obserwowała go, nie odzywając się. Kiedy zbliżył się do niej, aby założyć gumowe pasy na klatce piersiowej i przeponie mierzące tempo oddechu, mruknęła mu do ucha:

– Robi się przyjemnie. Już lubię to badanie.

Jakub uśmiechnął się do niej i założył ciśnieniomierz. Następnie wrócił za biurko i przyjrzał się ekranowi laptopa. Z zadowoleniem uznał, że wszystko jest dobrze podłączone.

– Odpowiesz na proste pytania. Żadnych kontrowersyjnych tematów, więc się nie stresuj – wyjaśnił.

– Pytaj, o co chcesz – odparła pewnie Anastazja. – Nie mam nic do ukrycia.

– Nina też będzie miała ten test – powiedział i zobaczył na monitorze komputera, że samo wspomnienie o siostrze wywołało widoczną reakcję organizmu Anastazji. – Gotowa?

Kobieta skinęła głową.

– Czy nazywasz się Anastazja Kowalska? – zadał pytanie wprowadzające.

– Tak – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

– Czy masz siostrę bliźniaczkę? – Na to pytanie wskaźnik na ekranie lekko drgnął.

– Tak.

– Pochodzicie z Krabisza?

– Tam się wychowywałyśmy od piątego roku życia – uściśliła.

– Czy wasi rodzice zatruli się w domu gazem? – To pytanie wywołało niespodziewany skok jednej z fal na ekranie.

– Tak. – Wraz z odpowiedzią drugi wykres się zmienił.

– Przeżyłyście dramatyczne wydarzenia i udało się wam pozbierać. To godne uznania – stwierdził psycholog, a fale na ekranie ponownie się uspokoiły. – Zanim wyjechałyście z rodzinnego miasteczka, po tym tragicznym wydarzeniu, wydarzyło się coś jeszcze? – zadawał pytania, na które nie mogła odpowiedzieć tylko tak lub nie i o tym wiedział, ale nie odpowiedź go interesowała, a reakcja. Obserwował, czy parametry na ekranie się zmieniają. Anastazja chwilę mu się przyglądała, zanim odpowiedziała.

– Nic – odparła beznamiętnie.

– Nina wspominała, że miałaś chłopaka, który nie mógł pogodzić się z waszym wyjazdem. – Na wspomnienie Dionizego wykresy na ekranie zaczęły gwałtownie falować.

– Tak. Trudno było mi się z nim rozstać, ale był to najlepszy czas na zmiany – mówiła, a Jakub obserwował niespokojny obraz na monitorze.

– Podobno pomogłaś Ninie uwolnić się od chłopaka, który ją oszukiwał. – Wszystkie linie na ekranie ruszyły dynamicznie z góry do dołu i z powrotem.

– Opowiadała o Kacprze Pajaku? – zapytała dla pewności.

– Tak, takie nazwisko wymieniła.

– Dziwne, że o nim opowiadała, według mnie nie było o czym – stwierdziła z obojętnością. Było to opanowanie na pokaz, bo jej emocje były widoczne na ekranie komputera.

– Mówiła, że ostrzegałaś ją, że ją oszukuje. – Amplituda znowu gwałtownie skoczyła.

– Skarżyła się? – pytała ze słyszalną wrogością, co przełożyło się na obraz na ekranie laptopa.

– Nie, wręcz przeciwnie. Była ci wdzięczna – odpowiedział Jakub i zobaczył, że na chwilę wrócił spokój na zapisie. – Podkreślała, że zawsze się o nią troszczysz.

– A wspomniała, że to ja go poznałam i jej go przedstawiłam? – Na samą myśl o Ninie wykres znów się rozszalał. Wydawało się, że Anastazja zapomniała, że jest podłączona do komputera.

– Nie – stwierdził Janiszewski, spoglądając kontrolnie na monitor.

– Nina mu się wcale nie podobała. Chciał być ze mną, ale miałam już bogatego chłopaka, więc ona była dla niego zastępstwem. W końcu wygląda jak ja – mówiła. Wykresy na ekranie przybierały wygląd fal w czasie sztormu. – Choć z nią nie miał takiej samej zabawy jak ze mną.

– Nina się nie domyślała, że wolałby ciebie? – zapytał.

– Nie, tylko coraz mocniej angażowała się w tę znajomość, więc zrobiło mi się jej żal i musiałam to zakończyć – odpowiedziała arogancko. Psycholog widział, że te wspomnienia wyraźnie podnosiły jej ciśnienie. Nie była w stanie panować nad emocjami.

– Kiedy zostałyście same, to przejęłaś rolę starszej siostry?

– Nie miałam wyjścia. Nina nie nadawała się do niczego, zaczęła mieć lęki, dostała silne leki, miała halucynacje – opowiadała, a zapis wariografu był jednoznaczny, rejestrował skrajną niechęć do siostry. – Nina nie

poradziłaby sobie beze mnie. Jest nadwrażliwa i nie widzi złych ludzi dookoła siebie. – Spojrzała na Jakuba. – Zapewne to zauważyłeś?

– Jest wrażliwa – odpowiedział z uśmiechem.

– Wróciła do równowagi, dopiero kiedy zaczęliśmy pracę na planie – odparła Anastazja. – Ale nadal jest naiwna. Łatwo wierzy ludziom.

Janiszewski przyglądał się, jak silne emocje targają Anastazją.

– Dobrze, że macie siebie nawzajem – rzucił, czujnie obserwując kobietę.

– Muszę o nią dbać – powiedziała Anastazja. Janiszewski kiwnął głową. – W końcu jest moją jedyną rodziną.

– Nawet jak kiedyś założycie swoje rodziny, to Nina będzie potrzebować twojego wsparcia.

– Tak, ona ma fatalnego nosa do mężczyzn. Nie widzi tego, że interesują się nią, aby zbliżyć się do mnie. – W jej słowach Jakub wyczuwał cechy narcystycznego typu osobowości, ale u niej znacznie bardziej niepokoiły.

– Przez nią chcą dotrzeć do ciebie? – drążył, zaciekawiony odpowiedzią Anastazji.

– Zawsze tak było. Nawet Dionizy najpierw zaprzyjaźnił się z nią, aby zostać moim chłopakiem. Z nią się kolegował i wiem, że nie było między nimi nic więcej, bo oboje to ofiary losu. – Jakub miał wrażenie, że przez kobietę przemawia inna osoba. Nigdy nie wygłaszała tak radykalnych poglądów, zwłaszcza o Ninie. Teraz miał wrażenie, że się zapomniała i uwolniła nagromadzone żale.

– Jesteś opoką dla siostry – stwierdził, obserwując ją i ekran na komputerze.

– Jedyną, beze mnie już by nie żyła – mówiła z powagą, miała zacięty wyraz twarzy. Janiszewski uznał, że tyle mu wystarczy. Udało mu się potwierdzić to, co myślał, a nawet i więcej.

– Dobrze, to chyba wszystko – odezwał się po chwili ciszy.

– Nie kłamałam? – Uśmiechnęła się zalotnie, a obłąkańcza złość, która jeszcze chwilę temu przez nią przemawiała, uleciała. Jakby w jednej chwili przeistoczyła się w inną osobę.

– Nie miałaś przecież powodu – odparł Janiszewski, demontując sprzęt.

Anastazja wstała z krzesła i wyprostowała się. Uśmiechnęła się.

– Zadzwoń do mnie? – rzuciła. – Liczę na spotkanie na neutralnym terenie. Zobaczysz, że wtedy jestem inna niż tu.

– Zadzwoń – odparł Jakub.

Anastazja podeszła do niego, pocałowała go na pożegnanie w policzek i ruszyła w stronę wyjścia.

– Do zobaczenia.

## **Mieszkanie Hektora / komenda**

Hektor obudził się gwałtownie o szóstej rano. Czuł się nieswojo, serce biło mu o wiele za szybko, nie mógł złapać oddechu i początkowo nie wiedział, gdzie jest. Potrzebował chwili, aby dojść do siebie. Nadmiar leków połączonych z marihuaną zadziałał na tyle skutecznie, że przespał kilka godzin na kanapie w salonie. Spałby nadal, gdyby nie piekący ból policzka i uczucie, że coś zaciska się na jego szyi. Wszystko widział jak przez mgłę. Dopiero po kilku minutach odważył się podnieść. Udał się do łazienki. Musiał zmyć z siebie wczorajszą noc.

Spojrzał w lustro. Wyglądał na zmęczonego. Mimo że rysy jego twarzy były nadal atrakcyjne, miał wrażenie, jakby ktoś przemielił go przez maszynkę do mięsa. A przecież spał dość długo, aby się zregenerować. Jego organizm był zdewastowany, więc nie reagował tak, jak powinien.

Wszedł pod prysznic. Stał chwilę pod strumieniem zimnej wody. Wydawało mu się, że nic nie czuje.

Po dziesięciu minutach wyszedł spod prysznica, owinał się w pasie ręcznikiem i ruszył na bosaka do kuchni. Jego organizm zaczął dopominać się dawki leków, odczuwał nieprzyjemne i irytujące ssanie, które z każdą chwilą się nasilało. Hektor nawet nie próbował udowodniać sobie, że dzisiaj da radę zmniejszyć dawkę. Wysypał z fiolki kilka tabletek Sevredolu, łyknął i popił wodą z kranu.

Rozglądał się po kuchni połączonej z salonem. Nadal panował tu bałagan. Było przed siódmą, więc postanowił choć prowizorycznie

uprzątnąć skutki wieczoru spędzonego tu z Anastazją.

W trakcie sprząwania zaczął zastanawiać się, czy ma ochotę na śniadanie. Zdecydował, że zrobi koktajl owocowy, bo łatwiej było mu spożywać płynne pokarmy.

Zajrzał do lodówki. Była prawie pusta. Dopiero wtedy przypomniał sobie, że Pola nie zdążyła zrobić mu cotygodniowych zakupów. Przyglądał się resztkom jedzenia, które miały blisko tydzień. Wyciągnął dobrze dojrzałą kiść bananów, niewielki pojemnik niezbyt świeżych truskawek, a w głębi lodówki zobaczył końcówkę arbuza, którego przyniosła kilka dni temu Ostrowska. Postanowił go wykorzystać. Wrzucił wszystkie produkty do blendera, dodał miodu, a potem szybko wypił gotowy koktajl.

Spojrzał na zegarek, była siódma trzydzieści. O tej godzinie mógł już ruszyć na komendę. Nikogo nie zdziwi, że o tej porze przyjdzie do pracy.

Na komisariat dotarł po ósmej. Młody policjant, któremu dzień wcześniej zostawił kopertę ze smartfonem dla dziennikarza „Gazety Lokalnej”, potwierdził, że mężczyzna odebrał przesyłkę i kazał przekazać Hektorowi, że niebawem się spotkają.

Kiedy Cichy ruszył od recepcji wzdłuż korytarza, zderzył się z Krzysztofem.

– Co tu robisz tak wcześnie? – zapytał ze zdziwieniem, bo Jaworski zwykle przychodził na ostatnią chwilę. – Jakaś laska wykopała cię czy po prostu wracasz z randki?

– To drugie. – Krzysztof uśmiechnął się szeroko. Nie wyglądał na niewyspanego. Prezentował się zdecydowanie lepiej niż Hektor, który tę noc przespał w domu. – Mika miała szalony pomysł – zaczął entuzjastycznie, a Cichy prychnął pod nosem z rozbawieniem. – Wczoraj po pracy pojechaliśmy nad jezioro za miastem. Mika miała mały namiocik, rozpaliliśmy ognisko, było kameralnie i bardzo przyjemnie. Teraz mnie podrzuciła, bo jechała do pracy.

– Nie wiem, jak ty to robisz, że wyrabiasz po tych wszystkich zarwanych nocach – stwierdził Cichy.

– Nic nie zarywam, każdą noc przesypiam, choć w nie swoim łóżku – odparł uradowany Jaworski.

Zaczął streszczać pikantne szczegóły spotkania z Miką. To nie pierwszy raz, jak raczył Cichego takimi opowieściami. Ten był zaskoczony, że partner bez skrępowania opowiada mu o podbojach. On też miewał różne spotkania z kobietami, a nigdy nikomu o nich nie opowiadał. Nie widział takiej potrzeby, ale najwyraźniej jego partner w ten sposób podnosił sobie samoocenę. Hektor mało rozmawiał z Krzysztofem o życiu prywatnym, ponieważ raczej nie interesowało go to. Lubił Jaworskiego, była w nim naiwna radość życia i umiejętność cieszenia się z drobiazgów. Ale według Poli każda kobieta w jego towarzystwie musiała się czuć jak towar do wykorzystania w jednym celu.

Kiedy tylko usiedli przy biurkach, usłyszeli, że Pawłowski chce ich widzieć.

Krzysztof ostentacyjnie przewrócił oczami, ale ruszył z Hektorem do przełożonego.

– Wyglądasz jak gówno – rzucił komendant, jak tylko zobaczył Cichego.

– Dzięki, szefie, taka robota – odparł Hektor i nie zamierzał więcej wyjaśniać, Pawłowski tego nie oczekiwał.

– Dzwonił do mnie sędzia Gołąbek, chciał się dowiedzieć, co to są za jaja z Wiedźmińską – stwierdził komendant. – Czy ten cyrk się kiedyś skończy?

– Lada dzień – rzucił szampowe zapewnienie Hektor, gdyż domyślał się, że przełożony właśnie to chce usłyszeć.

– I dobrze, bo pinda z TVNews też mi dupę truje. Ciągłe pyta, gdzie jest sprawca, gdzie jest sprawca. Chyba ma jakąś obsesję.

– Wszystko pod kontrolą – odpowiedział nonszalancko Krzysztof.

– Wątpię – burknął Pawłowski. – No i jeszcze, jakby było mało upierdliwców, to dzwonił komendant z Krabisza – rzucił po chwili. – Wkurwiliście go zdrowo. Chociaż czytałem akta sprawy i uważam tak jak wy, że spierdolił sprawę.

– Ignorant i leń – odparł Hektor. – Gdyby ruszył dupę i włączył myślenie dziesięć lat temu, to może bliźniaczki już dawno by siedziały.

– No właśnie, a skoro o nich mowa, to jak ci z nimi idzie? – podchwycił temat komendant.



– Nieźle, już wiem co i jak, tylko czekam na oficjalny raport od Janiszewskiego – odpowiedział ogólnikowo Cichy. Nie chciał za dużo mówić, bo nie wiedział, ile komendant wie.

– Ciebie nie pytam, bo zbieranie odcisków palców od ludzi z planu nic nie dało – odezwał się do Jaworskiego, który cmoknął pod nosem. – Ogarnijcie się, z każdym dniem robi się coraz bardziej śmierdząco.

– Robimy, co możemy, to jeszcze kwestia góra kilku dni – odparł na odczepnego Hektor. Podniósł się, aby wyjść z gabinetu, ale Pawłowski znowu się odezwał.

– Wyniki w normie, jesteś czysty, oby tak dalej.

Cichy skinął głową i nawet nie spojrzał na Jaworskiego. Poczował ulgę, gdyż chłopak, od którego wziął próbkę moczu, też nie należał do aniołów. Zapewniał Hektora, że od dwóch tygodni jest czysty, jednak nie opuszczały go wątpliwości.

Wrócili do biura i Hektor włączył jeszcze raz nagrania z wcześniejszych sesji bliźniaczek. Chciał się dokładnie w nie wsłuchać, licząc na o, że coś mu umknęło. Nie miał pojęcia, czym zajmował się w tym czasie Krzysztof, ale nie odrywał oczu od monitora. Hektor dałby sobie rękę uciąć, że szuka nowych dziewczyn na portalach randkowych.

Przed dwunastą Jaworski się odezwał.

– Obiad?

Cichy uznał, że to nawet niezły pomysł. Mimo że nie odczuwał głodu, chciał zrobić sobie przerwę. Miał wrażenie, że całe ciało go boli od siedzenia w jednej pozycji.

– Spoko – rzucił.

Szli korytarzem, a Krzysztof opowiadał Hektorowi o planach, jakie miał na ten wieczór. Cichy nie słuchał go, gdyż pogrążony był we własnych myślach i analizie materiałów, których słuchał przez ostatnią godzinę.

Monolog Krzysztofa przerwało pojawienie się w drzwiach gabinetu prokurator Wiedźmińskiej.

– Panowie, mogę prosić do siebie?

– Będzie zjebka? – zapytał szeptem Krzysztof, a Hektor wzruszył ramionami. Nie wiedział, czego może chcieć prokurator, od poprzedniego

dnia jeszcze niewiele się wydarzyło. Przemknęła mu myśl o zdjęciach, ale szybko ją odrzucił.

Weszli do przestronnego, staromodnego gabinetu prokurator.

– Marnie pan wygląda, komisarzu – powiedziała, przelotnie spoglądając na Cichego. – Kolejny szalony wieczór z panną Anastazją?

– Nie tym razem – odpowiedział Hektor bez zastanowienia. – Wczoraj była rocznica wypadku, teściowa zadzwoniła. – Nie dokończył, tylko machnął ręką, bo Wiedźmińska zaczęła kiwać głową ze zrozumieniem.

– Wezwałam was, bo Zakrzewski dał mi łaskawie czas do piątku. Podobno panie Kool nie chcą już dalej czekać na moją decyzję w sprawie przeprosin. Ponoć moje kłamliwe oskarżenia – akcentowała poszczególne słowa – uniemożliwiają im pracę.

– Spokojnie, do piątku będziemy mieć wyniki badań od psychologa. Mówił, że jest blisko udokumentowania, że jedna z bliźniaczek jest niebezpieczna – wyjaśnił Cichy. Chciał mówić dalej, ale zaczął mu dzwonić telefon. Spojrzał na wyświetlacz i przeniósł wzrok na Wiedźmińską. Nie była zadowolona, że w czasie spotkania przeszkadza im jego komórka. Nie należała do zwolenniczek nowych technologii. Wszystkie rozpraszacze ją irytowały.

– O wilku mowa – rzucił Hektor, aby ją udobruchać. – Dzwoni Janiszewski, odebrać?

Prokurator kiwnęła głową.

– Włączyć na głośnomówiący? – zapytał ponownie, a ona ponownie skinęła, więc Hektor przejechał palcem po wyświetlaczu.

– Witam, panie Jakubie. Właśnie jestem na spotkaniu z prokuratorem Wiedźmińską. Omawiamy sprawę bliźniaczek.

– Dzwonię w tej sprawie – przerwał Cichemu. – Zrobiłem dziś test wariografem Anastazji. Zdecydowanie ma problem i jest on związany z Niną. Jest maniakalnie zazdrosna o siostrę i nie akceptuje nikogo w jej otoczeniu, zwłaszcza jeśli jest płci męskiej.

Policjanci i prokurator spojrzeli na siebie.

– Nie pozbywa się Niny, tylko ludzi, którzy się do niej zbliżają?

– Na podstawie wszystkich testów, które zrobiłem, jestem pewny, że Anastazja ma obsesję na punkcie siostry. To ona chciałaby być podziwiana oraz uwielbiana i nie może znieść, że ludzie wybierają Ninę. Mimo że są bliźniaczkami, to różni je praktycznie wszystko. Od dzieciństwa Anastazja miała kompleksy względem siostry, które starała się maskować prowokacyjnym zachowaniem. Zawsze była głośniejsza, a przez to bardziej zauważalna. Podsumowując, Anastazja jest chorobliwie zazdrosna o Ninę.

– Mogłaby zabić z tej zazdrości? – zapytał Krzysztof naiwnie.

– Tłumiona przez lata nienawiść do siostry staje się silniejsza z dnia na dzień – wyjaśnił psycholog. – A odpowiadając na pana pytanie, tak, z tej zazdrości mogłaby zabić.

– Ma pan jakąś teorię w związku z morderstwem pana przyjaciela? – wtrąciła się w rozmowę prokurator.

– Długo się nad tym zastanawiałem – odpowiedział Jakub. – Jestem pewny, że Leon zakochał się w Ninie, a Anastazja nie mogła tego znieść, więc tego feralnego wieczoru to ona poszła na spotkanie z nim. I usunęła go. Być może oświadczyzny Leona był przysłowiowym gwoździem do jego trumny.

– Pana przyjaciel nie wiedział, że one są dwie – zauważył Jaworski.

– Leon pytał mnie o rozdwojenie jaźni, więc mogę przypuszczać, że domyślał się, iż coś jest nie w porządku z kobietą, z którą się spotyka. Może udało mu się odkryć ich sekret i chciał je zdemaskować. A może Nina powiedziała mu prawdę, a potem przyznała się siostrze, że to zrobiła, a ta postanowiła załatwić to po swojemu – dywagował psycholog. – Trudno mi jednoznacznie określić przebieg wydarzeń z wieczoru, kiedy zginął mój przyjaciel. Nie jestem w stanie na razie dać wam odpowiedzi, jak to dokładnie wyglądało, bo żadna z nich nadal nie przyznaje, że go widziała tego wieczoru. Ale stawiam na Anastazję jako zabójczynię.

– Jest pan tego pewny?

– Moje badania upewniły mnie, że Nina nie mogłaby tego zrobić – wyjaśnił. – Wiem, że nie jest do tego zdolna.

– Prosiłbym o oficjalną analizę obu kobiet, to będzie podstawą naszych dalszych kroków – powiedział Hektor.

– W mojej ocenie Anastazja ma zaburzenia, a konkretnie stawiam na osobowość paranoiczną. Jest pozbawiona sumienia, nie odróżnia dobra od zła. Jest w niej charakterystyczny dla tego typu osobowości chłód emocjonalny i niezdolność do wybaczenia urazy. Według mnie jest zdolna do wszystkiego.

W tym momencie Hektorowi stanęły przed oczami wyrywkowe wspomnienia z wieczoru w klubie Luna. Zaczął przypominać sobie zachowanie Anastazji, była nieprzewidywalna.

– To, co pan mówi, to zawsze coś, ale nadal za mało, żeby ją zamknąć. Zakrzewski zarzuci mi, że jest pan stronnicy, bo pana przyjaciel zginął i za wszelką cenę chce pan, aby ktoś został ukarany – stwierdziła Wiedźmińska. – Nie mamy przyznania się do winy ani wyznania prawdy nawet przez Ninę. Myśli pan, że ona nie wie, co zrobiła Anastazja?

– Nina się domyśla, że siostra mogła zrobić coś złego, ale Anastazja na pewno jej się do niczego nie przyznała – oznajmił psycholog. – Przed Niną też idzie w zaparte.

– Dionizy Luboń twierdzi, że Nina widziała, jak Anastazja okładała go łopata, więc skoro jest normalna, to dlaczego tego nie zgłosiła na policji? – zapytał Hektor.

– I tu jest siła Anastazji, działa tak, że bliscy nie chcą, aby stała jej się krzywda, i dlatego milczą – wyjaśnił Janiszewski. – Umie manipulować, zwodzić, zbierać haki na drugą osobę.

– Ale prawda jest taka, że nawet wariata można wsadzić do zakładu dopiero, jak złamie prawo – rzucił Krzysztof. – Często trzeba czekać, aż coś przeszkobie. Potrzebne są dowody, że może być niebezpieczny, bo rodzina w to nie chce wierzyć.

– Żal mi jest Niny, to dobra osoba – ponownie odezwał się psycholog. – Choć ma toksyczną relację z siostrą. Anastazja uzależniła ją od siebie i Nina nawet nie pomyśli o niej źle. Też jest zaburzona, ale jej negatywne działania są skierowane na samą siebie. Ona ma coś w rodzaju syndromu sztokholmskiego.

– Powie jej pan prawdę? – zapytał Hektor.

– Powinienem, bo chciałbym, aby pomogła mi z Anastazją. Ale myślę, że będzie jej trudno uwierzyć w moje słowa. Nie podejrzewa, jak bardzo

Anastazja jej nienawidzi. Wydaje jej się, że siostra robi wszystko, by ją uchronić przed złymi ludźmi – mówił psycholog.

– Dlaczego zapewnia alibi Anastazji, jeśli zna prawdę? – kontynuował Hektor.

– Nina ufa siostrze, więc jestem przekonany, że Anastazja ją oszukała, tak samo jak nas – stwierdził Jakub. – To manipulanka – te słowa ponownie uderzyły Hektora. Poczuł się jak dzieciak i żółtodziób. Dał się omotać chorej osobie.

– Dziękujemy za pomoc, pana opinia jest cenna. Teraz musimy się zastanowić, jak jej to wszystko udowodnić poza samymi badaniami – odezwała się Wiedźmińska.

– Spotka się pan dziś z Niną? – zapytał Hektor.

– Owszem – odparł Jakub. – Muszę jej zrobić ten sam test, aby Anastazja nie zorientowała się, że miała inne badania niż siostra. Wtedy Nina byłaby w niebezpieczeństwie.

– Proszę od razu jej powiedzieć, co pan odkrył. Anastazji może odbić w każdej chwili – wyjaśnił Cichy.

– Niewykluczone – potwierdził psycholog.

– Proszę na siebie uważać – dodała prokurator. – Może pan być jej kolejną ofiarą.

– Nie sądzę, aby Anastazja brała mnie pod uwagę – zaśmiał się Janiszewski. – Badania traktowała jak nowe wyzwanie. Okazję, aby zdobyć pewność, że kontroluje sytuację. A ja starałem się utwierdzać ją w przekonaniu, że tak właśnie jest – zapewnił. – Nie planuję już spotkań z Anastazją.

– Ale z Niną jeszcze tak. Oby pana nie spotkało to, co pana przyjaciela – powiedziała Wiedźmińska.

– Chyba nie muszę panu mówić, że nie sposób przewidzieć ruchów wariata – rzucił znowu Jaworski i został zgromiony wzrokiem przez prokurator. Według niej nie wolno tak określać ludzi, którzy są chorzy. Jest to pejoratywne i krzywdzące określenie.

– Dobrze, powiem jej dziś wieczorem – zapewnił psycholog. – Po badaniu zamierzam zaprosić ją na kolację.

- Jakby potrzebował pan pomocy, proszę dzwonić – powiedział Cichy.
- Oczywiście, dziękuję, do usłyszenia. – Rozłączył się.

Na chwilę zapadła cisza.

- A może zwinąć Anastazję za coś innego? – zaproponował Jaworski.
- A mianowicie? – zapytała sceptycznie Wiedźmińska.
- Hektor mówił, że mu coś podała, więc może za prochy.

– Świetny pomysł, ale zapomina pan o tym, że to uziemiłoby też pana komisarza – stwierdziła, spoglądając z dezaprobatą na Cichego. Poczul nagły przypływ paniki. Wiedział, że gdyby Anastazja została zgarnięta przez nich za narkotyki, to nie wahałaby się nawet pięciu minut. Od razu udostępniłaby ich wspólne zdjęcia.

- Mnie za to martwi, że Jakub może stać się drugim Urbańskim. –

Hektor postanowił zmienić temat. – Myślę, że Janiszewski zauroczył się Niną, co pozbawia go czujności. Może nawet nie przypuszczać, że Anastazja już coś planuje.

– Ale skąd miałyby wiedzieć, że psycholog podkochuje się w jej siostrze? – zapytał Krzysztof.

– Nina jej ufa, więc może jej powiedziała, że Jakub jest dla niej miły, a może wspomniała, że chciałyby się z nim spotkać poza badaniami? – zastanawiał się Hektor. – Z nagrań wiem, że Anastazja chciała umówić się z Jakubem, flirtowała z nim, więc jak Nina jej powiedziała, że psycholog wykazuje wobec niej ciepłe emocje, to Anastazja mogła się wkurzyć.

- I już ułożyła plan pozbycia się Janiszewskiego – rzucił Jaworski.

– Ciągle też nie wiemy, jak wyglądały relacje bliźniaczek z Urbańskim – dodał Cichy. – Ze słów pracowników wynikało, jakby reżyser spotykał się raz z jedną, raz z drugą, ale pojęcia nie mamy, czy obie się na to zgadzały.

- Trochę dużo tych hipotez – odparł zrezygnowany Krzysztof.

– Musicie to monitorować – rzuciła Wiedźmińska. – Janiszewski będzie się z Niną cackał i może narazić siebie oraz ją na niebezpieczeństwo. Postarajcie się z nią porozmawiać, zanim on to zrobi. Wybadajcie, co wie.

- Złapiemy ją, zanim wejdzie do niego na testy – odparł Hektor.

Czuł względny spokój i motywację do działania. Zanim ruszyli na obiad, jeszcze skorzystał z toalety i zażył kolejne tabletki, które na jakiś

czas powinny zapewnić mu ulgę. Miał nadzieję, że jest to końcówka śledztwa. Aczkolwiek nie wiedział, czy zakończenie sprawy zmotywuje go do chęci całkowitego oczyszczenia się. Mógł postarać się zmniejszyć dawki, ale czy zależało mu na tym, aby całkowicie się oczyścić, tego nie był pewny.

### **Gabinet Janiszewskiego**

Jakub jeszcze jakiś czas po rozmowie z komisarzem Cichym nie mógł poukładać myśli. Wzrastała w nim obawa o zdrowie i życie Niny. Coraz lepiej widział, jak niebezpieczną osobą może być Anastazja. Musiał uprzedzić Ninę o tym, co może ją spotkać. Sądził, że nie będzie to prosta rozmowa, gdyż Nina była przekonana, że Anastazja robi wszystko, aby ją ochronić. Nie przypuszczała, że siostra może działać na jej niekorzyść. Nie widziała w jej działaniach nienawiści, a wsparcie i chęć ochrony.

Z każdą kolejną myślą narastała w nim obawa i nabierał pewności, że Nina musi dowiedzieć się prawdy, mimo że może być ona dla niej szokująca. Zamierzał umówić się z nią na kolację. W czasie badań w gabinecie nie mógł tego zrobić w swobodny sposób. Nie dość, że gonił go czas, to i świadomość, że są podsłuchiwani, niepokoila go.

Przechadzał się nerwowo po gabinecie, zastanawiając się, jak najlepiej rozwiązać tę sytuację. W końcu podjął decyzję, że musi skonsultować z Niną wieczorną propozycję, chciał mieć pewność, że kobieta się z nim spotka. Czuł niepokój i chciał go uciszyć jak najszybciej. Co prawda Nina miała przyjść na sesję za jakiś czas, ale nie mógł czekać, więc zdecydował się zadzwonić.

Wybrał numer komórki Niny i czekał na połączenie. Po trzech sygnałach odebrała.

- Witaj, tu Jakub – zaczął.
- Miło, że dzwonisz – rzuciła serdecznie.
- Jesteś sama? – zapytał psycholog.
- Tak, a dlaczego pytasz?
- Muszę z tobą porozmawiać i zależy mi na rozmowie w cztery oczy.
- Coś się stało? – W głosie kobiety pobrzmiwało zdziwienie.

– Muszę ci coś powiedzieć o Anastazji, ale nie jest to rozmowa na telefon. Spotkasz się ze mną dziś wieczorem? – zapytał.

– A czy nie mamy dziś spotkania u ciebie?

– Mamy, ale to, co chcę ci powiedzieć, nie dotyczy badań – wyjaśnił psycholog. – Chcę z tobą omówić kwestię, która mnie niepokoi, a w ciągu dnia nie ma na to czasu. Dlatego zobaczymy się jeszcze raz wieczorem. Dobrze?

– Sama nie wiem – wahała się.

– Wczoraj mówiłaś, że przyjmiesz moje zaproszenie – przekonywał psycholog. – Przyjdiesz? Musisz poznać prawdę.

– W takim razie przyjdę – zareagowała z entuzjazmem. – O której?

– O dwudziestej pierwszej – powiedział z ulgą Jakub.

– Dobrze, o tej będę mogła się wyrwać, bo wtedy już nie będzie Anastazji w domu. Umówiła się do klubu – stwierdziła kobieta. – Przyjść do ciebie? – zaproponowała.

– Tak, prześlę ci SMS-em kod do bramy. Wjedź sama – stwierdził Janiszewski. – Po rozmowie może pójdziemy na kolację?

– Wspaniale. Do zobaczenia wieczorem – powiedziała radośnie.

– Do zobaczenia. – Rozłączył się.

Poczuł ulgę, wstępnie przygotował grunt pod trudną rozmowę. Czekał go jeszcze jeden test z Niną, ponieważ musiał mieć taką samą dokumentację w sprawie obu kobiet. Układ z policją wymagał od niego przedstawienia wiarygodnego raportu, a żeby taki był, to liczba przeprowadzonych testów musiała być ta sama.

### **Przed domem przy ulicy Solidarności**

Hektor i Krzysztof siedzieli w zaparkowanym aucie na ulicy Solidarności. Nina miała zaplanowaną sesję u Janiszewskiego, a policjanci nie chcieli przegapić jej pojawienia się u psychologa.

Jaworski kupił po drodze w sklepie spożywczym cztery bułki, kielbasę i kawę na wynos. Nie zdążyli zjeść obiadu, bo Wiedźmińska zmusiła ich do tej obserwacji. Teraz w oczekiwaniu na Ninę podgryzał w służbowym



samochodzie to, co kupił. Hektor nie był zwolennikiem jedzenia w aucie, zawsze jakieś resztki i okruchy trafiały na tapicerkę lub podłogę.

– Zachowujesz się, jakbyś nie jadł tydzień – stwierdził Hektor, przyglądając się, jak kolega łapczywie pochłania bułkę z kiełbasą.

– Od wczoraj nic nie jadłem, byłem zajęty czymś innym – przyznał szczerze Krzysztof. – A ty coś jesz? – zapytał z przekąsem.

Hektor spojrzał na niego bykiem. Nie odczuwał potrzeby jedzenia, ale nie zapominał o uzupełnianiu płynów. Nauczony przykrym doświadczeniem z przeszłości, kiedy poza brakiem jedzenia zapominał również o napojach, wylądował w szpitalu pod kroplówką. Wtedy jeszcze nikt nie zorientował się, że jest uzależniony od leków opioidowych. Swoją stan tłumaczył w tamtym czasie przepracowaniem. Teraz nikt by mu już nie uwierzył, więc się pilnował.

– Pola wkurwiona, to chyba zakupów nie zrobiła – ciągnął ze złośliwym uśmiechem Jaworski. Wiedział o tym, że Ostrowska robiła Cichemu zakupy, że mu prała oraz prasowała. Zawsze go to dziwiło, bo w zamian nic nie oczekiwała. Wydawało się, że ma chorą potrzebę odwdzięczenia się Hektorowi za to, że dla niej się naraził.

– Nie jest źle – rzucił Cichy, chcąc tym samym uciąć rozważania partnera odnośnie do jego żywienia. Jaworski spojrzał na niego podejrzliwie, odgryzając kawałek kiełbasy.

– Idzie – rzucił nagle Hektor i wysiadł z auta, nie czekając na Krzysztofa. Minęła chwila, nim Jaworski do niego dołączył, bo rozłożone na kolanach jedzenie utrudniło mu sprawne wyjście z samochodu.

Szybkim krokiem, strzepując okruchy z koszulki, zrównał się z Hektorem, który zbliżał się do Niny.

Kobieta była ubrana w jasną, idealnie dopasowaną do sylwetki marynarkę, której ramiona były mocno bufiaste. Większość kobiet w takim fasonie wyglądałaby niekorzystnie, gdyż rozłożyste bufki nienaturalnie poszerzałyby ramiona. Ale z Niną było inaczej. Do marynarki miała dobrane jasne przylegające dzinsy oraz szpilki w kolorze cielistym. Wyglądała doskonale.

Szła powoli, w zamyśleniu. Nie widziała dwóch policjantów zmierzających w jej stronę. Dopiero kiedy Hektor zagroził jej drogę,

podniosła wzrok.

– Pan komisarz? – zapytała ze strachem i przerzuciła niepewny wzrok na Krzysztofa. – Coś się stało?

– Chcemy porozmawiać o pani siostrze – przeszedł od razu do rzeczy Cichy.

– Coś jej się stało?

– Nie o to chodzi – odparł Hektor i widział, że Nina cała się spięła. Wbijała w niego przestraszony wzrok. Zastanawiał się przez chwilę, czy widziała jego zdjęcia z Anastazją, czy wiedziała o ich nocy. – Czy prawdą jest, że pani siostra pobiła Dionizego Lubonia, ponieważ insynuował, że jest winna śmierci waszych przybranych rodziców? – Cichy postanowił mówić wprost. Nie miał czasu na dyplomację. To była kwestia godzin, kiedy dojdzie między siostrami do konfrontacji, która może zakończyć się w trudny do przewidzenia sposób.

– Co pan opowiada! To był nieszczęśliwy wypadek – odpowiedziała z urazą w głosie Nina. – Nigdy nie słyszałam z ust Dionizego takich insynuacji, to śmieszne.

– To dlaczego pani siostra go pobiła? – zapytał znowu Hektor i przyglądał się kobiecie.

Nina drgnęła niespokojnie.

– Nazz mówiła, że próbował ją na siłę przekonać, abyśmy zostały w Krabiszu. Dionizy nie mógł pogodzić się z tym, że chciała z nim zerwać – wyjaśniła.

– Jest pani pewna, że pan Luboń byłby skłonny do przemocy wobec pani siostry?

Nina milczała.

– Nie była pani świadkiem, jak siostra robiła mu krzywdę?

– Broniła się – odpowiedziała stanowczo Nina.

– Ale ciosy zadawała tylko Anastazja. Broniła się przed leżącym i krwawiącym mężczyzną? – zapytał logicznie Cichy. – Jakie obrażenia miała Anastazja po konfrontacji z panem Luboniem?

– Nie wiem, nie pamiętam. Bardzo się wtedy zdenerwowałam – odpowiedziała wymijająco Nina, ale Hektor dostrzegł, że ręce zaczęły jej

się trząść.

– A nie zastanowiło panią, dlaczego siostra zniknęła w czasie pomaturalnej imprezy? A potem okazało się, że rodzice nie żyją – wrócił do pierwszego tematu.

– Nic takiego się nie wydarzyło. Byłam na imprezie razem z Nazz – odparła gniewnie.

– Cały czas? – zapytał Cichy.

– Dlaczego miałyby zabić naszych rodziców? – zapytała, nie odpowiadając na poprzednie pytanie.

– Bo nie chcieli, aby wyjechała z Krabisza? – odpowiedział pytająco Hektor. Krzysztof stał obok i obserwował reakcję Niny. – A może dlatego, że rodzice traktowali was inaczej. Pani była tą dobrą córeczką, a Anastazja tą, która przysparza problemów.

– To nieprawda, traktowali nas tak samo. – Tym razem w jej głosie słychać było wahanie.

– Okłamuje się pani – włączył się Krzysztof. – A teraz już nie ma na to czasu.

– Proszę zastanowić się, oczywiście nie musi pani odpowiadać, czy jest pani na sto procent pewna, że Anastazja nie zabiła pana Urbańskiego? – Hektor poruszył kolejną delikatną kwestię i spojrzał na nią pytająco. – To panią połączyło uczucie z Leonem Urbańskim. Anastazja nie mogła tego znieść. Tak samo jak tego, że to pani miała świetne relacje z rodzicami czy z Kacprem Pająkiem. Proszę się zastanowić, czy to nie siostra usuwała tych ludzi z pani życia – przekonywał Cichy.

– Nieprawda – odpowiedziała niepewnie.

– Wiedziała pani, że Anastazja spotykała się z panem Urbańskim, udając panią? – zablefował Hektor.

– Nie zrobiłaby mi tego, wiedziała, co czuję do Leona – wyjaśniła naiwnie.

– Pani siostra może być niebezpieczna. Nie dostrzega pani tego? – zapytał łagodnie Hektor. Widział na twarzy Niny zagubienie i niepewność. – Dużo sygnałów pani zignorowała, bo jest pani dobrą osobą i zapewne nie mieści się pani w głowie, że ktoś z zazdrości i nienawiści jest skłonny zabić.

– Pan, panie komisarzu, to powinien chyba jednak trzymać z moją siostrą – powiedziała kąśliwie Nina, a Hektorowi momentalnie zrobiło się gorąco. – Skoro pan z nią sypia.

Krzysztof spojrział badawczo na Hektora.

– Nie sypiam. Wstyd się przyznać, ale i mnie wykorzystała, podała mi narkotyki – ponownie nagiął prawdę. – Powinienem ją aresztować, ale nie mam dowodów, bo niewiele pamiętam.

Kobieta zamilkła, słysząc jego słowa. Cichy zastanawiał się, czy nie wypali o zdjęciach w telefonie siostry, dlatego poczuł lekką ulgę, kiedy usłyszał głos Krzysztofa.

– Chcieliśmy panią ostrzec, bo zbliżyła się pani do Jakuba Janiszewskiego, Anastazja już to wie i zapewne ma plan pozbycia się psychologa. Chce pani stracić kolejnego ważnego dla siebie człowieka?

Nina przyglądała się im w milczeniu, wyczuwało się u niej napięcie i niepewność.

– Przesadzacie – odezwała się nieśmiało. – Nazz zawsze o mnie dbała.

– Ona chce panią kontrolować, nie zależy jej na pani szczęściu – odparł Krzysztof.

– To nieprawda – zaprotestowała. – Chcicie mnie podejść i nastawić przeciwko siostrze, abym coś złego o niej powiedziała, bo się na nią uwzieliście.

– Ale dlaczego mielibyśmy się uwziąć, jakbyśmy nie mieli powodu? – zapytał łagodnie Hektor. – Proszę się zastanowić, czy pani nie ma wątpliwości co do Anastazji?

– Jeśli nam pani nie ufa, to proszę porozmawiać z panem Janiszewskim o wynikach testów, które prowadził.

Nina patrzyła na policjantów podejrzliwie, a po chwili rzuciła:

– Muszę już iść. – Minęła ich i w zamyśleniu weszła do budynku.

– Uwierzyła nam? – zapytał Krzysztof, kiedy wracali do służbowego auta.

– Musi to przetrwać, ale miejmy nadzieję, że zacznie łączyć kropki – stwierdził Hektor. – Janiszewski jeszcze powinien jej potwierdzić nasze słowa. Jemu szybciej uwierzy, ale już ma nad czym myśleć.

## Gabinet Janiszewskiego

Jakuba uspokoiła myśl, że udało mu się umówić na wieczór z Niną. Mimo że miał do przeprowadzenia niełatwą rozmowę, to jednak była w nim nadzieja, że będzie to początek zupełnie nowych kontaktów między nimi. Chciał, aby Nina poznała prawdę i mogła odciąć się od siostry. To Anastazja nie pozwalała Ninie na własne życie, uzależniła ją od siebie, czego siostra nie dostrzegała. Chciał dowiedzieć się, jaką osobą stanie się Nina, kiedy zostanie bez siostry. Liczył, że kiedy dowie się prawdy i zechce odciąć się od siostry, to będzie potrzebować terapii, aby nauczyć się żyć samodzielnie, a on chciał jej pomóc. Była warta tego, aby uwolnić ją z psychicznej udręki, z której nie zdawała sobie sprawy.

Z rozmyślań wyrwał go dzwoniący na biurku telefon. Włączył czerwony przycisk interkomu.

– Panie doktorze, przyszła pani Nina Kool. Jest zapisana na dziś, ale później – odezwała się asystentka. Janiszewski zastygł na chwilę. Zdziwiło go, dlaczego nie powiedziała mu przez telefon, że idzie do niego. Jakby wiedział, że będzie u niego za parę minut, to zaprosiłby ją na kolację osobiście.

– Nie ma problemu, wprowadź ją – powiedział, próbując zrozumieć sytuację.

Wkrótce sekretarka otworzyła drzwi i pozwoliła Ninie wejść do środka. Spojrzała na psychologa i wzruszyła ramionami. Obawiała się, że to ona źle zanotowała godzinę wizyty, ale Jakub kiwnął uspokajająco głową.

Psycholog chwilę przyglądał się Ninie, czekając, aż nawiąże do rozmowy, którą przeprowadzili chwilę temu.

– Przeszkadzam? – zapytała ze smutnym uśmiechem, kiedy zamknęły się drzwi za sekretarką. Dostrzegł w niej niepewność i poruszenie. Wzrok miała rozbiegany.

– Ależ skąd, cieszę się, że cię widzę wcześniej, niż się umawialiśmy. – Podszedł do niej i pocałował ją delikatnie w usta. Nie opierała się.

– Nie mogłam wysiedzieć w domu, wyszłam na spacer i sama nie wiem jak, ale dotarłam do ciebie – wyjaśniła kobieta. – Nie wiedziałam, czy będziesz. Chciałam zadzwonić, aby zapytać, ale okazało się, że zapomniałam z domu komórki. Wychodziłam w takim amoku. – Teraz

Jakub zrozumiał, co się stało i jego niepokój wzrósł. – Naprawdę nie przeszkadzam?

– Nie, mam przerwę, więc miło, że wpadłaś.

– Chciałam o czymś z tobą porozmawiać – zaczęła Nina.

– Jesteś przygnębiona? – zapytał Jakub, przyglądając się kobiecie.

– Trochę – odparła, ciężko wzdychając. Janiszewski złapał ją za rękę z uśmiechem.

– Mam pomysł – rzucił. – Chodźmy na obiad i porozmawiamy na spokojnie. Co prawda umawialiśmy się na później, ale co tam.

Nina ponownie westchnęła, ale się uśmiechnęła.

– Dobrze – zgodziła się.

Jakub zabrał z biurka telefon i upewnił się, że ma portfel w marynarce. Następnie otworzył drzwi i przepuścił w nich Ninę. W recepcji odezwał się do zaskoczony asystentki:

– Idę na obiad, będę później. – Asystentka skinęła głową, wiedziała z harmonogramu dnia, że teraz psycholog nie miał żadnych pacjentów, a w porze popołudniowej to Nina miała być pierwszą z nich.

Wyszli przed budynek i mężczyzna chwilę się zastanawiał.

– Tu, obok jest miły bar mleczny. Bardzo dobre jedzenie – stwierdził i poprowadził kobietę we wspomnianym kierunku. Nina całą drogę milczała.

Pięć minut później dotarli na miejsce. O tej godzinie w barze panował większy ruch niż wtedy, kiedy byli tu Hektor i Krzysztof. Jednak nie mieli problemu, aby zająć dogodny dla siebie stół. Podeszła do nich wystylizowana na kelnerkę z dawnych lat młoda dziewczyna i podała menu.

Jakub przyglądał się Ninie, była smutna i mało mówna.

– Może powiesz od razu, co cię gryzie, to szybciej będziemy mogli przywrócić miłą atmosferę – zaczął Jakub, a Nina jeszcze chwilę milczała, jakby zastanawiała się, co powiedzieć.

– Wiesz może, co wywołuje halucynacje? – zapytała, wbijając w niego spłoszony wzrok. Pytanie zdziwiło Janiszewskiego. Nie tego się

spodziewał, choć przypomniał sobie, że Anastazja też wspominała o tej przypadłości.

– Halucynacje?

– No wiesz, jak wydaje ci się, że coś widzisz lub słyszysz – wyjaśniła banalnie Nina.

– A masz na myśli takie na jawie czy w trakcie snu? – zainteresował się.

– W czasie snu – odparła z zaangażowaniem.

– Nerwy, stres, traumatycznie przeżycia mogą wywoływać halucynacje – odparł Jakub, przyglądając się Ninie z uwagą.

– Tylko? – dopytywała kobieta.

– Nooo – przeciągał Jakub, patrzył z niepokojem na kobietę, bo wyglądała jak spłoszone zwierzę. – Jeszcze zaburzenia psychiczne, ale w takim przypadku halucynacje pojawiają się raczej na jawie – dodał ostrożnie. Natychmiast dostrzegł, jak na twarzy Niny pojawił się grymas rozpaczy. – Dlaczego o to pytasz?

– Nie mogę spać, boję się zamknąć oczy, bo wtedy dzieją się dziwne rzeczy – odparła z nieszczęśliwym wyrazem twarzy. – Biorę leki, ale to nic nie daje. Jest tylko gorzej.

– Jakie leki? – zapytał Jakub, wcześniej nie zaobserwował u Niny żadnych reakcji, które wskazywałyby na to, aby coś zażywała. U Cichego zobaczył to już przy pierwszym spotkaniu.

– Głównie Xanax – odparła, patrząc przez szybę na pustą ulicę. – Znowu.

– Znowu? – Jego zdziwienie potęgowało się z każdą kolejną informacją.

– Już kiedyś brałam ten lek i chodziłam do psychiatry – wyjaśniała histerycznie.

– Nie mówiłaś mi tego – odparł psycholog. – Kiedy to było?

– Po wyjeździe z Krabisza. Trudno było mi się pozbierać, więc Anastazja zorganizowała mi pomoc specjalisty.

Ostatnie słowa rozjaśniły sytuację Jakubowi.

– To zapewne nerwy i stresująca sytuacja tak na ciebie działały – tłumaczył. – Śmierć rodziców to wielka tragedia. Większość osób po takim wydarzeniu ma problemy ze snem czy odnalezieniem się w rzeczywistości.

– Tak, tak, Anastazja też tak mówiła – przytaknęła z entuzjazmem. – Znalazła mi dobrego lekarza, przepisał mi leki i było dobrze, ale teraz znowu wszystko wraca – opowiadała chaotycznie, nadal miała rozbiegany wzrok. – Anastazja co noc musi mnie budzić i uspokajać. Mam koszmary, słyszę i widzę rzeczy, które nie istnieją. – Zaczęła płakać. – Gdyby nie ona, nie wiem, jak bym sobie poradziła. – Przekonanie o tym, że jej siostra jest wspaniałą osobą, zmartwiło Jakuba. Wpływ Anastazji na Ninę był przytłaczający. Psycholog widział, że relacja sióstr jest silna, ale była wyniszczająca dla nich obu.

– Musimy porozmawiać o twojej siostrze – zaczął zaniepokojony zachowaniem Niny. Kobieta spojrzała na niego podejrzliwie.

– Źle zrobiłam, że tu przyszłam. Muszę wrócić do domu. Źle się czuję – mówiła jakby w transie. – Znowu, znowu, znowu się to dzieje, muszę zażyć lekarstwo, muszę się położyć – szeptała, a Janiszewski zaczął rozumieć, co z się dzieje.

– Możesz chwilę poczekać, muszę zadzwonić, bo zapomniałem o jednej sprawie, która nie może czekać. Potem, jeśli będziesz chciała, to cię odprowadzę.

Nina kiwnęła głową, a on wstał i wyszedł przed bar. Dyskretnie przyglądał się siedzącej przy stoliku Ninie, masowała sobie skronie, wbijając wzrok w blat.

Wybrał numer do Hektora. Począł dwa sygnały, po których komisarz odebrał.

– Panie komisarzu, pojawił się problem, ale mam też od razu propozycję, jak go rozwiązać – rzucił do słuchawki. – Chciałbym stać się przynętą, bo inaczej Anastazja się wymknie.

– Co się stało? – zapytał Cichy niepewnie, nie wiedział, czy Nina powiedziała psychologowi o rozmowie z nimi.

– Jestem z Niną – zaczął, a Hektor w milczeniu czekał. – Jest w kiepskiej formie psychicznej. Podejrzewam, że Anastazja wywołuje



u niej psychozę. Robiła to już wcześniej po śmierci rodziców i zdaje mi się, że teraz też stosuje tę metodę działania – wyjaśnił psycholog.

– Dlaczego to robi?

– Chce mieć kontrolę nad Niną i chce pokazać jej, jak bardzo się o nią troszczy – odparł Jakub. – Chce, aby siostra była przekonana, że bez niej nie będzie mogła wrócić do normalności. Uzależniła Ninę od siebie. Psychicznie zmanipulowała.

– Jaki ma pan plan? – zapytał rzeczowo Hektor.

– Anastazja przyjdzie do mnie dziś wieczorem o dwudziestej pierwszej. – Hektor mimowolnie poczuł uścisk w żołądku. – Ale będzie udawać Ninę. Myślę, że chce mnie załatwić jak Leona – odpowiedział Jakub. – Miał pan rację.

– Skąd pan to wie? – zdziwił się Hektor.

– Jakieś pół godziny temu, zanim Nina do mnie przyszła, dzwoniłem do niej. Myślałem, że rozmawiam z nią, ale tak nie było. Anastazja odebrała i nie wyprowadziła mnie z błędu. Nie powiedziała, że Nina zostawiła telefon w domu. Rozmawiała ze mną tak, jakby była Niną, dlatego wiem, co może się wydarzyć – wytłumaczył Jakub.

– Będziemy pana pilotować – odparł Cichy.

– O siebie się nie martwię, to Nina jest w kiepskim stanie psychicznym. Bierze leki i to źle na nią działa – odrzekł Jakub. – Wiem, jak rozegrać sprawę z Anastazją. Jednak ze szczegółami zadzwonię do pana z gabinetu. Teraz Nina czeka na mnie w restauracji. Jest psychicznie rozłożona, więc muszę z nią szczerze porozmawiać.

– Jest pan tego pewien? – zapytał Hektor.

– Zdecydowanie – rzucił psycholog i się pożegnał.

Jakub wrócił do Niny. Siedziała przy stole i wbijała martwy wzrok w kartę z menu.

– Może jednak coś zjemy? – zapytał z uśmiechem. – Obiecuję, że postaram się poprawić ci humor.

## **Komenda**

Hektor w zamyśleniu szedł korytarzem komendy. Zmierzał w stronę toalety, chciał zażyć nową porcję leków, bo wydawało mu się, że organizm zaczyna się tego dopominać. Rozmyślał nad słowami psychologa. Zastanawiały go i niepokoiły. Z jednej strony dobre było to, że prawdopodobnie dzisiaj już zamkną sprawę bliźniaczek. Ale z drugiej strony obawiał się, jaki będzie finał, czy nikomu nic złego się nie stanie. Czy zdążą z ewentualną pomocą dla Janiszewskiego, jeśli jego zdrowie i życie będzie nagle zagrożone przez nieobliczalne i impulsywne zachowanie Anastazji?

Nie mógł przestać o niej myśleć. Była osobą zaburzoną, manipulującą wszystkimi od początku śledztwa, a siostrą od lat. Wiedziała o swojej sile oddziaływania, którą nauczyła się umiejętnie kontrolować i wykorzystywać, aby osiągnąć cele. Dostrzegał to i rozumiał, a mimo to jego myśli krążyły wokół niej. Odczuwał irracjonalny żal, że kiedy zostanie aresztowana, to już nigdy nie będzie mógł się z nią spotkać. Cały czas pluł sobie w brodę, że dał się zwieść. Ale jeśli ktoś taki jak on, doświadczony w kontaktach z oszustami i kłamcami, uległ jej urokowi, to nie można było się dziwić, że zwykli ludzie dali się złapać na jej czar. Chociaż on nie był wzorcowym przykładem. Gdyby nie nałóg, to może by tak głupio jej nie uległ. Mógłby w porę się zatrzymać. Jednak uzależnienie po raz kolejny przyczyniło się do tego, że podjął złą decyzję.

Denerwowało go, że tak naprawdę nie żałuje tego, co robił z Anastazją.

Z zamyślenia wybił go głos prokurator Wiedźmińskiej:

– I jak, rozmawiał pan już z Niną?

Spojrzał nieprzytomnym wzrokiem na kobietę, której towarzyszyła Pola. Ostrowska miała nieprzenikniony wyraz twarzy.

– Tak, ale nie wiem, czy uwierzyła w to, co usłyszała – stwierdził Cichy. – Niedawno dzwonił Janiszewski. Dzisiaj zakończymy sprawę z Anastazją, inaczej za dużo osób ucierpi. – Obie kobiety spojrzały na siebie, a później na niego. Hektor miał nieprzeparte wrażenie, że Wiedźmińska znała całą historię jego kontaktów z bliźniaczkami.

– W jaki sposób? – zapytała prokurator.

– Okazja nadarzyła się sama – rzucił. Obie kobiety patrzyły na niego wyczekująco. – Anastazja okłamała w istotniej sprawie Janiszewskiego,

a on się zorientował. Zrozumiał, że z każdym dniem staje się większym zagrożeniem, dlatego z własnej woli postanowił być przynętą – odpowiedział Hektor, chociaż wydawało mu się, że takie wyjaśnienia są niespójne.

– Dobrze, że chociaż on się zorientował – burknęła pod nosem Pola.

– Jak to przynętą? – Wiedźmińska była zaniepokojona.

– Janiszewski ma teraz pewność, że Anastazja ma wobec niego taki sam plan, jaki miała wobec Urbańskiego, ponieważ wie, że siostra zaczyna mieć z nim bliskie relacje – opowiadał Hektor. – Psycholog twierdzi, że Anastazja ma obsesję na punkcie siostry.

– To ciekawe – szepnęła w zamyśleniu Pola.

– Od chwili, kiedy usłyszałam o tym od doktora Janiszewskiego, zastanawiam się, dlaczego Anastazja nienawidzi Niny? – rzuciła Wiedźmińska. – Mam siostrę i ją lubię.

– Siostra pani prokurator ma inne zainteresowania niż pani i nie stanowiła dla pani nigdy konkurencji. Nie jesteście bliźniaczkami i nigdy was ze sobą nie porównywano – odezwała się Pola. – Bliźniaki mają nietypową relację, bardzo silną i intensywną, ale również nieustannie konkurują ze sobą. Zwłaszcza o względy rodziców. Jeśli między rodzeństwem jest różnica wieku, to zupełnie inaczej wygląda kwestia zainteresowania ze strony opiekunów. W wypadku bliźniaków dzieci zawsze są razem, są porównywane, co wywołuje u nich podświadomą chęć udowodnienia, że jedno jest lepsze od drugiego. Anastazja z jakiegoś powodu musiała czuć się gorsza od Niny, skoro z jednej strony jej nienawidzi, a z drugiej nie zamierza się z nią rozstawać.

– Pola ma rację – odpowiedział Hektor, spoglądając na przyjaciółkę. Nie zobaczył na jej twarzy żadnych pozytywnych reakcji. – Dlatego trzeba je rozdzielić, bo póki są ze sobą, to Anastazja jest niebezpieczna, a Nina nie może żyć normalnie.

– Czy to bezpieczne, aby psycholog był przynętą? – zaniepokoiła się Wiedźmińska.

– Będziemy mieć wszystko pod kontrolą, nie zostanie sam – odparł Hektor ze zniecierpliwieniem. Czuł, jak Pola mu się przygląda, zapewne dostrzegała jego nerwowość i chęć zakończenia rozmowy.

– Mam nadzieję, że psychologowi nic się nie stanie – stwierdziła prokurator. – Bo nie wiem, jak się wytłumaczymy, jeśli i on zginie.

– Wtedy już Anastazja się nie wywinie, bo my będziemy świadkami – odpowiedział nieroztropnie Hektor, co ściągnęło na niego wściekłe spojrzenie prokurator, więc dodał: – Anastazja ma przyjść do niego o dwudziestej pierwszej. Będziemy przed jego domem, mamy cały czas u niego nasłuch. Dlatego będziemy słyszeć, gdyby działo się coś złego – zapewniał ponownie Hektor.

– Tylko jeśli postąpi jak w przypadku Urbańskiego, to nawet nie zdołacie dobiec, aby ją powstrzymać przed śmiertelnym ciosem – zauważyła sceptycznie prokurator.

– Janiszewski też ma zachować czujność i trzymać od niej dystans – uspokajał Cichy. – Wie, co może się wydarzyć, więc nie będzie się narażał.

– A Nina jest bezpieczna? – pytała dalej Wiedźmińska.

– Jeśli Anastazji nie ma w pobliżu, to tak. Dziś zamierzamy zatrzymać Anastazję u Janiszewskiego, więc Ninie już nic nie będzie grozić – wyjaśnił Hektor, czując irytację. – Czekam na telefon od psychologa ze szczegółami. Twierdzi, że ma bezpieczny plan. Proszę się nie martwić, ta sprawa dzisiaj się zakończy, a pani nie będzie się już musiała zastanawiać, jak uniknąć publicznych przeprosin.

– Może robię błąd, ale ufam ci – rzuciła kobieta, a Cichy poczuł ukłucie. Nie lubił, kiedy tak mówiła, bo miał wrażenie, że już ją zawiódł. – Czekam na informacje.

Hektor kiwnął głową i zanim odszedł, zbliżył się do Poli.

– Po akcji zadzwonię.

Pola spojrzała na niego z obojętnością. Hektor dostrzegł zaskoczony wzrok prokurator. Takie zachowanie było dla nich nietypowe.

Wszedł do toalety. Upewnił się jak zawsze, że jest sam, i wyjął z kieszeni marynarki fiolkę leków. Chwilę jej się przyglądał, mając przed oczami kamienną twarz Poli. Czuł się okropnie. Zależało mu na niej i nie chciał, aby się od niego odsuwała. Ale męczyło go, że ostatnio jego rozmyślania toczyły się głównie wokół dwóch kobiet. Jeszcze dwa tygodnie temu nie miał takich problemów. Ciągle walczył sam ze sobą, nie wiedział,

czy to, co czuje, jest prawdziwe, czy jest tworem jego naszprycowanego lekami umysłu.

Uderzył pięścią w umywalkę. Chciał, aby ta niepewność się skończyła. Aby było jak dawniej.

Wysypał na rękę kilka tabletek i bez namysłu wrzucił je do ust, a następnie popił wodą.

Przepęniała go wściekłość i niemoc.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej. Wieczór**

Anastazja ubrana w jasną, rozkloszowaną sukienkę i błękitny żakiet nerwowo chodziła po salonie i co chwilę spoglądała na zegarek. Była gotowa do wyjścia, ale chciała mieć pewność, że Nina jest już w łóżku i się z niego nie ruszy. Nie była pewna, czy siostra była dziś na spotkaniu z Janiszewskim, bo odkąd wróciła do domu, mało mówiła, raczej snuła się po apartamencie bez wyraźnego celu.

Anastazja uprzedziła Ninę, że zamierza wieczorem wyjść z koleżankami do klubu. Siostra wydawała się niezainteresowana jej planami.

Weszła po cichu do sypialni siostry. Nina leżała w łóżku i czytała książkę. Gdy zobaczyła Anastazję w progu, przerwała i spojrzała na nią.

– Już wychodzisz? – zapytała dla pewności, bo strój Anastazji był inny niż zawsze. Dziś był zaskakująco elegancki i grzeczny.

– Taki mam plan – oznajmiła Anastazja. – Chyba że mnie potrzebujesz?

– Nie, wszystko w porządku. Idź się zrelaksować – odparła spokojnie Nina.

– Jakby się coś działo, to dzwoń – powiedziała z wyrazem twarzy mówiącym o tym, że siostra może na nią liczyć. – Zostawię tu na półce lekarstwo, gdybyś poczuła niepokój, to zażyj od razu – podpowiedziała Anastazja.

– Ono chyba już nie pomaga – stwierdziła ze smutkiem Nina.

– Może bierzesz za małą dawkę? – zasugerowała Anastazja, a siostra wzruszyła ramionami. – Doktor Fogiel mówił, że w wyjątkowych

sytuacjach możesz wziąć więcej.

– Tak, masz rację, wezmę więcej – odparła w zamyśleniu Nina.

– Tylko nie przesadź – powiedziała z troską Anastazja, siadając na łóżku obok Niny. – Nic nie mówiłaś, czy widziałaś się dziś z Jakubem?

– Nie, źle się czułam, odwołałam dzisiejszy test – wyjaśniła Nina. – Byłam tylko na spacerze.

– Nie martw się, jestem z tobą i nie zostawię cię – powiedziała Anastazja, klepiąc siostrę po ręce.

– Wiem, jesteś moim oparciem – wyznała Nina.

– I nigdy się to nie zmieni. – Anastazja się podniosła. – Zawsze będziemy razem.

– Wiem – odparła Nina, siląc się na lekki uśmiech.

– Połóż się wcześniej, odpocznij – powiedziała w progu Anastazja, a Nina pokiwała głową.

Anastazja wróciła do salonu, odwracając się co chwilę. Chciała mieć pewność, że Nina nie wyjdzie z sypialni. Spojrzała w lusterko, upewniając się, że bardziej przypomina Ninę niż siebie. Otworzyła szufladę komody, która stała przy drzwiach, sprawdziła, czy wszystko jest tak, jak zaplanowała i wyszła z mieszkania.

Nina leżała na łóżku, wpatrując się w sufit, kiedy nagle usłyszała charakterystyczną melodyjkę z pozytywki, którą dostała w dzieciństwie od rodziców. Uwielbiała ją, ale dawno temu gdzieś się zawieruszyła. Dlatego teraz nie miała pojęcia, skąd dobiega dźwięk pozytywki. Zaczęła rozglądać się po pokoju, ale nie umiała zlokalizować źródła. Nie słyszała tej melodii od lat.

Wstała z łóżka i ruszyła do salonu.

– Nazz, jesteś jeszcze? – krzyknęła, ale siostry nie było, tylko znana melodia wypełniała pokój.

Nina nie wiedziała, co się dzieje. Dlatego doszła do wniosku, że melodia istnieje tylko w jej głowie. Zapewne była wynikiem tragicznych wspomnień, które ostatnio często powracały. Przez ostatnie dni nieustannie myślała o rodzicach i Krabiszu, miała wyrzuty sumienia, że nic nie zrobiła w sprawie Dionizego.

Aby uciszyć głos w głowie, wróciła do sypialni, sięgnęła po tabletkę Xanaxu i zobaczyła, że Anastazja zostawiła ich znacznie więcej. Zażyła je i przykryła głowę kołdrą. Mimo że melodia przywodziła dobre wspomnienia, to kobieta chciała, aby ucichła.

### **Ulica Solidarności. Mieszkanie Janiszewskiego**

Anastazja wbiła kod na domofonie do bramy przy ulicy Solidarności, rozglądając się dookoła. Stała w takim miejscu, aby kamera umieszczona nad wejściem tym razem jej nie uchwyciła. Musiała mieć pewność, że dziś nikt jej nie zobaczy. Nie wiedziała, jak skończy się ten wieczór i w jaki sposób zdecyduje się usunąć psychologa z ich życia. Chciała najpierw zorientować się, co Jakub wie, czego się domyśla i jakie ma względem niej podejrzenia.

Nie wiedziała, że Janiszewski stał w oknie mieszkania i obserwował ją. Był przygotowany na jej pojawienie. Zachowanie ostrożności było jego priorytetem.

Kobieta zapukała do drzwi, a następnie słysząc głos Jakuba, weszła do środka.

– Wspaniale, że jesteś. Nie mogłem doczekać się tego spotkania. – Podszedł do niej i pocałował ją w policzek. Anastazja przyciągnęła go do siebie i przytrzymała w uścisku. To było charakterystyczne dla niej zachowanie, z czego nie zdawała sobie sprawy. Nina sama nie inicjowała takich zbliżeń, a Anastazja nie przypuszczała, że już na wstępie się zdemaskowała.

– Zastanawiałam się, jak mieszkasz – powiedziała, rozglądając się dookoła z szerokim uśmiechem. Mieszkanie psychologa było urządzone w prosty sposób. Panował ład i harmonia. Meble wykonane były na zamówienie, miały indywidualny charakter. – Jak na mężczyznę, masz wzorowy porządek.

– Sam nie bałaganę – powiedział z rozbawieniem Jakub. – Zanim wyjdziemy na kolację, porozmawiajmy. – Spojrzał na nią, a ona kiwnęła głową. – Napijesz się czegoś?

– Nie, dziękuję – odpowiedziała i usiadła na skórzanej, masywnej sofie.

– Chyba cię nie przestraszyłem przez telefon informacją, że chciałbym porozmawiać o twojej siostrze? – zapytał Jakub, nie spuszczać oka z kobiety.

– Gdzie tam. – Uśmiechnęła się promiennie. – Myślałam, że to tylko pretekst, aby móc się ze mną spotkać. Usiądź obok mnie.

Janiszewski usiadł, przyglądając się jej uważnie. Dopiero teraz zdał sobie sprawę z tego, jak bliźniaczki różnią się od siebie. Anastazji tylko wydawało się, że zachowuje się tak jak jej siostra, a tak naprawdę miała inne gesty i mimikę. Teraz nawet barwa głosu wydawała się Jakubowi inna.

– Niestety to nie pretekst. Naprawdę chciałem z tobą porozmawiać o Anastazji. Martwię się o nią, a przez to też o ciebie – zaczął poważnie psycholog.

– Musimy dzisiaj o tym rozmawiać? Przecież możemy ten czas spędzić znacznie milej. – Przysunęła się do niego bliżej, przygryzając dolną wargę i ponownie demaskując się tym zachowaniem.

– Obawiam się, że to sprawa niecierpiąca zwłoki – stwierdził poważnie Jakub.

– Nie lubisz jej – rzuciła, robiąc smutną minę.

– Nie o to chodzi – odpowiedział pewnie Jakub.

– A o co? – zapytała Anastazja, ponownie się uśmiechając kokieteryjnie.

– Podobasz mi się – zaczął, ale kobieta mu przerwała.

– I to jest powód do zmartwień? – Zaśmiała się.

– Stałaś się dla mnie ważna i to wiąże się z dużym ryzykiem – powiedział lakonicznie, nie zdradzając jeszcze szczegółów.

– Nie rozumiem. – Patrzyła na niego wyczekująco.

– Wiem, dlatego chciałem ci wyjaśnić wszystko od początku – odparł poważnie.

– Ale dlaczego ja? – zapytała podejrzliwie.

– Ujęłaś mnie – odparł wymijająco, a ona znowu mu przerwała.

– Ale przecież jesteśmy takie same. Co takiego jest we mnie, co cię ujęło, a nie ma tego moja siostra?



– Czasem pewne sprawy trudno ująć w słowa, po prostu czuje się je. A ja czuję, że ty mi się bardziej podobasz – wyjaśnił Janiszewski, rejestrując każdą reakcję kobiety.

– Jestem łagodniejsza od siostry? – Anastazja nie wierzyła, że kobieta może podobać się nie tylko za powierzchowność.

– Dla mnie na pewno – zaśmiał się psycholog.

– To na czym polega różnica? – Wstała i przeszła za oparcie kanapy, stając za plecami psychologa. Następnie pochyliła się nad jego uchem. – Może sprawdzimy przez pocałunek? – Nie czekając na odpowiedź, wpiła się w jego usta. – Jakby Anastazja cię pocałowała, umiałbyś rozróżnić, że to ona, a nie ja? – zapytała, kiedy przerwała pocałunek.

Janiszewski podniósł się z kanapy i spojrzał na kobietę badawczo.

– Umiałbym – stwierdził twardo.

– A całowałeś się z nią? – zapytała z udawaną urazą.

– Nie i dlatego dostrzegłbym różnicę – rzucił pewnie Jakub, przyglądając się jej twarzy.

– Niby jak?

– Emocje pozawerbalne znaczą więcej niż słowa – wyjaśnił, a kobieta kiwnęła głową nieprzekonana.

– A to nowość – fuknęła z cynizmem. – To Anastazja zazwyczaj podoba się mężczyznom – przypomniała, zbliżając się do psychologa.

– Chyba nie – odparł z uśmiechem.

– Jest piękna, mądra, pewna siebie – odrzekła Anastazja, ponownie siadając na sofie.

– Owszem, ale nie to jest najważniejsze w takich kontaktach – odpowiedział Jakub, siadając na krześle naprzeciwko. – O tym właśnie chciałem z tobą porozmawiać.

– To znaczy? – Na twarzy kobiety pojawiła się dezorientacja.

– Mam już kompletne wyniki badań oraz otrzymałem waszą dokumentację z dzieciństwa i na podstawie zgromadzonych materiałów mogę stwierdzić, że twoja siostra jest chora – zaczął psycholog. – Ma zaburzenia osobowości i powinniśmy jej pomóc. – Kiedy mówił, twarz kobiety się zmieniła. Stężała, a usta zacisnęły się w cienką linię.

– Zaburzenia?

– Zaburzenia wynikające z tego, że Anastazja zawsze czuła się gorsza od ciebie. Ma obsesję na punkcie udowodnienia, że ludzie wolą ją niż ciebie. Za wszelką cenę chce wiedzieć, że to ona jest lepsza – opowiadał Janiszewski. – Myślę, że to zaczęło się w dzieciństwie, kiedy zostałyście adoptowane. To ciebie rodzice stawiali za wzór, ponieważ Anastazja nieustannie sprawiała problemy. Porównywali was, czego ona nie mogła znieść. Rodzice nie zdawali sobie sprawy z tego, jaki błąd popełniają i jaką krzywdę wyrządzają wam obu. Nie można ciągle porównywać dzieci i wytykać, które jest gorsze, które lepsze, bo w małym człowieku wyzwala się bunt. – Patrzył uważnie na Anastazję. Chciał odczytać jej emocje i miał nadzieję, że jest gotowy na ewentualny atak. – Od najmłodszych lat narasta w Anastazji złość i niechęć do ciebie. Kolejne wydarzenia z waszego życia tylko nasilały jej nienawiść. Aż urosła do nienormalnych rozmiarów. –

Jakub mówił i przyglądał się, jak w oczach Anastazji pojawia się zapalczywa złość.

– Nigdy ze sobą nie rywalizowałyśmy – powiedziała ze stanowczością i sięgnęła do torebki, aby wyciągnąć papierosa, kompletnie zapominając o tym, że w ten sposób ponownie się demaskuje. Nina nie paliła. Anastazja w nerwach zapomniała o pilnowaniu niuansów, które ujawniały jej mistyfikację.

– Wszystkie kobiety ze sobą walczą, a sukcesy i porażki przypisują okolicznościom. Tłumaczą sobie, że ta druga po prostu miała szczęście lub lepsze warunki do osiągnięcia sukcesu. U sióstr jest inaczej – analizował psycholog, nie spuszczać wzroku z Anastazji. – Żyją w podobnych warunkach, więc nie mogą znaleźć takiego wytłumaczenia jak wobec obcych kobiet. Dlatego czasem bywa, że siostry, zwłaszcza bliźniaczki, nienawidzą się. Bliźniaczki przeżywają nieustającą zazdrość i rywalizują. Każdy lubi być traktowany indywidualnie, a bliźniacy szczególnie muszą pokazać, w czym są lepsi od swojego lustrzanego odbicia.

Anastazja z uwagą słuchała Jakuba, w zamyśleniu zaciągając się papierosem. Gdy mężczyzna przerwał, aby się jej przyjrzeć, rzuciła sarkastycznie:

– Mów dalej, lubię słuchać bajek.

– Ciebie mężczyźni obdarzają większym i szczerym zainteresowaniem, bo jesteś naturalna i normalna. – Obserwował, jak na twarzy Anastazji pojawia się z nerwów czerwony rumieniec. – Nie masz w sobie trującej zazdrości, ona wręcz przeciwnie. Wbrew pozorom bardzo się różnicie – tłumaczył, nie spuszczając wzroku z Anastazji. Wyraźnie była zdenerwowana.

– Absurd – rzuciła z powagą i zgasiła papierosa w kryształowej popielniczce.

– Nie chciałem cię urazić ani zdenerwować, ale niestety badania nie kłamią – powiedział łagodnie Janiszewski. Anastazja podniosła się z miejsca i przeszła przez salon. – Mogę ci przedstawić historię jej choroby na podstawie badań i tego, co mi mówiłyście w ciągu ostatnich dni. – Jakub wstał i podszedł do Anastazji. – Pamiętasz tego chłopaka, z którym umawiałaś się w liceum? On wybrał ciebie, ale Anastazja ci go odebrała. Musiała dostrzegać szczerłość waszych relacji, a to, że to ona ci go przestawiła, było dla niej ciosem. Liczyła na to, że będziesz dla niego tylko wydmuszką, parawanem, który pozwoli na zręczne zamaskowanie jego emocji do niej. Podobnie było z rodzicami i z Dionizym Luboniem, a nawet z pieskiem.

– Pies uciekł – prychnęła gwałtownie kobieta.

– Mam inne podejrzenia – stwierdził Jakub. – Jestem przekonany, że mojego przyjaciela Leona też się pozbyła. – Jakub zobaczył, jak Anastazję opanowuje złość. Stała przed nim spięta, zaciskając pięści. Widział, że jest u kresu wytrzymałości, że jeszcze chwila, a wybuchnie. – Anastazja nie może znieść, że ludzie wybierają ciebie, a nie ją. Nie rozumie, dlaczego tak się dzieje, bo ma zaburzony obraz własnej osoby.

– To bzdura – odparła z nieukrywaniem gniewem.

– Chciałabym, abyś z nią o tym porozmawiała, jesteś jej najbliższą osobą – powiedział Jakub i spojrzał w oczy Anastazji. – Przekonaj ją, aby poszła do lekarza. To ważne, aby jak najszybciej zaczęła się leczyć.

– Nigdy się na to nie zgodzi, nie jest wariatką. – W słowach kobiety kryło się już zbyt dużo agresji, więc Jakub nabrał powietrza i powiedział:

– Jeśli odmówisz, Anastazjo, przekażę komisarzowi Cichemu dowody, że to ty zabiłaś Leona. – Kobieta, słysząc jego słowa, zrobiła gwałtowny

ruch, ale w ostatniej chwili powstrzymała się przed zbliżeniem się do niego.

– Powiem, z jakiego powodu to zrobiłaś. Przedstawię badania, jakie zgromadziłem w czasie tych kilku dni, ale i wcześniejsze. Z dokumentacji medycznej z waszego dzieciństwa wiem, że już wtedy były zauważalne i niepokojące różnice między wami. Jeśli nie chcesz iść do więzienia, musisz się zgłosić na leczenie.

Anastazja z impetem wstała z sofy i bez słowa minęła go, ruszając w stronę wyjścia. Psycholog obserwował każdy jej ruch. Rozglądał się, czy w zasięgu ręki kobiety nie leżą przedmioty, które mogłyby być niebezpieczne.

Nagle zatrzymała się w pół kroku i obróciła twarzą w jego kierunku.

– Nie masz żadnych dowodów – powiedziała z charakterystyczną pewnością siebie.

– Mylisz się – odparł psycholog. – Zabiłaś mojego przyjaciela, bo wybrał twoją siostrę. Pokochał Ninę, mimo że też spotykał się z tobą. Nie wiedział, że jesteście dwie, gdy się oświadczał. Umawiał się z wami na zmianę. Ale raz był zachwycony kobietą, z którą spędzał czas, a raz zdeorientowany niewytłumaczalną zmianą. Mimo tej niestabilności i tak zakochał się w twojej siostrze. Oświadczył się Ninie, a nie tobie, mimo że fizycznie stałaś przed nim ty – tłumaczył psycholog. – Domyślał się, że coś jest nie tak, dlatego wypytywał mnie o rozdwojenie jaźni. Nie wiedziałaś, że coś podejrzewał. Dopiero w wieczór, kiedy się oświadczył, zaczął mówić o swoich wątpliwościach. Przedstawił ci je. Mówił o różnicach w zachowaniu i w sposobie bycia. Te cechy, cechy twojej siostry, sprawiały, że Leon promieniał, a te, które go zniechęcały, to twoje cechy. Wtedy też zrozumiałaś, że to nie ciebie chce, ale twoją siostrę. Targała tobą nienawiść i zazdrość. Scenariusz się powtarzał. Dlatego po raz kolejny postanowiłaś pozbawić siostrę osoby, która ją pokochała.

Anastazja w milczeniu mu się przyglądała.

– Fantazja cię ponosi – rzuciła z wściekłością.

– Kiedy się oświadczył, zdałaś sobie sprawę z tego, że będziecie musiały się ujawnić. Wiedziałaś, że nie uda ci się przekonać siostry, aby nadal milczała. Nina kochała Leona i gdyby usłyszała o oświadczeniach, od

razu chciałyby mu powiedzieć prawdę. Twoje życie by się zmieniło – opowiadał dalej. Dobrze sobie to przemyślał.

– Komu jeszcze naopowiadałeś tych bzdur? – zapytała gniewnie.

– Na razie nikomu i mogę milczeć, jeśli mnie posłuchasz i poddasz się leczeniu – oświadczył psycholog.

– Nie widzę takiej potrzeby – poinformowała z perfidnym uśmiechem Anastazja. – Nic nie możesz zrobić.

– Jesteś tego pewna? – Jego głos był łagodny. – Myślisz, że komisarz Cichy mi nie uwierzy?

Anastazja wybuchnęła sztucznym śmiechem.

– Komisarz Cichy to pogrążony w żalobie narkoman – odparła arogancko. – Marnujesz tylko czas.

– Zapomniałaś o Ninie? Jak ona zareaguje, kiedy opowiem jej tę historię?

Anastazja nie przestawała się cynicznie uśmiechać.

– Nina ostatnio ma problemy z głową. Jest niestabilna i bierze leki. Myślę, że to mi uwierzy. Ty będziesz kolejnym mężczyzną, który chce ją skrzywdzić – odparła bezczelnie Anastazja. – Ona leczyła się już psychiatrycznie, więc w oczach innych to ona będzie bardziej niebezpieczna niż ja.

Pewnym krokiem ruszyła do drzwi, ale Jakub złapał ją za ramię.

– Co jej zrobiłaś?

– Jesteś pewny, że nie spotykałeś się cały czas ze mną? – powiedziała, uśmiechając się.

– Jestem pewny, jak tego, że za śmiercią Leona stoisz ty – odparł psycholog.

Anastazja próbowała uwolnić ramię z uścisku Jakuba, ale dzwoniący telefon na jego biurku sprawił, że i tak ją puścił. Stał tyłem do kobiety. Podniósł słuchawkę.

– Jakub Janiszewski, słucham?

– Jest z panem Anastazja? – usłyszał pytanie Hektora i włączył tryb głośnomówiący.

– Jest – odparł psycholog, patrząc na kobietę.

– Chciałbym, aby pan ją przywiózł do apartamentu. Ma pan taką możliwość czy przysłać po was radiowóz?

– Coś się stało? – zapytał psycholog.

– Mam złe wieści – zaczął Cichy. – Po naszej ostatniej rozmowie zacząłem się niepokoić o Ninę i pojechałem do niej sprawdzić, jak się czuje. Niestety przybyłem za późno.

– O czym pan mówi? – dopytywał z przejęciem Janiszewski, a Anastazja nieruchomo słuchała każdego wypowiedzianego przez Hektora słowa.

– Nina nie żyje, przedawkowała leki przeciwłękowe – wyjaśnił Cichy, a Jakub i Anastazja spojrzeli na siebie. Kobieta spuściła wzrok, a psychologowi wydawało się, że na jej twarzy pojawił się cień uśmiechu.

Jakub znowu odwrócił się do niej plecami. Było to ryzykowne, mogło kosztować go życie. Anastazja rozglądała się po biurku i dostrzegła na nim nożyczki. Instynktownie zakiełkował w jej głowie pomysł, że mogłaby zabić Jakuba i nikt nie dowiedziałby się prawdy. Jeśli siostra nie żyje, już nic i nikt nie udowodni jej zbrodni z przeszłości. Nie myślała logicznie. W akcie desperacji zapomniała o tym, że Cichy wiedział, że jest u Janiszewskiego i jej plan pozbycia się go bez konsekwencji nie byłby wykonalny.

– Będziemy niebawem – rzucił i rozłączył się.

– Słyszałaś, twoja siostra nie żyje.

Zdenerwował się, widząc, jak bezdusznie zachowuje się Anastazja.

– Ciebie to dziwi? – zapytała z zaskakującą satysfakcją.

– A ciebie nie smuci? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

### **Apartament przy ulicy Bursztynowej**

Niespełna dwadzieścia minut później Jakub i Anastazja zaparkowali przed apartamentowcem przy ulicy Bursztynowej. Przed wejściem stał ambulans z migającymi światłami.

Jakub wybiegł pośpiesznie z windy i wpadł do salonu, rozglądając się dookoła. W pomieszczeniu byli Hektor, Krzysztof, prokurator

Wiedźmińska, mecenas Zakrzewski oraz lekarz z ratownikami medycznymi.

– Przykro mi, wiem, że starał się pan ją ochronić – powiedział Hektor, patrząc na Jakuba i idącą za nim spokojnym krokiem Anastazję. Na jej twarzy nie było widać smutku. Dopiero w chwili, kiedy zobaczyła tak liczną widownię w swoim salonie, jak na zawołanie zmieniła wyraz twarzy.

– Proszę przyjąć wyrazy współczucia. – Wiedźmińska zbliżyła się do Anastazji i uścisnęła jej rękę.

Kobieta wolnym krokiem podeszła do białej kanapy i z gracją na niej usiadła. Mętym wzrokiem spoglądała na poszczególne osoby. Cichy obserwował ją, jak wchodzi w rolę, jak się przeistacza.

– Mogę ją zobaczyć? – zapytał psycholog.

– Ciało jest w sypialni. Kiedy lekarz przyjechał, już nic nie mógł zrobić – odpowiedziała prokurator. Janiszewski kiwnął głową i zniknął w sypialni Niny.

– Co się stało? – zapytała Anastazja tym razem płaczliwym głosem.

– Połknęła całe opakowanie Xanaxu – odpowiedział Hektor, bacznie ją obserwując.

– Brała ten lek od jakiegoś czasu, nie mogła spać, miała lęki – mówiła Anastazja, teatralnie ocierając palcem wyimaginowaną łzę. Hektor zauważył, że kiedy mówiła o leku, przyjrzała mu się dłużej. Wydawało mu się, że w ten sposób chciała dać mu znać, że pamięta o jego nałogu.

– Wybacz, że teraz o to zapytam, ale miała powód, aby brać tak silne leki? – zapytał Hektor, siadając obok Anastazji. Gdy tylko się do niej zbliżył, od razu wyczuł znajome wibracje. Ale starał się skupić na sprawie. Musiał zachowywać się profesjonalnie, czuł na sobie wzrok prokurator Wiedźmińskiej. Przed przyjazdem zażył dla spokoju kilka tabletek Sevredolu. Dlatego teraz mógł wydawać się opanowany i profesjonalny.

– Tak. – Wybuchnęła płaczem.

– Jaki? – zapytał Hektor, przyglądając się jej z uwagą. Był zadowolony jej zachowaniem i odegraną sceną. Idealnie weszła w rolę.

– Miała wyrzuty sumienia – rzuciła, chlapiąc.

– Nie spiesz się, mamy czas, spokojnie. To dla ciebie trudna sytuacja – mówił Hektor.

– Tyle już przeszliśmy w życiu, a teraz jeszcze to.

Prokurator Wiedźmińska podała kobiecie chusteczkę. Anastazja delikatnie, aby nie rozmazać makijażu, przetarła policzki.

– Ale może to i dobrze. Teraz jest już wolna.

– Dlaczego twoja siostra miała wyrzuty sumienia? – dopytywał się Hektor, a kobieta powoli podniosła zapłakaną twarz i spojrzała na niego.

– Bo go zabiła – stwierdziła. – Zapewniała mnie, że tego nie zrobiła. Wierzyłam jej. W końcu była moją siostrą. Ale teraz wszystko już rozumiem.

– Kogo zabiła? – zapytał z udawanym zdziwieniem Cichy.

– No, Leona. – W pokoju panowała idealna cisza. Wszyscy skupieni byli na kobiecie, tak jak lubiła.

– Co się według ciebie wydarzyło tamtej nocy, kiedy zginął Leon Urbański? – Hektor zaczął zadawać konkretne pytania, a wszyscy w pomieszczeniu słuchali.

– Wróciłam z parku, a ona leżała już w łóżku. W łazience zobaczyłam poplamioną sukienkę. Zapytałam, co się stało, a ona powiedziała, że oblała się drinkiem w klubie. Nie uwierzyłam jej, więc pytałam dalej. W końcu przyznała się, że była u Leona tamtego wieczoru, ale zapewniała mnie, że nie jest winna jego śmierci.

– Wierzyłaś jej?

– Chciałam wierzyć, ale bałam się, że prawda jest inna, bo moja siostra była chora. Miała zaburzenia osobowości – mówiła z przejęciem.

– Nina? – zapytał ze zdziwieniem.

– Nie, Anastazja – odparła bez wahania. – To ja jestem Nina.

– Myślałem, że to ty jesteś Anastazją – odparł Cichy, obserwując kobietę.

– Opowiadam o niej, ja jestem Nina – powtórzyła z pełnym przekonaniem kobieta. – Jakub w swoich testach wykrył, że Anastazja była chorą osobą, którą powinno się leczyć, stanowiła zagrożenie dla innych. Zwłaszcza dla tych, którzy mnie lubili i kochali. To wszystko z chorobliwej



zazdrości o mnie – mówiła z zapalem i iskrą w oczach. – Dlatego zabiła Leona, bo on też mnie pokochał i odkrył naszą tajemnicę. Powiedział jej tej nocy, że wie, że jest oszukiwany, bo wynajął prywatnego detektywa i dowiedział się prawdy – mówiła rzeczy, których nikt inny nie mógł wiedzieć, tylko morderca, osoba, która była w noc zabójstwa z reżyserem. –

Powiedział jej, że tak być nie może, bo mnie kocha i chce mi pomóc. Anastazja się zdenerwowała.

– A Dionizego Lubonia pobiła, bo się domyślił, że jest winna śmierci waszych rodziców? – pytał, bo chciał uzyskać jak najwięcej dowodów przy świadkach.

– Tak, tak – zapewniła gorliwie. – Gdybym jej nie powstrzymała, toby go zabiła. Wiedział, co zrobiła rodzicom, miał dowody. Teraz dopiero widzę, że Jakub ma rację, była chora.

W chwili kiedy Anastazja powtarzała słowa Janiszewskiego, psycholog wrócił do salonu, bo usłyszał, co opowiada, i stanął zszokowany.

– W co ty grasz?! – krzyknął.

– Powtarzam tylko twoje słowa – zaświergotała lekko kobieta.

– Co? – rzucił zdezorientowany psycholog.

– Mnie też to pan mówił – wtrącił się Hektor.

– Ale to nie jest Nina, tylko Anastazja – odpowiedział nerwowo psycholog.

– Jakub, przestań, przecież już o tym dzisiaj rozmawialiśmy – odparła łagodnie.

– Ona was oszukuje, umiem je rozróżnić – tłumaczył Jakub. – Po to je badałem, aby umieć je rozróżnić – wyjaśnił zrezygnowany. – Są inne niż ja i pan.

– Proszę dowieść tu i teraz, że ona kłamie – poprosił stanowczo Cichy.

– Ja? – oburzył się psycholog.

– Zachowuje się jak Nina, a ma pan dowody na to, że tak nie jest? – rzucił Cichy i przeniósł wzrok z powrotem na kobietę. – Proszę, mów dalej.

– Anastazja mnie nienawidziła, bo wszyscy wybierali mnie. Mężczyźni w naszym życiu zakochiwali się we mnie, a ona nie mogła tego znieść – mówiła z szybkością karabinu maszynowego. – To się ciągle

powtarzało. Każda nowo poznana osoba wybierała mnie, mnie bardziej lubiła. Dlatego Nazz mnie nienawidziła! – ostatnie słowa wykrzyczała, rozglądając się po zebranych w pokoju, ale niemal natychmiast na jej twarzy pojawił się strach pomieszany z gniewem i dezorientacją.

– Co jest, do cholery? – rzuciła nerwowo, patrząc w stronę Jakuba.

– Przepraszam, ale musieliśmy cię powstrzymać – odezwała się stojąca za plecami psychologa Nina. – Jesteś niebezpieczna.

Anastazja powiodła ponownie wzrokiem po obecnych w salonie. Wszyscy się w nią wpatrywali. Jej twarz w ułamku sekundy zmieniła się nie do poznania. Poderwała się z miejsca i z impetem ruszyła w stronę siostry. Wszystko działo się jakby w zwolnionym tempie. Jakub w ostatniej chwili zasłonił Ninę swoim ciałem, a Hektor złapał Anastazję. Szamotała się i rzucała, aż w końcu z całej siły uderzyła go łokciem w żołądek. Cichy instynktownie poluzował uścisk, a ona wyrwała mu się i wbiegła do kuchni. Policjant, łapiąc haust powietrza, ruszył z nią. Nie spodziewał się po kobiecie takiego amoku. Anastazja w rozgorączkowaniu rozejrzała się po kuchni i sięgnęła po leżący na blacie nóż. Nie zastanawiając się ani chwili, ruszyła z powrotem w stronę salonu, ale Hektor ponownie stanął jej na drodze. Chciał ją złapać, powstrzymać, ale nie zdążył. Długie ostrze noża przebiło jego skórę na brzuchu, wbijając się głęboko. Poczuł, jak nienaturalne ciepło rozlewa się po jego wnętrznościach. Nie był w stanie już nic zrobić, upadł. Z każdą mijającą sekundą dochodziły do niego już tylko stłumione krzyki i widział zarys postaci. Nie wiedział, co się dzieje. Nie czuł bólu, a z każdym oddechem jego powieki stawały się cięższe. Nie słyszał słów, które krzyczał do niego Krzysztof. Nie rozpoznawał dźwięków ani obrazów.

Odpląwał w bezbrzeżną nicość i pasowało mu to.

Nie walczył.

Nie chciał wiedzieć, co wydarzy się dalej.

## Dzień 7

### Szpital. Przed południem

Hektor powoli otworzył oczy. Był zdezorientowany. Nie wiedział, gdzie się znajduje. Minęła dłuższa chwila, zanim pojawiły mu się przed oczami przebłyski ostatnich wydarzeń. Przypominał sobie, że był w mieszkaniu bliźniaczek, a Anastazja biegła w jego stronę. Reszta wspomnień się zacierała. Instynktownie sięgnął ręką do brzucha. Miał duży opatrunek. Powoli rozglądał się, był podłączony do urządzeń, które wydawały irytujące pikanie.

– Hektor – usłyszał swoje imię, ale zanim zobaczył, kto je wypowiada, minęły kolejne sekundy. Musiał wyostrzyć wzrok. Kiedy już mu się to udało, dostrzegł po jednej stronie łóżka zatroskaną twarz Krzysztofa, a obok partnera, opartego o parapet okna, Jakuba Janiszewskiego. – Stary, słyszysz mnie?

– Co... – Chciał się odezwać, ale urwał, gdyż poczuł, że ma sucho w ustach. Partner zorientował się, w czym problem i podał mu kubek z kruszonym lodem. Pomógł mu zwilżyć usta. Cichy czuł kompletną niemoc, nie mógł podnieść rąk, aby wziąć kubek.

Ospale rozejrzał się ponownie po niewielkiej sali. Prócz niego nie było innych pacjentów. Był w izolatce.

– Jesteś w szpitalu Archanioła Michała. Miałeś wielogodzinną operację, ale lekarz mówi, że wyjdiesz z tego – relacjonował z entuzjazmem Krzysztof. – Musieli usunąć fragment żołądka, ale da się z tym żyć.

Hektor oblizwał usta, czując, że wystarczająco już nawilżył gardło i przełyk, aby zadać pytanie.

– Co się stało?

– Anastazja wpadła w szal, że została przez nas zdemaskowana i oszukana. Chciała chyba zabić Ninę, ale stanęłaś jej na drodze. Dlatego ty oberwałeś w brzuch – odpowiedział Jaworski.

– Miał pan wiele szczęścia – włączył się do rozmowy Jakub.

– Szczęściarz ze mnie, jak zawsze – powiedział z przekąsem Hektor, czując, jak powoli wracają mu siły.

– Lekarze pokazali mi pana kartę medyczną – rzucił psycholog i zawiesił na chwilę głos. – Po raz kolejny uniknął pan śmierci.

– Jakim prawem to zrobili? – oburzył się Cichy.

– Powiedziałem, że jestem pana terapeutą – odparł spokojnie Janiszewski. – Inaczej miałby pan duży problem z wyjaśnieniem komendantowi, dlaczego wrócił pan do nałogu.

Hektor spojrzał na niego niepewnie.

– Lepiej powiedzcie, jak się skończyła sprawa z bliźniaczkami – poprosił, unikając trudnego tematu.

– Sytuacja była ciężka po tym, jak Anastazja cię zaatakowała. Trzeba było się zająć tobą i nią – zaczął mówić Jaworski. – Wiedźmińska wpadła w histerię, kiedy zobaczyła, jak zalewasz krwią kuchnię. Zresztą do dzisiaj nie może sobie wybaczyć, że nie przewidziała takiego scenariusza.

– Nie mogła tego przewidzieć – stwierdził Hektor.

– Teraz jest niezły młyn, bo Pawłowski dostał zębę z góry, że urządziliśmy sobie samowolkę – opowiadał dalej Krzysztof. – Nie wiem, czy Wiedźma nie pożegna się już z pracą. Dała dupy na całego.

– To są brednie – odparł Hektor, ale poczuł ból, więc zamilkł, krzywiąc się.

– Kiedy na ciebie patrzyliśmy, jak leżysz w powiększającej się kałuży krwi, to byliśmy pewni, że będzie przesrane na całego – kontynuował Jaworski. – Wezwaliśmy wsparcie, ale do czasu aż przybyli, dwóch ratowników zajmowało się tobą, a dwóch innych i lekarz ogarniali Anastazję. Pod wpływem adrenaliny dostała końskiej siły. Ciebie karetka przywiozła tutaj. Byłeś w stanie krytycznym. Pół komendy oddało krew, jak okazało się, że straciłeś tyle, że możesz nie przeżyć – opowiadał rozemocjonowany Krzysztof. – A Anastazję zabrali do psychiatryka.

– Jak się ma teraz? – zapytał ze szczerą troską Hektor, ku zaskoczeniu psychologa i Krzysztofa.

– Ma podawane silne leki, dlatego trudno na razie powiedzieć, co dalej z nią będzie – odparł Janiszewski.

– Wyjaśniła coś? Przyznała się do czegośkolwiek?

– Nie, tylko gapi się w jeden punkt – dodał Krzysztof. – Byłem u niej dwa razy, ale nie było szans, aby cokolwiek od niej wydobyć.

– A Nina? – zapytał.

– Jest załamana. Zarówno informacjami dotyczącymi o nienawiści Anastazji do niej, jak i tym, co wydarzyło się u nich w mieszkaniu – odparł psycholog. – Zajmę się jej terapią.

– Wyjaśniła, dlaczego nie powiedziała, czego się domyśla w sprawie Urbańskiego?

– Twierdzi, że Anastazja powtarzała, że nie skrzywdziła Leona. A kiedy zaczęła na nią naciskać, to tamta wmówiła jej nawrót choroby, więc Nina nie myślała już logicznie – wyjaśnił psycholog. – Nina jest teraz pewna, że po śmierci Kowalskich Anastazja wywołała celowo u niej stan lękowy. Chciała mieć kontrolę.

– Mówiła coś o pobiciu Dionizego? – zapytał szeptem Cichy, czując olbrzymie zmęczenie.

– Anastazja przekonywała ją, że pobicie nie miało miejsca, że Nina miała w nocy halucynacje, bo jest chora i ciężko zniosła śmierć rodziców – opowiadał Janiszewski. – Teraz, kiedy porozmawiałem z nią szczerze, przyznała, że takie psychiczne nękanie Anastazja musiała stosować od dzieciństwa. Nina zawsze była uległa i spokojna, więc Anastazja dla własnej zemsty to wykorzystała.

– Zemsty, ale za co? – tym razem zapytał Jaworski.

– Od dzieciństwa Anastazja widziała, że Nina zyskuje sympatię u każdej nowo poznanej osoby, bo była miłym dzieckiem. Przez to, że była w centrum zainteresowania, Anastazja mimowolnie stawała się krnąbrna i narastał w niej bunt. Nie umiała być taka jak Nina, więc postanowiła być jej przeciwieństwem. Skoro musiała być jej lustrzanym odbiciem, to choć pod względem osobowości postanowiła być inna – wyjaśnił Janiszewski.

– Nie sądziłem, że jest aż tak zaburzona – stwierdził Hektor. – Byłem pewny, że jest tylko manipulanką, która wykorzystuje swoją atrakcyjność.

– Mnie pan ostrzegął przed nią, a sam stał się jej ofiarą. Dał się pan zdominować jej psychicznie – rzucił psycholog i zrobił krótką pauzę. Dobrze wiedział, że to, co dalej powie, nie spodoba się Hektorowi.

Zorientował się, że komisarz nie chce rozmawiać o swojej przeszłości. Janiszewskiemu udało się dowiedzieć od lekarzy i Krzysztofa, co spotkało Hektora. Dlatego teraz postanowił powiedzieć mu prawdę, licząc na to, że Cichy potraktuje jego słowa jak dobrą radę, która pozwoli mu odciąć się od traumatycznych przeżyć. – Poddał się jej pan, dlatego że uważa, iż nie ma już nic do stracenia. Kieruje się pan teraz w swoim życiu myślą, co będzie, to będzie. Mimo że uwielbia pan swoją pracę, to w obliczu emocji, które pojawiły się wraz z Anastazją, porzucił pan priorytety. Widmo przeszłości wisi nad panem cały czas, dlatego nie interesuje pana, co dalej w pana życiu się wydarzy. W tym wypadku zignorował pan oczywiste sygnały, że kobieta jest niebezpieczna. Zaufał pan pierwotnym instynktom i odrzucił zdrowy rozsądek jako zbędny już w pana życiu – mówił Jakub, patrząc na Hektora. Cichy jak zawsze starał się nie okazywać żadnych emocji, ale słowa psychologa były prawdą. Poczul nerwowy ucisk w brzuchu. – Skoro nie chce pan podjąć próby odbudowania normalnego życia, to po co pan żyje?

Krzysztof spojrzął na psychologa gniewnie.

Nie spodziewał się, że Hektor odpowie.

– Bo jestem tchórzem i nie umiem się zabić.

Zaskoczony Krzysztof przeniósł wzrok na partnera. Nigdy nie podejrzewał go o to, że ten chciałby umrzeć.

– Wystawiam się na zagrożenia i niebezpieczeństwa, licząc, że kiedyś nie będę miał takiego szczęścia jak teraz – wyjaśnił bez cienia skrepowania Hektor.

– Niewątpliwie przeżył pan tragedię, ale warto jest otworzyć oczy i zobaczyć, że ma pan dookoła ludzi, dla których pan coś znaczy. Są osoby, które nie mają takiego wsparcia jak pan – odpowiedział psycholog, ciesząc się w duchu, że Hektor zaczął w końcu z nim rozmawiać. – Myśli pan, że tylko życie z żoną i synem miało sens. Bez nich nic się nie liczy? Uczucia innych są bez znaczenia?

– To nie tak. To ja nie umiem nie ranić uczuć ludzi, na których powinno mi zależeć.

– Od dwóch dni zastanawiam się nad panem i będę z panem szczery. – Psycholog spojrzął na Hektora. – Według mojej wiedzy i oceny ma pan trwałe zmiany osobowości spowodowane wypadkiem, w którym brał pan

udział pięć lat temu. – Przerwał, aby sprawdzić reakcję Cichego. – Ten typ zmian osobowości jest poprzedzony przez zaburzenia stresowe pourazowe, czyli zespół stresu pourazowego, potocznie zwany PTSD. To rodzaj zaburzenia lękowego będącego konsekwencją przeżytej traumy. U pana stres pourazowy wystąpił po wypadku, którego konsekwencją była utrata najbliższych. Objawy PTSD to między innymi koszmary, myśli samobójcze, izolacja, reminiscencje i niezdolność do odczuwania przyjemności. Potrzebuje pan pomocy, bo na tym etapie sam już sobie pan nie poradzi. – Janiszewski postanowił wyłożyć Hektorowi wszystko, co najważniejsze o jego stanie zdrowia. Był przekonany, że komisarz sam nie wiedział, na co cierpi, mimo że chodził na terapię. – Ból psychiczny po stracie bliskiej osoby jest trudny do zlokalizowania, bo nie jest odczuwany w konkretnym miejscu w ciele. Można powiedzieć, że boli „cały człowiek”.

Tym razem Hektor kiwnął głową, potwierdzając Janiszewskiemu, że zgadza się, z tym, co mówi.

– Dlatego brałem leki – rzucił Cichy.

– To nie jest rozwiązanie, tylko pan się wyniszcza. Jak będzie pan chciał, to panu pomogę – zaproponował Jakub. – Ale tylko pod warunkiem, że zdecyduje się pan na odwyk. Nie jestem w stanie panu pomóc, jeśli będzie pan cały czas uzależniony od środków opioidowych.

Hektor spojrzał z wyrzutem na Krzysztofa.

– To nie podkomisarz Jaworski mi powiedział, a szkoda. – Wzrok psychologa spoczął na Krzysztofie, który bezradnie rozłożył ręce. – Kiedy pana tutaj przywieźli, zrobili badania. Wyniki krwi wykazały wysokie stężenie morfiny – wyjaśnił psycholog. – Co pan robi, jak straci pracę? Czeka pana wegetacja.

Hektor milczał. Jakub nie zamierzał kontynuować swoich rozważań. Komisarz musiał przemyśleć to, co usłyszał, i to musiała być jego suwerenna decyzja o odstawieniu leków i powrocie na terapię.

– Wie pan, gdzie mnie szukać, jeśli się pan zdecyduje.

Pożegnał się uściskiem dłoni z Krzysztofem i wyszedł z sali.

– Potrzebujesz czegoś? – zapytał po chwili Jaworski.

– Znaleźliście telefon Anastazji? – Krzysztof spojrzał na Hektora ze zdziwieniem.

– A mieliśmy go szukać? – Jaworski przyglądał się Cichemu, nie rozumiejąc jego pytania. – Pewnie został u niej w domu. Nikt się tym nie interesował. A co?

Hektor nie odpowiedział, tylko wzruszył ramionami, udając obojętność.

– Kiedy stąd wyjdę? – zapytał, mimo że czuł ból w okolicach żołądka.

– Człowieku, dwa dni byłeś w śpiączce farmakologicznej, a dzisiaj pierwszy raz świadomie się przebudziłeś. Myślę, że minimum tydzień będą cię tu trzymać – wyjaśnił Jaworski. – Zresztą lepiej na razie dla ciebie, że tu gnijesz, ominie cię cyrk wyjaśnień na komendzie.

– Dzięki za pomoc – wymamrotał Hektor, czując, że język zaczyna mu się plątać.

– Przybory toaletowe masz w torbie pod łóżkiem. Pola ci przyniosła. Przychodziły tu z Wiedźmińską każdego dnia.

– Świetnie – rzucił Hektor i poczuł, że robi się senny.

– Zostawię cię, odpoczywaj, bo właśnie dostałeś nową dawkę leków przeciwbólowych. – Wskazał na maszynę, do której podpięty był Cichy. Komisarz zdołał tylko kiwnąć głową i zamknęły mu się oczy.

## **Szpital. Po południu**

Hektor otworzył oczy, obudzony jakimiś szeptami. Nie wiedział, która jest godzina i jaki jest dzień.

Postarał się zlokalizować źródło głosów. W małym pokoju nie było to trudne. Przy niewielkim stoliku w rogu pomieszczenia siedziały Ostrowska i Wiedźmińska, cicho ze sobą rozmawiając.

– Nawet w szpitalu człowiek nie może się wyspać – odezwał się słabym głosem Hektor.

Na te słowa kobiety odwróciły głowy. Wstały od stolika i podeszły do jego łóżka.

– Jak się czujesz? – zapytała z troską Pola.

– Jakby mnie ktoś wybebeszył – starał się zazartować Cichy.

– Napędziłeś nam strachu – odezwała się Wiedźmińska, nie używając oficjalnej formy. Teraz przeszła na „ty”.



– Nie pierwszy i nie ostatni raz, znając mnie. – Zaśmiał się, ale poczuł przeszywający ból. Grymas na jego twarzy zakomunikował kobietom, że cierpi.

– Wybacz, że nie zapewniłam bezpieczeństwa – zaczęła poważnie prokurator.

– Proszę dać spokój, to nie pani wina. Nikt nie mógł przewidzieć takiego scenariusza – odezwał się powoli Hektor. – Nie sądziliśmy, że jest aż tak szalona.

– Ostrzegałam cię przed nią – powiedziała smutno Pola.

– Miałaś rację. – Cichy uśmiechnął się do niej.

– Niestety nie mogę obiecać, że Anastazja pójdzie do więzienia. Mecenas Zakrzewski na prośbę Niny będzie się starał o umieszczenie jej w ośrodku psychiatrycznym – wyjaśniła Wiedźmińska.

– Nie wiem, czy to nie będzie dla niej gorsza kara od więzienia – odparł Hektor.

– Zobaczymy, co z tego wyjdzie, ale proces może się ciągnąć. Pewnie będą też wychodzić sprawy z przeszłości, więc masa pracy przede mną – stwierdziła prokurator, a Hektor powoli kiwnął głową. – Idę już. Chciałam tylko zobaczyć, czy wszystko z tobą w porządku. – Podeszła do stolika, wzięła z niego torebkę i wyszła z małego pokoju.

Hektor i Pola zostali sami. Kobieta przysunęła plastikowe krzesło do jego łóżka.

– Jak będziesz zmęczony, to powiedz, pójdę sobie – rzuciła.

– Przepraszam – odezwał się. – Jestem dupkiem.

– Daj spokój – powiedziała Pola i poklepała go po ręce.

– Pójdę znowu na odwyk i na terapię do Janiszewskiego. Będę pracował nad tym, aby wydarzenia z przeszłości codziennie nie wisały czarną chmurą nad naszymi głowami – mówił szeptem. Nie miał siły mówić głośniej. Chciał powiedzieć Ostrowskiej to, co zdążył sobie przemyśleć.

– Pomogę ci – obiecała. Hektor chwilę się jej przyglądał, uśmiechała się do niego. Nie wyczuwał urazy i żalu. W jednej chwili zdał sobie sprawę,

że cieszy go jej obecność, dlatego postanowił wyjaśnić kwestię ich relacji już teraz.

– Pola – zaczął niepewnie, a ona kiwnęła głową, dając znak, że słucha.  
– Nie wiem, czy kiedyś będziemy kimś więcej niż przyjaciółmi. Chyba nie umiem pokochać nikogo innego.

– Moje zdanie na ten temat przecież znasz. Nie zmieniło się – odparła spokojnie, ale poczuła ukłucie w żołądku.

– Obiecuję, że jak stąd wyjdę, to będzie inaczej niż do tej pory – zapewnił ją Hektor i poczuł, jak mimowolnie zamykają mu się oczy.

– Odpoczywaj, będzie czas na rozmowy – powiedziała Pola, poprawiając mu kołdrę.

## Podziękowania

Zawsze i niezmiennie kieruję podziękowania do osób, bez których pomocy nie mogłabym pisać:

- Dziękuję Mamie, która zawsze rzuca wszystko i zasiada do lektury, jak tylko mówię, że skończyłam pisać. Dziękuję za uwagi, dyskusje i rozważania. Dziękuję za poprawianie literówek :)

Dziękuję za pomoc każdego dnia. Bez tej pomocy nic bym nie napisała.

- Wielkie podziękowania kieruję do moich Wydawców, Bogumiły Genczelewskiej i Krzysztofa Genczelewskiego. Dziękuję za wyrozumiałość i świadomość, że w chwili kryzysu mogę na Was liczyć! Dziękuję za wsparcie w trudnych chwilach. Bardzo się cieszę, że jesteście w moim życiu.

- Dziękuję Wojtkowi Wawocznemu, który współpracuje z Wydawnictwem Melanż, za to, że mogę uczestniczyć w kreatywnym procesie twórczym, jakim jest tworzenie okładki. Dzięki za rady, pomysły, rozmowy i pomoc, kiedy odzywam się nagle, z zadaniem wykraczającym poza projektowanie okładki.

- Dziękuję Joannie Powązka za wnikliwą lekturę, uwagi i spostrzeżenia. Asiu, Twoje wsparcie jest dla mnie nieocenione.

- Dziękuję moim najwspanialszym na świecie przyjacielom: Ani, Magdzie, Agnieszce, Monice, Michałowi, Maćkowi, Adamowi – jesteście moim oparciem. Zawsze mogę liczyć na Wasze dobre słowo, radę i mobilizację. To dzięki Wam udało mi się przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu. Dziękuję, że byliście i jesteście o każdej porze dnia i nocy!

Będę o tym zawsze pamiętać!

- Dziękuję Czytelnikom, którzy ze mną rozmawiają, piszą do mnie i dzielą się opiniami oraz wrażeniami po przeczytaniu moich książek. Bez Was nie mogłabym pisać, zmieniać się i rozwijać.

Zachęcam do kontaktu i rozmów.